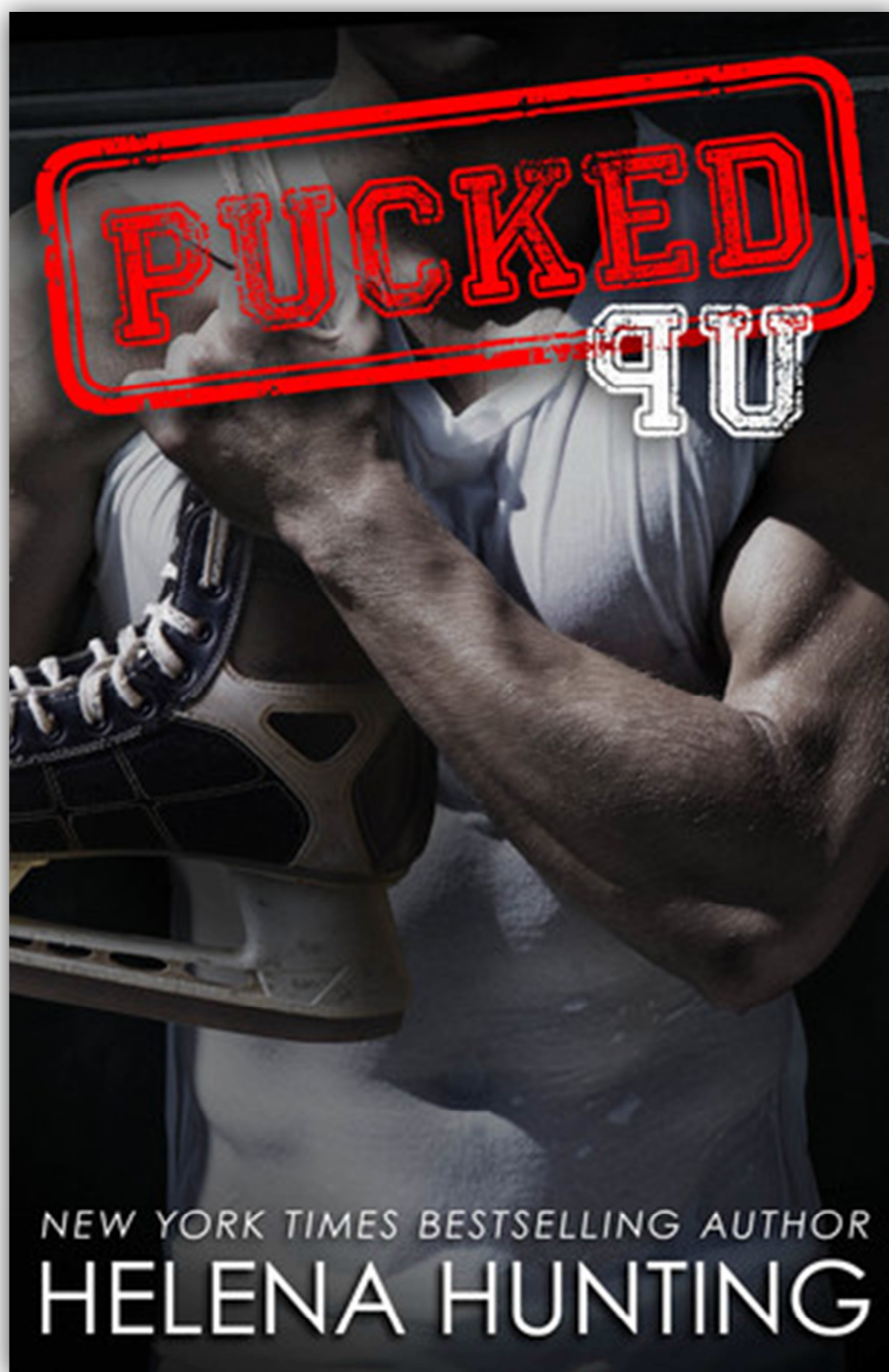


PUCKED UP

TLUMACZENIE:

biochem89, kittylittlekate, Nikita24



Tłumaczenie w całości należy do autora książki – **Helena Hunting**.
Tłumaczenie to jest tylko i wyłącznie na użytek własny i w celach
promocyjnych danego autora w Polsce.

Zabrania się rozpowszechniania.
Zabrania się dystrybucji.

*Tłumaczenie realizowane jest przez chomiki –
biochem89, kittylittlekate & Nikita24*

W publikacji pomaga chomik - szpiletti.

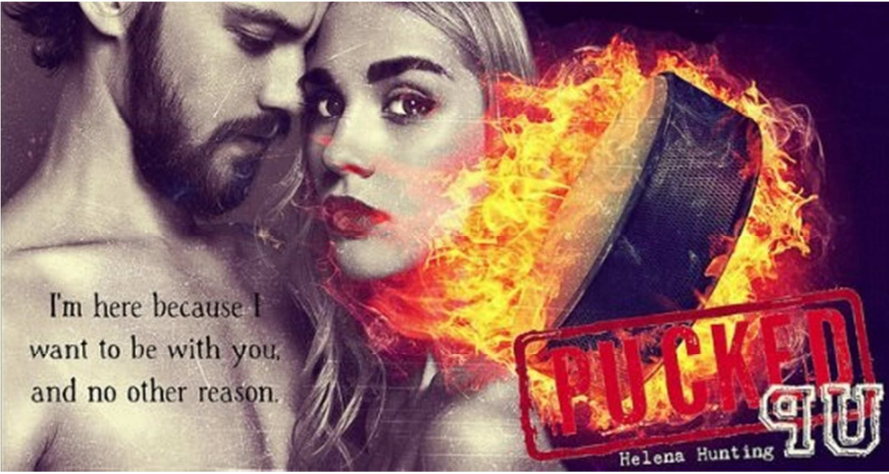
*Jeśli znajdziesz owe tłumaczenie na innym
chomiku niż:*

- 1) biochem89*
- 2) kittylittlekate*
- 4) Nikita24*

*Bardzo prosimy o takową informację.
Walczymy z osobami, które przywłaszczają
sobie naszą ciężką pracę!*

*Robimy to dla was – czytelników, więc nie
pozwólcie by kolejni z naszej ekipy
rezygnowali.*

Gosia, Kitty & Magda





SPIS TRESCI

ROZDZIAŁ 1	7
ROZDZIAŁ 3	44
ROZDZIAŁ 4	59
ROZDZIAŁ 5	80
ROZDZIAŁ 6	124
ROZDZIAŁ 7	149
ROZDZIAŁ 8	163
ROZDZIAŁ 9	190
ROZDZIAŁ 10	211
ROZDZIAŁ 11	240
ROZDZIAŁ 12	260
ROZDZIAŁ 13	271
ROZDZIAŁ 14	277
ROZDZIAŁ 15	293

ROZDZIAŁ 16	316
ROZDZIAŁ 17	325
ROZDZIAŁ 18	335
ROZDZIAŁ 19	357
ROZDZIAŁ 20	383
ROZDZIAŁ 21	391
ROZDZIAŁ 22	409
ROZDZIAŁ 23	440
ROZDZIAŁ 24	459
ROZDZIAŁ 25	485
ROZDZIAŁ 26	514
ROZDZIAŁ 27	522
EPILOG	552

Dedykacja

Dla mojej rodziny, dziękuję wam że mnie wspieraliście, za bycie moimi kibicami i pozwolenie na rozwinięcie tego marzenia.

Kocham was.



Rozdział 1

NAWAŁONY, JAK MESERSZMIT

Jestem super najebany. Napierdolony do tego stanu, że Lance, mój kolega z drużyny, ma dwie pary oczu.

- Idam do domu - w mojej głowie są to słowa, które wymawiam, lecz w rzeczywistości myślę, że wychodzi to bardziej jak jęk. Biorę niepewny krok w kierunku rzędu czekających przed barem taksówek.

Lance kładzie dłoń na moim ramieniu, jego uśmiech jest niechlujny. Jest prawie tak pijany, jak ja.

- Twój samochód jest u mnie, Butterson. Wracaj z nami.

- Nie mogę wracać rano. - Moje słowa wypadają razem, ale wydaje się je rozumieć.

- Po prostu wsiądź do limuzyny, stary. - Lance patrzy na Randyego, kolejnego kolegę z drużyny, a także mojego najbliższego przyjaciela z dzieciństwa, czekając na wsparcie.

- Trenerka powinna być u Lanca o dziesiątej trzydzieści, pamiętasz? - mówi Randy. - Możesz stoczyć się z łóżka i iść prosto do basenu.

- Wtedy nie będę musiał dzwonić do ciebie pięćdziesiąt razy, by podnieść twoją dupę - dodaje Lance.

- Wróć z nami, Buck! - Jeden z króliczków Lanca używa mojego przezwiska, które dostałem jak byłem dzieckiem. Moje prawdziwe imię to Miller¹, ale nie zostałem nazwany po piwie. Do tego Buck Butterson jest o wiele lepsze, niż Miller Butterson, za dużo w nim "er".

Trzy dziewczyny, które Lance przekonał, by wróciły do niego, poprawiają swoje włosy i bałagan z makijażem, kiedy podejmują złą decyzję. Lance się uśmiecha, cały napalony drań i klepie mnie po plecach.

- No dalej, człowieku, będziesz z dala przez kilka tygodni. Ostatnia szansa na po imprezowanie.

Mamroczę coś, nawet jak nie jestem w stanie tego zrozumieć i opieram się o limuzynę, aby nie utrzymywać swojej wagi. Shoty były złym pomysłem. Było ich zbyt dużo. Mogłem za nie zapłacić.

Czekam, podczas gdy dziewczyny wchodzi do limuzyny. Są tak samo pijane jak ja, ale nadal mam jakieś maniery. Ostatnia z nich pochyła się, a jej mikro sukieneczka podjeżdża do góry, dając mi pełny

¹ Miller jest to także marka piwa © /kitty

wgląd na nagiego bobra, tuż przed tym jak siada. Zdecydowanie nie usiądę obok niej.

Lance uderza mnie w ramię.

- Wsiadaj, Buck.

- Ty pierwszy. To są twoje króliczki.

Powrót do Lanca nie jest dobrym planem, ale już powiedziałem, że tak zrobię i ma rację co do mojego samochodu, stojącego pod jego domem. Wzrusza ramionami i przytrzymuje się o ramę drzwi, wsadzając swoją głowę do środka.

- Na czyich kolanach mam usiąść? - Rzuca się do limuzyny.

Dziewczęta piszczą, a następnie śmieją się.

Kładę dłoń na klatce piersiowej Randyego, zatrzymując go, zanim także wsiądzie.

- Nie pozwól mi zrobić nic głupiego, dobra stary?

- Nie martw się, Miller. Wezmę dwie, jeśli będę musiał. - Mruga, ale jest poważny.

Randy jest jednym z niewielu ludzi, którzy używają mojego prawdziwego imienia, zaraz obok mojego taty, kiedy jest wkurzony. Dorastając w Chicago, mieszkał na końcu mojej ulicy. Graliśmy razem w hokeja odkąd oboje nauczyliśmy się, jak jeździć. Kiedy zostaliśmy wybrani do NHL na pierwszym semestrze w collegu, skończyliśmy w

dwóch różnych drużynach. Pięć lat później wróciliśmy do tej samej drużyny. Po zakończeniu sezonu, Randy został oddany do Chicago. Było poza sezonem i zajęło mu całe dwa tygodnie, żeby wrócić. Dobrze jest mieć go tutaj. Trzymaliśmy się blisko przez ostatnie kilka lat i jeśli był ktoś, kto powstrzyma mnie od robienia popieprzonego gówna, to był nim on.

Randy wsiadł do limuzyny i usiadł między dwoma dziewczynami. To pozostawiało całą wolną kanapę tylko dla mnie. Osunąłem się na nią i wyciągnąłem, zajmując ją całą.

Lance miał już ramię dookoła Błyskającego Bobra, a jej koleżanka pośrodku wydawała się nie wiedzieć co robić. Kiedy wykonała ruch, by usiąść ze mną, Lance przytulił ją do siebie i wyszeptał coś na ucho. Jej oczy rozszerzyły się i zagryzła wargę, lecz została tam, gdzie była.

Powrót do domu w taksówce nie byłby najmądrzejszym wyborem, ale nie byłbym wówczas w obliczu pokus. Czasami jest ciężko jak cholera podjąć właściwe wybory, takie jak usuwanie się z sytuacji, w której króliczki oferują cipki, które będę musiał odepchnąć. To nie tak, że nie mogę się bez nich obejść. Wybierałem po prostu alternatywę przez ostatnie pięć lat. Nagłe odrzucenie tego było trudniejsze, niż się spodziewałem.

Lance i Błyskający Boberek odwrócili się teraz w stronę rogu limuzyny. Jestem całkiem pewny, sądząc po chichotach poprzedzających jęki, że jego dłoń jest już pod jej spódnicą. Zamknąłem oczy i oparłem się na podłokietniku. Jestem zmęczony. I głodny. Potrzebuję pizzy.

Przeszukałem kieszenie za telefonem. Miałem nieodebrane wiadomości: parę smsów i trochę na poczcie głosowej od mojej siostry, Violet i kilka więcej od mojej dziewczyny, Sunny. Cóż, poniekąd jest moją dziewczyną. Chcę, żeby była moją dziewczyną. Sunny jest powodem, dlaczego Randy bądź może Lance, bierze dwa króliczki, a ja siedzę tutaj, kompletnie sam.

Robiłem wszystko, co mogłem przez ostatnie kilka miesięcy, żeby przenieść rzeczy bardziej w stronę dziewczyny, ale Sunny twardo się opiera. Trudniejsza droga dla mnie, ale nie w zdzirowaty sposób. Sunny jest przeciwieństwem zdziry. Nie tak łatwo było ją oczarować, jak większość kobiet. W rzeczywistości musiałem pracować, żeby nakłonić ją na randkę. Nie pomagało to, że jej brat, Alex Waters, jest jednym z moich kolegów z drużyny. Jest także zaręczony z moją siostrą i kapitanem drużyny. Waters mnie nienawidzi. To jest skomplikowane. Pierwszej nocy, gdy poznałem Sunny, rozważałem przez pół sekundy, by przespać się z nią, żeby się na nim odegrać. Jestem graczem, nie dupkiem. Poza tym Sunny nie była zainteresowana rozebraniem się do naga ze mną. Właściwie to chciała rozmawiać. I polubiłem ją. Więc zamiast tego wziąłem jej numer. To było miesiąc temu. Nadal ze mną nie spała. Jeszcze. Mam nadzieję wkrótce to zmienić.

Starałem się przeczytać wiadomości, ale moja wizja była rozmyta, a wszystkie słowa łączyły się ze sobą, nawet gorzej niż zwykle. Nie mogłem skorzystać z aplikacji czytania wiadomości, jak zrobiłaby to normalna osoba, ponieważ muzyka grała tutaj za głośno i każdy usłyszałby o moich sprawach. Do tego czasem wiadomości od mojej siostry były dupkowate. Nie miała filtra. W ogóle.

TŁUMACZENIE: KITTYLITTLEKATE

- Jestem głodny. Ktoś jest głodny? - krzyknąłem nad muzyką.

Lance jest zbyt zajęty zasysaniem twarzy, ale Randy unosi dłoń. Dziewczyny po jego obu stronach wzruszyły ramionami. Jedna wciśnięta w środek wyglądała, jakby chciała być gdziekolwiek indziej, byle nie tutaj.

Włączyłem Siri²i poprosiłem ją, aby zadzwoniła do mojej ulubionej restauracji. Zajęło kilka prób, zanim zrobiła to co dokładnie chciałem, po części dlatego, że mamrotałem, a także ponieważ przeszkadzała w tym muzyka.

Wreszcie ktoś ją przyciszył, więc mogłem wymówić polecenie.

- Adres to pięć-dwa-jeden, czy dwa-pięć-jeden? - zapytałem Randyego, kiedy w końcu dostałem się do procesu zamawiania.

- Pięć-dwa-jeden.

- Jesteś pewny, że nie jest to dwa-pięć-jeden?

Lance przerwał zasysanie twarzy laski i spojrzał na mnie.

- Byłeś w moim domu milion razy i nadal nie możesz zapamiętać poprawnego adresu?

Pokazuję mu środkowy palec.

²Siri – osobisty asystent i nawigator wiedzy, który działa na systemie operacyjnym Apple Ios. Aplikacja odpowiada na pytania i zalecenia oraz wykonuje działania poprzez przekazanie żądania do mikrofonu. / gdyby nie ona, ciężko byłoby mi dojść do domu w weekendy :D - kitty

TŁUMACZENIE: KITTYLITTLEKATE

- Jestem dyslektykiem i jestem pijany, ale dzięki za bycie dupkiem w tej sprawie. - Chyba nie powinienem tego mówić. To nie jest coś, co zwykle mówię przed króliczkami. To frustrujące mieć dwadzieścia trzy lata i być gównianym w czytaniu. Podałem chłopakowi od pizzy poprawny adres. Następnie zakończyłem rozmowę i wsunąłem telefon z powrotem do kieszeni.

Dziesięć minut później wjechaliśmy na podjazd Lance. Byłem pierwszym, który wysiadł z samochodu i prawie wywaliłem się, wchodząc po schodach do jego drzwi. Użyłem ościeżnicy do podparcia, kiedy czekałem, aż wszyscy dojdą. Powinienem znać kod do jego domu, ale zawsze go zapominałem.

Lance i Błyskający Boberek jako ostatni opuścili limuzynę. To powinno być jej prawdziwe imię. Dała nam wszystkim pokaz boberka, mój drugi w przejeździe limuzyną, kiedy przesuwiała się na bok kanapy, by wysiąść. Gdy jej stopy uderzyły o ziemię, Lance stanął przed nią, blokując nam jej widok. Pochylił się, by obciągnąć jej spódnice, co było miłe. Kiedy jest w nastroju, pozwala dziewczynom popełniać błędy, które robią z nich idiotki, a potem się z tego śmieje. Czasami potrafi być kutasem.

Jej przyjaciółki, będąc sukami, zachichotały i zaczęły szeptać, oceniając. Cóż, jedna, która przysunęła się do Randyego to robiła, a druga wyglądała na zmieszaną. Z tych trzech dziewczyn, które Randy i Lance wybrali dzisiejszego wieczora, ona wydaje się najbardziej ostrożna. Może nie jest taka podekscytowana dzieleniem penisa.

- Jesteś najlepszy, stary. Mówiłem ci to ostatnio? - zapytałem Randyego, kiedy oparłem głowę na zamkniętych drzwiach i próbowałem trafić w dzwonek. Nadal nie dawałem rady.

- To właśnie mówią mi dziewczyny.

Zadrwiłem i ponownie starałem się uderzyć w dzwonek, tym razem w końcu w niego trafiając. Dźwięk był z jakiegoś filmu. Nie mogłem przypomnieć sobie z jakiego, ale był śmieszny, więc dalej na niego naciskałem, dopóki Lance i Błyskający Boberek nie dotarli w końcu do drzwi.

Lance wpisał kod.

- Nie sądzę, że to dobre miejsce do stania, Butterson.

- Jest w porządku. - Miałem zamknięte oczy. Czulem, że łóżko może być dobrym miejscem. Pieprzyć pizzę.

Nie zarejestrowałem znaczenia jego słów, dopóki drzwi nie ustąpiły. Podniosłem ręce w górę, by złapać się ościeżnicy, ale nie byłem wystarczająco szybki. Upadłem na twarz w jego holu. Drewniana podłoga nie czyniła tego lądowania miękkim. Chrząknąłem z uderzenia i jedna z dziewczyn podbiegła, żeby mi pomóc, gdy Lance zaśmiewał swoją dupę. Powiedziałem jej, że wszystko ze mną w porządku i leżałem tak przez kilka sekund, zanim przetoczyłem się na plecy. Błyskający Boberek ponownie do mnie podbiegł. Mogłem przejrzeć na wskroś górę jej spódnicy z podłogi. Była jak luźna mięsna kanapka. W

ciągu ostatnich trzydziestu minut widziałem więcej razy boberka, niż od kiedy staram się umówić z Sunny.

Randy wyciąga rękę, by pomóc mi wstać. Macham na niego.

- Zostanę tutaj, dopóki pizza nie przyjedzie, okej?

- To może potrwać chwilę. Przenieśmy cię na kanapę. - Biorę jego dłoń, ale nie wkładam żadnego wysiłku w postawienie mnie na nogach. Kiedy ma zamiar się poddać, szarpnię jego ramię i kończy na podłodze, obok mnie. Zaciskam wokół jego szyi ramię, przyciągając go do siebie.

Walczy, by się wydostać, ale jest także zbyt pijany i mam element niespodzianki.

- Pieprz się, dupku - mówi do mnie.

- O mój Boże! - krzyczy jedna z dziewczyn, gdy przepychamy się na podłodze, jak idioci. - Czy wy na poważnie walczycie? Nie powinieneś ich zatrzymać?

- Wszystko z nimi w porządku - Lance kładzie ręce na dole pleców, dwóch kobiet. - Chodźcie. Weźmy jakieś drinki i uderzymy do jacuzzi.

Łokiec Randyego wbił się w mój bok i go puściłem. Przewrócił się i wstał, machając, kiedy podążył za Lancem i króliczkami. To dużo pracy, by podnieść moją dupę z podłogi, ale dałem radę. Ciągnę się w dół korytarzem, opierając ramię o ścianę, by uchronić się od upadku.

Potrzebuję wody i ten straszny koktajl, który mój trener, Natasha, daje mi, kiedy mam kaca. Ale kuchnia Lance jest za daleko. Potykam się do ogromnego salonu i kieruję na wolną kanapę. Kiedy moje kolana uderzając o jej bok, opadam do przodu jak kłoda. Moje celowanie jest złe i jestem na krawędzi, więc odwracam się, uderzając głową w stolik do kawy.

- Och! Kurwa! - Nie ma tutaj wystarczającej przestrzeni dla mnie, abym odwrócił się na plecy, więc leżę tak, jak się zaklinałem, między kanapą a stolikiem do kawy.

Lance śmieje się.

- Wszystko w porządku, Butterson?

- Jest tutaj zużyta prezerwatywa.

- Och, tak? Chcesz mi ją podać?

- Dość pewne, że nie. - Jest pokryta kurzem, ale mogę powiedzieć, że jest czerwona, więc zdecydowanie ma ją ode mnie. Albo może ja jestem tym, który ją zużył. Nie mam pojęcia. Zawsze zamawiam wyśmienity tęczyowy pakiet, który przychodzi z dużym pojemnikiem wazeliny.

Mam nawet nazwy dla prezerwatyw w zależności od koloru: czerwona jest dla diabelskiego penisa, zielona dla zielonego olbrzyma, niebieska dla smerfowego kutasa, a czarna dla młota. Nie jestem fanem żółtych. Wyglądają mniej jak banan a bardziej, jakby mój kutas miał

żółtaczkę. Moimi ulubionymi są te które świecą w ciemności. One z kolei sprawiają, że mój kutas wygląda jak wielki neonowy znak.

- Zamierzasz leżeć na podłodze, czy idziesz na zewnątrz, by posiedzieć w jacuzzi?

- Będę na zewnątrz za kilka minut.

- Cokolwiek powiesz, Butterson. Ale jeśli tam zaśniesz, nie obudzę twojej dupy.

- W porządku.

Obserwuję, jak spiczaste obcasy balansują w kierunku drzwi balkonowych.

- Nie mam stroju kąpielowego - mówi Błyskający Boberek.

Lance owija ramię wokół jej talii, kładąc dłoń na jej tyłku.

- Kto potrzebuje stroi kąpielowych?

Głośna muzyka wybucha w domu i w głośnikach zewnętrznych. Słyszę odległe uderzenie i krzyk. Ktoś został wrzucony do basenu. Leżę z policzkiem przyciśniętym do podłogi, patrząc na zakurzoną prezerwatywę i żałując, że nie poszedłem do domu, zamiast przychodzić tutaj. Musiałem tak zemdleć, ponieważ następną rzeczą, jaka do mnie dociera to dzwonek do drzwi. Zajmuje mi trzy próby, żeby się podnieść. Ponadto drzwi nie stały spokojnie, więc ciężko było się do nich dostać. Zapłaciłem chłopakowi od pizzy swoją kartą i wziąłem pudełko wraz z sześciopakiem sody. Nie przejmowałem się

zawiadaniem pozostałych chłopaków. Jeśli znałem Lancea, rozbierze te dziewczyny z bielizny, prócz tej, co nie miała na sobie nic.

Wziąłem pizzę i położyłem ją na stoliku do kawy, opuściłem na niego sodę i wypłem duszkiem jedną puszkę. Potrzebowałem nawodnienia, żebym jutro nie rzygał jak cipka podczas sesji treningowej. Woda byłaby najlepsza, ale już siedzę. Zanim usiadłem, ściągnąłem z siebie spodnie. Nie dlatego, że martwię się ich ubrudzeniem. Jestem po prostu zmęczony noszeniem ich. Lubię wolność od ciuchów. Szybko się pocę, więc miło jest, kiedy możesz rozebrać się do niezbędnego minimum, które często jest niczym.

Odkąd nie jestem w swoim własnym domu, noszę na sobie koszulkę i bokserki. Normalnie nie noszę bielizny, ale kluby są gorące. Sprawiają, że moje jajka przyklejają się do nogi. Czuję się komfortowo na kanapie. Jest z białej skóry, co jest głupim wyborem koloru, ale nieważne. Otworzyłem pudełko od pizzy, jęcząc na roztopiony ser i stosy mięsa. Odłotowo.

Kiedy razem z Sunny zamawiam pizzę, nie ma nawet sera. Nie jada niczego z twarzą, bądź tego co pochodzi od czegoś z twarzą. Nie jestem pewny, czy mógłbym żyć bez krowy w swoim życiu, ale to ja.

Kiedy odrywam kawałek, ser lgnie do swoich braci, jakby był przerażony swoim losem. Jestem zbyt leniwy, by pójść do kuchni i wziąć sobie talerz, więc pochylałam się nad pudełkiem, a następnie odgryzam duży kęs. Jest gorąca. Jak, prosto-z-piekarnika gorąca, co jest zwariowane, ponieważ najwyraźniej nie wyszła z niego przed chwilą. Gdybym był mniej pijany, mógłbym zwrócić uwagę na obłok pary,

kiedy oderwałem pierwszy kawałek, ale za bardzo się śpieszę, by jedzenie dostało się do mojego brzucha.

Ser parzy wierzch moich warg, a jego kawałki opadają na moją brodę, paląc także i ją. Upuszczam do połowy zjedzony kawałek na krawędź pudełka, leżącego na stoliku do kawy i najnowsze wydanie *The Hockey News*³. Otwieram kolejną sodę, wypijając naraz pół puszki, by moje usta ostygły. Sram na dzisiejsze życie.

Gdy czekam, aż pizza ostygnie, szukam pilota. Nie ma go na stoliku, ani pod pudełkiem z pizzą. Znajduję go wepchniętego między poduszki kanapy i parę majtek. Zostawiam je tam, gdzie były.

Druga nad ranem nie chwali się dobrej jakości programami. Inaczej niż reklamy i porno, mam wybór między wydarzeniami sportowymi, a starymi serialami i kanałem z teledyskami. Przerzucam bezcelowo, zatrzymując się na jakimś złym porno. Wątpię, bym miał energię na późniejsze walenie konia. Mogę być pijany na tyle, by nie czuć penisa, nawet jeśli nie piję whiskey. Zostaję na kanale z teledyskami i wracam do pizzy, która jest już teraz wystarczająco zimna, aby ją jeść. Pochłaniam pół opakowania i kiwam się na kanapie. Jedyne powód dla którego wstałem to to, że mój telefon dzwonił. Jest w moich spodniach, które są na podłodze jakieś dwadzieścia stóp ode mnie, więc przegapiłem połączenie. Decyduję, że wolałbym spać w łóżku niż na kanapie Lance. Odkąd zostałem w połowie sezonu przetransferowany, rozbiłem się w tym domu już tyle razy, by rościć

³ Magazyn w którym znajdziemy informacje ze świata hokeja.

sobie prawo do własnego pokoju, kiedy robiłem się zbyt zmęczony, by zabrać dupę do domu.

Nie miałem pojęcia, czy Lance i Randy nadal są na zewnątrz z dziewczynami. Jeśli tak jest, to istnieje duża szansa, że jacuzzi będzie potrzebowało jutro porządnego sprzątnięcia. Prawie potknąłem się o swoje spodnie w drodze na górę. Zgarnąłem je ze sobą z podłogi i rzuciłem do pokoju.

Zamknąłem kopnięciem drzwi, ściągnąłem koszulkę przez głowę, zrzuciłem bokserki i upadłem twarzą na materac. Muzyka nadal dudniła z głośników na zewnątrz sprawiając, że cały dom wibrował. Nie był już to pop, tylko jakaś tandetna ballada z lat osiemdziesiątych. Brzmiało to, jak coś co spodobałoby się Sunny. Myśl o niej sprawia, że mój kutas się podnieca, co jest do kitu, ponieważ nie mam koordynacji do zrobienia z tym czegokolwiek. Nienawidzę tego, że nie mieszka bliżej mnie. Kanada nie jest tak daleko od Chicago, ale to wystarczający dystans, aby sprawić, że ta cała rzecz z randkowaniem zrobiła się trudniejsza.

Chcę do niej zadzwonić. Wiem, że to zły pomysł. Jestem pijany, a ona prawdopodobnie śpi, biorąc pod uwagę, że jest po drugiej nad ranem. A może to już piąta. Nie mogę odczytać zegarka. Mój logiczny filtr nie działa, więc wyciągam się, by poszukać gdzieś spodni. Są na podłodze. Prawie spadam z łóżka, starając się je dosięgnąć. Wyciągam telefon z kieszeni. Bateria pokazuje dziewięć procent. To wystarczająco na szybką rozmowę. I tak prawdopodobnie odezwie się poczta

głosowa. Zgodnie z przewidywaniami, dzwoni cztery razy i w końcu odzywa się poczta głosowa.

Dodzwoniłeś się do Sunshine Waters. Jestem prawdopodobnie zajęta oczyszczaniem swojego chi, ale kiedy skończę puszczać ci sygnał. Pamiętaj, karma jest twoim przyjacielem!

Rozłączyłem się nie pozostawiając żadnej wiadomości i zadzwoniłem jeszcze raz. Drugi raz odezwała się poczta głosowa. Za trzecim, odebrała.

- Halo? - Jej głos jest chrapliwy od snu. Jest podobny do tego, jak brzmi kiedy dochodzi. Miałem szansę zrobić to tylko moimi palcami. Sunny chce, by poruszało się to powoli. Musze zacząć kontrolować swój krążek, zanim będę mógł zdobyć ulubiony rodzaj bramki.

- Hej, słodka. Obudziłem cię? - To głupie pytanie. Oczywiście, że ją obudziłem, dzwoniłem trzy razy w środku nocy.

- Miller?

- Przepraszam. Jest późno, prawda? - Przetaczam się na plecy i rozsuwam ręce i nogi, by ustawić się na rozgwiazdę, pozwalając by moje jaja oddychały. Szelest pościeli dociera przez telefon. Wyobrażam sobie, co może mieć na sobie w oparciu o nasze późno nocne rozmowy na Skype. Jest w za dużych krótkich, dziewczęcych spodenkach. Czasami wkłada jedną z tych przeźroczyстых koszulek, więc wygląda, jakby była naga, ale nie. Niestety, zawsze wkłada pod to sportowy stanik. Te rzeczy są najgorszym wynalazkiem na świecie. Rujnują doskonale dobre dekolty.

TŁUMACZENIE: KITTYLITTLEKATE

- Która godzina?

- Uh. - Zerkam na zegarek na szafce nocnej, jakby to sprawiło łatwiejszym, odczytanie numerów. Jestem lepszy z analogowym zegarkiem, niż cyfrowym. - Dość wcześnie.

- Nad ranem?

- Tak.

- Czy wszystko w porządku?

- Tak.

Pojawia się długa przerwa, podczas której żadne z nas się nie odzywa.

- Wyszedłeś dzisiejszego wieczoru z chłopcami?

- Tak.

Miękkość w jej głosie została zastąpiona przez ostrość.

- Kto?

- Standardowo. Randy Ballistic i Lance Romeo. Kilka innych chłopaków pojawiło się później.

- Więc jesteś pijany?

Wiedziałem, że nie powinienem dzwonić. Chciałbym mieć kogoś w pobliżu siebie, by zatrzymywał mnie za każdym razem, gdy robię jakieś gówno. Przynajmniej Randy trzyma króliczki zajęte i z daleka ode

mnie. Przez większość czasu Lance nie jest zbyt pomocny. Zachęca do podejmowania złych decyzji.

- Wypiłem kilka drinków. Chciałem usłyszeć twój głos. - Brzmi, jak kłamstwo, ale tak nie jest. Naprawdę chciałem usłyszeć jej głos, nawet jeśli wydaje się, że jestem pod pantoflem.

Wydaje małe dźwięki, jakby się rozciągała bądź układała, w celu uzyskania wygody. To idzie prosto do mojego fiuta, pompując go jak balon helem.

- To słodkie, Miller - mówi z westchnieniem. Kocham to, że używa mojego prawdziwego imienia, zamiast ksywki. - Ale nie pomyślałeś, że lepiej będzie zadzwonić, kiedy jesteś trzeźwy i nie jest to w środku nocy? Przerwałeś piękny sen.

- Jaki rodzaj snu? Był to seks sen?

- Nie powiem ci.

- Był, prawda?

- Nic nie mówię.

- Będzie milion razy lepszy, kiedy pozwolisz mi mieć cię nagą w prawdziwym życiu.

- Nie schlebiaj sobie, Butterson.

- Po prostu mówię, że kiedy pozwolisz by to się stało, to będzie niesamowite razy miliard.

Wzdycha.

- Słodka?

- Powinieneś odespać to, cokolwiek wypiełeś. Nadal jutro przyjeżdżasz?

- Przyjdę do ciebie teraz, kochanie.

Rozbrzmiewa pukanie do drzwi. Słyszę głos Randyego poprzedzony chichotem. Przykrywam głośnik, przynajmniej tak myślę, że robię i krzyczę:

- Śpię!

- Jesteś w domu? Kto jest z tobą?

- Jestem u Lanca.

Po gwałtownym wdechu, pyta:

- Zostajesz tam na noc?

- Natasha przychodzi rano.

- Kto?

- Nasza trenerka. Używamy basenu do plyometryki⁴.- Jestem teraz na grząskiej drodze, więc muszę jakoś się wydostać, aby się nie

⁴ Plyometryka to metoda treningowa, której zadaniem jest skrócić czas generowania mocy czyli uzyskania jak największej siły w jak najkrótszym czasie. Poprawia naszą kondycję, zwinność, siłę i szybkość.

pograżać. - Do tego moje auto jest tutaj, a ja będąc odpowiedzialnym, nie jeżdżę.

- Czy są tam jakieś dziewczyny?

- Lance zaprosił jakichś przyjaciół na ogródek. Ja jestem w łóżku.

- Jak dużo przyjaciół?

- Kilku.

- Czy któryś z nich jest twoim?

- Nie, kochanie. Jedynym przyjacielem, którego mam w tej chwili to moja lewa ręka. - Następuje długa cisza. - Sunny? Nadal tam jesteś?

- Jestem. Choć powinnam iść. Jest późno. Mam lekcje jogi z samego rana.

- Jesteś pewna, że nie chcesz mi powiedzieć o tym śnie, który miałaś?

To wywołuje jej połowiczny śmiech.

- Jesteś niemożliwy. Powinieneś zablokować drzwi. Branoc, Miller.

Mój telefon rozładował się, zanim mogłem jej odpowiedzieć. Nie miałem pod ręką ładowarki i byłem zbyt zmęczony, aby założyć ciuchy i poszukać jakiejś. Zamiast tego, zamknąłem oczy i wyobraziłem sobie Sunny w jej bikini. To najmniejsza ilość odzieży w jakiej ją widziałem, a następnie chwyciłem swojego twardego kutasa. Nie miałem

TŁUMACZENIE: KITTYLITTLEKATE

wystarczająco koordynacji, mocy, czy energii by utrzymać obraz w głowie, kiedy się pocierałem, więc po prostu trzymałem się w jednej dłoni, a w drugiej rozładowany telefon.

Następnie straciłem, kurwa, przytomność.



Rozdział 2

KUTASOWA TWARZ

Boli mnie głowa, a usta smakują jak dupa. Staram się nie ruszać, ale słyszę skądś spoza pokoju straszną muzykę, która rujnuje mój sen. Odsuwam pościel i kulę się przed blaskiem przenikającym przez zasłony. Pierwszą rzeczą, jaką zauważam jest to, że nie jestem we własnym łóżku. Zajmuje mi jakiś czas, przypomnienie sobie, że jestem u Lance. Mam bardzo mgliste wspomnienie przejażdżki limuzyną i leżenia na podłodze w salonie. Pamiętam prezerwatywę i gołego bobra. Moja panika wrasta.

Druga strona królewskich rozmiarów łóżka jest pusta, więc biorę to za dobry znak. Moje wściekłe twarde podniecenie i ból jaj są także solidną oznaką, że nie włożyłem swojego fiuta nigdzie, gdzie nie powinienem.

Kilka miesięcy temu niewykorzystana poduszka, byłaby zajęta przez bardzo zadowolonego i bardzo dobrze wykorzystanego krążkowego króliczka. Kiedyś byłem psem. Prawdopodobnie nadal kwalifikuję się, jako jeden z nich, ale pracuję nad zreformowaniem się.

To nie jest takie proste. Kobiety chcą ujeżdżać mojego kutasa przez cały czas. Nieprzyrowadzanie lasek do domu jest jak przejście podczas obozu treningowego koło McDonalda: wiesz, że nie możesz tego mieć, ponieważ nie jest to częścią planu twojej diety, więc chcesz tego jeszcze bardziej.

Zamiast seksu, razem z Sunny wymieniamy się wiadomościami albo rozmawiamy na czacie. Najbardziej lubię te drugie, szczególnie kiedy jest późno w nocy. Leży w swoim łóżku, a ja mogę pożerać ją wzrokiem, gdy rozmawiamy.

W końcu mam nadzieję, że skończymy dotychczasowe rozmowy i zmienimy je na seks przez Skype. Nie mieliśmy jeszcze nawet prawdziwego, więc nie ma cholernej mowy, że zapytam ją, czy chce mieć ze mną nieprawdziwy przez video chat. Muszę ominąć trzecią bazę i bez zbędnych gierk znaleźć się w niej. Do tego czasu, będę trzymał się pożerania jej wzrokiem zza kamerki Skype. To frustrujące, nawet jeśli podoba mi się, że nie jest zdziwą, jak wszystkie krążkowe króliczki, do których jestem przyzwyczajony.

Wszystko to oznacza, że mój kutas wybiegł z obiegu w ciągu ostatnich kilku miesięcy. Zaliczyliśmy jakieś wyjścia i macanki, jej ręka nawet była w moich spodniach i odwrotnie, ale to wszystko. To dziwne. Nigdy nie zdarzyło mi się nie uprawiać seksu na pierwszej "randce".

Przed Sunny, jeśli potrzebowałem towarzystwa, wszystko co musiałem zrobić to wejść w listę kontaktów w telefonie, przejść do grupy lasek, zadzwonić do jednej i czekać. Zazwyczaj pojawiały się w ciągu pół godziny. Tym, które nakładały zbyt dużo makijażu

zajmowało to dłużej. To prawie, jak zamawianie pizzy. To nie miało znaczenia, czy właśnie wróciłem do domu z treningu czy z ćwiczeń. Nie musiałem nawet brać prysznic. Mogłem być spocony i obrzydliwy albo zjeść pieprzoną główkę surowego czosnku, a one nadal i tak przyjdą, i będą odbijać się na moim penisie.

Teraz, kiedy staram się, by Sunny była moją dziewczyną, nie ma takiej opcji, więc utknąłem ze swoją ręką. Teoretycznie, jeśli mogę obejść się bez jedzenia skrzydełek przez kilka tygodni, powinienem być w stanie przeżyć bez seksu. Jest to o wiele trudniejsze w praktyce. Leżę w łóżku, które nie jest moje, starając się przypomnieć sobie koniec mojej nocy. Mam przeczucie, że mogłem pijany dzwonić do Sunny. Mam nadzieję, że nie odebrała telefonu. Z tego co pamiętam, nie byłem w takim złym stanie. Koniec sezonu właśnie taki jest - długie noce, wiele zabaw, picia i gównianego jedzenia, a potem żałowanie tego wszystkiego, kiedy zaczyna się ponownie ostry trening.

Przycisnąłem poduszkę do twarzy, by zagłuszyć muzykę. Zaczynałem już odpływać, kiedy usłyszałem pukanie do drzwi.

- Natasha będzie tu za dwadzieścia minut. Podnieś swój tyłek z łóżka, Butterson - krzyknął Randy.

Wyjrzałem spod poduszki i spojrzałem na zegarek, chcąc by cyfry przestały się poruszać, abym mógł je przeczytać. Było po dziewiątej. Mój budzik powinien zadzwonić pół godziny temu. Zwykle naciskam przycisk drzemki minimum cztery razy każdego ranka. Nienawidzę wstawać prawie tak samo, jak nienawidzę zapachu po zjedzeniu szparagów. I muzyki pop.

Kilka minut później rozbrzmiewa kolejne pukanie do moich drzwi.

- Buck?

Tym razem jest to głos kobiety. Jest on dziwnie znajomy. Ignoruję go. Kolejne puknięcie.

- Randy powiedział, że musisz wstać.

Nadal nic nie odpowiedziałem. Po drugiej stronie pojawiły się chichoty i szepty, a następnie odgłos przekręcanej klamki. Pokój jest niezamknięty. Wyskakuję z łóżka z prędkością światła, uderzając ramieniem w drzwi, by zatrzymać je zamknięte. Jestem nagi. Z porannym wzwodem. A głowa boli mnie, jak cholera.

Ześlizguję się na podłogę, przyciskając poduszki dłoni do oczu.

- Wstałem. Będę na dole za dziesięć minut.

Następuje więcej chichotu, a za tym podąża tupot nóg, gdy kierują się w dół do holu, krzycząc:

- Powiedział, że wstał!

Nadal siedzę na podłodze z głową w dłoniach, kiedy kilka minut później Randy puka do drzwi.

- Jeśli nie zejdziesz na dół w osiem minut, Natasha nakłoni cię do samobójstwa.

- Chciałbym zobaczyć, jak próbuje.

Natasha była moją trenerką odkąd przeniosłem się z Miami do Chicago. Jest trudna, ale niesamowita. Czasami jej za to nienawidzę. Groźby są wystarczające, bym podniósł swoją dupę z podłogi. Blokuję zamek, jakby ktoś inny zdecydował się wpaść do mojego pokoju. Sprawdzam szafkę nocną, szukając komórki ale jej tam nie ma. Nie ma jej także na podłodze, więc przesuвам ręką po pościeli, by zobaczyć czy nie zabrałem jej przypadkowo ze sobą do łóżka. Znajduję ją pod poduszką. Zabieram ze sobą do łazienki, wciskając przycisk odblokowujący, by wpisać hasło i sprawdzić wiadomości, ale ekran pozostaje czarny. Bateria musiała paść. Kładę ją obok spluczki i podnoszę deskę. Jestem twardy, więc to prawie niemożliwe, by się odlać. Jeśli mój telefon nie byłby wyładowany, otworzyłbym zdjęcie Sunny i zajął się w ten sposób problemem. Zamiast tego, muszę użyć swojej wyobraźni. Ten ranek ssie bardziej niż zwykle. Odkąd nie widziałem jej jeszcze nagiej jestem zmuszony skleić obrazy, gdy była w większości naga w bikini i wyobrazić sobie, jak mogłyby wyglądać jej cycki. W końcu poddaję się i zgarniam ze stojaka obok jeden z magazynów, otwierając go. Łąduję na gorącej blondynce ze sztucznymi cyckami. Wystarczy.

Gdy jestem już gotowy wystrzelić, opieram rękę na ścianie a łydki o sedes. Kolana uginają się pode mną na koniec, a moje wsparcie się o ścianę nie jest wystarczające, więc uderzam w deskę toalety. Całe urządzenie trzęsie się od mojej wagi, a mój telefon osuwa do przodu. Jestem zbyt wolny, by go złapać. Odbija się od sedesu i zamiast wylądować na podłodze, wpada prosto do środka.

- Kurwa! Kurwa! Kurwa! - Sięgam do środka chwytając go, nie przejmując się wodą toaletową ani własną spermą. Potrząsam nim, łapię ręcznik i wycieram do czysta. Bateria i tak już padła, więc nie mam pojęcia czy go zepsułem czy nie. Oczywiście, dzieje się to wtedy, gdy ktoś wali znowu cholernie do drzwi. Pokonuję drogę do drzwi, trzymając potencjalnie zniszczony telefon w dłoni z ręcznikiem. Z rozmachem otwieram drzwi.

- Stary, czy ty... - Randy przerywa w połowie zdania. Za nim stoi dziewczyna. Wygląda znajomo. Ma na sobie wczorajszy makijaż i za dużą koszulkę Randyego, prawdopodobnie również nic więcej pod nią. Jej oczy opadają poniżej mojej talii.

- O mój Boże!

Jestem nagi i nadal na wpół twardy po sesji walenia konia. Przykrywam swój wzwód ręcznikiem do rąk. Randy unosi dłoń, by zakryć jej oczy. Ona natomiast stara się ją odsunąć, ale Randy ma ogromne dłonie i jest o wiele silniejszy niż ona, nawet jeśli jest cholernie skacowany. Wskazuje w moim kierunku, nawet jeśli nie może mnie zobaczyć.

- Masz coś na swoim...

- Kochanie, dlaczego nie zejdziesz na dół i zobaczysz, co robią dziewczyny?

- Ale...

TŁUMACZENIE: KITTYLITTLEKATE

- Mam to przykryte. - Szepcze coś jej do ucha. Jedna z jego dłoni wślizguje się pod jej koszulkę. Odwracam wzrok, ponieważ nie chce wiedzieć jej tak dużo, jak ona widziała mnie. Śmieje się i odchodzi w stronę holu, krzycząc:

- Widziałam penisa Bucka i jest ogromny!

- Poważnie, stary? - Jakbym potrzebował tego gówna.

- Ty jesteś tym, który otworzył drzwi w ten sposób. - Wskazuje na mój brak odzieży. - Świat nie jest twoją szafą, Miller.

- Mój pieprzony telefon wpadł do kibla! - Odsuwam rękę pokazując ręcznik owinięty wokół telefonu.

- Znow badziewny Facebook?

- Śmieję się, dupku. Są tu wszystkie moje kontakty.

- Działa?

- Bateria padła, więc nie mam pojęcia. - Rzuca mi spodenki do pływania.

- Włóż te i zjedź na dół. Wezmę duży worek ryżu.

- Co do cholery zrobi ryż dla mojego telefonu?

- Uspokój swoje cycki, koleś. Ma go wysuszyć, czy coś takiego. Naładujemy go i wsadzimy do ryżu. Miejmy nadzieję, że zadziała w ciągu kilku godzin.

Wciągam spodenki, odsuwam na bok sflaczałego fiuta i schodzę za nim po schodach. Randy nie wygląda aż tak źle, jak ja się czułem dziś rano.

Dwie dziewczyny - ta, która ogłosiła wielkość mojego penisa całemu domowi, nazwijmy ją Kutasowy Burek i kolejna, którą ledwo pamiętam z zeszłego wieczora - siedzą przy barze śniadaniowym i piją kawę. Jeszcze jedna wyleguje się na kanapie w salonie, bawiąc się swoim telefonem.

Dziewczyny przy barze śniadaniowym patrzą na mnie, a potem ich spojrzenia opadają do kubków z kawą, ramiona im drżą.

- Znowu pokazujesz swoje klejnoty, co Miller? - mówi Natasha, nasza trenerka, z drugiej strony kuchni. Jest skupiona na owocach, które wrzuca do miksera. Wydaje się być w złym nastroju, co oznacza, że nasz trening będzie dzisiaj boleśnie ciężki.

- Nie celowo.

Jedną dłoń trzyma na zamknięciu blendera a drugą na przycisku włączającym. Spogląda w górę, gdy uderza w przycisk. Nie mam czasu, by zakryć swoje uszy, zanim pozwala mu mieć. To jak wybuchająca bomba w mojej głowie.

Oczy Natashy rozszerzają się i wybucha śmiechem, opadając na podłogę. Jestem wdzięczny, że blender przestał chodzić. Pomieszczenie wypełnia śmiech.

- Co do kurwy? Czy wszyscy są na haju?

- Mówiłeś, że się tym zajmiesz - mówi Kutasowy Burek do Randyego.

On wzrusza ramionami.

- Zajmie, czym? - Jestem kompletnie zdezorientowany.

Kutasowy Burek kręci głową, przewracając oczami.

- Idź spojrzeć w lustro.

Łapię za telefon na blacie i idę do najbliższej łazienki. Na moim czole narysowany jest czarnym markerem wielki kutas. Ma nawet włosy na jajach.

- Kto to zrobił?

- To nie byłem ja - krzyczy Randy. - Nie mogę nawet narysować pały.

Nalałem na dłoń mydło i natarłem nim czoło, ale tusz nadal był w tym samym miejscu. Wypadłem z łazienki, krzycząc:

- Przygotuj się na skopanie tyłka, Lance! Jeśli ktoś zrobił zdjęcia, odetnę wam jaja, skurwysyny!

Dwie dziewczyny przy blacie w kuchni wyglądały, jakby starały się zdecydować czy powinny się śmiać czy też uciekać. Natasha nadal była na podłodze, a Randy zasłaniał usta dłonią.

Lance otworzył drzwi prowadzące na patio i do basenu.

- W końcu się zmyje.

- Mam pieprzony lot wieczorem. Nie wpuszczą mnie do Kanady z kutasem na czole.

- To dzisiaj? - zapytał Lance.

- Tak, stary. Mówiłem ci o tym. - Przynajmniej tak przypuszczałem.

Natasha przestała się śmiać na tyle, by zapytać:

- Lecisz się zobaczyć z Sunny?

- Nie, jeśli się tego nie pozbędę! - Wskazałem na penisa na czole.

- Kim jest Sunny? - zapytała Kutasowy Burek.

- Dziewczyną Millera - powiedział Randy.

- Myślałam, że ma na imię Buck.

- To przezwisko - odpowiedziałem. - Co to jest? Niezmywalny marker? Jak mam się tego pozbyć?

- Środek do demakijażu może zadziałać - powiedziała dziewczyna z kanapy.

- Czy któraś z was ma trochę tego pod ręką?

Dwie przy barze śniadaniowym pokręciły swoimi głowami. Natomiast ta cicha z kanapy, poderwała się w górę.

- Och! Mam środek do dezynfekcji rąk!

Skoczyła i uciekła. Minutę później wróciła z trzema małymi buteleczkami i położyła na stole. Zająłem krzesło. Wylała trochę na dłoń, pachniało owocowo.

- Jesteś pewna, że to pomoże?

- Warto spróbować. - Chwyliła serwetkę i przyłożyła do płynu. - Jest z alkoholem. - Zaczęła trzeć moje czoło. - Wow, ta rzecz jest ciężka do zmycia. - Wycisnęła więcej i tym razem, spłynęło mi trochę do oczu. Paliło, jak skurwysyn.

- Och! Przepraszam! Może będzie lepiej, jeśli się położysz.

- Jak skończysz usuwać penisa, wypij to i wyjdź na zewnątrz. - Natasha postawiła szklankę na ladzie wraz z dwoma środkami przeciwbólowymi i wyszła z kuchni. Randy wziął Kutasowego Burka i tą drugą, wychodząc również na zewnątrz z Natashą.

Natasza, kiedy przychodzi, używa tego gówna, gdy nadal jeszcze pozostają resztki z nocy poprzedniej wędrujące wokół domu. Lance ma obrotowe drzwi dla lasek i imprez.

Kładę się na podłodze, nawet jeśli kanapa jest mniej niż dziesięć stóp ode mnie, a cicha laska siada obok mnie, krzyżując nogi.

- Czuję, że jeśli masz zamiar ścierać kutasa z mojego czoła, to powinienem poznać twoje imię.

Jej uśmiech jest wyciszony przez torebkę w ustach.

TŁUMACZENIE: KITTYLITTLEKATE

- Jestem Poppy. Lance jest prawdziwym dowcipnisiem.
- Tak. To on. Dzięki za zajęcie się kutasem na moim czole.
- Nie ma problemu. - Wciera śmierdzący płyn dezynfekujący w moją skórę.
- Kristi śledzi jego karierę odkąd został zrekrutowany.
- Kto?
- Dziewczyna, z którą był zeszłej nocy.
- Ta bez bielizny? - Nie mam zamiaru być tym, który powie jej, że Lance przechodzi przez dziewczyny, jak dziwki przechodzą przez klientów.
- To byłaby Kristi. I nie spałam z Lancem po tym, jak ona to zrobiła.
- Uch...
- Przepraszam. Nie wiem, dlaczego ci to powiedziałam. - Wylewa odkażające gówno bezpośrednio na moje czoło. Nie mogę zobaczyć jej twarzy, ale brzmi na zakłopotaną.
- Lance jest zabawny. Ale nie jest typem związkowca, wiesz?
- Och, wiem. Chodziłam z nim do szkoły podstawowej. Potem się przeprowadziliśmy na kilka lat. Zwykł mi dokuczać przez cały czas. Tak czy inaczej, byliśmy dziećmi. Zgaduję, że jest teraz inny, tak samo jak ja.

TŁUMACZENIE: KITTYLITTLEKATE

Znam Lance odkąd zostałem zwerbowany, więc nie wiem, jaki był wcześniej, zanim wstąpił do NHL. Jest zarozumiałym draniem w najlepszych chwilach.

- Czy on wie, że się znacie?

- Nie sędzę, że nawet mnie pamięta. Byłoby lepiej, gdybyś mu nie mówił. Jesteście dobrymi przyjaciółmi, prawda?

Nie mogłem zdecydować czy była stalkerką, fanką czy kimś jeszcze innym. Ma to spojrzenie na swojej twarzy, podobne do tego, które dostaję, kiedy nie wolno mi zamówić skrzydełek kurczaka. Daję jej niejasne skinienie głowy w odpowiedzi.

- Teraz musisz mi powiedzieć, dlaczego nie chcesz, by wiedział, że się znacie.

- Nie ma mowy. - Zaczęła agresywniej wycierać moje czoło. - To jest naprawdę dobre.

- Zamierzam uderzyć Lance w kutasa.

- To całkiem dobry rysunek.

- Więc, jaką masz z nim historię?

- To nic. To jest głupie.

- Czy on był, jak twoje pierwsze zauroczenie czy coś takiego? Chciałaś trzymać się za ręce i tego typu gówno?

Wzięła przerwę od szorowania mojej skóry i skorzystałem z okazji, by na nią spojrzeć. Cała jej twarz była czerwona, a warga przygryziona między zębami. Jest ładna, może nawet piękna pod starym makijażem. Była dokładnie typem Lance, który by wybrał, gdyby wziął wolne od pieprzenia dookoła wszystkich z cipą: mała z truskawkowymi blond włosami, piegami i miękkimi krzywiznami.

- Był! Cholera jasna. - Nie mogłem uwierzyć, że miałem rację. - Jak może cię nie pamiętać?

- To nie było tak. I to było dziesięć lat temu. Był dwie klasy wyżej. Miałam starszą siostrę. Dołączyłam do imprez starszego rocznika i odbywało się tam coś w rodzaju gry, rozumiesz? Siedem minut w Niebie, czy jakkolwiek się to nazywa? - Schowała swoją twarz w dłoniach. - O mój Boże. To jest zbyt żenujące. Zamykam się teraz.

Usiadłem, będąc całkowicie zainteresowany. To jest, jak jeden z tych strasznych seriali dla nastolatków, ale prawdziwy. Kocham to gównno.

- Pieprzyłaś się z nim?

Opuściła ręce.

- Miałam dwanaście lat!

- Dobrze. To byłoby trochę zdzirowate, co? - Uderzyła mnie w ramię. - Więc, wiedział co czujesz?

- Nie!

TŁUMACZENIE: KITTYLITTLEKATE

- Naprawdę? Oddałbym swoje prawe jądro, by obmacać łaskę, gdy byłem w tym wieku. Nie położyłem rąk na gołych cyckach, dopóki nie skończyłem szesnastki.

- Poważnie?

- No. - Zwinąłem dłoń w pięść i dwukrotnie uderzyłem w serce.

- Wow. Cóż, zgaduję, że sobie już to zrekompensowałeś, prawda?

- Tak. Prawdopodobnie bardziej, niż potrzebowałem.

Popchnęła mnie w ramię i położyłem się z powrotem na podłodze, aby mogła skończyć ścieranie mi głupiego kutasa z czoła.

- Więc nazywają cię Buck, bo chodzisz przez cały czas dookoła nagi? - zapytała.

- Nie. Miałem zepsute zęby, jako dziecko.

- Och. To wredne.

- Dzieciaki są dupkami. Przezwisko zostało i po jakimś czasie już mnie to nie obchodziło. Moje zęby są teraz idealne, ale żaden z tych przednich nie jest prawdziwy.

- Co się stało?

- Dostałem krążkiem w twarz, jak grałem w ulicznego hokeja.

Zassała oddech.

- To musiało boleć.

- Wiele rzeczy boli. Chcieli założyć mi aparat, ale w końcu nie musieli. Zamiast tego mam te tytanowe implanty. Dają ci dobre leki, kiedy wkręcają tych skurwieli. W każdym razie, wypadek na koniec uratował moje zęby, więc zgaduję, że ból był tego wart.

- To dużo bólu dla ładnego uśmiechu. Mam nadzieję, że nosisz teraz ochraniacz. - Potarła moje czoło po raz ostatni. - W porządku. Wygląda na to, że jesteś wolny od kutasa.

Usiadłem.

- Dzięki za zajęcie się tym.

- Nie ma problemu.

Stałem i podałem jej pomocną dłoń.

- Jesteś zupełnie inny, niż myślałam, że będziesz.

- To dobrze, czy źle?

Uśmiechnęła się.

- To dobrze. Jesteś miły.

Lance wrzeszczy do mnie, bym wyszedł na dwór. Kiedy Poppy nie robi ani kroku, by za mną podążyć, zatrzymuję się.

- Idziesz?

- Muszę skorzystać z toalety, zmyć to wszystko ze swoich rąk. Pachnę, jak sałatka owocowa.

- W porządku. Do zobaczenia za chwilę. - Łapię napój, który zrobiła Natasha, worek ryżu z telefonem i ładowarkę, a następnie wychodzę na zewnątrz, gdzie Lance i Randy są już w basenie. Odkładam napój, podłączam telefon w pobliżu grilla, by zobaczyć czy działa. Niestety.

Lance wygląda, jakby miał kłopoty, natomiast Randy wydaje się sobie radzić. Wskakuję, a następnie obmywam twarz wodą, by zmyć resztki dezynfekcji i sztucznego zapachu owoców.

- Wystarczająco długo ci to zajęło - mówi Lance między ciężkimi oddechami.

- Nie dzięki tobie, kutasowa twarzo.

- Zamknąć się, obaj. - Natasha dmucha w swój gwizdek. Nienawidzę tej rzeczy.

- Miller, samobójstwo w płytkim końcu. Chcę dwadzieścia.

Lance uśmiecha się i posyła w moją stronę uniesione kciuki. Natasha wskazuje na niego.

- Ty też, Lance Romance.

Przynajmniej nie jestem już sam w tym porannym piekle.



Rozdział 3

WSZYSTKIE LASKI W DOMU

Po pół godzinie zauważam, że Poppy, dziewczyna, która starła z mojego czoła kutasa nie wyszła na zewnątrz. Może wróciła do spania. Nie mam czasu zadawać pytań. Natasha jest w szale. Na pewno jest zirytowana Lacnem, który z naszej trójki posiada najmniejszą motywację.

Staje się coraz bardziej rozproszony przez Błyskającego Boberka, laskę, którą posuwał zeszłej nocy. Musiał mieć kilka bikini leżących w jego domu, ponieważ jest ubrana w skąpe białe, które ledwo cokolwiek zakrywa. Kutasowy Burek ma na sobie różowy stanik i żółte majtki. Staram się nie patrzeć na żadną z nich i pozostać skupionym na ćwiczeniach.

Treningi plyometryczne są intensywne na suchej ziemi, w wodzie na kacu, są one dość sporą torturą. Mamy przerwę po rundzie trzech kardio, kiedy dzwoni dzwonek do drzwi. Spoglądam na Lance, który siedzi na brzegu basenu, nie robiąc tego, co powinien.

- Kto to?

- Zaprosiłem kilku ludzi na później. - Trąca Błyskającego Boberka i prosi ją, by wpuściła tego ktokolwiek to jest.

Lance nie zaprosił "kilku" osób na później. To nie tak działa, chyba że ma to zawierać jakieś pieprzenie z króliczkiem, jak zeszłej nocy. To, że te dziewczyny nadal tu są jest zaskakujące. Zwykle dzwoni dla nich po taksówkę z samego rana i je odprawia. Błyskający Boberek musiał być niezłą zabawą.

- Gdzie twoja przyjaciółka? - pytam Kutasowego Burka.

Patrzy w górę znad telefonu i posyła mi zabawne spojrzenie.

- Poszła otworzyć drzwi.

- Nie. Ta druga. - Wskazuję na swoje czoło. - Usuwaczka fiuta.

- Och! Poppy? Nie czuła się dobrze. Wzięła taksówkę do domu. -
Wraca do patrzenia w telefon.

Ta laska wydaje się na serio głównianą przyjaciółką.

Natasha wyszła już z basenu, pakując swoje rzeczy. Jestem pewny, że jeszcze nie skończyliśmy, ale to oczywiste, że się poddała. Błyskający Boberek wraca z kilkoma chłopakami z mojej drużyny i kilkoma dziewczynami, których nigdy nie widziałem, co jest dobrą rzeczą. Podnoszę rękę na powitanie, a następnie chwytam ciężary i gumy, których nie użyliśmy. Lance zbiera swój tyłek, nie by pomóc, ale by powitać nowych.

- Przepraszam za dzisiaj. - Składam wszystko w sposób w jaki lubi Natasha i zostawiam, by mogła spakować to do swojej torby.

- Byłeś w porządku. Pozostała dwójka była problemem. Nie sądzę, by te domowe sesje działały zbyt dobrze.

- Byłoby w porządku, gdyby Lance pozbył się króliczków.

Lance mieszka poza miastem w ogromnej posiadłości. Ma pełną siłownię i tor wyścigowy na swoim podwórku. Jego basen kopie dupy innych. A jacuzzi jest idealne po poważnym treningu. Nie będę go dzisiaj używał, odkąd nie wiem, co wydarzyło się w nim zeszłej nocy. Zaczęliśmy harmonogram treningów tutaj, od kiedy zrobiło się cieplej. W ten sposób nie musiałem radzić sobie ze wszystkimi króliczkami w siłowni. Niestety, Lance zaczął sprowadzać je tutaj.

- Tak, cóż, nie zrobił tego, więc ja skończyłam. - Natasha podniosła swoją torbę.

- Przepraszam za niego. Wiesz jaki on jest.

Potrząsnęła głową. Z niektórych dziwnych powodów, mam przeczucie, że między nią a Lancem dzieje się coś więcej, niż to z czego zdaję sobie sprawę. Była jego trenerką od dwóch lat, wie, jakim kutasem może być. Uderzanie do dziewczyn to dla niego, jak przymus i wiem, że Natasha nie jest wyjątkiem. To zrozumiałe. Jest super wysportowana - nawet ja mogę przyznać, że to gorące, iż może skopać mi dupę. Musi być linia dla kolesi, którzy chcą tego dotknąć, wliczając w to Lance'a. Nie sądzę, że jest rodzajem laski, która złapałaby się na jego bzdury.

Chociaż, nigdy nie wiesz. Ludzie robią wiele głupich rzeczy, gdy zaangażowany jest w to seks.

- Wyjeżdżasz na kilka tygodni po tym, prawda? - pyta mnie.

- Tak. Lecę wieczorem do Toronto. Myślę, że mam lot o dziewiątej, czy coś. - Powinienem to sprawdzić jeszcze raz, kiedy działał mój telefon.

Jej oczy się rozświetlają.

- Jesteś podekscytowany zobaczeniem Sunny?

- Dlaczego jesteś taka zainteresowana moim życiem seksualnym?

Natasha się śmieje.

- To brakiem twojego życia seksualnego się interesuję. Nadal cię trzyma z dala?

Natasha wie na temat mojego życia osobistego więcej niż większość ludzi. Obserwowała mnie od czasu, gdy się tu przenieśli i dmuchałem króliczki, a następnie walczyłem z utrzymaniem fiuta w spodniach przez ostatnie trzy miesiące, czekając aż pojawi się Sunny. Gdy nie odpowiadam, posyła mi wszystkowiedzący uśmiech.

- Więc po odwiedzeniu Sunny, jedziesz na ten obóz, prawda?

- Tak. Spotykam się z Randym w Toronto i jedziemy razem.

- Będziesz dobrze się bawił. To nie jest zwykły obóz hokejowy, co?

- Chcę to przejść w tym roku i jest dość blisko Sunny. - To, że udało mi się namówić do przejścia tego Randy'ego było całkiem niezłym wyczynem. Sprzedałem cały ten "obóz doświadczający" tak samo, jak robiłem, gdy byliśmy dziećmi. Zdobył w ten sposób kilku przyjaciół, grając dla Toronto podczas pierwszego roku.

- Mądrze. Wrócisz po tym? Czy masz coś więcej zaplanowanego?

- Mam pomysły na kolejny projekt, ale ten jest lokalny i potrzebuję pomocy Vi.

- Jak tam Violet, tak po za tym?

- Irytująca. - Będąc trenerem drużyny, Natasha zdążyła już ją kilka razy spotkać.

- To wprost niewiarygodne, że ma coś w ogóle z tobą wspólnego.

- Nie wiem, o czym mówisz. Jestem niesamowity. - Posyłam jej bezczelny uśmiech. - Z Vi dobrze. Ona i Waters zaręczyli się.

- Słyszałam. Nie brzmisz na zbyt szczęśliwego w związku z tym.

- To nieważne. Mam na myśli, nie są ze sobą aż tak długo. Ile, sześć miesięcy? Wydaje się, że to za szybko, wiesz?

- Czasami, kiedy wiesz, to wiesz.

Pierwszej nocy, gdy poznałem Sunny, wiedziałem, że nie była taka sama jak dziewczyny, z którymi zwykle je spędzałem albo moje wczesne poranki. Choć nie sądzę, że właśnie to Natasha ma na myśli.

- Zgaduję. Jest dużą dziewczynką i może podejmować sama swoje decyzje, ale jeśli on jeszcze raz coś spieprzy, zamierzam poprzestawiać mu twarz.

- Jestem pewna, że on zrobi to samo, jeśli ty wyrolujesz Sunny.

- Prawda. To się nie stanie.

Wyłowiłem telefon z torebki ryżu Randy'ego albo jednej z dziewczyn i złożyłem go. Był wetknięty w niego przez ten cały czas, lecz nadal nie pojawiała się nic prócz czarnego ekranu. Natasha wysłała mi kilka emaili odnośnie terminów sesji treningowych i będę musiał sprawdzić je w domu, zanim wyjadę na lotnisko. Chciałem zadzwonić do Sunny i zameldować się, ale nigdy nie byłem dobry w zapamiętywaniu numerów telefonów, więc nie miałem jej kontaktu. Był weekend, więc prawdopodobnie uczyła Jogi lub była na wolontariacie w schronisku dla zwierząt.

Natasha dała mi jednoramienny uścisk i pomachała do Randy'ego, który pływał na plecach w basenie. No dobrze, połowa jego ciała się unosiła, dzięki kolorowemu, wodnemu makaronowi, a jego nogi były zanurzone. Gdy mijala Lance wchodząc do domu, nie zrobiła nic więcej, jak tylko spojrzała na niego, a on był zbyt zajęty towarzystwem, by ją zauważyć. Wcisnąłem telefon z powrotem do woreczka ryżu. Będę musiał sprawdzić go ponownie później. Nie jestem pewny ile czasu musi minąć, by wyschnął i znowu zaczął działać. Jeśli nadal będę miał problemy z nim za kilka godzin, wtedy będę musiał podskoczyć do sklepu z telefonami. Nie lubię nie mieć kontaktu z ludźmi, kiedy tego potrzebuję. Mam nadzieję, że ten obóz nie jest tak oddalony, by nie było

zasięgu. To spieprzy mi plany. Polegam na codziennych wiadomościach do Sunny, więc ona wie, że o niej myślę.

Nagle zmienia się muzyka. Z rocka, przy którym ćwiczymy, przeskakujemy na jakiś gówniany pop. Lace skanuje patio.

- Gdzie jest Tash?

- Wyszła.

- Co? Kiedy?

- Chwilę temu.

Zerwał się i pobiegł przez patio, jego brwi były zmarszczone. Zastanawiałem się, co zaszło. Czasami czuję, że całe to flirtowanie, które Natasha przyjmuje od Lence'a, nie jest tylko tym. Lance kopiący pod nią, jest wszystkimi rodzajami popieprzenia, odkąd ona doskonale wie, jak często pozwala on króliczkom jeść swoją marchewkę. Randy podpływa do krawędzi basenu i podciąga się, wychodząc.

- O co chodziło?

- Nie jestem pewien - mówię, ponieważ nie jestem i zachowuję swoją hipotezę, dla siebie.

Dzwonek Lance rozbrzmiewa ponownie, jak pies Pawłowa i Randy idzie otworzyć. Wraca po kilku minutach, niosąc na barana jedną z nowo przybyłych dziewczyn. Pozostałe trzy praktycznie potykają się o siebie, by dostać się do niego. Kilka miesięcy temu, gdy Vi i Waters się pokłócili, ponieważ on był - i utrzymuję, że nadal jest -

wielkim kutasem, zasugerowałem by poszła na randkę z Randym. Mimo to, że jest moim przyjacielem, jestem wdzięczny, że nie doszło do tego nigdy.

Rozpoznaję kilka z tych dziewczyn. Mam nadzieję, że mój kutas nie był wewnątrz żadnej z ich dziur. Chociaż jest spora szansa, że był. Randy nie traci czasu. Zaczyna biec do basenu z dziewczyną na swoich plecach. Jej oczy rozszerzają się, gdy zdaje sobie sprawę, co on zamierza zrobić i zaczyna krzyczeć i kopać. Trzyma ją twardo, więc nie ma żadnej szansy, by się wydostać. Gryzie jego ramię, gdy wykonuje skok. Uśmiecham się na jej absolutne przerażenie.

Kutasowy Burek tupie mijając Błyskającego Boberka, kierując się w stronę domu. Nowe dziewczyny to zauważają i zaczynają między sobą szeptać. To zbyt wiele dramatu, jak dla mnie na początek dnia. Nie spodziewałem się dzisiaj króliczków, choć pewnie powinienem. Lance nie chilluje⁵ zbyt często. Zwykle, gdy przychodzi Natasha zostaje po treningu jeszcze na jakiś czas. Grilujemy i pływamy, a później ona bierze wolne i planujemy wieczór. Lance zawsze odprowadza ją na zewnątrz. Myślałem, że jest uprzejmy czy cokolwiek innego, ale teraz już nie jestem taki pewien.

- To musi być tortura - mówi Lance obok mnie.

Spoglądam na niego. Kiedy byłem zajęty analizowaniem sceny, musiał wrócić na zewnątrz.

⁵ Odpoczywać.

- Co masz na myśli? - Wychylałam wodę, która została w mojej butelce.

- Wszystkie dziewczyny.

- To nic wielkiego. - Szczerze mówiąc, myślałem, że będzie to znacznie trudniejsze, niż jest. Chociaż jest cholernie trudno unikać króliczków, szczególnie z takimi przyjaciółmi, jak Lance, którzy robią imprezy przez cały czas. Zmieniam temat.

- Znalazłeś Natashe?

- Nie. Już jej nie było, gdy wszedłem do środka. - Skurcz pod jego okiem jako jedyny mówi mi, że uderzyłem w jego słaby punkt. - Wiesz, jeśli znikniesz z jednym z króliczków na jakiś czas, nikt nic nie powie.

Zdejmuję okulary przeciwsłoneczne i przyszpilam go zimnym spojrzeniem.

- Moje jaja mogą być cholernie niebieskie i wyglądać, jakby były obsługiwane przez smerfa, ale nadal nie zrobię tego Sunny.

Unosi ręce do góry.

- Przepraszam, stary. Nie chciałem cię zdenerwować. Pomyślałem tylko... nie wiem. Nie może być łatwo. Ona jest w Kanadzie, a ty tutaj. Dalekodystansowe związki nie działają tak naprawdę, wiesz?

Nasuwam okulary z powrotem na ich miejsce. Nie chcę myśleć o tym, że to nie wypali, co jest realną możliwością. Nie znam statystyk związków dalekodystansowych, ale zgaduję, że nie są zbyt dobre. W

rzeczywistości, jeśli razem z Sunny będziemy długoterminowi, jedno z nas będzie musiało się przeprowadzić. Odkąd moja praca wydaje się zawsze ulegać zmianie, to będzie oznaczało, że Sunny pójdzie tam, gdzie ja i będzie potrzebowała pracy, którą będzie mogła z łatwością wykonywać wszędzie. Jest to coś, nad czym już myślałem, co mówi więcej, niż jestem gotów przyznać o moich uczuciach do niej.

Chwytam jedno z dmuchanych krzeseł z trawnika i wrzucam je do wody, wskakując zaraz za nim. To nie jest rozmowa, jaką chcę przeprowadzać z Lancem, nie zanim zobaczę Sunny. Czasami czuję się, jakby cała ta rzecz została wystawiona na kompletną porażkę już od samego początku.

Musiałem zasnąć na fotelu, ponieważ nagle się, kurwa, budzę i muszę się odlać. Wyjście oznacza, poradzenie sobie z króliczkami. Podpływam do krawędzi i unoszę się do góry. Muszę minąć około dwudziestu ludzi, by dostać się do domu - oni się pomnożyli, gdy odleciałem. Udaję się z basenu do łazienki w domu. Nikogo tu nie ma, dzięki Bogu. Przypadkowo wszedłem więcej niż jeden raz na ludzi.

Gdy wychodzę z łazienki, znajomo wyglądająca dziewczyna czeka przed drzwiami.

- Buck! - Owija ramiona wokół mojej szyi.

- Cześć. - Poklepuję ją w pełni świadomy, że nie ma na sobie nic, prócz małego bikini i nie ma w nim nic by ukryć jej tyłek. Mogę poczuć jej cycki naprzeciw swojego brzucha. Jest tu zbyt dużo skóry.

Mój kutas chce zareagować. Myślę o martwych kociętach rozjechanych na drodze, by zatrzymać wzwód przed wstawaniem.

W końcu puszcza mnie i odsuwa się o krok. To nie jest wystarczające. Nadal jest zbyt blisko. Utrzymuję wzrok na jej twarzy i staram się nie patrzeć na jej dekolt. Przeszukuję swój mózg za imieniem, czymś zwyczajowym, jak "Miód", do których jestem przyzwyczajony. Nie mam nic.

- Minęło trochę czasu - mówi. - Nie widziałam cię od barów. Chodzisz do jakichś nowych w te dni? - Jej desperacja nie jest atrakcyjna.

- Nie wychodzę już tyle.

Wypycha swoje biodro i rozmyśla. Jej usta są czerwone, jak wiśnie, albo krew, albo jajka szatana.

- To wielka szkoda. Myślę, że niektórzy z nas idą do klubu jutro wieczorem. Powinieneś przyjść.

- Jestem poza miastem. Może innym razem. - Odsuwam się z drogi, by mogła iść do toalety. - Powinienem, uch... dać ci trochę prywatności. Wentylator tam nie pracuje.

To głupia rzecz do powiedzenia, ale nie obchodzi mnie to. Muszę przede wszystkim uciec od tej nagiej laski, z którą najwidoczniej mam jakąś krótką historię. Zostawiam ją, by zrobiła swoją rzecz i wracam do basenu. Tutaj nie jest lepiej. Kilka dziewczyn weszło do wody. Dwie z nich uczepliły się Randy'ego, a ich włosy zostały związane w kucyki.

Większość z nich pościągała swoje koszulki i spodenki, więc jest skóra, skóra i jeszcze więcej skóry. Jakaś laska podaje mi piwo, a ja je biorę, ponieważ jest to miała rzecz.

Nie chcąc wracać do basenu z tymi wszystkimi nagimi dziewczynami, opadam na jeden z leżaków stojących na patio.

- O mój Boże! Jesteś Buck Butterson! Ale twoje prawdziwe imię to Miller, prawda? - Kształna brunetka stoi naprzeciw mnie, a jej przyjaciółka, chyba blondynka, wygląda na przerażoną. Jestem w szoku, że zna moje prawdziwe imię.

- Przepraszam. Nie chciałam... Boże, nie mogę... jesteś niesamowity. Kocham cię. To znaczy, jesteś niesamowitym zawodnikiem. Chicago wygra, odkąd dostało ciebie! I to było błędem ze strony Miami. Nie zrobiłeś żadnej cholernej rzeczy źle. Media mogą ssać. W każdym razie, byłeś znakomity podczas finałów. Przepraszam. Nie sądzę, że potrafię się zatrzymać.

Uśmiecham się. Jest prawdziwym fanem - tym, który jest naprawdę podekscytowany grą, a nie tylko moim fiutem.

- Jest spoko. - Wyciągam swoją dłoń.

Chwyta ją i ściska, potrząsając mocniej niż to konieczne.

- Jessabelle. - Jej policzki przybierają żywy odcień czerwieni. - Ale moi przyjaciele mówią do mnie Jellie.

- Jak masło orzechowe i galaretka?

- Ale z 'ie na końcu. Czy to jest dziwne? Prawdopodobnie jest. Czy to w porządku, bym nazywała cię Miller? Wiem, że występujesz jako Buck, ale jeśli to w porządku...

- Jest dobrze. Jesteś fajna. Odetchnij.

- Łał. Super. Niesamowicie. Jesteś taki blond. Jesteś, jak prawdziwa żyjąca lalka Kena, ale twoje włosy nie są z plastiku. Kim jest ta dziewczyna, która zawsze wypisuje posty o tobie, jako o Yeti? - Spogląda na moje ramiona. - Nie masz tak dużo włosów.

Pieprzona Vi i jej komentarze na facebooku.

- Zmieniam się tylko w Yeti, kiedy jest pełnia. - Gdy dostaję tylko puste spojrzenia, mówię: - Moja siostra myśli, że to zabawne pisać posty o duperelach.

Kiwa głową, jakby rozumiała.

- Jest zabawna, prawda? Myślisz, że mogłabym zrobić sobie z tobą zdjęcie?

- Tak. Jasne. - Nie rozważam jej stroju, to że ubrana jest w parę spodenek i górę od bikini, które ledwo zakrywa jej sutki, czy nawet, że sam mam na sobie tylko spodenki do pływania.

Wyciąga swój telefon z tylnej kieszeni i podaje koleżance. Następnie opada na moje kolana i owija się wokół mnie. Zanim mogę ją zatrzymać, przyjaciółka Jellie zaczyna cykać zdjęcia.

- Whoa! Czekaj! - Odsuwam swoje ręce z dala od niej, utrzymując je w powietrzu, więc nie dotykam jej nigdzie. Cóż, z wyjątkiem tego, gdzie ona dotyka mnie swoją całą nagą skórą, która zajmuje dużo miejsca. - Nie możesz ich udostępnić.

Jej przyjaciółka przestaje robić zdjęcia i jeszcze raz patrzy, jakby miała być zamurowana. Zsuwam z siebie Jellie, dotykając jej tak mało, jak to możliwe.

- Mam dziewczynę. Moje kolana nie są twoim krzesłem.

- Och! O cholera. Myślałam, że to tylko plotki. To znaczy, Boże. Nigdy nie miałeś dziewczyny i pomyślałam, że skoro od kilku tygodni nie pojawiają się żadne zdjęcia, to między wami koniec... - milknie.

- Nie skończyliśmy.

- Nawet po poprzedniej nocy?

Co ona wie o poprzedniej nocy?

- Wyszedłem z chłopakami.

Na jej twarzy pojawia się to dziwne spojrzenie. Potrząsa głową.

- Przepraszam. Ja tylko... jesteś niesamowitym zawodnikiem. - Wrywa telefon swojej przyjaciółce i zaczyna usuwać zdjęcia, albo przynajmniej zakładam, że to właśnie robi. Nie chcę być strasznym dupkiem i wisieć nad jej ramieniem, by mieć pewność, że usunie je wszystkie.

- Jest w porządku. Po prostu nie chcę problemów. Rozumiesz?

- Pewnie. Dobrze. Oczywiście.

Pozwalam jej przyjaciółce zrobić kolejne, znacznie mniej problematyczny obraz nas stojących obok siebie, nieco niezręcznie, podczas uśmiechania.

- Cóż, jeśli kiedykolwiek zerwiesz i będziesz szukał kogoś do pocieszenia, zawsze możesz złapać mnie na facebooku.

Unosi swój telefon, więc mogę zobaczyć jej profil. Jej zdjęcie profilowe obejmuje głównie cycki. Poniżej znajduje się zdjęcie jej siedzącej na kolanach Lance'a. Do tego momentu nawet ją polubiłem, w sposób zawodnik-fan. Teraz jest tylko kolejnym króliczkiem robiącym sobie z nas krzesła.



Rozdział 4

ROZBŁYSKUJĄCY FLESZ WIDZI TWOJĄ DUPE

Dwadzieścia minut później odstawiam piwo i łapię za wodę mineralną, podrzucając burgery. To wydaje się być bezpiecznym miejscem na odpoczynek, z daleka od króliczków w basenie, które są wystarczająco zajęte, by przestać się martwić o swoje włosy. Randy podchodzi z moim telefonem.

- Myślę, że powinieneś to sprawdzić.

- Już działa? Patrzyłem na niego godzinę temu i nic się nie zmieniło.

Upuszcza urządzenie na moją dłoń.

- Tak, stary, włączyłem go i załapał. Masz od zasrania wiadomości. Możesz chcieć najpierw zobaczyć szczegóły lotu, wiesz, by mieć pewność, że zdążysz na czas.

To prawdopodobnie była jedyna rzecz, jaką zapomniałem zrobić - włączyć go - ale zachowuję to dla siebie, ponieważ nie potrzebuję wypadać na idiotę. Zwykle mogę liczyć na Amber, moją osobistą asystentkę, która wysyła mi milion wiadomości - większość z nich to nagrania głosowe - więc nie zapominam ważnych rzeczy, jak loty, daty i wydarzenia. Ale odkąd wyjechała na jakąś wycieczkę pośrodku niczego na kolejne dwa tygodnie, nie mogę liczyć na jej zarządzanie moim życiem, co oznacza, że muszę robić to sam.

- Dobry pomysł. - Nie podoba mi się wyraz jego twarzy, podaję mu łąpatkę do przewracania mięsa. Wprowadzam hasło. Miał rację co do wiadomości. Wiele z nich pochodzi od Sunny. Niektóre od Violet. Oraz są także nagrania głosowe. Kilka.

- Wrócę za chwilę.

- Nie śpiesz się. Mam to pod kontrolą. Poza tym, potrzebuję przerwy od króliczków. To jest jak okres godowy.

Klepię go w plecy, omijam kuchnię, gdzie siedzi kilka króliczków i wspinam się po schodach. Wchodzę do zapasowej sypialni na drugim piętrze i blokuję za sobą drzwi.

Zaczynam od poczty głosowej. Nie wymagają czytania, więc łatwiej mi sobie z nimi poradzić. Pierwsza jest od Vi. Trzymam telefon oddalony o stopę od mojego ucha i nadal mogę usłyszeć jej krzyki. Krzyczy, kiedy jest zła.

"Jesteś pieprzonym dupkiem! Co do cholery jest z tobą nie tak? Masz w ogóle pojęcie w jakim gównie się znalazłeś? Alex ma zamiar odciąć ci jaja, nie żeby to miało znaczenie odkąd są wielkości rodzynek, a twój fiut może być dostrzeżony tylko przez mikroskop. Lepiej zadzwoń do mnie tak szybko, jak to odbierzesz. Masz przejebane. Przygotuj się na największe skopanie dupy tego stulecia, ty Yeti draniu!"

Nie mam pojęcia, dlaczego jestem w takich dużych kłopotach, ale zgaduję, że najlepiej będzie jak odsłucham jeszcze kilka wiadomości, zanim do niej oddzwonię. Zegarek stanął na porannej godzinie - więc jest albo druga albo piąta. Martwię się tym, co mogło ją aż tak rozzłościć, by wywoływała liczby. Następna wiadomość jest od Sunny. Wygląda na to, że jest sprzed jakiejś godziny, jeśli nie mylę się co do tego, że jest już po drugiej po południu. Nie mogę niczego zrozumieć z tego co mówi, ponieważ mówi niewyraźnie. Jedyne słowa jakie wyłapuję to *zdjęcia i króliczki*.

Cholera. To nie może być dobre. To musi być jakieś nieporozumienie. Bóg wie, że było ich wystarczająco przez ostatnie kilka miesięcy. Nie mogę się powstrzymać od pieprzenia spraw z nią, nie ważne, jak bardzo się staram. To było największą przeszkodą do postępu z Sunny. Ludzie dodawali zdjęcia przez cały czas. Czasami nawet nie pytali, zanim je dodawali. To jest szalone.

Były dwie wiadomości głosowe od mojej asystentki, ale ona może poczekać. Tym dramatem muszę się zająć jako pierwszym. Przeszedłem do wiadomości. Są o wiele większym wyzwaniem do przejścia. Zawsze

byłem wolnym pisarzem. Jedyne przedmioty w jakich byłem dobry w liceum to było budownictwo i wychowanie fizyczne.

To nie chodzi o to, że nie wiedziałem co się dzieje. To po prostu zajmowało mi siedem milionów razy więcej czasu, by przeczytać, niż jakiegokolwiek innej osobie. To sprawiało, że wyglądałem głupio. Ludzie zakładali, że jak byłem sportowcem to nie mogłem być także mądry. Więc przestałem próbować. Odkąd mój ojciec był łowcą do NHL i nie miałem mamy - zmarła, zanim byłem na tyle duży, by w ogóle ją poznać - nauczyciele mieli tendencję do bycia pobłażliwymi.

Miałem korepetytorów, kiedy uderzyłem na drugi rok studiów, zwłaszcza po tym, jak dostałem w zęby i opuściłem kilka zajęć. Kiedy wstawili mi nowe zęby, korepetytorzy byli bardziej niż chętni by mi pomóc. Najczęściej dochodziło tam do "wymiany" za usługi. Oni pomagali pisać moje eseje, a ja pracowałem swoimi palcami nad doskonaleniem sztuki orgazmu. W ostatnim roku szkoły, było wiele dziewczyn, które chciały pomagać mi w szkole. Moje oceny nie były świetne - nie były nawet umiarkowanie przyzwoite - ale nadal udawało mi się zabezpieczyć stypendium hokejowe, które wydawało się mieć jako jedyne znaczenie, odkąd była to jedyna rzecz, jaką kiedykolwiek pragnąłem.

Kiedy zostałem przeniesiony, nie było wystarczająco czasu, by robić wszystkie zadania, nawet z pewną elastycznością od szkoły, więc wypadłem. Nie było sensu walczyć z dyplomem, którego nigdy nie będę używał, skoro więcej pieniędzy zarobię bez niego.

TŁUMACZENIE: KITTYLITTLEKATE

Miałem nieskończoną ilość wiadomości od Vi i Sunny, ale jedna była od Watersa. Normalnie do mnie nie pisał. Jego przekaz jest łatwy do zrozumienia:

NIE ŻYJESZ KURWA, DUPKU.

Te od Violet i Sunny są większym wyzwaniem. Wydaje się w nich być dużo autokorekty i tekstowego slangu - co jest najgorszą rzeczą, która kiedykolwiek została stworzona. To sprawia, że słowa są trudniejsze do rozszyfrowania.

Otwieram aplikację czytającą wiadomości i słucham, jak masakruje angielski i zmienia ją w tyradę Violet. Jest dużo łatwiejsza do zrozumienia, nawet z tymi wszystkimi błędnie poprawionymi słowami.

Dlaczego do kurwy pozwoliłeś komuś namalować sobie kulasa na twarzy?

Kulisa.

Kurny.

Do kurwy nędzy Kutasa Kurwa KUTASA, nie kulasa. Autokorekta może possać mojego baranka.

Cipkę. Dupku.

Następny zestaw wiadomości przychodzi kilka godzin później. Pierwsza z nich ma dwadzieścia albo coś koło tego złych emotikoniek.

Poważnie?!!!!!!! Jesteś nagi! Kim jest ta laska?

Czy ktoś zrobił ci lobotomię?

Pytanie to zostało poparte screenami⁶ kilku zdjęć. Pierwsze z nich przedstawiało mnie śpiącego. To nie byłaby wielka sprawa, gdybym oczywiście nie był nagi - mój lewy pośladek jest widoczny - i gdybym nie miał wielkiego kutasa namalowanego na czole. Najgorsze jest to, że króliczek Lancea - Błyskający Boberek - daje kciuki do góry, udając że ujeżdża mnie od tyłu. Poważnie zamierzam skopać Lance'owi dupę.

Kilka innych zdjęć jest również z ostatniej nocy. Nie wyglądają aż tak źle, po prostu ja z chłopakami i kilkoma króliczkami robiącymi sobie selfie. Ale to jedno z dzisiaj z najbardziej rozebraną laską w malutkim bikini na moich kolanach jest cholernie obciążające.

Gdzie ty do cholery jesteś?

Lepiej kurwa do mnie zadzwoń.

Jadę do twojego domu.

Te dwie ostatnie zostały wysłane kilka minut temu.

Dlaczego cię tu nie ma? Masz bójkę do przyjęcia!

Jadę po ciebie.

Mój telefon zadzwonił, gdy skończyłem czytać jej wiadomość. To Vi. Odebranie jest lepsze, niż odesłanie jej na pocztę głosową.

- Jestem przed drzwiami Lance. Wpuść mnie.

- Co? Skąd wiedziałaś, że tu jestem?

⁶ Screen - zrzut/zdjęcie ekranu telefonu/komputera.

- Ponieważ jestem medium, a Instagram jest moją wyrocznią. Teraz mnie wpuść. Jesteś obecnie poważnym zakłóceniem tygodniowego limitu moich orgazmów.

Nie mam żadnego interesu w słuchaniu tego dłużej. Zbiegłem po schodach do frontowych drzwi. Zanim je otworzyłem, zapytałem:

- Czy Waters jest z tobą?

- Żartujesz sobie? Zostawiłam go w domu. Nie jestem zainteresowana ograniczaniem naszego życia seksualnego jedynie do wizyt małżeńskich. Poza tym, jest zbyt ładny na więzienie. Prawdopodobnie każą mu się zadupczać przez jego monstrualnego kutasa.

- To więcej niż potrzebuję.

- Nie obchodzi mnie co potrzebujesz. Potrzebuję, by Alex nie był wkurzony. Mogę cię zobaczyć przez cholerne drzwi. Otwórz je.

Violet jest małą osobą. Ma może sto sześćdziesiąt cztery centymetry w szpilkach, ale ma ogromną osobowość, która uzupełnia jej niski wzrost. Mam wrażenie, że jestem na przegranej pozycji w werbalnej wojnie na słowa przez całe swoje życie.

- Powinniśmy ogolić twoje ciało, by mogli zrobić peruki dla starszych osób? - pyta tak szybko, jak tylko otwieram drzwi.

- O czym ty mówisz?

- Po tym, jak Alex cię zabije, możesz przekazać swoje futro na cele charytatywne. I może niektóre z bardziej funkcjonalnych organów. Jestem pewna, że wszystko oprócz twojej wątroby będzie dobre. Ochhhh, może będą mogli użyć twojego małego peniska do chirurgicznego powiększenia łechtaczki.

- To nie jest zabawne, Vi.

- Myślę, że chirurdzy od mózgu będą zachwyceni mogąc zerknąć do twojej głowy - wiesz, dla nauki, żeby mogli dowiedzieć się więcej co się dzieje, kiedy ludzie spotykają się z Yeti.

Mam zamiar zamknąć jej drzwi przed nosem. Porzuca sarkazm.

- Co do cholery sobie myślałeś?

Wychodzę na zewnątrz i zamykam je za sobą.

- Nie zrobiłem nic złego.

- Nie zrobiłeś nic złego? Jesteś poważny? Czy zdarzyło ci się zobaczyć zdjęcia, które wysłałam ci dzisiaj rano? Nie są nawet tymi najgorszymi. Co jest z tobą nie tak? I dlaczego nie odbierałeś swojego telefonu? Wiesz w ogóle, jak podejrzanie to wygląda? Ponadto, dlaczego nie jesteś teraz na lotnisku, łapiąc swój pieprzony samolot?

- Nie ma jeszcze dziewiątej i jest dopiero druga po południu. Mam dużo czasu.

- Jest piąta, nie druga. A twój lot odlatuje za godzinę. Przegapiłeś go.

- Ale sprawdzałem...

- Najwyraźniej nie. Jezu, Buck. Czy to nie dlatego masz cholerną asystentkę? Nawet twój agent dzwonił dzisiaj rano do mnie, kiedy nikt nie mógł się z tobą skontaktować.

- Amber jest na wakacjach.

- I wie, jak bardzo do dupy jesteś z datami. Nie mogę wyobrazić sobie jej, nie nastawiającej w twoim telefonie alarmu, dzwoniącej czy coś.

- Miałem problemy z telefonem. Myślałem, że mam wszystko poukładane. Zgaduję, że czas mi się pomieszał.

Violet potarła czoło. Gigantyczny, szklany diament na jej palcu mienił się w słońcu. Jest szalenie ogromny. Wypuściła oddech i spojrzała w górę na niebo. Miała na sobie okulary przeciwsłoneczne, więc nie mogłem zobaczyć jej oczu. Przełknęła kilka razy. Kiedy się odezwała, była cicho i nazbyt spokojna.

- Wiem, że mylenie liczb jest twoją rzeczą, ale to Sunny, na miłość Boską. Powinieneś być ponad to. - Zdjęła swoje okulary.

Jej oczy miały tą wodnistą czekającą rzecz. Sprawiało to, że zrobiłem się nerwowy. Mogę poradzić sobie z sarkazmem Violet i jej złością, ale kiedy robi się emocjonalna, nie wiem, jak sobie z nią poradzić inaczej, niż dać jej lody.

TŁUMACZENIE: KITTYLITTLEKATE

- Wiesz, jeśli nie jesteś zainteresowany tym związkiem, lepiej odpuść i się z tym pogódź, zamiast ją dymać. Nie pozwolę byś mieszał w moim życiu seksualnym, ponieważ ona nie jest zainteresowana twoim małym fiutkiem.

- Mój fiut nie jest mały.

Wróciła do bycia wkurzoną, na szczęście.

- Kogo to kurwa obchodzi? Nie w tym rzecz. Dlaczego w ogóle tu jesteś? Lance jest kutasem.

- Nie jest...

Piosenka o pawie zaczyna grać w jej tylnej kieszeni.

- Poczekaj. - Odbiera. - Tak, nadal tu jest. - Patrzy na mnie i wiruje palcem w powietrzu. - Odwróć się.

Nie kłóć się. Robię to, co mi powiedziano.

- Jest bez koszuli, a ja nie widzę żadnych oznak paznokci pod jego zmierzwionym futerkiem. - Pojawia się cisza. Mogę usłyszeć stłumiony głos Watersa. Sądząc po głosie, nie jest zbyt szczęśliwy. - Nie. Absolutnie nie. To miejsce, w którym narysowałam linię, Alex. Nie jestem zainteresowana żądaniem terapii. - Zaciska usta i spogląda na mnie. - Zamierzasz wypuścić Hulka?... Jesteś pewny?... W porządku.

Podaje mi telefon.

- Alex chce z tobą rozmawiać.

Mój telefon wibruje z nowymi wiadomościami i komunikatami. Muszę zadzwonić do Sunny. Bardziej niż to, muszę przebukować lot i zabrać tyłek na lotnisko. Zamiast tego, przykładam telefon Vi do ucha.

- Butterson, jeśli dasz mi jedną z twoich gównianych wymówek, mam zamiar połamać ci te pieprzone kolana.

Violet robi jakieś gesty rękami. Nie mogę słuchać ciężkiego oddechu Watersa, brzęczenia mojego telefonu i w tym samym czasie oglądać jeszcze ją.

- Jeśli połamiesz mi kolana, wypadniesz do końca sezonu - mówię.

- Nakłonię Violet, żeby to zrobiła.

Violet nie była zbyt silna, więc nie była to zbyt groźba. Choć nie podzieliłem się tym z Watersem. Już i tak jest wystarczająco wkurzony. Zamiast tego wydałem odgłos niedowierzania. Wyszło to tak bardzo źle, jak powiedzenie na głos tego, co myślałem.

- Myślisz, że to jest zabawne, Butterson? Moja siostra wylewała z siebie łzy na wszystkie te pieprzone zdjęcia w mediach, na których jesteś ty i te cholerne krążkowe dziwki...

- Spałem. Nie wiedziałem, że namalowali mi kutasa na twarzy aż do dzisiejszego ranka. A ta dziewczyna upadła na moje kolana i zaczęła robić zdjęcia. Nie zrobiłem niczego złego.

Odetchnął, jak Darth Vader⁷. Kiedy znów się odezwał, jego głos był bardziej miękki.

- To twoja ostatnia szansa, Butterson. Jeśli nie naprawisz tego bałaganu, mam zamiar zaplanować spotkanie z menadżerem i powiedzieć mu, że jesteś jak rak dla drużyny i musisz być przeniesiony.

To mnie wkurzyło, że Waters, ze wszystkich ludzi, rzuca tego typu groźby. Wie lepiej, niż ktokolwiek inny, jak media pomijają różne rzeczy.

- To niesprawiedliwe.

- Niesprawiedliwym jesteś ty, bawiący się moja siostrą i myślący, że może ci to ująć na sucho.

- Trochę tak, jak ty bawiłeś się moją.

- Nawet ze mną nie zaczynaj. Nie masz nawet pojęcia, jak to jest poświęcić się dla kogoś innego. Daj Violet z powrotem do telefonu.

- Twój chłopak jest dupkiem - mruknąłem, przekazując jej z powrotem urządzenie.

- Narzeczony - poprawiła, odprawiając mnie. Odwróciła się tyłem i skonfrontowała z Watersem.

Wyciągnąłem telefon i zacząłem szukać emaila od Amber. Napisała do mnie wiadomość zeszłej nocy ze szczegółami mojego lotu. Otworzyłem ją i patrzyłem na liczby i litery, które zlewały się na małym

⁷ Bohater filmu Gwiezdne Wojny.

ekranie. Pod godziną odlotu w jej wiadomości dołączony został mój cały miesięczny kalendarz. Wszystko zostało poodznaczane kolorami, więc wiedziałem co oznaczają bez konieczności czytania. Ćwiczenia były zaznaczone na czerwono (nie było żadnych w tym miesiącu, ponieważ byliśmy poza sezonem), treningi były na niebiesko, wole dni na różowo, podróże na fioletowo, a czas z Sunny przyozdobiony czerwonym sercem. Próbowałem zmusić Amber do zmienienia tego jednego, ale uznała, że to słodkie i odmówiła.

Początkowo pomyślałem, że mam rację i lot jest o dziewiątej wieczorem, dopóki nie przeczytałem komunikatu poniżej. Pomyliłem się o trzy godziny, ponieważ przeczytałem numery do góry nogami. Wracam do swoich emaili i przewijam do tych ostatnich. Amber tego ranka wysłała jeden. To wiadomość głosowa, dzięki Bogu.

Naciskam odtwarzanie.

- Tak dla przypomnienia, lecisz do Toronto tego wieczora o szóstej. Twoje bilety są dołączone do emaila. Dołączyłam również kilka rzeczy do listy, które mogą być dobrymi prezentami dla Sunny. Są zapakowane w twojej torbie. Twój bagaż na obóz został wysłany bezpośrednio na miejsce, aby zminimalizować liczbę bagaży, które musisz zabrać ze sobą.

Cholera, jest dobra. A jeszcze nawet nie skończyła.

- Został wynajęty na ciebie SUV - kontynuuje w wiadomości. - Wszystko co musisz zrobić, to go odebrać na lotnisku w Toronto, kiedy przylecisz. Adres Sunny i droga na obóz są zaprogramowane w GPS'ie.

Mam nadzieję, że dajesz sobie beze mnie radę. Zadzwoń, jeśli będziesz czegokolwiek potrzebował. Powinnam mieć telefon z recepcji dzisiaj albo jutro, ale nie jestem tego pewna. Zawsze możesz zadzwonić do Violet, ona ma wszystkie informacje. Tak samo twój tata, ale pamiętaj on i Skye są na rejsie przez następne dwa tygodnie. Ta wiadomość zostanie zniszczona za trzydzieści sekund. Żartowałam! Wszystko będzie w porządku, Miller. Powodzenia z Sunny.

Powinienem wiedzieć, że wszystko spieprzę. Rzeczy nie mogą być dla mnie nawet łatwiejsze, kiedy przychodzi do dat i godzin. Sprawdzam godzinę na telefonie. Vi ma rację, jest po piątej.

Nawet z moimi już spakowanymi torbami, nie ma szans, że zdążę na ten lot.

- Chodź, idziemy. - Violet chwyta mnie za nadgarstek i ciągnie do oldskulowego Torino. To samochód Watersa. Widziałem, jak go prowadził tylko kilka razy.

- Mam swój samochód i potrzebuję swojego portfela.

- Zostaw swój samochód tutaj. Musisz przebukować lot i nie potrzebujesz być rozproszony przez prowadzenie. To za dużo do poradzenia sobie dla twojego umysłu Yeti.

- Czy możesz sobie odpuścić swoje żarty z Yeti, proszę? Czuję się dostatecznie gównianie bez obelg dzisiaj, dzięki.

Gdy się obróciłem, by wrócić do domu, drzwi się otworzyły.

- Hej, stary! Tu jesteś! Myślałem, że już odpuściłeś.

Randy spojrzął za mnie na Violet.

- Cześć, jak leci, Vi?

- Cześć, Randy. - Wydała z siebie dźwięk, jakby się dusiła czy coś. Zaczyna się. To się zdarza za każdym razem, gdy go widzi. Nie może pominąć jego imienia. I ona myśli, że to *ja* jestem niedojrzały.

Spoglądam przez ramię. Całe jej ciało się trzęsie. Zwija dłonie w pięści i unosi je, jakby ustawiała się do walki. Następnie wypycha biodra, nie raz czy dwa, ale trzy razy. Kiedy kończy, jej twarz jest w plamach i udaje upokorzoną.

- Weź swój portfel. Będę w samochodzie. - Odwraca się i prawie zabiera wycieraczkę w dół po schodach.

- Pa, Violet - krzyczy za nią Randy.

Macha przez ramię.

- Pa, Ran...

Zatrzymuje się, odwraca ponownie i zwija w pół przysiadzie. Jej twarz jest cała spięta i wygląda dziwnie. Zwija dłonie w kubki, jakby trzymała w nich parę melonów.

- Jaja! Randy Balls! - krzyczy.

- Wiesz, że moje nazwisko brzmi Ballistic, prawda? - uśmiecha się.

- Zawsze będziesz dla mnie napalonym orzeszkiem!

Następnie przechodzi resztę drogi do samochodu i wślizguje się na miejsce kierowcy, jakby próbowała się ukryć. Byłoby to zabawne, gdybym nie był w takim gównie.

- Jest trochę zwariowana, co?

- Uh, tak. Przywykniesz do tego. Ostatecznie. Muszę iść. Przegapiłem lot - mówię do Randy'ego, gdy przechodzę obok niego i wchodzę do domu.

- Powiedziałeś, że był po dziewiątej.

- Źle to odebrałem.

- Przykro mi, Miller.

- Tak. Mi też. Skontaktuję się z tobą, kiedy dostanę się do Toronto. Będziesz musiał wysłać mi swoje dane lotu, żebym wiedział kiedy mam cię odebrać z lotniska na obóz.

- Masz to. Nie martw się teraz o to. Będziemy w kontakcie. - Poklepał mnie po ramieniu. - Powiem Lanceowi, że musiałeś się katapultować.

- Dzięki. - Randy jest dobrym człowiekiem, nawet jeśli jest dziwkarzem.

Pobiegłem do pokoju i chwyciłem ciuchy z ostatniej nocy, wraz z portfelem. Mogę wziąć resztę tego, co zapomniałem, jak wrócę z podróży.

Lance to nie obchodziło.

Kiedy jestem w samochodzie, Violet zapala silnik i kieruje się z powrotem do mojego domu. Jeśli Waters wiedziałby, jak ona jedzie jego autem, założę się, że wysrałby cegłę. Nie, żeby obchodziło mnie, powiedzenie mu tego. To oznaczałoby rozmowę z nim. Kiedy Violet jedzie, jak narkoman na cracku, dzwonię do linii lotniczych i przebukowuję swój lot za prawie dwa tysiące dolarów. Ten nie odleci aż do dziewiątej trzydzieści osiem. Kupuję miejsca w pierwszej klasie, więc będę miał praktycznie wszystko, wliczając w to odprawę i kartę pokładową, by ułatwić sobie rzeczy. To powinno zapewnić mi dużo czasu, bym mógł się upewnić, że mam całe swoje gówno zorganizowane.

Dzwonię do Sunny, ale jej telefon przekierowuje mnie na pocztę głosową. Zostawiam wiadomość wyjaśniając, że Amber jest na wakacjach i pomyliłem godziny odlotu, ale będę w Toronto po dwudziestej trzeciej, a w jej domu około północy. Mam nadzieję, że mnie wpuści.

- Wchodzę z tobą. - Violet zarzuca na ramię torebkę i wychodzi z samochodu.

- Będę tylko kilka minut.

- Jak cholera. Do tego nie ma powietrza w tym głupim samochodzie i jest goręcej niż w saszetce herbaty w filiżance.

- To obrzydliwe.

- Wiem. Nie ma za co.

Zostawiamy samochód zaparkowany przed moim budynkiem. Violet zatrzymuje się naprzeciwko recepcji, aby zapytać o torbę, którą Amber dała najwyraźniej do wysłania. Zrobili to już wczorajszego ranka. Prosiła Trávisa, faceta z recepcji, by wysłał ją do Torino. Dziękuję mu i podążam za Vi do windy. Sprawdza swoje wiadomości, kiedy jedziemy do apartamentu.

- Wspaniale. Teraz Sunny nie odpowiada na moje wiadomości. Mam nadzieję, że nie spieprzyłeś tego ostatecznie.

Krzyżuje ramiona na klatce piersiowej. Jest wkurzona. Naprawdę wkurzona. Prawdopodobnie jest najbardziej wkurzona, jak była kiedykolwiek na mnie. Wysyłam wiadomość do Sunny, ale nie dostaję nic w zamian.

Moje mieszkanie jest bez skazy. Nie utrzymuję go takiego. Płacę komuś, by robił to za mnie. Kieruję się prosto do sypialni. Torba, którą spakowała Amber dwa dni temu jest w szafie. W środku przedniej kieszeni znajduję paszport i dokumenty podróży, włącznie z wydrukowaną mapką trasy z lotniska do rodzinnego domu rodziców Sunny w Guelph. Jest także dojazd na obóz, który znajduje się dalej na północ.

Ponieważ to lot międzynarodowy, nie mogę szaleć. Jest dopiero szósta. Nie chcę ryzykować. Z moim szczęściem na autostradzie będzie karambol pięćdziesięciu aut.

Kiedy wychodzę z sypialni, Violet stoi na środku salonu, marszcząc brwi do swojego telefonu.

- Jestem gotowy.

Spogląda na mnie do góry i wygina brwi.

- Och, naprawdę?

- Mówiłem ci, że zajmie mi to tylko kilka minut.

- Nie sądzisz, że powinieneś się umyć? Może wziąć szybki prysznic? Założyć koszulkę? Czy może to te futra w twoim umyśle są liczną odzieżą?

Upuszczam torbę na podłogę.

- Słuchaj, łapię, że jesteś na mnie wkurzona. Nikt nie jest bardziej wkurzony niż ja, ale poważnie już wiem, że jestem pieprzonym idiotą. Dobrze? - Skierowałem się w kierunku łazienki.

- Buck.

- Co?

- Przepraszam. Wiem, że nie jesteś idiotą. Nie mówiłabym takich rzeczy, gdybym wierzyła, że są prawdą.

Przejeżdżam dłonią przez włosy. Czuję, że są ohydne.

- Wiem, że spieprzyłem. To wyraźnie jest to, co robię najlepiej. Potrzebuję teraz twojej pomocy i obejmuje to sprawienie, bym nie czuł się jeszcze gorzej, niż już się czuję, dobrze?

- Jasne. Rozumiem. Rób swoje.

Piętnaście minut później jestem po prysznicu. Jeśli miałbym wystarczająco dużo czasu, ogoliłbym całe ciało, ale to jest dłuższy proces. Wrzucam maszynkę elektryczną i kilka jednorazowych maszynek do golenia do torby, więc mogę zająć się tym później - od kiedy nie chcę ryzykować spóźnienia się na kolejny samolot.

Sprawdzam worek prezentów dla Sunny w drodze na lotnisko. To pół godziny od mojego mieszkania bez korku, a drogi są puste, więc mamy dobry czas. Amber wykonała dobrą robotę gromadząc wszystkie rzeczy z listy, którą jej dałem. Wszystko jest holistyczne i z organicznej bawełny, więc żadne zwierzęta nie zostały skrzywdzone przy ich produkcji.

Violet podjeżdża do krawężnika i daje mi duży uścisk.

- Zawsze jestem po twojej stronie, Buck. Wiesz o tym, prawda?

- Wiem.

- Pamiętaj tylko, że Alex zawsze jest po stronie Sunny, więc jeśli nie możesz rozgryźć czego chcesz, musisz przestać gonić za nią, jak za jakimś króliczkiem, którego chcesz złapać.

- Ona nie jest króliczkiem.

- Dokładnie.

Musiałem przybrać pusty wyraz twarzy, ponieważ wzdycha i patrzy w górę na niebo. Właściwie, patrzy w górę na dach samochodu.

- Jeśli chcesz mieć związek, musisz iść na kompromisy.

- Łapię. - Nie bardzo, ale jest siódma i nie chcę spóźnić się na lot.

- Wyślij mi wiadomość, kiedy dotrzesz.

- Dobra.

Patrzę, jak odjeżdża w samochodzie Watersa i zastanawiam się, jakie kompromisy poczyniła dla niego i z czego Sunny jest w stanie zrezygnować, by być ze mną. Jeśli nadal tego chce.



Rozdział 5

FOTELOWE WSPOMNIENIA

Choć poradziłem sobie i nie przegapiłem lotu za drugim podejściem, była już druga trzydzieści nad ranem, kiedy w końcu dotarłem do domu Sunny. Powinienem być tu ponad dwie godziny temu. Był remont na autostradzie i GPS zwiesił się, kiedy jechałem objazdem. Przypadkowo wpisałem z powrotem zły adres i pokonałem czterdzieści kilometrów w złą stronę, zanim to zauważyłem. Dookoła były rozległe pola pełne krów i było niemożliwe dla mnie, bym przegapił gdzieś zjazd.

Złapałem torbę z siedzenia obok, byłem wyczerpany. Nadal musiałem sobie poradzić jeszcze z tymi pomyłkami z dzisiejszego dnia. Im więcej nad tym myślałem, tym bardziej zdawałem sobie sprawę, że zdjęcia z ostatniej nocy i dzisiejszego ranka nie wyglądały zbyt dobrze, zwłaszcza wyjęte z kontekstu. To ze mną nagim i z Błyskającym Boberkiem jest jednym z najgorszych. Nie jestem znany z rodzajów kolesi, którzy utknęli z jedną dziewczyną. To nadal do bani, że nikt nie wierzy, że mogę być w prawdziwym związku.

Czujnik ruchu włącza się, gdy wysiadam z samochodu i podążam z prawie oślepiającym mnie światłem po podjeździe. Przed moim wynajętym SUV'em zaparkowane jest małe, brzydkie eko auto Sunny. Zostawiła go pod kątem, a przednie koło od strony pasażera stoi na trawniku, miażdżąc kwiaty jej mamy.

Zarzucam torbę na ramię, zamykam wypożyczony samochód i naciskam dzwonek. Niespokojnemu szczekaniu towarzyszy dźwięk pazurów na schodach. Titus, Papillion i Andromeda - w skrócie Andy-są psami Sunny. Oba mają poważne problemy lękowe. Titus lubi lizać palce u stóp, a Sunny wydaje się to nie przeszkadzać. To dziwne.

Andy jest Duńczykiem, więc mogę zobaczyć go przez zasłone zasłaniającą przednie okno. Przesłupuje w przód i w tył, marudząc. Mam dla niego w samochodzie smakołyki. Biegnę z powrotem do auta i łapię torbę ze wszystkimi prezentami. Wyławiam ciastko dla psów i wkładam je do otworu na pocztę. Andy prychnie w dół i przykłada nos do otworu po więcej.

Kiedy kilka minut później Sunny nadal nie otworzyła drzwi, wybieram jej kontakt w telefonie i wciskam mikrofon.

- Jestem przed twoimi drzwiami.

Musiałem nie wymawiać prawidłowo, ponieważ wiadomość nie może być wysłana, o czym informuje mnie sygnał. Naciskam po raz drugi dzwonek do drzwi, usuwając wiadomość i czekając, aż Andy przestanie szczekać, a następnie próbuję ponownie, mówiąc tym razem trochę wolniej. Nie mogę dyktować gówna, kiedy jestem zmęczony. Tym

razem wiadomość wygląda w miarę dobrze. Nie ma tam żadnych czerwonych linii, więc naciskam wyślij.

Prawie natychmiast dostaję wiadomość zwrotną.

Co do cholery? Jesteś pod akademikiem?

Czytam tekst i marszczę brwi, a następnie naciskam funkcję czytania, żebym mógł to przesłuchać, ponieważ jest za dużo pól z losowymi literami zamiast słów. Wiem, że jest zła, ale powinienem być w stanie naprawić sprawę. Jestem całkiem przyzwoity w sprzątanii bałaganu, za wyjątkiem tego, kiedy zostałem sprzedany do Chicago. Nie było nic, co mogłem zrobić, by to jedno zatuszować. Zdjęcia mnie i siostrzenicy trenera w łazience, rozprzestrzeniły się tak szybko jak wirus.

Seksowny brytyjski głos laski w moim telefonie czyta słowo akademik, zamiast główne drzwi. Jezu. To jest to, co dostaję, zanim coś wysyłam.

Przepraszam. Autokorekta. Główne drzwi.

Proszę, wpuść mnie.

Zgaduję, że krótkie pisanie będzie lepsze.

Kucam i otwieram otwór na pocztę. Andy zatrzymuje się i wciska nos w dziurę.

- Cześć, kolego. Możesz pójść dla mnie po Sunny i ją tutaj przyprowadzić? Idź po Sunny. Przyprowadź ją. No dalej. - Kieruje się w stronę schodów i przystaje, odwracając się do mnie. - Dobry chłopczyk.

Przyprowadź ją do mnie. Mam więcej smakołyków, jeśli przyprowadzisz Sunny.

Odwraca się w stronę schodów i szczeka kilka razy, następnie z powrotem wpycha nos do otworu na listy.

- Musisz po nią pobiec. - To zajmuje tylko trochę więcej namawiania, zanim w końcu rusza po schodach. Ale wchodzi i schodzi po schodach dwukrotnie bez niej, więc dzwonię dzwonkiem i pukam.

Sunny lekko stąpa na nogach, więc jedynym sposobem bym wiedział, że schodzi na dół jest jej krzyk.

- Na litość boską! Idę. Przestań, Andy! Otworzę drzwi.

Uśmiecham się. Sunny nie przeklina. To cholernie urocze.

Światła w przedniej części foyer się włączają, a drzwi otwierają. Andy rusza na mnie, skacząc, więc jego łapy są na moich ramionach, a nos na tym samym poziomie z moim. Nie odwracam się, gdy liże mnie po twarzy.

- Jak tam mój kumpel? - Drapię go za uszami. - Dobry chłopczyk. Jesteś dobrym chłopcem. - Sięgam do swojej kieszeni i wyciągam smakołyki. Szybko przyjmuje swoją pozycję, siadając z nosem do góry. Ustawiam przekąskę na końcu jego nosa. Dostosowuje swoją pozycję, ale czeka, dopóki nie pozwolę mu tego zjeść. Następnie podskakuje, łapiąc smakołyk w pysk.

Sunny stoi na progu, patrząc niewzruszenie z jedną dłonią podpartą na biodrze. Titus chowa się za jej kostkami. Jest duża szansa, że zsika się na podłogę, jeśli będzie zbyt niespokojny.

Piaskowe włosy Sunny są jaśniejsze niż ostatnim razem, kiedy ją widziałem. Z białymi pasemkami wydają się prawie białe. Ubrana jest w parę luźnych szortów i koszulkę z jednorożcem w lesie. Jestem pewny na dziesięć tysięcy procent, że nie ma na sobie stanika, ale jestem na tyle mądry, by nie patrzeć na jej piersi.

Jej miękkie, zwykle pełne usta są ściągnięte w cienką linię z zawiniętymi w dół kącikami. Jej oczy są opuchnięte. Piegowate policzki są poplamione i czerwone. I nadal jest absolutnie piękna. Płakała. To moja wina.

- Jest za późno, żeby Andy jadł smakołyki.

- Przepraszam. - Kołyszę się z jednej stopy na drugą.

Skrzyżowała ramiona na piersi.

- Nie jest ci wybaczone. - Andy siada na mojej stopie i trąca nosem moją kieszeń. Jest w niej jeszcze jeden herbatnik i on o tym wie. - Nie dbam o psie smakołyki!

- Dobrze. Oczywiście. Przepraszam, że przegapiłem lot. Miałem zły czas. Myślałem, że lecę o dziewiątej, nie o szóstej. Mój telefon wpadł do toalety, więc nie mogłem sprawdzić, by się upewnić. Musieliśmy włożyć go w torebkę ryżu na większość dnia, by wysechł. Chociaż ryż zadziałał,

to dobrze, prawda? - Dostałem ciszę, więc kontynuowałem. - Amber jest na wakacjach, a ty wiesz jaki jestem z datami i tego typu rzeczami.

Jej szczęka się zacisnęła. Nic co powiedziałem nie wydawało się tego polepszyć. Jeśli już, wyglądała na bardziej złą, niż kiedy zacząłem mówić.

- Andy, do środka. - Musiała powtórzyć to dwa razy i pstryknąć palcami, zanim jej posłuchał. Przez chwilę myślałem, że to znaczy, iż zamierza mnie wpuścić, ale stanęła pewniej, opierając dłoń po drugiej stronie framugi.

To zajmie więcej, niż słodka wyjściowa rozmowa. Powinienem mieć jeden z prezentów Amber w swoich dłoniach. Jak kosz na organiczne smakołyki - to byłby mądry pomysł. Nawet kwiaty i czekoladki, czy te czekoladowe rzeczy zastępcze, które je Sunny, byłyby pomocne. Zamiast tego miałem siebie i swoje usta, aby rozwiązać problem.

- Myślisz, że jestem zdenerwowana, ponieważ spóźniłeś się kilka godzin? Spodziewałam się, że się spóźnisz. Nie sądzę, że *na czas* w ogóle istnieje w twoim świecie.

- Cóż, ja... to nie... Staralem się być na czas. Amber wyjechała.

Wyrzuciła ręce w powietrze.

- Urlop twojej asystentki nie jest wymówką, Miller, i nie wyjaśnia króliczej dziwki wiszącej na tobie ciałem, robiącej sobie dzisiaj selfie! -

Myślę, że pomieszala określenie *hokejowej dziwki*, której nauczyła ją Vi, z *krążkowymi króliczkami*.

Zwykle, kiedy mam do czynienia z zazdrosnym skarbem, mówię kilka fajnych rzeczy i wypędzam to. Orgazm działa dobrze. Wiele z nich. Potrzebuję tym razem innej strategii. Sunny nie jest w tym dla seksu.

Zamiast wyciągnąć siebie z tej dziury, mówię coś głupiego, udowadniając, że słowa zdecydowanie nie są moją mocną stroną.

- Wiesz, jacy są fani.

- Fani? *Fani*? Czy fan maluje penisa na twoim czole? Byłeś nagi! I była tam jakaś królicza dziwka w łóżku razem z tobą! To wszystko jest na Instagramie. Jest już teraz na moim Facebooku! Kim ona jest? Byłeś z nią?

- Byłem nieprzytomny. Nie wiedziałem nawet, że była tam ze mną.

- Kto zrobił to zdjęcie? Co jeśli zostałby wytatuowany? Mógł być na stałe.

- Nie sądzę, że spałbym w czasie tatuażu. Szczególnie na swojej twarzy.

- Ugh! - Zamierzała zatrzaskać drzwi, ale wsunąłem rękę, zanim mogła to zrobić. Sunny jest instruktorką jogi, jest silniejsza niż na to wygląda. To duży nacisk na moje przedramię.

- Słodka, no dalej. Rzeczy zostały wyrwane z kontekstu. Spotkałem się z Lancem i Randym. Zaprosił na koniec kilka swoich przyjaciół.

Wydała z siebie zdegustowany dźwięk.

- Oni nie są złymi facetami, Lance po prostu lubi imprezy. Zaprosił trochę ludzi, a wiesz jak to jest. Ty zapraszasz kilka osób, które zapraszają jeszcze kilka osób... nie mogę kontrolować tego, co on robi.

- Och, prawda! Oczywiście to wyjaśnia, dlaczego naga królicza dziwka skończyła na twoich kolanach.

- Nikt nie był nagi, Sunny.

- Cholernie blisko! - Podniosła telefon do mojej twarzy. Było na nim zdjęcie dziewczyny siedzącej na moich kolanach. Tak naprawdę ma na sobie niewiele: małe bikini i parę małych szortów. Fakt, że jestem bez koszulki nie sprawia, że wygląda to ani trochę lepiej. Zabiera telefon i dotyka gniewnie ekranu, następnie z powrotem pokazuje mi, żebym zobaczył. - Ostatnim razem, jak sprawdzałam, *to* liczy się, jako nagi.

Zdjęcie ukazuje mnie, śpiącego w łóżku z tym głupim kutasem na czole. Zdecydowanie jestem tutaj nagi.

- Byłem nieświadomy.

- Bo zemdlałeś pijany. Chcesz wiedzieć, skąd wiem? - Nie czeka na moją odpowiedź. - Dzwoniłeś do mnie zeszłej nocy. Pamiętasz to w ogóle? Założę się, że nie.

- Pamiętam dzwonenie do ciebie.

- Nie, nie pamiętasz.

- Tak, pamiętam. Powiedziałem ci, że chciałem usłyszeć twój głos. -
Zgaduję tutaj, ale to całkiem bezpieczne. Zawsze chcę usłyszeć jej głos.
Przynajmniej chcę wtedy, gdy nie jest na mnie wkurzona.

- Było więcej rozmowy, niż tylko to.

- Byłem w drodze przez cały dzień. Mogę wejść, żebyśmy mogli o
tym porozmawiać? Przebukowałem swój bilet, żebym mógł się dzisiaj
tutaj dostać. Nie odpowiadałaś na żadne moje telefony. Zawsze są dwie
strony każdej historii. Nawet jeszcze nie słyszałaś mojej. Proszę.

Wzięła kilka głębszych oddechów.

- Są trzy strony każdej historii.

- Co masz na myśli?

- Jest twoja wizja, drugiej osoby i prawda, która znajduje się gdzieś
pośrodku tych dwóch.

Myślę o tym. Ma rację w pewien sposób. Jednak w przypadku
zdjęcia kutasa moja wersja gubi się na tej części, że miało to miejsce, gdy
byłem całkowicie nieprzytomny. Dziewczyna na moich kolanach jest
przypadkiem, jej słowa, przeciwko mojemu.

- Czy jesteś gotowa usłyszeć moją wersję? - Posyłam jej najlepszą
przepraszającą minę.

W końcu odsuwa się od drzwi i pozwala mi wejść, zamykając za
sobą. Sunny nadal mieszka z rodzicami. Ma dopiero dwadzieścia lat i
jest w szkole. Zdobyła już dyplom ze sztuki i nauki, i posiada certyfikat

trenerki jogi. W zeszłym roku rozpoczęła program Public Relations. Jest wspaniała z ludźmi i zwierzętami, i wszelkimi tego rodzaju rzeczami, więc cokolwiek zdecyduje się robić, jestem pewny, że będzie w tym świetna.

Tego lata Sunny naucza jogi w niepełnym wymiarze godzin i pracuje jako wolontariuszka w schronisku dla zwierząt. Dzięki za jej rodziców. Robbie i Daisy są poza miastem w ten weekend, więc nie muszę sobie z nimi radzić. To nie tak, że ich nie lubię. Lubię. Są super jak na rodziców, ale są jedynymi jakich kiedykolwiek poznałem celowo, więc nie mam zbyt dużego porównania. Jej mama, Daisy, uwielbia wtrącać się we wszystko, więc jej nieobecność tutaj sprawia, że mogę się skupić na polepszeniu spraw z Sunny bez żadnej ingerencji.

Rozglądam się po foyer domu. Dom Watersów jest przestarzały. Większość mebli jest nowa, ale zasłony są puszyste i jest tu wiele bibelotów. Żaden z kolorów nie wydaje się do siebie pasować. Vi nazywa to meczem bokserskim pomiędzy cygańską bohemią a południową pięknnością. Nie jestem pewny, co to znaczy, ale ciężko na to patrzeć.

Kładę torbę na podłodze obok głównych drzwi. Sunny pozwoli mi zostać na noc. Już to wiem. Jest zbyt słodka, by pozwolić mi odejść, kiedy już mnie wpuściła do środka. Myślę, że to może być przez jej wewnętrzną kanadyjkę. Pytaniem jest, gdzie będę spał? Jeśli potrafię powiedzieć właściwą rzecz, mogę dostać miejsce w jej łóżku. Jeśli nie, zajmę wolny pokój.

- Mogę skorzystać z łazienki? - Muszę do niej iść od godziny.

- Wiesz, gdzie jest. - Nie robi nic, żeby mnie dotknąć, czy przytulić, więc zdejmuję buty - coś na co Kanadyjczycy wydają się mieć fioła - i kieruję się w dół korytarza.

Łazienka na piętrze jest mała, więc nie ma za bardzo w niej dla mnie przestrzeni. Znajduję płyn do płukania ust pod zlewem i używam go. Mam na sobie czapkę, odkąd wyszedłem spod prysznic, więc muszę umyć włosy i naprawić to, co się z nimi stało. Przydałoby mi się użyć trochę Axa pod pachy, ale nie jest tak źle, jakby mogło być. Mógłby pomóc jeszcze jeden prysznic. Znajduję jakiś dezodorant damski w kulce i wcieram go pod pachy. Pachnie jak kwiatki i ogórki, ale jest lepszy niż plamy pod pachami, więc go używam.

Kiedy wychodzę, Sunny nie ma w salonie. Robię obchód po kuchni, ale tam też jej nie ma. Po przejściu głównego piętra, odkrywam, że Sunny nie ma, więc kieruję się na schody. Mam nadzieję, że nie poszła do łóżka. To by było do bani. Nie lubię nierozwiązanych problemów, szczególnie przed snem - zakłócają sen. Jej drzwi do pokoju są uchylone. Zerkam przez ościeżnice, by uzyskać widok, w tym samym czasie, kiedy wkłada przez głowę sportowy stanik. Następnie wraca do przekopywania się przez szufladę w poszukiwaniu koszulki.

Sunny nie jest jedną z tych super wychudzonych dziewczyn. Ma krągłości i jest wyższa niż średnia. Nadal mam nad nią przewagę o głowę, ale sięga mi do brody. Jest wysportowana, spędzawolnyczas jeżdżąc na rowerze, wędrując lub ucząc jogi, więc jest w świetnej formie i jest również super giętka. Nie miałem szansy, aby dowiedzieć się, jak bardzo jest giętka, ale mam taki plan. Mam nadzieję, że stanie się to w

najbliższym czasie. Może w ten weekend. Cholera. Robię się twardy. Krew w moim mózgu potrzebuje zostać na swoim miejscu, żebym mógł przeprowadzić rozmowę. Odsuwam się z jej pola widzenia i pukam, wołając jej imię.

- Chwileczkę. - Szelest tkaniny mnie smuci. Kilka sekund później otwiera drzwi.

Przebrała się w coś luźniejszego, sportowego z tą przewiewną rzeczą tank-topem. To znaczy, że trzeba ją nosić z czymś pod tym. Jej klatka piersiowa jest bardziej płaska niż zazwyczaj, podziękowania dla sportowego stanika. Nie jestem cyckowym koleśkiem. Cóż, myślę że to nieprawda. Każdy heteroseksualny koleś lubi cycki. Nie dbam o ich rozmiar. Tak długo jak są tam sutki i coś co można potrzymać, jestem szczęśliwy.

Moją ulubioną częścią kobiecego ciała są nogi. Sunny nadal ma na sobie luźne szorty, które podchodzą wysoko na jej udzie. Patrzą w dół, całą drogę do podłogi. Jej paznokcie u stóp są pomalowane na jaskrawo pomarańczowy, z wyjątkiem dużych palców. One pomalowane są na niebieski z narysowanymi palmami na plaży.

Mam już zrobić krok do jej pokoju, w którym byłem tylko raz, kiedy Sunny kładzie dłoń na mojej piersi. Nie wygląda już na taką złą, zamiast tego wygląda na smutną i czujną.

- Możemy porozmawiać na dole.

- Racja. Jasne. To super. Nie mogłem cię znaleźć. Nie byłem pewny, czy nie wróciłaś do łóżka.

- Chciałam się przebrać w coś wygodniejszego.

To jest wersja prawdziwych ubrań Sunny. Widziałem ją tylko raz w długich spodniach. Wtedy po raz pierwszy ją spotkałem. Przeważnie, jeśli wychodzi z domu, ubiera spódnice i zwiewne sukienki. Resztę czasu spędza w swoim sportowym stroju, jakby zawsze była gotowa na spontaniczny trening. To jest takie gorące.

Zamyka swoją sypialnię i przechodzi obok mnie. Nie ma nic, co mógłbym zrobić, prócz podążenia za nią w dół schodów do salonu. Z tej dobrej strony, mogę patrzeć na jej nogi. Sunny ma ładne łydki. Chcę je ugryźć. Siada na jednym z niewygodnych różowo kwiatowych foteli.

Siadam na środku kanapy i klepię poduszkę obok siebie.

- Chodź, Sunny Słoneczko. Mów do mnie.

Podciąga pod siebie nogi.

- Mogę to stąd robić.

Nadal poklepuję poduszkę, a ona nadal utrzymuje spojrzenie. W końcu porzucam kanapę i podchodzę bliżej niej, klękając, aby mieć oczy na tym samym poziomie.

- Wiem, że jesteś zła i nie winię cię, Sunny, ale wiesz jak media wszystko przekręcają. Pomyśl o tych wszystkich zdjęciach twojego brata krążących tam.

Krzyżuje ręce i wzdycha.

- To nie jest to samo i wiesz o tym. Wszystkie te rzeczy o Alexie to śmieci, a wszystkie te rzeczy o tobie to prawda.

- Były prawdą. Już tak nie jest.

Jeszcze kilka miesięcy temu, zdjęcia, które pojawiały się na stronach fanów hokeja i w kolumnach plotkarskich, były tylko tym czym się wydawały. Byłem z dużą ilością króliczków. Starłem się trzymać Sunny z daleka od dokładnej liczby - nie, żebym mógł jej ją podać - ale przejrzała moją historię po tym, jak jej koleżanka Lily, która mnie nienawidzi, powiedziała jej, że powinna być ostrożna w randkowaniu ze mną.

Sunny nie była tym wszystkim tak zaniepokojona na początku. Jest wolnym duchem. Lubiła moją aurę i to było dla niej wystarczające. Wtedy uderzyła ją w twarz rzeczywistość, jak nieumyty penis. A zdjęcia w mediach tworzyły historie, ale nie dlatego że brałem dziewczyny do domu - nie robiłem tego. Nie chciałem być po prostu niegrzeczny dla swoich fanów. Niestety wiele moich fanów to kobiety, które ubierają się jak dziwki. Muszę znaleźć sposób, aby przekonać Sunny, że nie jestem pełen gówna. To będzie wyzwanie.

Sunny wzdycha.

- Skąd mam wiedzieć, że nie dołączyłeś do Mile High Club w łazience w samolocie z jakimś dziwkowym króliczkiem?

- Nie korzystam nawet z łazienki w samolocie. Są obrzydliwe. Staram się załatwić, zanim wsiądę do samolotu.

- Więc może poczekałeś, dopóki nie wysiadłeś z samolotu. Może zrobiłeś to w wypożyczonym samochodzie. Może zatrzymałeś się w jej domu, gdy jechałeś tutaj. A wówczas może wzięłeś prysznic, więc nie mogę cię podejrzewać o cokolwiek, a wtedy uprawiałeś z nią seks jeszcze pod prysznicem i mogę się założyć, że dałeś jej swój numer i...

- O kim ty mówisz? Czy jest tam gdzieś jakaś plotka, czy coś o czym nie wiem? Nie poznałem żadnych króliczków w samolocie. Nikt nawet koło mnie nie siedział, a stewardessa była koleśkiem.

Sunny rozkłada ręce.

- Byłam hipotetyczna.

- Masz na myśli hipotetyczna?

- Nie wkładaj mi słów do ust! Nie wylądowałeś około jedenastej? Powinieneś tu być godziny temu, nawet z przegapionym lotem. Skąd mam wiedzieć, że przegapiłeś lot za pierwszym razem?

- Możesz zapytać Violet. Podrzuciła mnie na lotnisko.

Krzyżuje ramiona na piersi.

- Pfff. Skąd mogę wiedzieć, że nie kłamie dla ciebie?

- Nie ma mowy, że Vi by dla mnie skłamała, szczególnie w sprawie czegoś takiego.

Posyła mi niedowierzające spojrzenie.

- Zapomniałeś, że masz się ze mną spotkać!

- Nie zapomniałem. Źle przeczytałem godzinę lotu.

Jej śliczny podbródek zaczyna drżeć. Widziałem, jak dzieje się to wcześniej. Nie z Sunny, ale z Vi. Myślę, że to oznacza, iż będzie płakać. Aż do teraz nie widziałem jej łez i nie jestem pewny, jak sobie mam z nimi poradzić. Z Vi zazwyczaj robimy ucztę z nabiału i gwałtownie gramy w gry wideo, aż jej nietolerancja laktozy wywoła skurcze żołądka, a ona każe mi wyjść, aby mogła sama zamknąć się w łazience i pozwolić wypłynąć terrorowi. Sunny nie gra w gry wideo i nie je nabiału, więc to odpada.

- Skąd mam wiedzieć, że nie zatrzymałeś się dzisiaj wieczorem przed akademikiem i nie użyłeś autokorekty, jako wymówki? Robisz to wiele razy, wiesz o tym.

- Wiesz także, że jestem beznadziejny z pisania.

- To nie jest prawdziwy problem i wiesz o tym.

Wzdycham i kładę głowę na jej kolano. Jej skóra jest miękka i ciepła, pachnie jak jej imię. Czy tak jak myślę, że będzie pachniało słoneczko, jeśli rzeczywiście mogłoby pachnieć. Jej całe ciało się napina. Po kilku sekundach przesuwa palcami po moich włosach. Całkowicie rozumiem, dlaczego psy lubią być drapane za uszami. Zapominam, że istnieje jakieś pytanie i pocieram policzkiem o jej nogę. Jej palce zwijają

się na czubku mojej głowy i unosi mnie za włosy. Jej normalnie miękkie zielone oczy są teraz twarde.

- W co mam niby uwierzyć, Miller?

- Przepraszam za zdjęcia. Nie byłem nawet przytomny w czasie kutasa na twarzy, więc nie możesz tak naprawdę być zła o te rzeczy.

- Ale byłeś nagi.

- Nie mogę spać w ubraniach.

- Byłeś w domu Lance. I były tam królicze dziwki!

- Od tej pory będę ubierał bokserki, kiedy będę zostawał w domu Lance.

- Bokserki nie rozwiążą problemu. Nie rozumiem, dlaczego w ogóle musisz zostawać w jego domu. Czy to nie jest jakieś dwadzieścia minut drogi od twojego mieszkania?

Nie wiem skąd to wie. Sunny nigdy u mnie nie była ani u Lance. Czasami rozmawiamy przez telefon, kiedy tam jadę, więc może to wszystko tłumaczy. Chociaż teraz nie jest to ważne.

- Piłem, a rano u Lance mieliśmy zaplanowany trening. Będąc odpowiedzialny postanowiłem zostać. Staram się, Sunny. Minęło sporo czasu odkąd byłem w związku i jest całkiem inaczej, niż było w liceum, wiesz?

- Dopiero teraz do tego doszedłeś? - Robi tą rzecz ze swoimi włosami, kiedy jest zdenerwowana albo zła, okręca je wokół palca.

- Cóż, tak. Robiłem swoje rzeczy przez ostatnie pięć lat...

- Masz na myśli grając na polu.

- Zgaduję. Jeśli tak chcesz to nazywać. - To brzmi o wiele lepiej, niż walenie króliczka. - Jest tutaj krzywa uczenia się. Ja naprawdę cię lubię. Chciałbym zobaczyć, czy nam wyjdzie. Proszę cię, żebyś była cierpliwa.

- Byłam cierpliwa. I tolerancyjna. Postaw się w moich sandałach, Miller.

- Moje stopy są za duże do twoich sandałów.

- Jestem poważna. Jak mam ci wierzyć w to co mówisz, skoro wszystkie zdjęcia pojawiające się w internecie wyglądają, jakby było całkiem odwrotnie? - Trzyma swój telefon i przewija posty do dziewczyny przytulającej mnie. Pojawiło się kilka nowych z wczorajszego baru, których nie pamiętam. Na jednym wypijam shota z Kutasowym Burkiem i Błyskającym Boberkiem. Nie robię nic złego, ale komentarze pod postem sugerują, że działo się więcej niż w rzeczywistości.

- Cholera. Dobra. Nie przespałem się z nikim odkąd zaczęliśmy rozmawiać. Przysięgam, używam tylko swojej ręki, kiedy jestem napalony.

Patrzy, wygląda na zdezorientowaną czy może zaniepokojoną, więc ciągnę dalej, mając nadzieję to wyjaśnić.

- W zeszłym tygodniu rozważałem wsadzenie swojego penisa do torebki z piankami, którą zostawiłem na słońcu, ponieważ były miękkie i ciepłe, ale pomyślałem, że zrobi się z tego bałagan do wyczyszczenia i trochę to cholernie dziwne, więc zamiast tego użyłem balsamu, ale chciałem tego spróbować. Technicznie to znaczy, że nie była to tylko moja ręka, ale jeśli nie użyje balsamu, mogę mieć otarcia, zwłaszcza w sezonie, kiedy noszę ochraniacze. Czy to za dużo szczegółów?

Sunny zakrywa usta dłonią. Mam nadzieję, że nie chce jej się wymiotować.

- To zbyt dużo szczegółów. To wszystko przez czas, który spędzam z Vi. Jej brak filtra jest zaraźliwy.

Rośnie śmiech i ramiona Sunny zaczynają się trząść.

- Wiesz, to wiele wyjaśnia.

- Vi ma zły wpływ.

- Nie, nie ma. I nie o tym mówię. Kiedy Alex był nastolatkiem, zawsze się zastanawiałam dlaczego zużywał tyle balsamu i tak wiele par skarpet.

Nie wiem, dlaczego wyciąga swojego brata i jego problem ze skarpetami, kiedy rozmawiamy o moim trzepaniu.

- Co skarpetki mają z czymkolwiek wspólnego?

TŁUMACZENIE: KITTYLITTLEKATE

- Używał ich, kiedy... - Gestykułuje na moje krocze i robi ruch trzepania. - Wiesz, żeby przechwycić wybuch.

Jej policzki robią się różowe i spogląda w bok. Następnie szturcha policzek językiem, dając mi sygnał robienia loda. Nie sądzę, że jest to zamierzone, skoro jedyną rzeczą jaką do tej pory robiła to włożenie dłoni w moje spodnie. Ach, kurwa. Jestem twardy. I rozkojarzony.

- Wypuszczał swój ładunek do skarpetki?

Jej nos marszczy się w słodki sposób, ta reakcja jest podobna do tej, kiedy zasugerowałem, żebyśmy poszli na skrzydełka i piwo. To było przed tym, jak dowiedziałem się, że nie je zwierząt.

- Człowieku, musiał zmarnować bardzo dużo skarpetek. - Kiedy byłem nastolatkiem, wysadzałem armaty trzy razy dziennie, jeśli nie więcej. Czasami w liceum, kiedy Barbie Claremont wkładała swoje małe, białe sukienki, które nie były przepisowym strojem, musiałem brać przerwę podczas lunchu, abym mógł przejść przez resztę poranka. A było to już po tym, jak zająłem się swoimi potrzebami pod prysznicem przed szkołą.

- Dużo chodził bosy. Jego trampki pachniały obrzydliwie.

- Założę się. To trochę genialne, hy? - To na pewno obniżyłoby wykorzystanie chusteczek. - Czekaj. Skąd wiesz o zwyczajach masturbacji Watersa?

- Kiedyś robiłam jego pranie, ponieważ zawsze pomagał mi przy pracy domowej i innych rzeczach. Ale przestałam, kiedy odkryłam górę jego chrupiących skarpetek.

- Mogę zobaczyć, jak do tego doszło. Zwykle trzymam się chusteczek, albo robię to pod prysznicem. Próbowałam przy zlewie i na toalecie, ale trajektoria nie zawsze jest przewidywalna, a mój kutas nie jest giętki, kiedy jestem twardy. - Nadal klęczę przed nią, więc nie może zobaczyć mojego wzrodu. - Powinniśmy chyba porozmawiać o czymś innym, prawda? Innym niż praktyki trzepania. - Nie jestem już nawet pewny, jak znaleźliśmy się przy tym temacie.

- Prawdopodobnie. - Sunny przesunęła palcami po włosach, okręcając je przed swoimi ustami. Nigdy nie nakłada szminki, gdyż delikatne krawędzie jej ust nie potrzebują żadnego klejowego i błyszczącego badziewia. Całowanie Sunny jest miłe. Nie kończę wyglądając jak klaun z cyrku, a ona nie smakuje jak sztuczne cukierki.

Przysuwam się bliżej tak, że klatkę piersiową mam przyciśniętą do jej kolan, a nasze twarze dzieli od siebie tylko kilka cali. Mogę powiedzieć, że myśli, iż zamierzam ją pocałować. To jest to, co chcę zrobić. Ale wciąż wygląda niepewnie, a ja nie jestem skłonny popełniać więcej błędów niż już zrobiłem.

Zamiast tego, owijam kosmyk jej włosów na palcu, obserwując ich jedwabistość, złote nici okręcają się w kółko i w kółko. Okręcam je, aż ich końcówka wygląda, jak pędzel i przykładam je do ust, żeby zobaczyć, jakie to uczucie.

Sunny się śmieje. Jest to miękki, lekko chropowaty dźwięk. Uroczy. Słodki. Trochę nawet niewygodny.

- Co ty robisz?

- Nie wiem. Co ty robisz?

Jej wzrok przesuwa się obok mnie.

- Myślę.

- O czym? - Puszczam jej włosy i przesuвам palcem wzdłuż jej dolnej wargi. Ma fantastyczne usta. Nie miałem ich na sobie dłużej niż dwa tygodnie. Chcę to w tej chwili naprawić.

- O tym, że nie jestem pewna, czego chcesz ode mnie.

Upuszczam dłoń i w zamian łapię za podłokietnik.

- Nadal myślisz, że próbuję się tobą zabawić?

- Zawsze mówisz o rozmawianiu.

- Myślisz tak, *hy*? Cóż, dlaczego nie spojrzymy na fakty? - Wplątuje w zdanie trochę kanadyjskiego, żeby ją rozśmieszyć. Uśmiecha się, ale znika on prawie tak szybko, jak się pojawia.

- I znowu! Robisz to w tej chwili.

- Co robię?

- Mówiąc *hy* i będąc całym takim słodkim.

- Myślisz, że jestem słodki?

Naciska na moją pierś swoimi palcami u stóp. Jest zirytowana.

- Masz największe ego na świecie.

Łapię ją za kostkę i sunę delikatnie dłonią po zewnętrznej części jej łydki. Jej nogi są niesamowicie długie, wymodelowane i opalone. Chcę swoich dłoni i ust na każdym calu jej skóry, poczynając od jej kostki a kończąc na ustach.

- Twój brat ma największe ego - mówię. - Jest przynajmniej dziesięć razy większe od mojego.

- Nie ma.

- W porządku. Moje ego jest większe. Wróćmy do faktów. Jak długo do ciebie wydzwaniam?

- Odkąd wróciłeś do Toronto.

- Jak wiele razy przyjechałem do Guelph, by cię zobaczyć?

- To jest trzeci.

- Jak wiele razy próbowałem się dostać do twoich majtek?

Sunny dotyka palcem wargę.

- Masz na myśli dla seksu?

Uwalniam jej nogę i znów łapię za poręcz fotela. Moje kolana bołą od tak długiego klęczenia, ale zdobywam jej uwagę, mam nadzieję, że wygram wiele łask.

- Tak, mam na myśli dla seksu.

Patrzy w dół, jej oczy są na moim podbródku zamiast na twarzy.

- Nigdy.

- Dokładnie. Nigdy. Więc powiedz mi, Sunny. Myślisz, że po co tutaj jestem?

Zerka w górę, jej ekspresja jest słodka jak te smażone klony⁸, które kradnę cały czas u mojej siostry.

- Tylko dla mnie?

- Nie *tylko* dla ciebie. *Dla ciebie*. Jestem tutaj, ponieważ chcę być z tobą i żadną inną osobą.

To całkowicie inne niż ustawianie króliczka. Tylko raz miałem wcześniej z tym styczność, na początku studiów, gdy miażdżyłem jak dziecko. To jest inne. Uczucia są teraz bardziej prawdziwe. To coś więcej, niż to jaki się przy niej robię twardy.

- No dalej, Sunny Słoneczko. Wiesz, jak bardzo cię lubię. Staram się mocno tego nie zepsuć.

⁸ Ciasteczka w kształcie liści klonowych, chyba coś w rodzaju krówki.

Oddycha powoli, w końcu pozwalając opaść swojej gardzie. Rozchyła nogi i ześlizguje je po obu moich stronach. To daje mi dostęp, na który czekałem odkąd przeszedłem przez drzwi. Choć nie jestem idiotą. Nie ruszam się.

Zamiast tego, przesuвам ponownie dłońmi po jej nagich łydkach, zatrzymując się pod kolanami. Głaszcząc kciukiem i ugniatając z powrotem wracam aż do kostki. Sunny jest cholernie dużym fanem masażu nóg i jestem w tym cholernie dobry. W drodze powrotnej do góry, pieszczę jej kość piszczelową kciukiem. Wszystkie jej mięśnie są napięte. Siadając z powrotem na swoich piętach zyskuję wgląd na jej jasnoniebieskie, bawełniane spodenki i niewielką szczelinę pomiędzy nimi a jej wewnętrzną stroną uda.

Majtki to majtki: plisowane, z falbankami, zwykłe, fantazyjne, koronkowe, bawełniane, satynowe. Przez czas, który zwykle na nie patrzę, wkrótce spadają. Ale z jakiegoś powodu, chcę wiedzieć, jaki styl ma Sunny. Czy będą to zwykłe majtki bikini? Chłopięce szorty? Bokserki⁹? Chcę, żeby paradowała w nich dookoła, a następnie chcę ją nagą i trzymać ją tak przez godziny. Ale najpierw muszę ją na tyle podekscytować, by tego chciała. I potrzebuję, aby zapomniała, jak często coś pieprzę.

Kontynuuję przesuwanie w górę i w dół po tyle jej łydki, dopóki nie zaczyna wzdychać i przesuwać się. Jej głowa opada na oparcie fotela, a oczy się zamykają. Jej palce u stóp zwijają się na moim przedramieniu, a usta rozchylają, co mówi mi, że lubi to co robię.

⁹Cheeky

- Jesteś naprawdę spięta. Dobrze ci?

Przesuwam się wyżej, unikając drażliwych miejsc na jej kolanie, dostając się do jej skupiska nerwów i utrzymując dłonie na zewnątrz ud.

- Prowadziłam trzy zajęcia, a potem pobiegłam pięć mil z nowym chartem ze schroniska.

- Musisz być zmęczona.

Wkurzyła się.

- Prawdopodobnie nie tak jak ty. Jesteś jedynym, który wsiadł do samolotu i dostał się tutaj.

- Jestem jedynym, który spowodował u ciebie dzisiaj tyle stresu. -
Równie dobrze mogę to potwierdzić.

- Jestem ponad to.

- Jesteś tego pewna?

Prześledziła jeden z brzydkich kwiatów na poręczy fotela.

- Jestem przede wszystkim ponad to.

- Mogę zrobić cokolwiek, żebyś była całkowicie ponad tym?

- Nie wiem.

- Nie wiesz, czy nie chcesz mi powiedzieć?

Rozszerzyłem palce, obejmując wierzchołki ud. Kiedy jestem kilka cali od jej szortów, masuję kciukami jej wnętrze ud. To wrażliwe miejsce, trzymające obietnicę na coś o wiele fajniejszego, jak mokre palce i małe jęki podniecenia Sunny.

Miałem rękę w spodniach Sunny w sumie cztery razy. To jest dla mnie kurwa rekord świata. Zwykle do tego czasu brał bym króliczka w każdej możliwej pozycji. Kiedy po raz pierwszy wybrałem się na południowe granice Sunny, byłem podenerwowany. Nie dlatego, że nie sądziłem, abym był w stanie dać jej dojść - jestem prawie tak dobry w dawaniu orgazmów, jak w hokeju - ale nie byłem pewny, co znajdę. Nie jestem fiutem. To tylko prawda.

Sunny jest ciasteczką. Potrzebuje mniej czasu, aby być gotową, niż ja. Nie nosi makijażu i mam wrażenie, że nie ma pojęcia co miałyby zrobić z lakierem do włosów, co jest szalone zważywszy na to, że jej mama musi wypryskiwać na siebie puszkę dziennie, żeby jej włosy układały się na ten szal lat osiemdziesiątych.

W każdym razie, moje obawy miały więcej wspólnego z potencjalnym "autentycznym doświadczeniem ciasteczka", jak Vi to uprzejmie nazwała. Powiedziała mi, że byłem zbyt przyzwyczajony do króliczków. Te dziewczyny mogły nosić za dużo makijażu, ale zawsze były zadbane. A przez zadbane mam na myśli, że jakiegokolwiek włosy na ciele, miały jedynie na głowie.

Pierwszy raz, gdy wsadziłem rękę do majtek Sunny, byłem pewny, że będzie to początkiem końca. Tam, gdzie zwykle była gładka skóra, pojawiła się kępka miękkich włosów. Były szerokie na dwa palce i nie

tak wyrosnięte jak krzew, czy coś. Bardzo ją lubię, więc kontynuowałem, zgadując że mógłbym się zająć jedną kępką włosów, gdybym musiał. Mogłem zawsze przekonać ją, by je zgoła. Użyłbym wówczas obietnicy orgazmu za pomocą ust. Okazało się, że nie miałem czym się martwić. Gdy minąłem wzgórek i skierowałem się do szczeliny, nie znalazłem nic prócz gładkiej, mokrej, gorącej skóry. To był prowizoryczny pas do lądowania - nakierowujący mnie we właściwym kierunku.

Nie będę kłamał, była to cholerna ulga. Dałem jej dojsć na swoich palcach dwa razy. Potem trzymała mojego penisa. To było, jak w liceum, ale o wiele lepiej. Sunny ma świetne dłonie i super mocne przedramiona.

Trzy miesiące od tamtej pory, a ja nadal nie umieściłem krążka w siatce. Nie zbliżyłem nawet swojej twarzy do sieci. Nie przez to, że nie próbowałem, ale szansa nie była po mojej stronie. Więcej niż raz, Vi zasugerowała, że może dlatego tak latam za Sunny, ponieważ ona się nie poddała, a ja lubię wyzwania. Na przestrzeni pięciu lat, nie miałem nikogo, kto nie zajmowałby się tylko zrzucaniem majtek i rozkładaniem nóg - do czasu Sunny.

To miłe. Więc może część z tego jest wyzwaniem. Ale kiedy ją widzę, jestem całkiem pewny, że uczucie mrowienia w moim penisie dopasowuje się do dziwnego uczucia w mojej klatce piersiowej. Że jestem gotów przelecieć całą drogę, żeby się z nią zobaczyć, wiedząc, że może pojawić się sytuacja w której będę musiał się powstrzymać. To też o czymś mówi.

Przesuwam dłońmi w dół do jej kolan i z powrotem powoli w górę. Sunny podgryza swoją wargę i wiotczeje w fotelu, jakby próbowała się

przysunąć bliżej, albo sprawić, by moje dłonie powędrowały wyżej. Nie robię żadnego ruchu, jeszcze. Przeciągałem to tak długo. Jestem pewny, że wytrzymam jeszcze trochę. Pochyliam się i całuję wewnątrz jej kolana.

- Przepraszam, że sprawiłem, iż dzisiejszy dzień był trudny.

- Wiem.

Napięcie sprawia, że jej uda się zaciskają. Jestem pomiędzy nimi, więc zaciskają się na moich żebrach. Trzymam ręce tam, gdzie są, wyznaczając kciukami okręgi blisko jej tętnicy udowej. Jej skóra jest zaczerwieniona, ciepła, ma przyspieszone tętno. Jest dokładnie taka, jaka chcę żeby była, podniecona i rozproszona. Cofając się, składam dłonie na jej kolanach i przygryzam wewnątrz policzka, aby powstrzymać się przed uśmiechnięciem, kiedy marszczy brwi.

- Nie chcę, żebyś gniewała się na mnie więcej, dobrze Sunny Słoneczko? Staram się, jak mogę. Wiem, że najprawdopodobniej nie jest to wystarczające, ale może mogłabyś mi powiedzieć, co powinienem zrobić, by było to lepszym. - Nie karmię jej kłamstwami, mimo tego że jestem w nich cholernie dobry.

Kolana Sunny przez moment naciskają mocno na mnie po bokach. Jej palce trzepoczą blisko włosów, jakby myślała o ponownym ich zakręceniu. Mogę powiedzieć, że stara się trzymać ręce przy sobie, że próbuje pozostać złą jeszcze przez chwilę, ale nie może. Nie jestem pewien, co takiego jest we mnie, co sprawia, że się zwija - bo nie oszukujmy się, nie jestem idealnym materiałem na chłopaka - ale cokolwiek ona widzi, przyjmę to.

Sięga i wkłada palce w moje włosy. Jej paznokcie drapią moją skórę głowy. Kocham, kiedy to robi. Następnie jej palce zaciskają się i rozluźniają, w kółko i w kółko. To też lubię, jak robi. Gdybym miał ogon, właśnie bym merdał, waląc o ziemię.

- Przestań pozwalać dziwkarskim króliczkom robić zdjęcia.

- One są fanami.

- Są dziwkami.

- Ale są też fanami.

- Którzy mają swoje dłonie na całym tobie.

Jej palce ponownie się zacisnęły, więc przesunąłem dłońmi po jej nogach i wcisnąłem je pod krawędź szortów. Mam ponownie całą jej uwagę. To nie w porządku. Zrobiła celną uwagę. Nie spodobałoby mi się to, jeśli byłaby inna droga. Nie zawsze mam kontrolę nad tym, gdzie inni ludzie kładą swoje ręce. Mogę tylko kontrolować to, co robię ze swoimi.

- Chociaż jesteś jedyną, która ma znaczenie.

Niepewność Sunny jest widoczna w zaciśniętej szczęce i zgiętych palcach w moich włosach. Niektórzy ludzie unikają konfrontacji. Ja nie. Ta cała sytuacja jest idealnym katalizatorem do słodkiej sesji. Trzymanie jej na krawędzi gniewu, łącząc go z pragnieniem, jest najlepszą drogą, aby w końcu dostać to na co czekałem od tych wszystkich tygodni. Jej złość wrze, jak gotująca się woda. Sunny łapie za mój kark i ciągnie

głowę w swoją stronę, nasze usta się łączą. To jest niesamowite po dwóch tygodniach niczego.

Całowanie jest sztuką. To najważniejsza część gry wstępnej. Wszystko co zrobię z resztą jej ciała swoimi palcami i... - słodki Jezu, proszę pozwól, żeby to była ta noc - mój kutas jest stymulowany całowaniem.

Stara się być agresywna, próbując wepchnąć swój język do moich ust, ale szczypię go swoimi zębami. Wydaje ten zbolący dźwięk, sfrustrowana i potrzebująca w tym samym czasie.

Tak szybko, jak jej usta się rozchylają wsuwam do środka język, głaszcząc powoli. Smakuje jak cynamon i goździkowa pasta do zębów. Przypomina mi to o ciasteczkach piernikowych. Ciekawe. To znaczy, że skończyła szcztokować zęby, zanim otworzyła drzwi. Nawet tak wkurzona jak była i może nadal jest, była na to przygotowana.

Przesuwam dłonią po jej rękę w górę i na drugą stronę do ramienia, dopóki nie trzymam w dłoni jej policzka. Następnie ssę jej język. To doprowadza ją do cholernego szaleństwa, gdy tak robię. Sunny jęczy i owija się wokół mnie, zaczepiając stopy na mojej talii, palcami łapiąc moje włosy, aby powstrzymać mnie od ponownego cofnięcia. To nie było częścią mojego najbliższego planu. Miałem zbyt mało wyjść z Sunny, by zatrzymać się jak dopiero zaczęliśmy. Przesuwam dłoń w górę jej uda do czasu, aż czubek palca środkowego jest pod jej krótkimi szortami. Sunny dociska do mnie piersi, przybliżając się tak blisko, jak tylko może. Przesuwam dłoń znów na jej kolano, pozostając z daleka od wszystkich ciekawych miejsc.

Bawię się z nią. To może wydawać się wredne, ale ona to lubi, a ja spędzam dobrze czas pogłębiając jej podekscytowanie. Jeśli kiedykolwiek zdoła mi się udać dostać ją naga, muszę doprowadzić ją do punktu, w którym wszystko o czym tylko mogłaby pomyśleć będzie orgazm, jaki dam jej jeśli tylko mi pozwoli.

- Nienawidzę, kiedy dziwkarskie króliczki są na tobie i nienawidzę bycia zazdrosną - mruczy Sunny wokół mojego języka.

Odsuwam się, dopóki jej twarz nie jest dobrze widoczna.

- Nie musisz być zazdrosna. Jesteś jedyną, którą chcę na sobie.

Dłonie Sunny opuszczają moje włosy i schodzą w dół po plecach. Znajdują mój tyłek zaczepiając się, a ona przysuwa się do przodu. To jest magiczne dla mojego fiuta. Wszystko poza moimi własnymi dłońmi jest niesamowite. Wsuwa palce pod mój pasek. Jestem na komandos. Bielizna jest przeważnie bezużyteczna. Moje jajka lubią być wolne, a nie ograniczone przez materiał. Tym razem czuję ostre ugryzienie paznokciami, gdy chwyta mój tyłek.

Jestem całkowicie spoko do tego rodzaju agresji. Uprawiałem seks z każdym rodzajem kobiet. Od cichych, które lubiły na misjonarza, po te, które myślały, że będzie fajnie mnie związać i przejąć kontrolę - nie żebym kiedykolwiek do tego dopuścił.

Przesuwam dłoń po jej udzie aż do talii. Nie starałem się nawet wsunąć jej pod jej koszulkę. Trzymam ją na jej żebrach, mój kciuk jest dwa cale od spodu jej piersi. Sunny ma małe piersi, które mieszczą się w

moich dłoniach. A jej sutki są małe i różowe. Może robić te różne rzeczy bez stanika, jeśli by chciała, i nikt by się nie zorientował. Są kurewsko niesamowite. Nie mogę się doczekać, aż będę miał je w swoich ustach. Im mniej dotykam ją tam gdzie chce, tym staje się bardziej gorączkowa. Dłonie Sunny wysuwają się z moich spodni. Łapie za rąbek mojej koszulki, podciągając ją do góry. Nie przerywam pocałunku. Zamiast tego, wracam do ssania jej dolnej wargi i podskubywania brody. Kiedy wydaje sfrustrowany dźwięk, wycofuję się. Szarpie moją koszulkę przez głowę i rzuca ją na podłogę, a następnie wzdycha.

Powiedziałbym, że to w ogóle nie pompuje mojego ego, ale byłoby to całkowite kłamstwo. Sunny wie doskonale, jak ciężko muszę pracować, by pozostać w formie. Docenia czas i energię, jaką poświęcam, by pielęgnować swoje ciało. Więc tak, pożera moje ciało, ale to nie dlatego, że nie może się doczekać, by powiedzieć swoim znajomym, że zaliczyła gracza NHL. Przebiega palcami przez moje włosy, paznokcie drapią lekko bok mojej szyi. Kiedy sięga moich ramion, zatrzymuje się, jej wzrok przesuwa się do mojej klatki piersiowej a następnie na abs.

- Wyglądasz tak dobrze bez koszulki. Chciałabym, żeby lato było przez cały czas.

- Nie będę nosił żadnej, gdy będziemy w domu.

- Albo na basenie. – Jej palce dryfują w dół moich ramion.

- Nie będę nawet wkładał spodenek, jeśli to jest to czego chcesz. Będę hasał nago przez cały weekend, tylko dla ciebie.

- Tylko dla mnie, eh?

Jest ten słodki kanadyjski brzdęk, który tak bardzo uwielbiam.

- Mmm. Tylko dla ciebie.

- To byłoby zabawne, ale sąsiedzi mogliby wszystko zobaczyć.

- Czy oni nie mają coś koło dziewięćdziesiątki?

- Tak, ale stary facet jest zбочeńcem. Patrzy przez lornetkę, jak się opalam.

- Poważnie?

- Czasami. Jest nieszkodliwy. Wątpię by miał wzwód, odkąd jest już w tym wieku.

- Jestem zainteresowany krótką kąpielą jutro, więc mogę sprawić, że będzie zazdrosny.

Sunny śmieje się i przebiega dłońmi po moich ramionach.

- Myślę, że chcesz się rozebrać do naga przede mną.

- Zobacz jaka zrobiłaś się podekscytowana, kiedy zdjąłem koszulkę. Nie jestem pewny, czy poradzisz sobie z moją nagością, kochanie. - Uśmiechnąłem się na jej obruszony wyraz twarzy. Pochylając się, umieściłem pocałunek na koniuszku jej nosa, a następny na jej brodzie. - Jestem kurewsko z tobą, Sunny. Myślę, że możesz spokojnie mi podołać.

Chwyła tył mojej głowy i przyciągnęła mnie do kolejnego pocałunku. Nasze języki spotkały się i splątały, miękkość zamieniła się w potrzebę, kiedy pocałunek się pogłębił, a Sunny zaczęła ocierać się o mnie. Złapałem jej pośladki i pomogłem ocierać się o swojego penisa. Dłonie Sunny wędrują od moich ramion, w dół moich boków. Wiem, gdzie zmierza, kiedy jej palce sięgnęły do mojego paska.

Normalnie byłbym bardzo podekscytowany.

Niestety, byłem w pośpiechu próbując się do niej dostać, więc nie miałem czasu, by zrobić sobie dobrze, zanim wsiadłem do samolotu. Jest trzecia nad ranem. Ostatni raz, kiedy sobie trzepałem był wczoraj. Zwykle robię to minimum dwa razy dziennie. Zwykle jest to pierwsza rzecz, kiedy wstaję i ostatnia gdy idę spać. Jestem do tyłu, co oznacza, że jeśli położy na mnie swoje dłonie, po dwóch tygodniach tylko mojej ręki, wytrysnę naprawdę bardzo szybko. I mogłem prawdopodobnie także szybko się ogolić. W moich spodniach aktualnie nie jest zbyt pięknie.

Na szczęście, jesteśmy do siebie przyciśnięci, pocieram się o nią, więc ciężko byłoby wcisnąć między nas rękę. Poddaje się po minucie, jej dłonie wracają z powrotem do mojego tyłka.

- Może powinniśmy iść na górę - mówi, kiedy uwalniam jej wargi i przenoszę się na szyję.

- Dobry pomysł.

Poza tym, zajmie nam to chwilę. Do tego, jest coś niezwykle gorącego w pieprzeniu się z nią na jednym z tych ohydnych foteli,

pośrodku jej rodzinnego salonu. Rozglądam się po pokoju. Wszystkie zasłony są zasłonięte, więc jej perwersyjni sąsiedzi nie mogą zaglądnąć. Decyduję, że chcę, by doszła tutaj. Tym sposobem, za każdym razem, gdy usiądę z jej rodzicami odwiedzając ten pokój, będę posiadał te niesamowite wspomnienia.

Ścisnąłem górę jej uda. Sunny jęknęła, a jej nogi zacisnęły się na moich biodrach.

- Chodźmy do mojego pokoju.

- Co chcesz tam robić, czego nie możemy zrobić tutaj? -
Przygryzam jej obojczyk przez koszulkę.

Sunny wygina się, wypychając swoją pierś.

Jej dekolt może być zrujnowany przez sportowy stanik, ale nie jest usztywniany. Nadal mogę zobaczyć najmniejsze zarysy brodawek przez koszulkę. Przesuwam po nim kłykiem.

- Miller.

- Co jest, kochanie? - Tym razem wślizguję dłoń pod jej koszulkę, łaskocząc po żebrach. Kiedy docieram do tego głupiego stanika, podnoszę go do góry, dopóki jej piersi nie wyskakują u dołu. Teraz mogę zobaczyć jej idealne sutki przez materiał koszulki. Widoczność jest niemal lepsza niż całkowita nagość.

- Po prostu idźmy...

Słowa urywają się, kiedy okrywam jeden z sutków swoimi ustami.

- O mój Boże. - Owija obie ręce wokół mojej głowy.

Ugniatam jeden z jej cycków, ssąc drugi, pozostawiając wolną dłoń. Czuję, jak się przesuwa do jej krótkich spodenek, dopóki nie docieram do krawędzi majtek. Nie wchodzę pod nie, ponieważ tego właśnie ode mnie chce. Zamiast tego podążam elastyczną gumką po jej udach do najbardziej ekscytującego miejsca. Mógłbym mieć ją nagą. To byłoby super gorące. Ale jest tutaj coś na temat gry wstępnej. Czasami jest bardziej gorąco z ubraniami na miejscu. Jest coś super gorącego w doprowadzeniu kobiety do orgazmu, kiedy jest całkowicie ubrana. Cóż, strój Sunny można policzyć, jako pełne ubranie.

Dotykam jej przez wilgotną bawełnę, a ona stara się unieść biodra. To wyzwanie zważając na to, że jej plecy są wygięte, a ona siedzi na fotelu. Uwalniam jej sutek. Błado różowa koszulka przykleja się do jej cycka tam, gdzie jest mokry.

- Nadal chcesz iść na górę?

Sunny mruga, jej zmieszanie jest słodkie.

- Co?

- Na górę? Chcesz tam iść?

Jej majteczki są niebieskie z maleńkimi białymi i granatowymi kropkami. Wsuwam czubek palca pod elastyczną gumkę majtek na jej biodrze.

- Teraz? - Jej wyraz twarzy jest bezcenny.

- Jeśli chcesz.

- Dobrze mi tutaj.

- Na pewno – mruczę, pocierając miękką i gładką skórę. Jest mokra i gorąca, koleś, chcę cholernie bardzo zanurkować w tej cipce. Może w końcu tego wieczora mi się uda.

Odwijam jej nogi ze swojej talii, a Sunny przesuwa się do przodu, opadając w dół. Układa jedną nogę na poręczy fotela, a drugą zahacza o moje przedramię. Widok jest kurewsko niesamowity.

Używam kciuka, by odepchnąć na bok jej majtki, odsłaniając piękną idealnie różową szczelinę.

- Wiesz o czym nie mogę przestać myśleć?

- Hmm? - Jej spojrzenie jest powolne, opada tam, gdzie są moje palce.

- O tym, jak wyglądasz, kiedy dochodzisz. - Robię kilka wolnych kółek wokół jej lechtaczki.

Oczy Sunny się zamykają, przygryza wargę.

- I wszystkie te właściwe jęki, kiedy znajdę odpowiednie miejsce. - Wsuwam jeden palec do środka, a ona wydaje z siebie dźwięk na który miałem nadzieję. - Właśnie tak.

Dodaję kolejny palec, zagłębiając się dalej, dopóki jej policzki nie oblewają się rumieńcem, a uda otwierają. Ściska moje przedramię.

- Cholera... - wstrzymuje oddech. - Jasne... o mój Boże. Ja... Miller. - Wyrzuca z siebie moje imię, oczy ma szeroko otwarte, odzwierciedlając potrzebę.

- Uderzam w odpowiednie miejsce?

Kiwa wściekle głową, a jej uścisk się zaciska.

- Zawsze uderzasz w odpowiednie miejsce.

- Chcesz, żebym pobawił się chwilę?

- Nie! - Wbija paznokcie w moją skórę. - Jesteś tuż...

Zaciska się wokół moich palców, pokazując mi co chciała powiedzieć. Oczy Sunny, otwarte w szoku, spotykają moje. Nie wiem, dlaczego zawsze jest taka zaskoczona, kiedy dochodzi, jakby było to niespodziewane.

Uwalnia moje przedramię i łapie za ramię, ciągnąc mnie do przodu, dopóki nasze usta się nie zderzają. Jej język wystrzeliwuje do moich ust, masując się z moim na co jęczy. Czuję się jak pieprzony mężczyzna.

Tak jest, dopóki nie łamie pocałunku, opadając do tyłu na fotel i mówi:

- Trochę nienawidzę tego, że jesteś w tym taki dobry.

Jest coś w jej słowach. Jakby nie była tak całkowicie ponad tymi wszystkimi mediami społecznościowymi, jak jej się wydaje. Wyciągam

dłoń z jej majtek, poprawiając jej bieliznę, by ta ponownie wróciła na swoje miejsce, a następnie obniżam jej nogę na podłogę.

- Nienawidzisz tego, że mogę doprowadzić cię do orgazmu swoimi palcami? Tak, widzę jak może być to niefortunne. Zawsze mogę udawać, że nie wiem co robię. - Robię sobie z tego żart, ale w mojej piersi pojawia się ciężar. Nie podoba mi się to. Nie mogę nic poradzić na to, że jestem dobry w seksie.

- Nie mówię tego w sposób, w jaki to opisujesz. - Łapie mnie za głowę, by utrudnić mi odsunięcie się. - Tylko, że dochodzę za każdym razem. Co jeśli nie mogę zrobić tego samego dla ciebie? To duża presja, a ja nie mam aż tak dużo praktyki... - Pozwala słowom zawisnąć w powietrzu.

- Martwisz się, że możesz nie dać mi rady? - Brzmie na zdezorientowanego, ponieważ, cóż, nie łapię tego. Nie potrzeba zbyt wiele umiejętności zaangażowanych w głaskanie fiuta. To w istocie tylko ruch w górę i w dół. Kobiety nie są tak mechanicznie proste.

- No, tak. Chodzi mi o to, że to się dzieje, prawda? Czasami faceci nie mogą...

- Wystrzelić z armaty?

- Tak.

- Zgaduję. To znaczy, miałem kilka poważnych zaburzeń fiuta, albo po prostu odpadłem po dwudziestu razach jednego dnia i miałem

problem, ale mocniejszy wiatr zwykle jest w stanie sprawić, że jestem twardy.

Jej oczy opadają w dół, a dłoń przesuwa się z mojej klatki piersiowej do talii, nakrywając mnie.

- Już jesteś twardy.

- Uh, tak. Patrzyłem, jak dochodzisz na moich palcach. Zdecydowanie jestem twardy.

- To cię kręci? - Nie mogę powiedzieć, czy jest zaskoczona czy też ciekawa.

- Zdecydowanie.

Ściska mnie.

- Palcówka sprawiła, że jesteś taki twardy?

Te słowa wychodzące z jej ust, w połączeniu z uczuciem jej dłoni na moim penisie, nawet przez spodnie, przekierowują jeszcze więcej krwi poniżej mojej talii. Istnieje wiele czynników, które doprowadziły mnie do tego poziomu twardości. To sesja obściskiwania się, sposób w jaki nadal mogę zobaczyć jej sutki przez koszulkę, ponieważ jej stanik jest zepchnięty do góry. To, jak siedzi w fotelu, że jest całkowicie ubrana, że obserwowałem co robiłem, gdy doprowadzałem ją do orgazmu - to wszystko razem sprawia, że jestem twardy. Oraz fakt, że nie robiłem sobie dobrze od wczorajszego ranka. Ale prostą odpowiedzią jest:

- Tak. Robienie ci palcówki sprawiło, że jestem taki twardy.

- Och. To jest... łał. Sprawiam, że jesteś naprawdę twardy.

Powstrzymuję śmiech.

- Z cholerną pewnością, Sunny Słoneczko.

Przesuwa się do zamka błyskawicznego, a ja nakładam swoją dłoń na jej. Moje jaja mnie znienawidzą. Ale nie mogę mieć jeszcze jej dłoni na sobie. Zawstydzę się, więc używam jedynego usprawiedliwienia, dlaczego jej ręka nie może znaleźć się na moim kutasie.

- Kochanie, byłem w podróży przez całą noc. Powinienem najpierw się wykapać, zanim położysz tam swoje dłonie.

- Nie mam nic przeciwko. Dla mnie dobrze pachniesz. - Robi kolejną próbę. Chwytam jej dłonie i przysuwam do ust.

- Sunny, słodka, doceniam twój entuzjazm i dzielam go, ale mogę użyć prysznic.

- Możesz potem wziąć prysznic. To prawdopodobnie nie zajmie długo, prawda?

Nie mogę powstrzymać tym razem śmiechu.

- Dużo bardziej wolałbym, żebyś umieściła swoją dłoń na moim kutasie, gdy jest świeżo umyty i nie marynował się w spodniach przez cały dzień. I będąc szczerym, czułbym się o wiele lepiej, gdybym wytrzymał trochę dłużej - wiesz, zamiast dwóch minut, czy jeszcze mniej.

- Och! Jasne. Oczywiście. Dłużej jest zawsze lepiej. - Jej ogromny uśmiech jest miejscem w pierwszym rzędzie na pokaz wschodu słońca. To sprawia, że zażenowanie jest tego warte. Poprawia swój stanik, więc jej piersi nie wystają już na zewnątrz, następnie opuszcza nogi na podłogę, odbijając się na nogi. Wystawia swoją dłoń. - Chodź!

Poprawiam swojego fiuta, więc nie zapinam spodni, a zamiast tego łapię ją za rękę. Chwytam swoje torby z holu po drodze na drugie piętro. Rodzice Sunny są inteligentni, jeśli chodzi o ochronę cnoty ich jedynej córki. Jej sypialnia jest na samym końcu korytarza. Aby się tam dostać, musisz minąć główną sypialnię. Jest biuro oddzielające ich pokoje i wolna sypialnia po drugiej stronie korytarza. Są tam także schody prowadzące na trzecie piętro. Jej brat miał tam pokój, gdy dorastał. To miny w postaci skrzeczących miejsc rozrzuconych na całej drodze do Sunny. Jestem pewny, jak diabli tego, bo próbowałem. Przed drzwiami śpi również Titan, może być mały, ale jest głośny, ujada jak szalony. Musiałem udawać, że zapomniałem, gdzie jest sypialnia, kiedy jej mama wyszła, by zobaczyć dlaczego robił tyle hałasu.

Z przyzwyczajenia kieruję się do pokoju gościnnego, ale Sunny łapie mnie za rękę i prowadzi w dół korytarza.

- Możesz skorzystać z mojej łazienki.

Sypialnia Sunny przypomina akademik. Ma kołdrę zrobioną z koszulek z koncertów zamiast prawdziwej. Biurko zajmuje jeden róg, aby utworzyć w tym miejscu jakby przestrzeń biurową. Jest ona oddzielona sznurem koralu, zwisającym z sufitu. Titan przebiega przez pokój, sprawiając, że koraliki obijają się o siebie, kiedy wskakuje na jej

krzesło przy biurku. Obraca się wokół, kiedy siada z wywieszonym językiem.

Najlepszą częścią w pokoju Sunny jest jej łóżko. Jest ono wielkich rozmiarów, w stylu Kalifornijskim. To jedyny błąd, jaki zrobili jej rodzice, z tego co mogę zobaczyć - to i zostawienie jej samej na weekend, żebym mógł przyjechać i odwiedzić ją bez nadzoru. Jeśli miałbym córkę, spałaby w pojedynczym łóżku, dopóki by się nie wyprowadziła. Chcę się rozebrać do naga, tarzać w tej pościeli i przetestować jej elastyczność, kiedy wypieprzymy sobie umysły na tym ogromnym łóżku. Ale najpierw potrzebuję prysznic.



Rozdział 6

W DÓŁ Z CIASTECZKIEM, W GÓRĘ Z SYSTEMEM OPERACYJNYM

Kładę torbę na podłodze i podążam za Sunny do łazienki. Otwiera szafę i podaje mi ręcznik, a następnie wskazuje na prysznic z przezroczystą kurtyną.

- Jest tam szampon i mydło, a także moja myjka, jeśli chciałbyś użyć.

- Świetnie. Dziękuję.

- Potrzebujesz jeszcze czegoś? - Spogląda w dół na moje krocze.

Nadal mam wzwód.

- Myślę, że ze mną dobrze.

- Nie potrzebujesz nic więcej?

Czeka kilka sekund dłużej, jej spojrzenie przeskakuje z mojego krocza do twarzy.

- Myślę, że wszystko jest pod kontrolą.

- Jesteś pewien? - Robi krok w kierunku drzwi. Nie wygląda na podekscytowaną wyjściem.

- Wyjdę za jakiś dziesięć minut. - Włączam wodę, a Sunny wraca do swojego pokoju, zamykając za sobą drzwi.

Wypuszczam oddech ulgi. Z chęcią zaprosiłbym ją do dołączenia, ale już mam zsiniałe jaja w kształcie ying-yang. Jeśli się rozbierze i będzie mokra, a potem położy na mnie swoje dłonie, dojdę natychmiast. Potem nie będzie chciała się już ze mną pieprzyć, ponieważ będzie myślała, że jestem dwusekundowcem.

Lepiej, jeśli sam zajmę się tą sytuacją. To nie tak, że będę potrzebował dużo czasu, by stanąć z powrotem na baczności. Prawdopodobnie będę gotowy na kolejną rundę tak szybko, jak tylko wyjdę spod prysznic.

Spychając swoje spodnie na dół, uwalniam fiuta. Wyskakuje na zewnątrz. Moje jaja nawet nie wiszą, są tak mocno zaciśnięte. Wchodzę pod gorący prysznic, chwytając go w dłoń i dając mu kilka testowych posunięć. Moje jaja są tak zaciśnięte, że nie jest to nawet przyjemne. Ponadto poza sezonem moje dłonie są szorstkie, podnosząc czynnik wrażliwości. Zwykle dostaję wosk parafinowy, żeby utrzymać dłonie miękkie, ale laska która go dla mnie robiła także jest na mojej liście

króliczków. Ma spa w swoim domu, który jest dogodnie zlokalizowany w dole mojej ulicy. Poza tym, dbała o mojego kutasa, poprzez owijanie go swoją pochwą. Odkąd spotykam się z Sunny, muszę znaleźć nowe miejsce, gdzie nie jest to oczekiwane.

Łapię najbliższą butelkę i wyciskam jej zawartość na dłoń, aby pomóc sobie w masowaniu - nie żebym potrzebował dużo pomocy. Miętowy aromat wypełnia przestrzeń. To wyjaśnia, dlaczego włosy Sunny zawsze pachną, jak mojito. Nie wziąłem pod uwagę, że mięta otwiera pory. Jestem w trakcie pocierania, kiedy rzeczy zaczynają parzyć. Odwracam się do wody, by to zmyć, ale ciepło potęguje to jeszcze bardziej.

Mój kutas się pali.

Muszę ugryźć się w pięść, by nie zacząć przeklinać. Nawet z niebieskimi jajami i pieczącym fiutem, kończę w mniej niż dwie minuty. Mam zerową kontrolę nad tym, co jest moim celem, więc przypadkowo dochodzę na wszystkie myjki do ciała Sunny. Wypłukuję je, ale nie ma mowy, że użyję ich do wymycia swojego ciała.

Teraz, odkąd zająłem się pierwszą sprawą, sprawdzam w jakim stanie są moje jaja. Sytuacja mogłaby być gorsza. Na tę chwilę będę musiał zadowolić się czyszczeniem. Używam różowej maszynki leżącej pod prysznicem, odkąd moje zostały w torbie. Korzystanie z niej oznacza, że moje jaja obecnie pośrednio dotykają nóg Sunny, a nawet może jej cipki.

Tak. Już mogę poczuć krew spływającą w dół mojego pasa. Śpieszę się przez resztę prysznicu.

Dopiero wycierając się ręcznikiem, zdaję sobie sprawę, że zostawiłem czyste ubrania w torbie, która leży po drugiej stronie drzwi. Wystawiam głowę, spodziewając się zobaczyć leżącą na łóżku Sunny, czekającą na mnie - w mojej głowie była naga - ale nigdzie jej nie widzę.

Nie odpowiada, gdy wołam jej imię. Podchodzę do torby i opuszczam ręcznik na podłogę, pozwalając by moje jaja wyschły na powietrzu, kiedy szukam spodenek. Jak tylko znajduję to, czego szukałem, podłoga skrzypi.

- Przyniosłam ci dużego penisa. - Sunny stoi w korytarzu trzymając w obu rękach butelkę. - To znaczy drinka, odkąd już jeden z nich masz. - Wykorzystuje butelkę piwa, by wskazać w kierunku mojego krocza.

- Myślisz, że mój grzmotołamacz¹⁰ jest gigantyczny?

- Grzmotołamacz?

- Piorun przyjemności lepszy?

Stawia butelki na szafce nocnej i siada na krawędzi łóżka.

- Jesteś śmieszny.

Rozważam rezygnację ze spodenek i pozostanie nagim, jak zrobiłbym gdybym był u siebie, ale Sunny miała orgazm. Nie mogę być

¹⁰Jakiś patyk, który jak uderzysz to wydaje wysoki dźwięk, tak go nazwałam :D

pewny, czy chce wrócić z powrotem do tego tak jak ja. Odwracam się na bok, grzebiąc wokół i starając się podnieść na nogi bez migania jej ponownie swoim przyrodzeniem. Mam nadzieję, że misja pod prysznicem nie obróciła palenia przeciwko mnie i że odejdzie szybko.

Jej oczy opadają do mojej talii, kiedy zakładam na siebie spodenki.

- Nie jesteś już twardy.

- Fiuty są jak balony, opadają.

Unosi brwi.

- Sprawileś, że opadł?

Nie ma tutaj za dużo miejsca do kłamania.

- Tak.

Krzyżuje ramiona na klatce piersiowej.

- Ja chciałam sprawić, by opadł.

Podchodzę do niej i dotykam jej policzka.

- Sunny, kochanie, możesz sprawiać, że mój fiut opada, kiedy tylko zechcesz. Nie musisz nawet pytać.

Przewraca oczami, ale pochyla się do mojej dłoni.

- Czy prysznic był pretekstem, by opadł?

- To oraz fakt, że zawsze czuję się brudny po podróży. - To Violet jest osobą, która zrobiła z tego problem, po tym jak wspomniała, że oddycham przetworzonym powietrzem pełnym ludzkich cząsteczek i gównem latającym w zamkniętej przestrzeni. Czasami jest prawdziwym dupkiem.

- Więc, ty... - Wskazuje na moje krocze, robiąc ruch ręką jak przy waleniu konia. Wygląda niesamowicie, kiedy układa dłoń w kształcie "C", więc wygląda to, jakbym miał puszkę piwa zamiast penisa. Jestem niezdolny do podjęcia decyzji, ale zdecydowanie za cyrkowym chujem.

- Tak.

- Mam nadzieję, że posprzątałeś mój prysznic, po tym jak w nim wystrzeliłeś swoją małpkę.

Podchodzi do łóżka, pozostawiając dla mnie pokój.

- Daj mi klapsa... czy ty... - podążam za nią. - Myślę, że zdecydowanie za dużo rozmawiasz z Violet. - Zdecydowanie nie przyznam się jej, że spuściłem się na jej myjkę do ciała. Muszę pamiętać o wyrzuceniu jej, zanim jej ponownie użyje.

- Mam starszego brata, pamiętasz? Jego koledzy z drużyny zawsze tu byli, będąc ohydni. Poszłam na swoją pierwszą imprezę, nie mając jeszcze prawa do głosowania. Mogę nie mieć doświadczenia takiego jak ty, ale słyszałam już wszystko. Och, i ci chłopcy od jazdy figurowej są znacznie gorsi niż ci, co grają w hokeja.

- Naprawdę? - Wiem, że Waters jeździł figurowo przez wiele lat, zanim zajął się profesjonalnie hokejem. Prawie każdy hokeista jeździ przez rok w łyżwiarstwie figurowym. To pomaga rozwijać umiejętności na lodzie.

- Cóż, tak, w łyżwiarstwie figurowym są dziewczyny. Ci chłopcy zawsze próbowali się do nich dostać. To było kazirodcze. Każdy umawiał się z każdym. Prócz Alexa. On nie umawiał się z nimi, ponieważ był zbyt zajęty. - Przechyliła na bok głowę. - Założę się, że dziewczyny cię uwielbiały, kiedy jeździłeś figurowo. Te legginsy spandeksowe niczego nie ukrywały.

- Nie musiałem niczego takiego ubierać. Po prostu brałem lekcje. Nie brałem udziału w występach.

- Chyba lepiej, że nie występowałeś. Pewnie byś przeraził panie swoim mieczem pożądania.

- To mi się podoba. - Rozchyliłem jej nogi i położyłem się na niej, utrzymując swoją wagę na przedramionach i kładąc głowę na jej piersi.

- Co ty robisz?

- Przytulam się z tobą.

Nie jestem ciotą. Po prostu lubię się przytulać. Z króliczkami starałem się to ograniczyć do najwyżej trzech minut, w innym przypadku zaczynają mieć złe domysły. Ale nie muszę ograniczać swojego czasu przytulania z Sunny.

Leżymy przez chwilę, nic nie mówiąc, istniejąc. Kiedy jestem ja i Sunny, i żaden króliczek, który stoi nam na drodze, rzeczy robią się łatwiejsze. Nie musimy wypełniać ciszy rozmową bez znaczenia.

Z miejsca na jej piersi mam bliski widok przez stanik i koszulkę na jej sutka. Jest tam, prawie się na mnie gapiąc, więc robię logiczną rzecz i zaczynam okręzać go palcem. Następnie przechodzę do ruchów, jakbym był samochodem a sutek progiem zwalniającym. W mojej głowie dodają jeszcze efekty dźwiękowe.

- Miller? - jej głos jest bez tchu.

- Co jest, skarbie?

- Możesz podnieść swoją głowę na chwilę?

Nie chcę, ale robię to, ponieważ mnie o to poprosiła. Sunny sięga i ściąga przez głowę koszulkę wraz ze stanikiem. Bam! Tak po prostu jest toples. A ja znów jestem twardy. Bładobrazowe linie podkreślają jej piersi.

- Pomyślałam, że moglibyśmy wrócić do tego, gdzie skończyliśmy.

- Myślę, że to świetny pomysł. - Przesuwam się, więc jestem na boku obok niej, jedną ze swoich nóg zostawiłem pomiędzy jej. Nie nurkuję od razu, najpierw zaczynam od ssania jej sutków.

Dzięki chłopaki, cała gra wstępna jest słodka ale niepotrzebna. Jesteśmy szczęśliwi ze złapania i lekkiego głaskania. Kobiety są inne.

Potrzebują więcej niż kontaktu fizycznego. To psychologiczne. Widziałem na ten temat kilka fajnych programów naukowych. To jakby badania. Porno jest chyba najgorszą ze wszystkich możliwych rzeczy, jakie facet może oglądać, aby uzyskać wskazówki na temat tego, co doprowadza kobiety do orgazmu. Uderzanie, jak młot pneumatyczny nie jest tym, co trzeba zrobić. Musi pojawić się tam połączenie. Jestem w tym dobry. Mówię wszystkie właściwe rzeczy, używam wszelkiej właściwej techniki. Jeśli byłby gdzieś tam Mistrz w kobiecych orgazmach, byłbym nim.

Całuję jej szyję i opuszczam dłoń na talię, pomalutku przechodząc swoją drogą do góry po jej boku, do czasu aż prawie nakrywam dłonią jej pierś. Przechylając się na bok, opieram się na łokciu i wracam do okrążania jej sutka palcem. Całuję drogę przez jej szczękę, dopóki nie jestem przy ustach. Spędzam w ten sposób czas przez chwilę i za każdym razem, kiedy sytuacja robi się gorętsza, zmieniam swoje podejście. Jej małe buczenia i jęki zmieniają się w zdesperowane, więc skubię wzdłuż jej gardło, następnie obojczyk, dopóki nie dochodzę do piersi. Kiedy jej dłonie wsuwają się w moje włosy i wygina w moją stronę plecy, liżę jej sutek.

- Miller - to bardziej jęk, niż słowo.

- Chcesz trochę więcej, niż to? - pytam.

Jej dłoń zaczepia się o mój kark, odsuwając moją twarz od jej piersi.

- Byłoby świetnie.

- Jak to? - Zakrywam jej sutek swoimi ustami, ssąc delikatnie.

- Właśnie tak.

Chociaż używam swoich ust na połowie jej ciała, schodzę dłonią w dół do jej spodenek.

- Co ty robisz? - pyta Sunny.

Przestaję ssać jej sutek, więc mogę odpowiedzieć.

- Uch... dotykam cię? Chcesz, żebym przestał? - Nie mogę zrozumieć, dlaczego rozważa pocieranie się o moje udo, odkąd zacząłem ssać jej sutek, ale zawsze lepiej zapytać niż zakładać.

- Tak. Nie. C... nie wiem, ale już to zrobiłeś.

- Będę szczęśliwy robiąc to ponownie.

- Ale ja już doszłam, a ty nie.

- To nie musi być jeden na jednego, Sunny, jeśli to jest to co myślisz. Sprawię, że dojdiesz tyle razy, ile tylko będziesz chciała, chyba że masz coś do wielokrotnych orgazmów. - To miał być żart, ale kiedy ona nie odpowiada od razu, odsuwam się. - Sunny?

Jej spojrzenie przeskakuje na sufit, zdala od mojego.

- Nigdy nie miałam więcej, niż jeden.

- Poważnie? Ale możesz mieć na przykład cztery miliony z rzędu.

- Jeśli byłbym laską doprowadzałbym się najprawdopodobniej do

orgazmów przez cały czas, co godzinę każdego dnia. Zgaduję, że to dobra rzecz, że kolesie nie mogą mieć ich tak wiele z rzędu. Inaczej nigdy byśmy nic nie zrobili.

Sunny wzrusza ramieniem.

- Nigdy nie próbowałam mieć kolejnego. Zazwyczaj mój nadgarstek jest obolały po pierwszym przez czas, który muszę nad tym spędzić.

- Mi nie zajęło dużo czasu, żeby cię doprowadzić na szczyt, tam na dole.

Przygryza wargę.

- Nie zajęło.

- Będziesz w porządku z tym, jeśli spróbuję jeszcze raz?

- W porządku. Jeśli chcesz, ale nie martw się, jeśli nic się nie wydarzy.

- Och, sprawię że się wydarzy. - Opieram się na kolanach i zaczepiam palce o pasek jej szortów, gotowy, aby dostać się do właściwego miejsca. - Mogę je ściągnąć?

Na jej skinienie, przeciągam je przez jej biodra i nogi. Biorę sobie chwilę na docenienie jej majtek, co nie jest czymś, co robię zazwyczaj. Nie są z satyny czy koronki, nie mają kokardek ani tasiemek, nie błyszczą się, nie mówią także nic brudnego, ale prowadzą do jedyne

miejsca, gdzie chcę zakopać w tym momencie swoją twarz bardziej niż cokolwiek innego na tym świecie, więc są niesamowite.

- One też mogą iść? - pytam, dotykając gumki w pasie.

Unosi swoje biodra, ciągnąc je w dół i rzucając na brzeg łóżka - zaraz za spodenkami. Wypuszczam niski gwizd, kiedy kataloguję każdy cal jej nagiej skóry.

- Cóż, moja wyobraźnia jest do dupy. Wyglądasz o wiele lepiej nago, niż mój mózg mógł sobie wyobrazić.

Sunny śmieje się, a następnie wzdycha, gdy przebiegam dłońmi po wnętrzu jej ud. Cała jej naga skóra dotyka mojej nagiej skóry - prócz miejsca, gdzie moje spodenki działają, niczym bufor - kiedy pochylam się między jej rozłożonymi nogami. Zaczynam od jej ust, wycałowuję swoją drogę w dół jej ciała, zatrzymując się przy sutkach, zanim ruszam dalej. W połowie jej brzucha, łapie mnie za włosy.

- Co ty robisz?

- Zamierzam sprawić, że znowu dojdziesz, pamiętasz?

- Ale... ja... ty... na dole?

Wydaje się speszona, więc wyjaśniam, w przypadku jeśli moje działania nie są wystarczająco jasne.

- Nie planowałem tym razem używać swoich placów.

- Och. Ty chcesz...

- Zejść niżej.

- Twoimi ustami?

- Generalnie w ten sposób to działa, chyba że znasz inny sposób, z którym nie jestem zaznajomiony.

- Uhhhhhhh... - Podjęła temat.

- Chyba, że nie chcesz mnie tam.

- To nie tak.

- Niesamowicie. To będzie kopniak w dupę. - Mam zamiar wrócić do całowania miejsca poniżej jej pępka, ale ponownie zaciska dłonie na moich włosach.

- Miller.

- Co jest, słodka?

- Muszę ci coś powiedzieć.

- Jasne. Dawaj.

Spoglądam w górę. Jej policzki są zaczerwienione, a ja jeszcze nawet nie zacząłem. Jej blond włosy rozsypane są na poduszce i zmierzwiłone po sesji obściskiwania. To jest tak cholernie gorące, prócz faktu że wygląda na nieśmiałą.

- To miłe, że chcesz spróbować bym doszła za pomocą twoich ust, ale to się jeszcze nigdy wcześniej nie zdarzyło. Więc nie próbuj zwichnąć czy coś sobie języka, próbując tego dokonać.

Słyszycie ten pisk opon? To mój mózg się zatrzymuje.

- Moment. Czeka. Co? - Musiałem źle to usłyszeć. - Masz na myśli, że nikt nie sprawił ustami, że doszłaś, czy nikt nigdy wcześniej tam nie schodził?

- Cóż... - Zaczyna, kręci włosami wokół palca. - Mam na myśli, do ciebie nikt nie sprawił, że doszłam, jak, nigdy.

- Co do kurwy? Nigdy nie miałaś orgazmu, aż do mnie? - W mojej głowie pojawia się stadion ludzi dopingujących mnie dalej, ponieważ to sprawia, że jestem poważnie niesamowity.

Sunny patrzy na moje czoło.

- Miałam orgazmy.

Potrzebuję więcej informacji.

- Więc, co masz na myśli, że nigdy wcześniej się to nie zdarzyło? Nikt nigdy nie jadł twojego ciasteczka?

- Nie. To znaczy, tak. Znaczy... Boże, nie powinnam nic mówić.

Wprawiam ją w zakłopotanie. Chcę zadać więcej pytań o to, jak do cholery udało jej się mieć długoterminowego chłopaka w liceum - tę informację przekazała mi Violet, która dowiedziała się od Watersa - i

nigdy nie udało jej się osiągnąć orgazmu. Ale nie chcę, by w związku z tym czuła się źle. Chcę znaleźć tego kolesia i walnąć go w łeb - a jednocześnie także mu podziękować. Jego niedoskonałość czyni mnie certyfikowanym bogiem.

Podpieram się na łokciu koło jej żeber, unosząc się nad nią tak, że jesteśmy twarzą w twarz.

- Pytanie tylko na "tak" lub "nie", w porządku?

- Tak.

- Miałaś orgazmy?

- Tak.

- Na własną rękę? - wyjaśniam.

To także gorące.

- Tak.

Chcę wspomnieć, że myślę jak bardzo gorące to jest, ale muszę pozostać w tym miejscu.

- Twoimi palcami?

- Tak.

- Czymś jeszcze?

Jej policzki płonął.

- To nie jest pytanie na "tak" lub "nie".

To zdecydowanie znaczy, że tak.

- Do tego jednego wrócimy później. Czy ktokolwiek kiedykolwiek sprawił, że doszłaś? - Już odpowiedziała mi na to pytanie. Jednak upewniam się na sto procent, że usłyszałem poprawnie.

- Nie.

- Nigdy?

- Nie.

- Poważnie? Jak, serio, serio? - Nie rozumiem, jak to mogło się stać. Albo nie stać.

- Miller - zaciska nogi po moich bokach.

Pochylam się i całuję bok jej szczeki. Przesuwam także biodra, pocierając się o nią.

- Ale uprawiałaś wcześniej seks, prawda?

Lepiej, żeby to był przypadek. Nie byłem z dziewicą od liceum. Będę czuł się źle, jeśli zakończę to będąc osobą, której się oddała odkąd jestem tak daleko od bycia dziewicą, jak ktokolwiek może być, poza prawdziwymi środkowymi napastnikami. Schyla głowę, więc jej czubek chowa się pod moją brodą, a nos ma przy gardle. Podoba mi się, że jest nieśmiała z tymi rzeczami. Nie jestem do tego przyzwyczajony.

- Sunny?

Jej głowa się porusza.

- Czy to znaczy tak? - Kiedy podgryza mój obojczyk, przyciskam biodra do jej. - Zdajesz sobie sprawę, że jestem teraz na misji, prawda?

Uwalnia moją skórę.

- Jakiego rodzaju misji?

- Misji orgazmowej. Sprawię swoim językiem, że zobaczysz gwiazdy.

- Można dać temu szansę. - Mówi to, jakby spodziewała się, że to się nie stanie.

To jest teraz jak pierdolony Donkey Kong.

- Pff. To się stanie, kochanie.

Teraz mam cel. Po tym, jak dojdzie dzięki moim ustom, postaram się o prawdziwy orgazm z seksu. Ucinam rozmowę. Cała rozmowa odsuwa mnie od celu. Pokonuję drogę w dół jej ciała swoimi ustami, przemieszczając się od prawego biodra do jej pępka. Jej mięśnie zaciskają się, kiedy całuję czułe miejsce między górą uda a miednicą. Jej nogi rozchylają się, więc wiem, że tak bardzo jak nie jest pewna, jest także zainteresowana zobaczeniem, jak dobrze mogę spełnić swoją obietnicę.

Przenosząc się niżej, przebiegam dłońmi wyżej po wnętrzu jej ud, a następnie ponownie je opuszczam. Zaczepiając dłoń za jej kolanem, całuję tam delikatną skórę. Pochłaniając jej wszystkie długie kończyny i

miękkie krzywizny, spoglądam w górę na jej ostre wciągnięcie powietrza.

To jest coś więcej niż orgazm. Chodzi o Sunny i całkowity jego brak. Pamiętam bycie czternastolatkiem z bałaganem zębów, zastanawiającym się, czy ktoś kiedykolwiek będzie skłonny do umieszczenia dłoni na moim penisie. Mając taki kompleks dokładałem wszelkich starań, aby nauczyć się wszystkiego, co lubią dziewczyny. I przede wszystkim praktyka się opłacała. Dziewczyny przeszły naprawdę szybko z "przyjaciółek" do "przyjaciółek z korzyściami". Spędziłem swój pierwszy rok studiów na waleniu dziewczyn z ostatnich klas. Wiele się od nich nauczyłem. Konkretnie, co robić a czego nie. Do czasu, aż zostałem powołany byłem w rankingu systemu operacyjnego, czyli centrum osiągnięcia celów, a to otworzyło dla mnie cały świat miłości króliczków.

Nic nie pokona uczucia dłoni kogoś innego, czy ust, a także cipki sprawiającej, że mój kutas eksploduje. Nie chcę, żeby Sunny musiała iść do łazienki po tym jak się pobrudzimy i ukryje się tam na kolejne pięć minut, żeby samej się doprowadzić - nie, żeby dziewczyny naprawdę to robiły. Ale byłoby do dupy, gdyby miała kobiece sine jaja.

Na początku biorę rzeczy powoli, zaczynając od jej kolana i wycelowując swoją drogę w górę. Zwracam szczególną uwagę na jej jęki i sposób w jaki jej biodra przesuwają się, by pokazać mi co lubi. Po kilku minutach dokuczania, przenoszę się o kilka cali i skubię na prawo od jej centrum. Jej lechtaczka jest wystawiona, cała spuchnięta i marząca o lizaniu, więc tak robię.

TŁUMACZENIE: KITTYLITTLEKATE

- O mój Boże - Sunny owija nogi wokół mojej głowy.

- Za dużo? - Podpieram się na łokciu i kładę dłoń na wnętrzu jej uda, aby utrzymać je otwarte.

- Tak. Nie. Nie jestem pewna.

- Czy mogę spróbować ponownie?

- W porządku. - Kiwa energicznie głową. - Proszę.

- Super. - Nurkuję z powrotem, ale trzymam na niej oczy, kiedy daję jej lechtaczce pocałunek. Nie próbuje tym razem ścisnąć mi głowy udami, więc naciskam językiem płasko na nią i liżę, bardzo powoli. Jej czoło się marszczy, a usta rozchylają.

- Powiesz mi, kiedy będzie za dużo, dobrze?

- Nie jest za dużo. Jest niesagrodne.

- Czy to dobrze?

- Przepraszam - Zasysa głęboki oddech. - Chciałam powiedzieć niesamowite albo niewiarygodne, ale wyszło jak jedno słowo.

- Miło. Podoba mi się. - Opuszczam głowę i wracam do pracy, ssąc, liżąc i podgryzając, biorąc wskazówki w oparciu o to, jak bardzo chce ścisnąć moją głowę. Moje przedramiona dostają coraz poważniejszy trening, utrzymując jej uda otwartymi.

Mogę powiedzieć z tego, jak trzyma moje włosy, a palce u nóg wbijają się w moje żebra, że jest już blisko. Zasysam jej lechtaczkę i

wsuwam dwa palce do środka, patrząc w górę, by zobaczyć, jak jej oczy wywracają się do tyłu.

- Jakie to uczucie, Sunny Słoneczko?

- Dooooooooobre.

Robię to ponownie.

- Tylko dobre?

- Bardzo dobre?

- Powiedz mi, kiedy będzie niesamowite. - Obserwuję jej twarz, kiedy przesuвам palcami szybciej i zasysam mocniej.

- Och... to jest... - Odrzuca do tyłu głowę i ucieka jej potrzebujące skomlenie.

- Jakie jest teraz?

- Niesamowite.

- Jeśli będę to tak utrzymywał, myślisz że dojdiesz?

Jej potakiwanie głową jest szalone. Trzyma jedną dłoń w moich włosach, a drugą ściska pościel. Nagle jej oczy otwierają się szeroko, a wargi rozchylają. Jej szok na to, jak jej ciało się całe spina jest najlepszą rzeczą, jaką kiedykolwiek widziałem.

- Odpuść, kochanie.

TŁUMACZENIE: KITTYLITTLEKATE

Utrzymuje spojrzenie na mnie, kiedy to robi. Daję jej jeszcze jedno skręcenie palcem, w przypadku resztek wstrząsów orgazmu. Drży, a następnie się rozluźnia.

Wycieram usta wierzchem dłoni przed tym, jak wycalowuję sobie ścieżkę w górę jej ciała. Ciężko oddycha, a całe jej ciało jest bezwładne. Strzepuję kilka wilgotnych kosmyków z dala od jej twarzy i czekam, aż otworzy oczy.

- Cześć.

Posyła mi otumaniony uśmiech.

- Cześć.

- Było fajnie?

Kiwa głową.

- Bardzo fajnie.

- Jak się czujesz? - pytam, kiedy jej oczy w końcu się otwierają.

- Bardzo zrelaksowana. To o wiele lepsze, gdy ktoś inny odwała całą robotę.

Śmieję się.

- Prawda?

- Twoje usta są wykonane z niesamowitości.

- Tak myślisz?

- Całkowicie wykonane z niesamowitości. - Owija ramiona wokół mojej szyi, a nogi wokół talii. Mój kutas ułożony jest dokładnie tam, gdzie moje usta były kilka minut temu. Jestem tak cholernie twardy w tej chwili. Moje jajka są z powrotem blisko bycia obolałymi. Sunny ssie moją dolną wargę, zanim wsuwa swój język do moich ust. Odrywając się, pyta: - To tak smakuje?

- Mhm.

Tym razem ssie moją górną wargę.

- Podoba ci się? Mój smak?

Usłyszenie tego z ust kogoś innego, mogłoby zabrzmieć brudnie, albo można by oczekiwać brudnej odpowiedzi, ale to jest Sunny i ona jest naprawdę ciekawa.

- Kocham sposób w jaki smakujesz. Pójdę na dół ilekroć będziesz chciała.

- Naprawdę?

- Zdecydowanie.

- Na przykład, kiedy poproszę, abys zrobił to jeszcze raz teraz, zrobisz to?

- Chcesz tego, a ja to zrobię.

- Mówisz poważnie? - Wygląda na zaskoczoną.

- Oczywiście, do cholery, że jestem poważny. - Wykonuję ruch z powrotem w dół, ale zaciska nogi wokół mojej talii.

- Możesz zjeść mnie ponownie później.

- Och, mam taki zamiar, kochanie.

Kończy naszą rozmowę swoim językiem w moich ustach. Ostatecznie jej dłonie zaczynają się błąkać. Spycha moje szorty z bioder. Pas gumki utknął na moim fiucie, ale udało nam się go uwolnić.

Tak szybko jak jestem nagi ona siada na mnie i przesuwa się na moim fiucie, ocierając się o niego. Jest taka mokra, gorąca i miękka. Święty Jezusie z czekolady, chcę się dostać do środka, tak bardzo mocno. Ale nie mówię jej tego. Zamiast tego podnoszę się na ramionach, co przytula do niej mojego fiuta jeszcze bardziej.

- Nie musimy uprawiać seksu.

Jestem poważny. Chcę tego, ale nie oczekuję. Będę szczęśliwy z obciążania. W porządku. To cholerne kłamstwo. Wolałbym mieć gorący, spocony seks z Sunny, ale lodzik będzie godną nagrodą pocieszenia. Wziąłbym nawet robótkę ręczną. Cholera, na tym etapie, ocierałbym się o nią, aż dotarłbym do ziemi zwanej Spermotopią.

Przez dłuższą chwilę patrzymy się na siebie w ciszy, nie poruszając się. Staram się nie skupiać na braku tarcia. Zamiast tego obserwuję jej twarz w ten sam sposób, w jaki obserwuję grę szykując następny ruch. Pojawia się błysk niepewności. To wszystko, czego

potrzebuję. Tylko podpowiedz, że nie jest pewna, czy tego chce, więc się wycofuję.

Sunny zaciska mocniej wokół mnie swoje nogi i te paznokcie zakopane z tyłu mojej szyi. Będę zaskoczony, jeśli nie upuściła trochę krwi, co jest trochę gorące. Przesuwam się, więc moja waga jest na lewym ramieniu, biorę pasmo jej włosów i owijam wokół swoich palców, łaskocząc ją nim po szyi.

- Nie będę cię naciskał, Sunny. Wiem, że pieprzę rzeczy. Nie chcę ryzykować tego, że poczujesz się źle ze swoją decyzją, kiedy chodzi o bycie ze mną.

Tak się mają rzeczy: Nie komplementuje osoby tylko po to, aby coś dzięki temu zyskać. To nigdy nie było w moim stylu. Zawsze byłem prostym strzelcem. Cóż, zazwyczaj. Mój fiut zakrzywia się trochę w prawo, więc to swego rodzaju rekompensata, ale jeśli dochodzi do związków, albo jego braku, nigdy nie pieprzyłem głupot. Więc wszystko, co powiedziałem Sunny mam na myśli, nawet jeśli będzie to wysyłać gorąco prosto z moich jaj, jeśli naciśnie hamulce.

Nie ma nic niepewnego w tym, jak podnosi miednicę, więc mój kutas schodzi naprawdę nisko. Nie ma wahania, kiedy odwraca policzek i podgryza moją dłoń, zanim całuje to miejsce.

- Jestem jedyną osobą, z którą się widzisz?

- Byłem tylko ja i moja ręka, i twoja, kiedy cię widziałem. -
Opuszczam część ze swoimi gazetami porno. Nie liczą się, ponieważ są

tylko dwubiegunowe. Do tego zawsze zamykam oczy na koniec i udaję, że to miękkie dłonie Sunny mnie pocierają.

- Ja też. - Uśmiecha się, ale jej wyraz twarzy zamienia się szybko w zadumany. - Cóż, głównie.

Spinam się, ponieważ co to, do kurwy, miało znaczyć?

Jej oczy się rozszerzają, najprawdopodobniej na moją reakcję.

- To znaczy, to byłam tylko ja, ale czasami używam... pomocników.

- Pomocników? - Nie mam pojęcia o czym ona gada. To sprawia, że myślę o małych elfach biegających tam na dole i pocierających jej łechtaczkę, dla niej.

- Mmm... Mam to małe wibrujące coś, zwane pociskiem, ale to nadal tylko ja dotykająca siebie. Przestaję już gadać, żebyśmy mogli uprawiać seks.

Przyciąga mnie w dół do pocałunku. Ocieramy się o siebie i dostajemy do punku, w którym oboje zaczynamy jęczeć, a ja jestem blisko ryzyka wystrzelenia swojego ładunku na cały jej brzuch, jeśli nie dostanę się tam wkrótce. Spoglądam na podłogę, gdzie leżą moje spodenki na stercie, zastanawiając się, jak dostanę się do portfela, kiedy zdaję sobie sprawę, że ich nie spakowałem.



Rozdział 7

OBSZERNA REKAWICZKA MIŁOŚCI

- Kurwa. - Chowam twarz w jej szyi i pozostaję tam, ułożony miło i przyjemnie przy jej skórze. Nie przyszedłem z żołnierzami.

Nie dbałem o posiadanie prezerwatyw przez jakiś czas, ponieważ ich nie używałem. Posiadanie ich przy sobie to, jak pozwolenie alkoholikowi zaopiekować się butelką alkoholu i oczekiwać, że jej nie wypije. Lepiej iść nieprzygotowanym, więc nie zrobić nic, czego później będzie się żałować. Do tej pory działało to cholernie dobrze.

Teraz jest to z mojej strony głupota.

- Co się stało? - Sunny przesuwa swoimi stopami w górę i dół mojej nogi, przesuując rzeczy na bok. Schodzę niżej, z dala od bezpieczeństwa jej łechtaczki i bliżej gorącego nieba poniżej.

- Przyszedłem nieprzygotowany. - Jeśli mój fiut byłby osobą, rozłożyłby ręce i nogi i wykopał ze mnie gówno. Mógłbym zapytać o obciążenie, ale prawie nie zasługuję na nie przez niespakowanie

najważniejszej rzeczy ze wszystkich. I podobno mam być na szczycie najlepszych pozyskanych zawodników.

Pieprzona wpadka.

- Nieprzygotowany? - Przebiega dłonią przez moje włosy i odchyła głowę do tyłu, dając mi dostęp do swojej szyi. Jej druga dłoń przesuwa się, by spocząć na moim tyłku.

Całuję drogę z jej gardła do ust.

- Nie wziąłem ze sobą prezerwatyw.

- Och.

Jej oczywiste rozczarowanie sprawia, że czuję się w tym samym czasie lepiej i gorzej. Prawie chcę powiedzieć jej, że to w porządku zrobić to bez gumki. Mogłaby mi powiedzieć, że jest na pigułkach, albo że wzięła zastrzyk, albo ma jedną z tych wkładek wewnątrzmacicznych, a ja i tak bym założył kondoma. Ledwie mogę utrzymać kontrolę nad sobą w tym aspekcie swojego życia. Nie potrzebuję uczynić tego jeszcze bardziej skomplikowanym z niespodziewaną niespodzianką.

- Och! Czekaj! Alex zawsze trzyma jakieś w swoim pokoju. Pójdę sprawdzić! - Odwija swoje nogi i odpycha moją klatkę. Szybko z niej schodzę, podniecony perspektywą, że nadal może się to wydarzyć. Sunny wydostaje się spode mnie tak szybko, jak tylko pojawia się wystarczająco miejsca i odbija się od brzegu łóżka. Zatrzymuje się w drzwiach. - Nigdzie nie idź. Zaraz wrócę.

Leżę na boku, mój wzwód unosi się kilka cali nad łóżkiem, zawieszony w powietrzu.

- Będę tutaj, w tej dokładnie pozycji, kiedy wrócisz. - Przygryza swoją wargę i patrzy na mnie, następnie odwraca się i biegnie przez korytarz. Jej tyłek podskakuje. Kiedy leżę na jej łóżku, czekając aż wróci, zastanawiam się, skąd wie o zapasach prezerwatyw brata. Może grzebała w jego pokoju. Nie mogę wyobrazić sobie Watersa przekazującego chętnie tę informację. Jest zbyt pochłonięty chronieniem Sunny, aby pomóc jej w dziale profilaktycznym. Jeśli wiedziałby, że jest gotowa wykorzystać je ze mną, prawdopodobnie zrobiłby pętle z resztek i powiesił mojego fiuta na strychu.

Sunny wraca minutę później, ubrana jedynie w ogromny uśmiech. Wskakuje na łóżko, jej dziarskie cycki podskakują, a różowe sutki stoją na baczność dzięki klimatyzacji.

- Mamy to! - krzyczy i upuszcza stos prezerwatyw na pościel.

Na początku myślę, że to niesamowite, ponieważ jasno oznacza to, że Sunny chce poważne pieprzenie ze mną. Może będziemy mieli dzisiaj kilka rund. Poranny seks mógłby być opcją - tak samo w godzinach popołudniowych, wieczornych, nocnych i późną nocą. Mógłbym nadrobić wszystkie miesiące bez cipki w jeden weekend. Wtedy podnoszę jeden złoty kwadrat i odwracam. To nie jest regularny rozmiar, przeciętny Magnum. To Magnum XL.

- One są z pokoju twojego brata?

- Tak!

- Przyniosłaś cały jego zapas?

- Nie. Jest ich dużo więcej, jeśli będziemy potrzebowali! - Podskakuje, a jej cycki trzęsą się od tego ruchu. To rozpraszające. - Kiedyś miał kilka pudeł, zanim przeprowadził się do Chicago. Pomyślałam, że można zaryzykować i zobaczyć, czy nie zostały jakieś i to jest to, co znalazłam. Zgaduję, że prawdopodobnie już ich nie potrzebował, więc wszystkie są nasze.

Ignoruję ostatnią cześć. Nie chcę myśleć o tym, co on i moja siostra robią, odkąd byłem świadkiem ich końca pieprzenia - dosłownie - w szatni, po tym jak wykopali go z gry za bójkę. Żadna ilość mózgu nie będzie w stanie pozbyć się tego. Jediną dobrą rzeczą tego wieczora było poznanie Sunny.

Siadam przed stosem, przerzucając je, kiedy szukam czegoś w swoim rozmiarze. Jak na razie wszystko co znajduję, jest w XL.

- Myślisz, że je używał?

Sunny przytakuje.

- Jesteś pewna, że nie dostał ich na promocji czy coś? - Nigdy nie sprawdzałem fiuta Watersa, ale wszyscy chodzimy po szatni bez ubrań, zacieśniając więzi. Prócz Randyego. Jest dziwny, jeśli chodzi o tego rodzaju gówno. Waters nie wyglądał, jakby potrzebował tego rodzaju gumek. Ale w końcu należą do tych, co mają duże penisy bez wzvodu.

- Nie mam pojęcia. Wszystko co wiem to to, że trzyma je w szafie.

- Powiedziałaś, że nie był dziwkazem. Dlaczego miałby je wszystkie trzymać, skoro nie planował ich użyć?

Macha na ten komentarz.

- Nie sędzę, żeby zwykle miał ich tak dużo. Jego przyjaciel Reid dał mu je jako żart na jego dwudzieste piąte urodziny.

- Huh. Cóż, myślę, że nam się poszczęściło. Wygląda na to, że znalazłaś kopalnię.

Teraz wiem o wiele za dużo o kutasie Watersa i powodzie, dlaczego Violet była taka zawstydzona, kiedy na początku randkowali. Zgaduję, że musiała do tego czasu już do niego przywyknąć.

Przesiewam stos i w końcu znajduję zielony kwadracik folii, dzięki Chrystusowi. Oto rzecz na temat prezerwatyw: zdecydowanie jest do dupy, jeśli są za małe. Nikt nie chce czuć, jakby powietrze zostało odcięte od fiuta. Ale jestem pewny, jak cholera, że raczej założyłbym gumkę trochę ciaśniejszą, niż iść z taką, która sprawia, że mój piorunochron wygląda, jak workowata skarpetka.

Używałem już wcześniej tych zielonych.

Są dodatkowo przytulne, a to sprawia, że mój kutas wygląda bardziej imponująco, gdy muszę stoczyć walkę, by ją naciągnąć. Rutynowe golenie także pomaga, aby wszystko wyglądało na większe. Nie żebym potrzebował tam jakiejś pomocy.

- Więc... um.. myślisz, że jedna z nich da radę? - Sprawdziłam datę ważności. Wszystkie są dobre, jeszcze przez dwa lata.

Znów robi tą rzecz ze swoimi włosami. Trzymam zielony kwadracik folii.

- Ta jest idealna. Podziękuję twojemu bratu następnym razem, kiedy go zobaczę.

Oczy Sunny rozszerzają się.

- Lepiej nie! Wykastruje cię.

Owijam ramię wokół jej talii, a prezerwatywy marszczą się pod nami, kiedy się na nich kładziemy.

- Myślisz, że nie będzie w porządku z nami, zabezpieczającymi się?

- Alex lubi myśleć, że od liceum wykonuje wspaniałą pracę jako mój pies ochroniarz.

- Masz rację. Nie podziękuję mu. Będziemy trzymać jego sekret między sobą.

Wyciskam pocałunek na jej brodzie i drugi na ustach.

Teraz, kiedy wiem, że to się na pewno stanie, wezmę swój czas i upewnię się, że zrobię to dobrze dla Sunny. Jest także ta cała rzecz ze mną będącym jej pierwszym chłopakiem, który dał jej orgazm. To

niemal ważniejsze niż pierwszy chłopak, z którym uprawiała seks - nie żebym chciał o tym cokolwiek wiedzieć.

Bycie dostawcą pierwszego dużego "O" daje mi trochę mocy. Podnosi mój status. Jestem Białym Królem na wyspie Orgazmisa, dzierżąc swój magiczny miecz niesamowitości.

Obmacujemy się, dopóki Sunny nie przejeżdża pazurami w dół moich pleców, wbijając je w mój tyłek, starając się, by mój penis zszedł niżej. Siadam na kolanach i zgarniam foliowy pakiet, który położyłem z boku, ale Sunny zbiera go ode mnie i siada.

- Chcę to zrobić.

- Wszystko dla ciebie, słodka. - Daję jej pakiecik, pozwalając zrobić tą rzecz.

Jest coś super gorącego w kobiecie zakładającej ci prezerwatywę. Sunny jest na poziomie mojego kutasa, podskakuje kiedy kilka razy przejeżdża po nim dłonią. Otwiera pakiecik, sprawdzając go, by upewnić się, że trzyma dobrą stronę, a następnie rozwija na główce. Wsuwa język i spogląda do góry.

- Jesteś pewny, że to zadziała? Myślę, że złoty jest większy.

- Ta będzie dobra. - Owijam dłonią jej i pomagam jej rozwinąć go przez resztę drogi w dół.

Sunny siada na nogach i ponosi się. Nadal ma jedną dłoń na moim penisie. Druga gładzi moją pierś. Zginam się, by się z nią spotkać.

- Jesteś już dla mnie gotowy - szepcze naprzeciw moich ust.

- Jasne, że jestem. - Owijam ramię wokół jej talii i wykorzystuję kolano, aby rozszerzyć jej nogi, kiedy obniżamy się na materac. Pociera główką mojego penisa o swoją łechtaczkę, a następnie idzie niżej. Unoszę się na przedramionach, abym mógł widzieć jej twarz, kiedy wsunę się do środka.

Muszę walczyć, żeby utrzymać swoje oczy otwarte. Nie wiem, czy to dlatego, że minęły już trzy miesiące, odkąd uprawiałem seks, czy to przez oczekiwanie na dzisiejszą noc, może to przez Sunny - a może wszystko z powyższych. Powód nie ma znaczenia, ale jest to bliskie tego, jak czułem się, gdy zdobyliśmy Puchar.

Miękkie westchnienie ucieka z jej ust. Paznokcie zakopane w moim lewym pódupku wycofują się. Nie mogę skupić się na żadnym uczuciu, bez zwrócenia uwagi na inne. Wizualna i fizyczna stymulacja stawia mój mózg i ciało na przeciążeniu.

Palce Sunny sunął po moich plecach. Lekkość jej dotyku sprawia, że moje mięśnie się napinają. Kiedy sięga mojego ramienia zatacza kółko, a następnie rysuje linię do mojej szyi, podążając za konturem szczęki do podbródka.

Nawet jeśli jest pode mną, to ona ma kontrolę. Nie ruszę się, dopóki mi tego nie powie. I jestem całkowicie w porządku z nieruszaniem się. Będąc w jej środku to całkowicie nowy poziom magii.

Palce Sunny przenoszą się na moje usta, oczy szukają moich. Jej uśmiech jest tak delikatny, jak dotyk.

- Pocałuj mnie, proszę - szepcze.

I tak robię. To niespieszne, łagodne otarcie warg i ciepłe masowanie języka. Nie ma tam żadnej wcześniejszej agresji, gdy nad nią pracowałem. Czarny węzeł winy osiada w moim brzuchu. Przez chwilę martwię się, że może nie byłem całkiem w porządku co do tego, jak się tutaj znaleźliśmy, może ją zmanipulowałem w tej pozycji. Ale wtedy Sunny przesuwa się pode mną, zakręcając biodrami, a ja zapominam o wszystkim, tylko ją czując.

Poruszamy się razem i po raz pierwszy nie czuć tego jak pokaz. Nie chodzi tutaj o zdobycie bramki, o jej dojście - chociaż to jest pewne - chodzi tutaj o doświadczenie jej.

Nie ma w jej części żadnych akrobacji. Nie stara zgiąć się w precla i nie krzyczy mojego imienia, czy nie uderza tyłka, nie mówi także jakie te plotki są prawdziwe. Całujemy się, poruszamy i jęczymy w nasze usta. Nigdy nie przyspieszam, po prostu lekko zmieniam kąt i podciągam wyżej jej lewą nogę, więc mogę trafić w słodkie miejsce, każdym powolnym pchnięciem.

Wstrzymuje oddech, a jej jęki stają się głośniejsze. Odpycham się w górę na jednym ramieniu, trzymając ją za kark drugą ręką. Lubię uczucie jej włosów między palcami i ich wagę.

Palce Sunny opuszczają moją dolną wargę i owijają wokół mojej brody. To intymne i dominujące w tym samym czasie, z obiema rzeczami jestem w porządku. Jej oczy zablokowane są na moich, za nimi jest coś jakby zaskoczenie i podziw.

Zaczyna się trząść, jej nogi ciasniej owijają się wokół moich bioder, a lewe kolano podnosi się wyżej. Trzymam je tam pomiędzy moimi żebrami i bicipsem, pomagając utrzymać dla mnie kąt.

- O Boże, Miller. Myślę... - Słowa zamierają przez jej rozgorączkowane oddechy. Jej uchwyt na mojej szczęce zacieśnia się, kiedy jej usta się otwierają. Potrząsa głową, jakby nie wiedziała, że to jest możliwe.

- Po prostu odpuść, kochanie. - Jestem tam razem z nią, nie mogąc oderwać wzroku, kiedy każdy mięsień w ciele Sunny napina się w jej pierwszym seks-orgazmie. Ze mną.

Coś wtedy się dzieje i jest to nieoczekiwane. To jak uderzenie przez wszystkie doznania, które kojarzę z orgazmów: mrowienie, parzenie, uciskanie, rozciąganie i w końcu eksplozja - wszystko to dzieje się w tym samym czasie. Co przynosi jakiś dziwny emocjonalny kontakt, z którym nie wiem, co mam zrobić. To znów to wysokie uczucie, ale bardziej ekstremalne. Czuję się, jakbym był w niej zanurzony. Jakbym był w niej czymś więcej, niż dosłownie sensem. Nie czuję się przymocowany do swojego własnego ciała.

Kiedy w końcu kończę dochodzić, walczę, aby utrzymać się i nie opaść na nią, zgniatając ją. Wsuwam ramię pod nią i przewracam się na bok, biorąc ją ze sobą.

- Nie wiem nawet, co tam się stało - bełkoczę w jej włosy.

Wydaje z siebie ten zadowolony dźwięk. Czuję jej nos na swoim policzku i usta poruszające się wzdłuż mojej szczęki. Kiedy jej usta sięgają rogu moich, odwracam głowę i całuję ją głęboko, trzymając ją blisko. Mój penis podskakuje, jakby walczył, by znów stanąć i kontynuować. Choć nie jestem w stanie teraz tego robić. Może za pół godziny. Znowu podskakuje, jakby próbował udowodnić mi, że się myłę.

- Nadal smakujesz mną - szepcze Sunny.

- Chcesz, żebym umył twarz?

- Nie. Nie chcę, żebyś szedł gdziekolwiek.

Obmacujemy się, dopóki nie jestem znów na skraju zrobienia się twardym. Wciąż jestem wewnątrz niej. Zwykle po seksie, uderzam do łazienki i się myję, biorę trochę dystansu od osoby, z którą trafiłem do łóżka. Ale nie dziś wieczorem. Sunny jest tą, która przerywa pocałunek. Pcha w moją pierś, a kiedy próbuje wykręcić się z mojego uścisku, przerzucam nogę przez jej.

- Miller - chichocze, kiedy zanurzam się w jej pachnące włosy i skubię jej ramię.

- Nie chcesz się już ze mną przytulać?

- Muszę do łazienki.

- Mogę iść z tobą.

- Ble. Nie, dzięki.

- Nie z tym, hy?

- Zaraz wrócę.

Rozluźniam uchwyt, ale nadal musi namęczyć się, żeby wydostać się z moich ramion, chichocząc przez cały czas. Klęka obok na łóżku, naga, jej skóra nadal jest zaczerwieniona. Wygląda na szczęśliwą, zrelaksowaną i zmęczoną. Owija palcem wskazującym i kciukiem wokół podstawy prezerwatywy.

- Co ty robisz?

- Pozbywam się tego dla ciebie.

- Nie chcesz zatrzymać tego, jako pamiątki pierwszego orgazmu podczas seksu?

Robi odruch wymiotny.

- Myślę, że pamięć o tym wystarczy. - Zsuwa ją i trzyma z dala, kiedy podskakuje na łóżku.

Lustruję całe jej nagie ciało, kiedy przechodzi do łazienki. Sunny najprawdopodobniej tańczy wszędzie, gdzie tylko pójdzie. Jest lekka na swoich stopach, a jej długie nogi dają jej szybkość gazeli.

Jest tam przez kilka minut. Słyszę dźwięk spluczki i szum lecącej wody z kranu. Drzwi do łazienki otwierają się, a ona wciąż jest wspaniale naga. Podchodzi do lusterka i zaczyna zaplatać warkocz, pracując od lewej strony do prawej, więc jest on zapleciony wzdłuż linii jej włosów do ramienia.

Patrzę na nią podziwiając krzywizny jej ciała. Byłem z wieloma kobietami. Widziałem wiele ciał. Byłem z modelkami i tymi, które wyglądały jakby potrzebowały zdobyć kilka posiłków w bufecie wszystko-możesz-zjeść. Sunny, jednak jest moim ideałem, albo nim się stała. Jej długie kończyny są zdefiniowane siłą, a w odpowiednich miejscach jest miękkość. Jest pewna i wygodna w swojej własnej skórze. To jest seksowne.

- Wracasz do łóżka, żebyśmy mogli się tulić? - Otwieram swoje ramiona.

Gasi światło w łazience i wspina się obok mnie.

- Jak na wielkiego, złego hokeistę jesteś trochę miękki, wiesz o tym?

- Nie mów nikomu. Zrujnujesz moją reputację.

Sunny chrząka, kiedy zwija się przy moim boku. Śledzi linię moich brwi.

- Szkoda, że bycie z tobą nie zawsze jest takie łatwe.

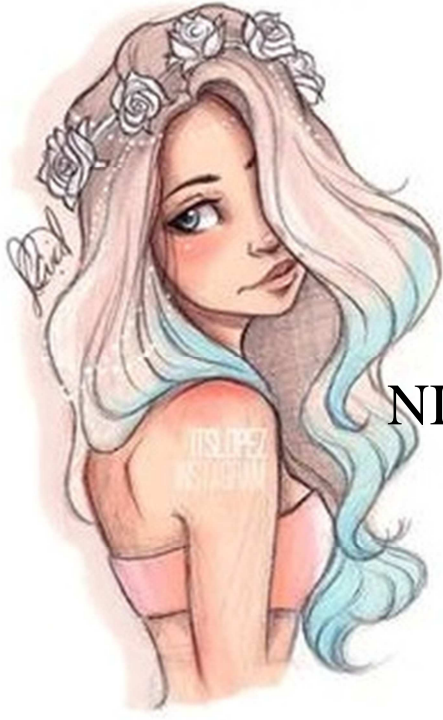
Podnoszę podbródek, więc nasze nosy się dotykają.

TŁUMACZENIE: KITTYLITTLEKATE

- Będę pracował nad staraniem się, żeby tak się stało, dobrze?
Tylko daj mi trochę czasu.

Przyciska swoje usta do moich.

- W porządku.



Rozdział 8

NIEPRZEWIDZIANE ŁAWKI

Kiedy się budzę, zajmuje mi dobre trzydzieści sekund zorientowanie się, gdzie jestem. Łóżko jest nieznane, ale zapach pościeli tak. To kombinacja seksu i Sunny. Patrzę w prawo, gdzie powinna być. Jej poduszka jest pusta. Zegarek na szafce nocnej mówi mi, że jest już późno. Ale zajęci sobą nie spaliśmy do piątej rano. Rozciągam się i ziewam, zastanawiając się, czy zasnę ponownie, gdy zamknę oczy. Mój czas z Sunny jest ograniczony. Mam tylko dzisiaj i jutro, zanim będę musiał wyjechać na obóz.

Nawet gdybym zaprosił ją w odwiedziny, nie będziemy mieli dużo czasu, aby pobyć sami. Będzie musiała zostać w chatce z innymi osobami. Będę w dobrych stosunkach z doradcami płci męskiej, ale seks byłby poza zasięgiem. Będzie zero prywatności. Moglibyśmy spiknąć się w lesie, byłoby zabawnie, ale może okazać się to problematyczne. Nie ma żadnych koedukacyjnych spraw na obozie, gdyż opiekunowie juniorów zajmują się zazwyczaj grupą napalonych nieletnich.

Kiedy pojechałem na obóz hokejowy, jako nastolatek, zawsze miałem najbardziej szaleńczy wzwód. Był jak ból w dupie, kiedy chodziło o pozbycie się go, dopóki nie zostałem starszym opiekunem. Wtedy złamałem wszystkie zasady, sprawiając, że następni poszli za mną. Natura sprawia, że chcę dostać swoje pieprzenie. Nie wiem, dlaczego. Gdybym został umieszczony w pokoju koedukacyjnym, zmieniłoby się to w pieprzoną orgię. No dobrze, prawdopodobnie nie, ale marzyłbym, aby zamieniło się to w to.

Od marzeń tworzy się namiot z pościeli poniżej mojego pasa. Miło byłoby mieć tam Sunny ze sobą, nawet jeśli nie moglibyśmy być nadzy. Mogłaby zobaczyć mnie, jak robię coś innego niż granie w hokeja, czy bycie dupkiem w mediach społecznościowych. Chciałbym spędzić z nią więcej czasu w środowisku, gdzie wiem, że bawiłaby się dobrze. Jedynym prawdziwym problemem jest to, że nie mógłbym przebywać w niej przez cały czas. Druga myśli jest taka, że posiadanie jej tam, byłoby jak tortura.

Po ostatniej nocy, prawdziwym wyzwaniem będzie utrzymanie na sobie ubrań, gdy jesteśmy sami. Seks z Sunny jest o wiele bardziej intensywny, niż się spodziewałem. Jeszcze bardziej zdumiewające jest to, że przeżyła ze mną potrójną sztuczkę. Sprawilem, że doszła na moich palcach, na moim języku, na moim kutasie i sprawilem, że po raz pierwszy miała wielokrotny orgazm. To bije na głowę wszystkie sztuczki w historii wszystkich tego typu sztuczek. To Super Potrójna Sztuczka z dodatkiem wielokrotnych orgazmów.

Muszę powiedzieć Randyemu, ale mogłoby mu się wymknąć i powiedzieć coś Lance, a on nie potrafi trzymać swoich ust zamkniętych.

Chcę komuś powiedzieć. Znajduję swój telefon, który skończył na podłodze, daleko od spodni. Przewijam kontakty i dzwonię do Violet. Jest po jedenastej, więc zdecydowanie nie śpi. Niestety, przekierowuje mnie na pocztę głosową.

- Cześć, siostrzyczko. Zadzwoń do mnie, kiedy to odsłuchasz. Miałem ostatniej nocy potrójną sztuczkę i na pewno skopała ona dupę sztuczce Watersa.

Mój telefon dzwoni w połowie mojej wiadomości, więc kończę swoją rozmowę z Violet, żeby odebrać nadchodzące połączenie. Zgadując po dzwonku, mogę powiedzieć, że to moja osobista asystentka. Odbieram, zanim przekierowana zostanie na pocztę głosową.

- Cześć, co tam Amber? Jak wyprawa? Stoczyłaś już walkę z niedźwiedziem?

- Na szczęście obyło się bez żadnych walk z niedźwiedziami. Ostatniej nocy złapał nas deszcz. Zrobiliśmy sobie przerwę na lunch. Pomyślałam, że zadzwonię do ciebie, dopóki mamy przyzwoity zasięg na tym etapie podróży. Przepraszam, że przegapiłeś swój samolot. Myślałam, że umieściłam wystarczająco powiadomień w twoim kalendarzu, a potem Violet powiedziała mi, że pomieszały ci się godziny.

- Jest spoko. To nie twoja wina. Mój telefon zdechł, a w głowie miałem zakodowane, że odprawę mam o dziewiątej, nie o szóstej. Wiesz, jaki jestem.

- Powinnam być ponad tym. Czuję się z tym tak okropnie. Widziałam insynuacje mediów społecznościowych. Jak bardzo wpadłeś w kłopoty u Sunny?

- Jest w porządku. Wszystko uporządkowaliśmy.

- Więc znaleźliście wyjście z tego?- Nie brzmi na zaskoczoną.

Myślę o wszystkich sposobach jakimi doprowadziłem wczoraj Sunny do orgazmu.

- Zawsze wygląda to gorzej, niż jest w rzeczywistości. Ale tak, udało mi się załagodzić sytuację.

- Więc znalazłeś pudełko prezerwatyw w worku z prezentami, tak?

- Pudełko prezerwatyw?

- Wrzuciłam ci dwa, w razie gdybyś był ekstra zajęty.

- Nie pierdol. Jesteś najlepsza, Amber.

- Pamiętaj o tym, kiedy przyjdzie w tym roku rachunek za moje prezenty urodzinowe.

Nie sędzę, żeby żartowała.

TŁUMACZENIE: KITTYLITTLEKATE

- Zawsze ratujesz mój tyłek, więc zasługujesz na wszystko co sobie wybierzesz, o ile nie jest to samochód.

-Cóż, mój plan spalił na panewce.- Wzdycha dramatycznie. - Chcę z tobą porozmawiać o obozie i niektórych możliwościach promocji.

- Wiesz, jaki mam do tego stosunek...

- Wysłuchaj mnie, zanim powiesz nie.

Wzdycham, ale daję jej szansę na sprzedanie mi tego, co planuje, zanim odmówię.

- Myślę, że będzie to dobry pomysł, gdy pozwolimy przyjść do ciebie jednej z lokalnych gazet i zrobić wywiad.

- Wiesz, że wywiady nie idą mi za dobrze.

- Nie wychodzą ci ustawiane ze scenariuszem. Jesteś w porządku, kiedy nie ma żadnych linijek tekstu, który trzeba się nauczyć. To nie musi być duża rzecz, tylko kilka pytań o twoją rolę na obozie.

- To będzie cyrk.

- Nie będzie. To małe miasto, Miller. Tam nie jest tak, jak w Chicago, gdzie każdy szaleje na waszym punkcie.

- W porządku. Pomyślę o tym. Och, hej, Randy wysłał mi coś o myjni samochodowej w pobliżu obozu, zbierającej fundusze. Prawdopodobnie z nim pójdę, jeśli pozwoli na to czas między treningami.

- Wiesz, kto jest właścicielem? - pyta Amber.

- Nie. Jakiś koleś, którego Randy zna z czasów, gdy grał dla Toronto. Randy napisał, że stawia na wielu imprezach.

- Na co jest ta zbiórka? Możesz mi przekazać jakieś informacje?

- Jest z powodu raka piersi. I na pewno mam email, który mogę ci przesłać.

- Dobrze. Brzmi w porządku. Upewnię się, że będzie na samej górze.

Każda fundacja raka piersi mnie ma, wie o tym Amber a także Vi.

- Super. Tak. A ja sprawdzę Ballsa.

- Wspaniale. Idealnie. Nie zapomnij, że odbierasz go z lotniska. Wysyłam ci szczegóły jego lotu. Będziesz miał czas skontaktować się z nim przed niedzielą?

- Tak, oczywiście.

- Tylko sprawdzam. Będziesz zajęty wypełnianiem tych wszystkich przerwy.

Amber ma poczucie humoru. Musi je mieć, jeśli chce pracować z takimi koleśkami, jak ja.

- Ha. ha. Wezmę sobie dziesięciminutową przerwę, aby zapoznać się ze szczegółami.

- Baw się dobrze z Sunny.

- Zamierzam. Wielokrotnie. Ciesz się niedźwiedziami.

- Pieprz się, Miller.

Dostaję koniec połączenia i uśmiech. Amber jest niesamowitą osobistą asystentką.

Zanim udaję się poszukać Sunny decyduję, że jest teraz dobry czas, by trochę o sobie zadbać. Wkrótce będę wyjeżdżał na obóz, a komary mają tendencję do zaplątywania się w moich włosach na ramionach i wygryzania ze mnie gówna, jeśli nie przytnę ich na trójce.

Nie jestem aż tak owłosiony, jak twierdzi Vi, porównując mnie do mitycznego stworzenia pokrytego futrem. Niektórzy kołesie w mojej drużynie mają ich o wiele więcej, szczególnie blisko playoffów, kiedy pojawiają się brody, a włosy na karku spotykają te na piersi. Bycie blondynem oznacza, że mogę nieco uciec od mojego osobistego wyglądu, w porównaniu z normalnym kołesiem.

Przycinanie jest brudną sprawą, więc wychodzę na balkon z widokiem na podwórko. Są tam kraty dające prywatność, ale nie chcę migać sąsiadom, więc zostawiam swoje szorty na miejscu.

Sprawdzam maszynkę, aby mieć pewność, że ma dobre ostrze. Trwa to dwa razy dłużej, ale sprawia, że włosy nie są kłujące, a ja obecnie dążę do miękkich.

Kiedy na początku zacząłem się widywać z Sunny, próbowałem ustawienia na dwójce. Vi zwykle robi sobie żarty o Yeti, a ja jestem samoświadomy. Ale musiałem nosić długie rękawy na randkach z Sunny, podczas fali upałów. Moje ramiona przez dobry tydzień czuły się jak kutas, zanim odrosły włosy.

Stawiając stopę na balustradzie, zaczynam od lewej nogi. Robię wszystko dwa razy. Moje spodenki okazują się być przeszkodą. Nie chcę skończyć z odpowiednikiem opalenizny odwrotnego rolnika, gdzie zamiast nadmiernie białej skóry, mam włochate uda. Rozglądam się wokół płotu. Widzę krawędź basenu. Po drugiej stronie jest ogród sąsiadów. Stary facet siedzi w szlafroku, w fotelu, popijając mrożoną herbatę i czyta gazetę. Na stole obok napoju leży lornetka. To musi być ten perwersyjny sąsiad Sunny. Ale nie może mnie zobaczyć, więc jestem bezpieczny, aby zrzucić szorty.

Po tym, jak kończę rundę drugą na swoich nogach, przebiegam dłonią pod włos. Rezultat gładkiej skóry jest satysfakcjonujący.

Kiedyś goliłem swoje nogi prawdziwą brzytwą. Faktycznie, użyłem czterech. Chciałem zobaczyć, jakie to jest uczucie. Kiedy to zrobiłem była zima, więc myślałem, że nikt tego nie zobaczy. Niestety, zapomniałem o części, kiedy jestem zawodnikiem NHL i przebieram się w szatni z innymi kolesiami, którzy mogliby zauważyć moje ogolone nogi i mnie wyśmiać.

Tak właśnie się stało.

Sklamałem i powiedziałem, że kiedy byłem z jednym z króliczków musiała to zrobić, gdy spałem. Wydawało się to wiarygodne. Niektóre króliczki robiły się terytorialne. To są te, które szybko spławiałem. A przynajmniej tak było wcześniej. Przed Sunny.

Przechodząc do ramion, mogę wznowić misję pozbycia się futra. Kiedy wiatr się wzmaga, obcięte włosy wirują w powietrzu, zanim zbliżają się do krawędzi balkonu i unoszą na podwórko sąsiada. Założę się, że ptaki będą zachwycone. Sunny mówi, że robi się z nich świetne gniazda.

Z ostatnim podejściem maszynki, silny podmuch z domu tworzy katastrofalną pogodę. Mini tornado wiruje wokół. Kłębowisko blond włosów wznosi się w powietrze i znika na krawędzi balkonu. Pojawia się jakieś prychanie i trzaśnięcie z ogródka obok.

- Co to jest? - Pies szczeka zaniepokojony, gdy ciągną się krzyki. - Thor! Rozlałeś mi herbatę!

Wyłączam maszynkę i przywieram do przesuwnych drzwi. Chybocząc się kilka kroków, zaglądam przez płot. Sąsiad Sunny przewrócił się na krześle z herbatą. Jego pies, Thor - który nawiasem mówiąc, jest malutki - skacze za jednym z moich kołtunów.

- Czy wszystko w porządku? - To Sunny sprawdza sąsiada.

- Och, cześć, Sunshine. Thor goni kłaczki.

- To miłe... Och! Panie Woodcock! Wygląda na to, że znów zapomniał pan założyć majtek.

Ponownie zaglądam za płot. Szlafrok pana Woodcock się rozwiązał i jego orzeszki wraz z pomarszczonym węzem zwisają na wolności. Mam nadzieję, że moje orzeszki nigdy nie będą tak nisko.

Wsuwam się z powrotem do domu i idę do pokoju Sunny. Nadal muszę przyciąć włosy koło mojej armaty. Zeszłej nocy wszystko co udało mi się zrobić to przystrzyc moje jajka. Nie mogę zadbać o wszystko inne i zostawić w takim stanie swojego kutasa.

Zamykam się w łazience, ustawiając na maszynie numer trzy. Chcę być zadbany, a nie wyglądać, jakby mój kutas był przymocowany do ciała dwunastolatka. Jestem wystarczająco mądry, aby robić to na toalecie Sunny, więc w ten sposób mogę powstrzymać najgorsze kłęby czupryny. Kiedy wycinam okolice penisa, przełączam na tryb trzeci i ustawiam się okrakiem nad sedesem. Przyciągam fiuta do brzucha i łapię za orzeszki, jakby były hot dogiem, więc mogę mieć pewność, że wykonałem wystarczająco porządną robotę wczorajszej nocy.

Śmieję się do siebie, patrząc że mój kutas, w połowie twardy, wygląda, jak normalnych rozmiarów frank furterka. Przejeżdżam golarką po wrażliwej skórze. Strzepuję resztę włosów, by sprawdzić swoją robotę. Wszystko wygląda dobrze. Moją klatkę piersiową zostawiłem w spokoju.

Sunny ją lubi.

Robię szybkie płukanko pod prysznicem i zakładam parę szortów do pływania. Znajduję prezerwatywy, o których mówiła Amber i chowam kilka w tylnej kieszonce, tak na wszelki wypadek.

Na mojej drodze do znalezienia Sunny wlewam sobie kubek kawy w kuchni. Buszuję w poszukiwaniu cukru, ale wszystko co mogę znaleźć to organiczne płatki zbożowe. Zgaduję, że dadzą radę. Wrzucam połowę łyżeczki i mieszam. Pachnie przyzwoicie. Moją następną misją jest znalezienie śmietanki.

Sunny jest weganką, co jest trochę jak hardkorowy wegetarianin. Nie je nawet sera, ani nie pije mleka. Wszystko co bierze jest super lekkie, super giętkie ciało pochodzi z roślin. Na szczęście, Robbie i Daisy zatrzymali się na krowim mleku. Wlewam trochę mleka i wychodzę na zewnątrz. Sunny siedzi w wygodnym fotelu z laptopem na kolanach. Ma na sobie zielone bikini i czystą białą narzutkę. Teraz, kiedy już tam byłem, jest to wszystkim co chcę robić przez cały weekend. Już jestem gotowy.

Titan i Andy śpią u jej stóp. Ma na sobie słuchawki i jest skoncentrowana na tym, co akurat czyta, więc mnie nie słyszy. Jest tak pochłonięta, że wciąż nie zauważyła mnie, stojącego za nią.

Jej włosy zwinięte są w koku, a kilka kosmyków opada na ramiona, kołyszą się, gdy wiatr podnosi je ku górze. Spoglądam wokół podwórka, sprawdzając jak bardzo jesteśmy widoczni dla pana Woodcocka. Wydajemy się chronieni. Tylko okna na drugim piętrze wydają się mieć widok na basen. Decyduję, że jest bezpiecznie, aby ogłosić swoją obecność.

Najpierw stawiam kawę na ziemi przy stoliku. Następnie obniżam spodenki. Przenoszę się na jej bok i wyciągam na wpół twardego kutasa, klepiąc ją nim po ramieniu. Sunny krzyczy i klepie,

odganiając mojego penisa. Na szczęście go nie uderzyła. Jej wysokie krzyki budzą Andyego i Titana, którzy zaczynają szczeekać. Obraca się na krześle, jej twarz jest na poziomie mojego krocza.

- Co do cholery, Miller!

- Zwraçałem na siebie twoją uwagę. - Nie mogę zachować powagi na twarzy. Wygląda na upokorzoną. To naprawdę niesamowite.

Zakrywa twarz dłońmi, jej ramiona drżą. Odsuwając je lekko syczy na Andyego i Titana, przez śmiech.

- Udało się, prawda? - Biorę od niej laptopa i stawiam go obok na stoliku.

- Jesteś śmieszny!

- Kochasz to. - Rozszerzam jej kostki i klękam na końcu fotela pomiędzy nimi.

- Co robisz?

- Mówię dzień dobry.

- Jest prawie południe.

- Więc nadal jest rano. - Przebiegam dłońmi w górę na zewnątrz jej nóg i dopasowuję się między nimi. Bez chowania się z powrotem w spodenki, kładę się na niej. Strój kąpielowy jest wszystkim, co nas rozdziela. - I obudziłem się w pustym łóżku. - Całuję jej obojczyk i pokonuję drogę pocałunkami aż do jej ust.

TŁUMACZENIE: KITTYLITTLEKATE

- Moi starożytni sąsiedzi zapewne nas oglądają.

- Błyskał ci sobą. Jedynie mogę mu odpłacić tym, że błysnę mu sobą. - Sięgam za siebie i spycham spodenki z tyłka w dół, jednocześnie wyciągając prezerwatywy.

- Widziałeś to?

- Jeśli się na nas zakrada, możemy dać mu coś do zobaczenia. - Rzuciłem gumki na stolik.

Spogląda na nie.

- Miller! Jesteśmy na zewnątrz!

- Nie stracisz żadnych ubrań. - Wsuwam między nas dłoń, przesuwając na bok jej kostium kąpielowy i przeciągam główką swojego penisa po jej lechtacze. - Musisz być tylko cicho.

Godzinę później nadal jesteśmy przy basenie. Mam ślad po ugryzieniu na ramieniu, który zrobiła Sunny dochodząc. Jest bardzo zrelaksowana.

- Powinnaś dać mi nałożyć sobie trochę kremu na plecy. - Szukam wymówki, by ponownie ją dotknąć.

- Czy mam poparzenia? - Sunny patrzy na swoje ramię.

- Na razie jest w porządku. - Poklepuję miejsce między swoimi nogami, zapraszając ją. Spokojnie wślizguje się między nie, siadając zbyt daleko, aby jakakolwiek część naszych ciał mogła się dotknąć. Jej ramiona są usiane piegami od częstego przebywania na słońcu. Sunny spędziła kilka dni w zeszłym miesiącu na wolontariacie w miejscowych ogrodach, sadząc kwiaty, jako część projektu rewitalizacji. Właśnie taka jest cała. To jedna z rzeczy, które mamy wspólne.

- Więc, jadę jutro na obóz - mówię, wcierając balsam w jej skórę.

- Myślę, że to świetna sprawa, że to robisz.

- Dzięki. To zabawa. I mam teraz czas. - Upewniam się, że dostaję się pod pasek jej bikini. Kocham ten strój kąpielowy. Była ubrana tak za pierwszym razem, kiedy złapało mnie to szybkie uczucie. - W każdym razie, pomyślałem sobie, że może chciałabyś przyjechać i mnie odwiedzić? - Na jej ciszę, kontynuuję dalej. - Możesz przyjechać na koniec, jeśli nie jesteś za tym całym obozem hokejowym. Możesz także poznać kilkoro dzieciaków, jeśli byś chciała albo i nie. Mają chatki, więc nie musiałabyś brać namiotu. Moglibyśmy wtedy wynająć domek na kilka dni, jeśli dostaniesz wolne w pracy i zgłosić się na wolontariusza.

Jest cicho przez kolejną chwilę.

- To brzmi fajnie. Chciałabym, żebyś zapytał mnie o to wcześniej. - Sunny odwraca się, więc prawie całkowicie jest skierowana do mnie przodem.

Och cholera. Znam to spojrzenie. To jedno z tych złych. Przypomina mi o tym, jak prawdopodobnie wyglądam, kiedy szykuję się, żeby spokojnie sprowadzić króliczka na ziemię.

- Jeśli wzięcie w pracy wolnego jest problemem, może ja mógłbym się tym zająć...

- Wzięcie w pracy wolnego nie jest problemem, Miller.

- Więc to nie powinno być problemem, prawda? Możesz w takim razie przyjechać. Chyba, że nie chcesz.

Kładzie dłoń na moim kolanie, lekko je ściskając.

- Więc... wiesz, jak te wszystkie zdjęcia pojawiły się w internecie.

- Powiedziałaś, że jesteś ponad tym. - Nie łąpałem tego. Ostatnia noc była niesamowita, a ten poranek niewiary-kurwa-godny. Nie miałem jeszcze szansy, żeby coś spieprzyć

- Jestem, teraz, ale kiedy zobaczyłam je, byłam zdenerwowana. To wyglądało, jakbyś się mną bawił, a potem było to dzwonienie po pijaku i...

- Myślałem, że to załatwiliśmy.

- Załatwiliśmy. Staram się wyjaśnić. Chciałabym cię odwiedzić, ale nie mogę.

- Przez te gówna na Instagramie?

- Nie. Cóż, mniej więcej. Lily zaprosiła mnie, abym pojechała z nią na obóz. Zapytała o to dawno temu, ale nie byłam pewna, czy chcę. Potem pojawiły się te zdjęcia i zdecydowałam, że może powinnam. Tylko po to, aby uciec od tego wszystkiego na jakiś czas. Już mam lekki harmonogram, ponieważ wiedziałam, że zobaczymy się w ten weekend. Oddałam już zmiany w wolontariacie.

Sunny nie jest przyzwyczajona do biwakowania. Wiem to, ponieważ dorastała robiąc to coś w domku, który jest duży i znajduje się w Kanadzie. Ludzie kupują domy nad jeziorami z powodu strasznych korków w weekendy, żeby mogli dostać się na dok i spędzać czas nad wodą, i przy ognisku.

- Więc pojedź z nią na kilka dni po biwakować, a potem mnie odwiedź.

- Już się do tego zobowiązałam. Nie chcę się wycofać.

To nie współgra z moim planem. Powinienem zapytać, zanim przyjechałem, ale nie byłem pewien jak ten weekend będzie wyglądał. Nie chciałem wychodzić na przód, a teraz to spieprzyłem. Sprawy zaczęły się cofać. Mam do podpisania kilka adnotacji. Chcę znaleźć sposób, aby odwieść ją od wyjazdu z Lily i zamiast tego, żeby pojechała ze mną.

- Nie ma żadnego sposobu, żebyś mogła to skrócić?

Jej spojrzenie opada i zaczyna kreślić palcem kółka na mojej rzepce.

- Lily była bardzo wspierająca w tej całej sprawie. Byłam nieustannie bombardowana całymimi tymi medialnymi rzeczami.

Zawijam kilka luźnych kosmyków za jej ucho.

- Będę w tym lepszy.

- To nie tylko ty, Miller. To też mój brat. To nie jest złe, ale czasami muszę się od tego odciąć. Staralam się nie pozwolić temu sobą zawładnąć, ale jest ciężko. Razem z Lily chcemy trochę czasu z dala, aby nabrać dystansu.

Lily nie jest moją największą fanką. Jestem pewien, że ciężko pracuje nad tym, aby odciągnąć od tego Sunny.

- No więc, gdzie jedziecie? Mogę spotkać się tam z tobą później. Mogę przyjechać?

- Nazywa się to Chapleau. To około osiem godzin jazdy samochodem, tak myślę.

- A co z samolotem? Czy mogę tam dolecieć?

- Nie ma nigdzie w pobliżu lotniska. Możemy zaplanować następne spotkanie za kilka tygodni od teraz, zanim zacznie się mój semestr.

Nie ma mowy, że będę czekał tak długo. Potrzebuję widywać Sunny częściej, nie rzadziej.

- Przyjadę tam, jak skończy się obóz. Możemy spędzić kilka dni robiąc cokolwiek. Potem razem będziemy mogli wrócić. Potrzebuję tylko wiedzieć, gdzie to jest.

Wezmę tyle czasu z Sunny ile tylko dostanę, nawet jeśli to oznacza spędzanie czasu z jej sukowatą bestią. Ta laska nie zniknie, więc będę musiał znaleźć sposób, aby mnie polubiła.

- To też może być problem. Nie mamy tak naprawdę żadnego miejsca na kemping. To tak jakby na pustyni. Nie jestem pewna, jak dobry będzie mój zasięg, gdy tam dotrzemy.

- Wszędzie jest zasięg. Nawet w lasach tropikalnych. - W porządku, to raczej nie jest prawdą, ale to jest Kanada. Wszyscy powinni mieć możliwość skorzystania z telefonów komórkowych, nawet w przeklętym lesie.

- To naprawdę daleko na północ. Ludzie nie biorą tam telefonów. Tam wszystko jest stacjonarne i tym podobne. O to właśnie chodzi w powrocie do natury, Miller. Zamierzamy rozbić namioty pośrodku niczego.

Nie mieć kontaktu z Sunny nie jest super sprawą. Byłem bez telefonu przez mniej niż dwadzieścia cztery godziny i patrzcie, jak obsmarowali mi twarz. Sunny sama z Lily może cofnąć ostatnią dobę.

- Więc, jak dam ci znać, że jestem już w drodze?

- Będziemy jeździły prawdopodobnie co kilka dni do miasta po jedzenie i inne rzeczy. Myślę, że jest tam jedno oddalone jakieś pół

godziny drogi. Może wtedy będziemy mogli pogadać? Przepraszam, Miller. Myślałam o cofnięciu czasu odkąd dzisiaj rano się obudziłam, ale Lily myśli, że będzie to dobre dla mojej duszy, tak samo jak Alex. Tak jakby się z nimi zgadzam. - Znow robi tą rzecz ze swoimi włosami, owijając je wokół palca i głaszcząc końcówkami o usta.

Pieprzony Waters i Lily. Musieli być w zмовie. To oczywisty sabotaż. Gdzie do cholery jest Vi w tym wszystkim? Powinna chronić moje plecy. Muszę z nią porozmawiać. To przychodzi mi na myśl, że Sunny została bezpośrednio wyzwana. Wyjechać w środek puszczy kanadyjskiej, aby żyć w zgodzie z naturą jest wspaniale i dobre, tak długo, jak ma kogoś innego jako wsparcie. Nie mam pewności, jak biegła w tym jest Lily, kiedy chodzi o tego typu rzeczy.

- Więc jedziecie tylko ty i Lily? Kto będzie prowadził? Jaki samochód bierzecie? Często jeździ na kempingi?

- Lily często jeździ na kempingi ze swoim chłopakiem. Była przewodniczką przez cały czas w harcerstwie.

- Więc, jej chłopak też jedzie?

Sunny śledzi od nadgarstka ślad żyły na moim przedramieniu, następnie przesuwa się na środek dłoni między kciuk a palec wskazujący.

- Będzie nas grupka.

- To dobrze. Możecie jechać na zmianę. Kto jeszcze jedzie? - Jak na razie Lily jest jedyną ze znajomych Sunny, których poznałem.

- Chłopak Lily, Benji. Jeszcze go nie poznałeś i będzie jeszcze Kale.

Benji brzmi, jakby miało to być imię dla psa.

- Kale? To chłopak, czy dziewczyna?

- Kale jest chłopakiem.

- I ma na imię Kale? Jak warzywo?¹¹

- To skrót od Kaleb. Jest miły.

Jakby to miało sprawić, że jego imię jest mniej dziwne. Jest wystarczająco źle, że Lily ma tydzień z Sunny, którego ja chcę. A teraz jeszcze jedzie na kemping z innym facetem?

- On jest twoim przyjacielem?

- Wszyscy znamy się od liceum.

Coś w tym, jak nie chce spojrzeć mi w twarz sprawia, że w mojej głowie dzwoni.

- Spotykałaś się z nim, czy coś? - Miałem to na myśli bardziej jak żart niż inkwizycja.

Jej oczy pozostały skupione na poruszających się palcach u stóp.

- To było dawno temu.

Sunny ma tylko dwadzieścia lat. Skończyła szkołę średnią dwa lata temu.

¹¹ Kale- kapusta, jarmuż.

- Jak dawno jest to "dawno temu"?

- Zerwaliśmy w ostatniej klasie. To było wieki temu. On jest ponad tym.

Jest tak wiele rzeczy, które chcę powiedzieć w tej chwili, ale nie mogę. Muszę zadzwonić do Violet. Nie widzę niczego fajnego w pojechaniu na wycieczkę z najlepszą przyjaciółką, jej chłopakiem i pieprzonym byłym. To byłoby szalenie dziwne.

- A czy ty z tym skończyłaś?

Tym razem patrzy na mnie.

- Oczywiście! Po co w ogóle o to pytasz?

- Ponieważ zgodziłaś się jechać na tę wycieczkę, kiedy byłaś na mnie zła i mogę się założyć, że Lily była bardzo przekonująca, iż to dobry pomysł. Czy Alex wie, że Kukurydziany Chips jedzie z tobą?

- To jest Kale, nie Kukurydziany Chips, Miller. I tak, Alex wie i nadal uważa, że to dobry pomysł.

- Oczywiście, że tak uważa!

- Dlaczego mieszasz w to mojego brata? Nie ma z tym nic wspólnego.

- Tak, ma! Słuchasz tego co ci mówi przez cały czas i on mnie nienawidzi. Oczywiście, że będzie cały za tym, żebyś pojechała na wycieczkę z byłym chłopakiem z liceum, Lily i jej chłopakiem.

- Razem z Kale jesteśmy przyjaciółmi od lat.

- Kto z kim zerwał? - Nie miałem zbyt dużo doświadczeń w poważnych związkach. Ale jeśli wiem cokolwiek, to to, że koleś może ukrywać uczucia do lasek przez lata.

Widziałem, jak zdarzyło się to kilka razy Violet, gdy była w liceum. Ci chłopacy mogli przychodzić, żeby wyjść razem na dwór, czy po pomoc w matmie, ponieważ Vi jest taka świetna z matematyki. Zawsze byli zabawni, a ja byłem całkowicie obeznany w grze. Za każdym razem, gdy wychodziła z pokoju na chwilę po szklankę wody, mówiłem im, że obiję ich mordy, jeśli tylko położą na niej swój palec. Nigdy nie zważała na fakt, że ci faceci ślinili się na jej trójkącik.

- To było wzajemne.

- Naprawdę? Więc w tej samej chwili oboje zdecydowaliście, że nie chcecie już być razem?

- Cóż, ja to zainicjowałam, ale on się zgodził, że najlepiej będzie, jeśli zostaniemy przyjaciółmi.

- Ty zasugerowałaś, że najlepiej będzie zostać przyjaciółmi? - Nie obchodziło mnie, kim był ten koleś, przyjaciele nigdy nie wypalali.

- Jest najlepszym przyjacielem chłopaka Lily. I tak widzimy się przez cały czas. Musieliśmy zostać przyjaciółmi.

Wszystkie te informacje nie sprawiły, że poczułem się lepiej na myśl o jej wycieczce. Chciałem odwołać swój obóz, jeśli tylko bym mógł

i przyłączyć się do wycieczki oczyszczającej duszę, ale rozczarowałbym wiele ludzi. W tym, siebie.

- Czy on ma dziewczynę?

- Jest między znajomościami.

- Co to znaczy? Czy to podobne jest do bycia między zadaniami? Ma jedną, ale szuka drugiej?

- Złamała jego serce. Na razie nie szuka niczego poważnego. - Widziałem w moim zespole, jak kilku gości przechodzi coś takiego. To jeden z wielu powodów, dla których nie próbowałem czegoś poważnego w sprawach związkowych. To wydawało się być cyklem sześciomiesięcznym. Dziewczyny, z którymi się spotykali ogarniały nagle wszystkie rodzaje niecierpliwości. Dzwoniły przez cały czas, robiły się przyklepne i zaczynały wysuwać jakieś nieuzasadnione oskarżenia, martwiąc się o to, co chłopacy robili po meczach i z kim byli. Czasami martwienie się jest uzasadnione. W niektórych przypadkach jest już to paranoja.

Granie profesjonalne w hokeja oznacza wiele podróży. Czasami nie ma nas do dwóch tygodni. Zazwyczaj dzieje się to w czasie tych długich wyjazdów: Ona nie może tego znieść. To zbyt wiele. To ona, nie on. Później zaczyna się posuwanie króliczków. Facet idzie do domu z mnóstwem nowych króliczków, mając nadzieję na wypieprzenie uczuć, czy czegokolwiek. To nigdy nie działa. Szlają się wokół i wywołują bójkę na lodzie. Nie chcę skończyć, będąc jednym z takich gości.

- Więc jest na odczulaniu?

- Chce przerwy. Widzi ją przez cały czas, odkąd pracują dla tej samej organizacji. Mieli jechać na tę wycieczkę razem, ale oczywiście to się nie stanie, więc ja zajęłam jej miejsce.

- Lily musiało się to spodobać.

- Ona dba o mnie, Miller. Jest moją najlepszą przyjaciółką od pierwszej klasy. Spotkała cię tylko raz i nie wie o tobie nic, prócz tego co widziała w mediach. Większość z tego nie jest zbyt pozytywne. Może, jeśli byłbyś bardziej otwarty na temat tych wszystkich rzeczy, które robisz poza hokejem i imprezami, i chodzeniem do barów, ludzie mieliby coś innego na czym mogliby się skupić, prócz dziwkarskich króliczków.

Wzdycham i opieram się na krześle. Czuję się, jak wiewiórka siedząca na przewodach telefonicznych, czekając na porażenie prądem. Ta rozmowa jest na drodze do stania się kłótnią.

- To skomplikowane, Sunny. Jeśli ludzie wiedzieliby, gdzie będę, to zalaliby programy z dziećmi, które potrzebują wsparcia. – Jak to jest, że zazwyczaj mam opracowaną finansowo kampanię dla najbardziej potrzebujących rodzin? Zmuszam Amber i tatę do przejrzenia najpierw wszystkich aplikacji, zanim wytypują piątkę. Uważam, że to ciężkie, wybrać samemu. I upewniam się, że każda promocja jest po fakcie, więc listy na obozy są już pełne na następne lato.

Owijam ramiona wokół talii Sunny i przyciągam ją do swojej piersi. Muszę popracować nad tym z nieco innej strony. Granie zaborczego chłopaka nie jest dobrym pomysłem. Muszę być wyrozumiałą.

- Rozumiem, że dokonałaś tych planów z Lily i nie chcesz się z nich wycofywać. Jesteś dobrą przyjaciółką. Nie chcę, żebyś zawodziła swoich przyjaciół przeze mnie.

Muszę się skupić na tym, aby jak najlepiej wykorzystać czas, który nam pozostał i upewnić się, że się zabezpieczę wcześniej, niż później.

- Wrzesień nadchodzi szybko - ciągnę dalej. - Wrócisz do szkoły, a ja do treningów. Potem rozpocznie się sezon i będę dużo podróżował. Chcę więcej niż kilka dni tutaj i tam.

- Też tego chcę. Lubię być z tobą.

Całuję jej ramię.

- Więc będzie w porządku, jeśli przyjadę tam i wrócę z tobą do domu? Może będę mógł przekonać do siebie Lily.

- To byłoby miłe. Jest wspaniałą przyjaciółką.

- Czy będę mógł poznać tego twojego byłego, zanim wyjadę?

- To jest druga rzecz, którą miałam ci powiedzieć...

To nie brzmi zbyt dobrze.

- Lily odbierze mnie jutro rano.

- Rano? Myślałem, że mieliśmy jeszcze dzień dla siebie. - Randy wysłał mi swoje szczegóły lotu. Nie muszę przyjeżdżać po niego, aż do piątej po południu.

- Lily powiedziała ósma, ale zawsze się spóźnia, więc prawdopodobnie będzie bliżej dziewiątej albo dziesiątej.

- Dlaczego tak wcześnie? Nie możesz pojechać popołudniu?

- To długa podróż. Musimy tam być przed zmrokiem, żeby rozstawić obóz. Inaczej wszyscy będziemy musieli spać w przyczepie.

Pomysł Sunny śpiącej w przyczepie ze swoim byłym zdecydowanie sprawia, że mój gniew skacze. Głos Sunny mięknie, kiedy wyjaśnia.

- Zrobiłam plany, zanim się pojawiłeś... po tym, jak zobaczyłam wszystkie te zdjęcia i nie mogłam się z tobą skontaktować. Nie sądziłam, że przyjedziesz. Nie byłam nawet pewna, czy chcę cię zobaczyć, a potem się pojawiłeś, pukając do moich drzwi o drugiej w nocy.

Prześledziłem palcem krawędź jej szczęki. Wypruwam z siebie żyły.

- Nie musisz wyjaśniać. To moja wina.

- To było nieporozumienie.

- Ponieważ jestem idiotą.

- Nie, nie jesteś.

- Czasami tak. - Całuję guziczek na jej brodzie i czubek nosa, unosząc się nad jej ustami. - Chcesz wejść do środka?

- Do środka?

- Czuję się, jakbym powinien przeprosić.

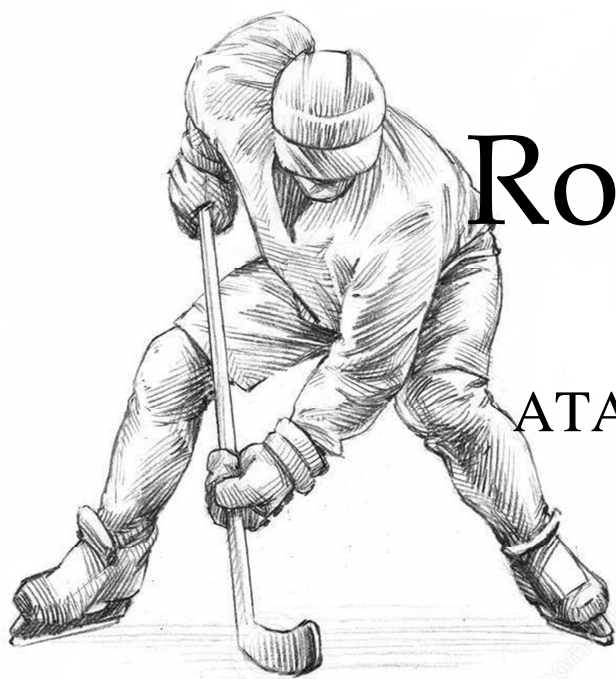
- I musimy po to wejść do środka?

- Lubię demonstrować, jak bardzo jest mi przykro swoimi działaniami, nie słowami.

- Jakiego rodzaju działaniami?

- Tymi, które obejmują wielokrotne orgazmy.

- Och. Cóż, w takim razie powinniśmy zdecydowanie wrócić do środka.



Rozdział 9

ATAK Z UKRYCIA!

Razem z Sunny spędziliśmy popołudnie w łóżku, pracując poważnie nad apetytem, a ja odkrywałem wówczas, jak dokładnie była giętka. Do czasu aż skończyliśmy, miała cztery orgazmy, a ja dwa i wypróbowaliśmy pozycje, jakie wcześniej nie wiedziałem, że były wykonalne.

- Umieram z głodu. - Nadal jestem między jej nogami, ciesząc się uczuciem dłoni Sunny przebiegających w górę i w dół po moich plecach. Schodziłem ze swojego przeciągającego się orgazmu. To niesamowite uczucie, jak sekunda od wygrania meczu hokejowego.

- Nie sądzę, że potrzeba ci dzisiaj więcej ciasteczek.

- Nawet ich nie zjadłem... - Podniosłem głowę z jej piersi. Ma najłodszy wyraz twarzy, szeroko otwarte oczy i zadowolenie z siebie. - Jesteś zabawna, Sunny Słoneczko. - Uśmiechnęła się. - Zawsze mogę

zjeść więcej ciasteczek. - Zacząłem wycalowywać ścieżkę w dół jej brzucha, ale chwyciła moją głowę w dłonie.

- Jeśli zejdziesz w dół to zdrętwieje ci język, albo ja stracę swoje ciasteczko.

Zaśmiałem się i zacząłem całować ją w górę do ust.

- I tak muszę zjeść jakieś prawdziwe jedzenie. Założymy jakieś ubrania i wyjdźmy. Chcę cię zabrać w jakieś miłe miejsce.

- Oooch! Znam idealne miejsce. Pokochasz je!

Sunny popchnęła mnie w pierś i wyslizgnęła się spode mnie, stając na nogach. Pół godziny później byliśmy ubrani i w centrum Guelph. Mój pomysł idealnego miejsca do zjedzenia nie jest taki sam, jak Sunny. Jesteśmy w wegańskiej restauracji. Nie marnuję jedzenia. Rośliny w rzeczywistości są całkiem smaczne. Wiem po prostu, że będę znów głodny, jak tylko wsiądziemy do samochodu. Mimo to ona jest podniecona, więc zamawiam połowę menu i rzeczy bez twarzy, które nigdy nie miały styczności z krową ani nawet rybą.

Błędnie zakładam, że nikt kto je tutaj, nigdy nie ogląda hokeja. Wszyscy mają dredy i noszą buty zrobione z konopi. Ale jestem w błędzie z tą rzeczą o hokeju. Facet, który nas sadzał wiedział dokładnie, kim jestem i nie mógł przestać mówić, jak bardzo chciałby, żebym został sprzedany do Toronto.

Sunny musiała przychodzić dosyć często do tego miejsca, ponieważ kelnerzy wydawali się ją znać. Przedstawia mnie kilku

osobom, ale i tak nie mogę zapamiętać ich imion i moje zwykłe pseudonimy także nie działają, odkąd oni wszyscy są tak bardzo do siebie podobni. Nie nazywa mnie także swoim chłopakiem. Nie nazywa mnie w ogóle inaczej, niż moim imieniem, ale siadamy po tej samej stronie stołu, zamiast naprzeciwko siebie, a ona nawet tuli się do mojego boku.

To mówi dużo więcej, niż sam tytuł.

Później, kiedy wracamy do jej domu, oglądamy film. Nago. Cóż, nie ma wiele oglądania po pierwszych piętnastu minutach, ale podczas gdy on leciał, była zabawa, a potem było jeszcze więcej zabawy.

Kiedy Sunny zasypia na kanapie, wybieram się do lodówki. Nie znajduję nic więcej prócz zdrowych opcji, ryżu oraz migdałowego mleka. Myślę, że trafiłem w dziesiątkę, kiedy sprawdzam zamrażarkę i znajduję pełno pieczonego dobra. Niestety, wszystkie pokrywki przyozdabia czerwone kółko z linią zasłaniającą twarz chorego mężczyzny jedzącego zawartość. To muszą być próbki ojca Sunny. Pracuje w laboratorium medycznej marihuany, doskonaląc szczepy. Jest szalenie inteligentny.

Widocznie Sunny lubi pomagać z częścią pieczenia. Dzwonię do lokalnej pizzerii i zamawiam sobie przekąskę. Sunny budzi się, kiedy pochłaniam swój późnonocny posiłek. Stos kości po kurczakach leży obok styropianowego pojemnika. Sunny rozciąga się, więc koc, którym ją przykryłem opada i na wierzch wychodzą jej nagie sutki.

- Co ty robisz?

- Patrzę na twoje piersi.

Mruga niewyraźnie, podnosząc koc, zakrywając dobra i pochyla się, by sprawdzić, co jest w misce. Jej nos marszczy się w słodki sposób, który mówi mi, że to ją totalnie obrzydziło.

- Twój pojemnik jest cmentarzem dla zwierząt.

- To jest pyszne.

- Lubisz pudełko śmierci, jako przekąskę?

- To brzmi dużo mniej atrakcyjnie, gdy mówisz to w taki sposób.

Staje, opuszczając koc na podłogę.

- Idę do łóżka.

Wyrzucam ostatnią kość do pojemnika.

- Czekaj. Też idę.

- Nie możesz tego tam zostawić. - Wskazuje na pojemnik śmierci. -
Andy je zje i zachoruje.

Pędzę, by go wyczyścić, kiedy ona czeka na górze schodów.

Dzisiaj będziemy ostatni raz ze sobą spali. Jutro rano jedzie na głupią wycieczkę. Muszę się upewnić, że jestem w jej głowie, kiedy będziemy osobno. Nie próbuję ponownie seksu, zamiast tego idę ją tulić. Sunny zasypia owinięta wokół mnie, jej ciepły policzek ułożony jest na mojej klatce piersiowej.

Budzę się z okropnym, wilgotnym oddechem buchającym w moją twarz. Otwieram oczy, aby zobaczyć Andyego z nosem o cal od mojej twarzy.

- Cześć, kolego. Potrzebujesz miętówki. Odwracam się, ale strona Sunny jest pusta. Jest dopiero siódma rano, nadal jest wcześnie, ale wyjeżdża za kilka godzin, więc staczam się z łóżka, zrzucając ciężkie od snu ciało. Nie kłopotczę się bokserkami. Moim planem jest znalezienie jej i wykorzystanie na porannej erekcji. Gdy zbliżam się do schodów, zostaję uderzony słodkim zapachem cynamonu. Sunny może piec, o czym świadczyły rzeczy w zamrażarce. Jej ciasteczka są najlepsze. Chichoczę, kiedy zbiegam w dół schodów do kuchni. Teraz, kiedy jadłem jej ciasteczko, mam cały wór brudnych żarcików. Niestety, jest to kolejna rzecz, którą nie mogę podzielić się z chłopakami.

Znajduję ją w kuchni. Jej włosy nadal są tak samo uczesane jak zeszłej nocy, prócz tego, że są bałaganem. Strumienie słońca wpadają przez okno nad zlewem, gdzie płucze świeże owoce. Światło rozświetla jej delikatne powiewające blond włosy, tworząc aureolę.

Ma na sobie parę szortów, podkoszulek i jest bez stanika. Nie zauważa mnie od razu, więc opieram się o framugę i obserwuję ją. Nuci razem z radiem, gdy obiera brzoskwinie ze skórki. Żałuję, że wyjeżdża

tego ranka. Podchodzę za nią, owijając rękę wokół jej talii. To byłoby takie łatwe dostać ją nagą i wejść w nią właśnie tutaj, na blacie. Sapie, w pierwszej chwili myślę, że będzie to niespodzianka, ale później zauważam ciekłą linię sączącą się krwi z jej palca wskazującego.

- Ach, cholera, Sunny. Przepraszam. - Przysuwam nas do zlewu, odkręcam kran i reguluję temperaturę wody. Kiedy jest już zimna, wsadzam pod strumień jej dłoni. Tyle z porannej niespodzianki.

Sunny odwraca głowę, przyciskając policzek do mojej piersi.

- Czy nadal krwawi?

Naciskam poniżej nacięcia, sprawdzając, jak bardzo jest źle. To czyste cięcie i nie jest głębokie, to tylko rana powierzchniowa. Krew znów się pojawia, więc ponownie wsadzam jej dłoń pod wodę.

- Nie jest tak źle. Nie potrzeba szwów, ani nic takiego. - Całuję ją w głowę.

Trzęsie się od przechodzących dreszczy.

- Masz tutaj bandaże?

- Myślę, że powinny być jakieś w szufladzie. - Wskazuje palcem na szafki po naszej prawej.

- Wezmę jeden, dobrze? - Nie będę mógł się ruszyć, dopóki nie przestanie się o mnie opierać.

- Myślę, że muszę usiąść. - Słowa wyszły z niej, jakby była pijana. Następnie ciało Sunny ześlizguje się z mojego. Łapię ją za ramiona, zanim ześlizgnie się na ziemię.

- Słodka? - Przykucam, używając ramienia, aby zatrzymać jej głowę przed huśtaniem. Jej oczy są zamknięte i ma swój całkowity martwy ciężar. Zemdlała. Przysuwam ją do szafki, dostosowując jej bezwładne ciało, żeby się nie przewróciła.

To się nie dzieje tak, jak planowałem.

Ręczniki papierowe są kilka centymetrów poza zasięgiem. Aby uniemożliwić jej przewrócenie się, stoję przed nią, usztywniając moim udem jej ramię. Jestem nagi, a mój kutas jest dwa cale od jej twarzy. Gdy zrywam papierowe ręczniki, zaczyna dochodzić do siebie. Odrywam parę arkuszy i zamierzam kucnąć ponownie, ale owija ramiona wokół moich nóg i uderza twarzą w mojego fiuta. Chrząkam, ból strzela przez mój kręgosłup i kłuje prosto w tył gardła. Żółć przychodzi wraz z nim, tak samo jak wrażenie, że moje jaja już zawsze będą wisieć pod Jabłkiem Adama.

Upadam na podłogę przed nią, zaciskając zęby. Moja wizja zaciera się, a następnie oczyszcza.

- Miller? - Jest bez tchu i zdezorientowana.

Czuję jej dłoń na policzku. Jej przeszywający krzyk sprawia, że moje uszy bolą tak bardzo, jak jaja. Następnie znów mdleje. Wycieram

wilgotny policzek w miejscu, gdzie była jej dłoń i sprawdzam jej palec. Jest tam słaba smuga czerwieni, która jest już prawie wysuszona.

Moczę papierowy ręcznik i wycieram policzek, dopóki nie robi się czysty. Następnie biorę kolejny czysty i owijam wokół jej palca, później czekam, aż w końcu wybudzi się po raz kolejny. Moje jaja nadal kurewsko bolą, ale będzie z nimi za kilka godzin dobrze. Uderzenie z główki nijak się ma do krążka, kija, czy kubka.

Jej oczy trzepoczą, otwierając się.

- Cześć.

Rozgląda się, siadając na podłodze.

- Zemdlałam?

- Dwa razy.

- Nie radzę sobie dobrze z widokiem krwi.

- Domyśliłem się.

- Przepraszam.

- Oprócz uderzenia z główki w moje jaja, jest spoko. - Laski nie rozumieją, jak strasznie jest dostać w jaja. Słyszałem, gdy Vi nadawała o tym, jak laski rodzą i jestem pewny, że to boli jak sam skurwysyn, ale przynajmniej jest możliwość wzięcia jakichś prochów przeciwbólowych. Kiedy facet dostanie strzała w jaja, nic nie może poradzić, jak tylko przyłożyć torebkę mrożonego groszku i czekać, aż wrócą z gardła.

- Z główki w co?

- Nic. Nie martw się tym. Zamierzam wziąć teraz dla ciebie plaster, dobrze?

Wstałem na jej przytaknięcie i odwróciłem się do szafki, którą wskazała wcześniej.

- Jesteś nagi.

- Tak. - Otwieram szafkę i zaczynam grzebać, szukając plastra. Przesuwam się do elastycznych bandaży, milionów długopisów i kawałka papieru.

- Dlaczego?

Spoglądam przez ramię.

- Stwierdziłem, że zobaczę jak to jest być nudystą. A jak myślisz?

- Nagość dobrze na tobie wygląda. - Posyła mi słaby uśmiech i siada krzyżując nogi, pokazując mi swój brak majtek pod szortami.

- Nie tak dobrze, jak wygląda na tobie.

Znajduję plaster na samym końcu szuflady, razem z antybiotykiem w kremie, który jest dwa miesiące po dacie ważności. Wystarczy.

Wracając na dół do jej poziomu, siadam na podłodze. Moje jaja zaciskają się, a kutas kurczy, starając się uciec z daleka od zimna. Sunny zamyka oczy, gdy odwijam papier z jej palca i sprawdzam ponownie skaleczenie. W większości przestało krwawić i już jest czyste, więc

wszystko co muszę zrobić to przykryć je. Używam dwóch plastrów, w razie gdyby wyciekło trochę krwi. Wyrzucam zakrwawione ręczniki do śmieci i całuję wewnątrz jej dłoni.

- Zrobione.

Spokojnie otwiera oczy, wyraz jej twarzy jest ostrożny, dopóki nie widzi plastra.

- Jak kiedykolwiek udało ci się przejść przez mecz hokejowy? - To trochę żart, a trochę nie.

Gracze hokejowi są poturbowani przez większość czasu. Wszyscy, którzy uprawiają profesjonalnie sport powinni spodziewać się kilku szwów, zwłaszcza hokeiści. Miałem przynajmniej pięć okazji, czy to po uderzeniu łyżwą, szybko poruszającym się krążkiem, czy też kijem bez obicia, kiedy zastanawiałem się, gdzie potrzebuję najbardziej szwów. Większość razy, jeśli nie było zbyt źle, siedziałem na ławce i byłem zszywany, żeby wrócić do gry.

- Staram się nie patrzeć, kiedy ludzie biorą udział w walkach. Mogę znieść to w telewizji, ale w prawdziwym życiu... - Drży i blednie.

Piec piszczy i wykorzystuje moje ramiona, aby podciągnąć się w górę. Wstaję wraz z nią, chwytając ją w pasie, gdy słabnie.

- Dlaczego nie pozwolisz mi tego zrobić?

- Wszystko ze mną w porządku. Mogę sama to zrobić. - Jest jednak powolna.

Puszczam ją, a jej twarz opada do mojej klatki piersiowej. Owijając ramię wokół jej talii, podnoszę ją z łatwością na blat kuchenny. Mruczy i stawia lekki opór, ale jest zbyt niestabilna, więc kończy chwytając moje ramiona.

- Potrafię wyjąć blachę z piekarnika, Sunny. Moją specjalnością jest odgrzewanie jedzenia z zamrażalnika, dopóki nie jest jadalne.

Wydaje dźwięk pomiędzy stłumionym śmiechem a zgorzonym westchnieniem.

- Nie żartuję. Jestem najlepszym kucharzem mrożonego jedzenia w całym Chicago. Posunę się nawet tak daleko i powiem, że w całym Illinois¹², ale nie chcę, żeby to wyglądało, jakbym miał duże ego, czy coś w tym stylu.

- Miller.

- Sunny.

Piec ponownie piszczy. Tym razem mnie puszcza i wskazuje ku niemu. Łapię za fartuch z blatu i przewiążuję go wokół talii, aby ochronić swojego wacka, kiedy otworzę klapę. Wewnątrz znajduje się ogromna blacha z bułeczkami cynamonowymi, pokrytymi brzoskwiniami i pęcherzykami na brzegach. Wkładam rękawice i wyciągam blachę, ustawiając ją na blacie.

- Skąd je masz?

¹² Stan w USA.

- Zrobiłam je.

- Kiedy?

- Dziś rano, kiedy spałeś.

- Jak, od podstaw?

- Tak.

- Cisto i wszystko?

- Jestem pewna, że to oznacza "od podstaw".

Zaprzestaję przyglądania się bułeczkom i spoglądam przez ramię. Jestem prawie na sto procent pewien, że był to sarkazm. Nadal siedzi na blacie, jej stopy zwisają.

- Jestem pod wrażeniem. - Przeszukuję szafki za kilkoma talerzami i łyżką, dopóki nie znajdę czegoś, czym mógłbym ściągnąć to z blachy.

- Nadal muszą ostygnąć.

- Nie potrzebuję zimnych.

Już mam zamiar ugryźć, gdy słyszę miękki dźwięk skoku i jej stóp uderzających o ziemię.

- Jesteś niecierpliwy. - Popycha mnie biodrem z drogi i łapie za blachę.

Robię krok w bok i opieram się o blat, podczas gdy ona kładzie tacę na bułeczki, a następnie przerzuca całą tę rzecz do góry nogami.

Obraca je wokół, unosi blachę, aby odsłonić lśniące, zawinięte brzoskwiniowe bułeczki. Pachnąca para unosi się w powietrzu. Ślinka mi cieknie i umieram z głodu. Moje skrzydełka po seksie ostatniej nocy, już się wypaliły. Muszę nakarmić bestię

Podchodzę, by złapać jedną, na co Sunny uderza mnie w dłoń.

- Są zbyt gorące.

- Dam sobie radę.

- Daj mi nałożyć na nie najpierw lukier, żebyś nie poparzył sobie języka.

- Jestem głodny.

- Tak głodny, jakbyś zeszłej nocy nie jadł?

Patrzy na miskę, nie na mnie.

- Czy to zaproszenie, czy wniosek o powtórkę? - Przenoszę się za nią, przyciskając moją już na wpół twardą erekcję do jej pleców. - Ponieważ jestem zdecydowanie zainteresowany bardziej zeszłą nocą i bardziej dzisiejszym porankiem.

- Dzisiejszym porankiem?

- Cóż, może nie częścią z omdleniem, albo twoją próbą odcięcia palca, ale to... - wskazuję na kuchnię i całuję jej ramię - co robimy tutaj, jak teraz. Nigdy wcześniej tego nie robiłem.

- Nigdy ktoś przy tobie nie zemdlął? - Posypuje lukrem bułeczki, ale jej oddech robi się przerywany, a na policzki skrada się rumieniec.

- Obudzić się u kogoś kogo lubię i kto robi mi śniadanie.

- Nikt nigdy nie robił ci śniadania?

- Nie. Oprócz Skye, ale to się nie liczy odkąd to moja macocha i wszystko, co ona robi pochodzi z paczki.

Sunny odwraca się w moich ramionach, jej wyraz twarzy jest zamyślony.

- A co z tym, kiedy byłeś dzieckiem? Nikt nigdy nie robił ci śniadania przed szkołą i tego typu rzeczy?

- Rano jadałem przeważnie płatki, odkąd byłem sam z tatą, a on beznadziejnie gotuje. - Patrzę na szafki, oglądając je ze szczegółami. Wspomnienia mojej mamy są niejasne. Ponadto, większość z nich nie jest ładna, nie jest to też coś o czym dużo mówię. Do tej pory unikałem tego z Sunny.

Sunny przejeżdża palcami po moich rękach, a później ramieniu, dopóki nie sięga do szczęki. Owija dłoń wokół mojej szczęki i ciągnie w dół tak, że teraz patrzę na nią a nie w przestrzeń.

- Co stało się twojej mamie?

Skręcam kosmyk jej włosów między palcami, zastanawiając się, jak wieloma rzeczami chcę się podzielić. Wachlując końcami, przesuwam nimi po swoich ustach, zanim się odzywam.

- Miała nieoperacyjnego guza mózgu. Umarła, kiedy miałem trzy lata.

Sunny głaska mój policzek. Jej spojrzenie nie wydaje się przypominać żalu.

- Przykro mi.

Wzruszam ramionami.

- Nie za bardzo ją pamiętam. Miała wiele bólów głowy. Myśleli, że to migreny. Większość z tego co pamiętam, to ona w szpitalu. Później byłem ja i mój tata przez większość czasu. Nawet przed tym, jak umarła to mój tata dbał o wszystko.

- To musiało być bardzo ciężkie.

- Było cięższe dla mojego taty. Byłem zbyt młody, aby zrozumieć co się dzieje. Nie byłem łatwym dzieckiem. Miałem wiele energii. Szkoła była dla mnie ciężka. Potrzebowałem wiele uwagi, a mój tata pracował przez wiele godzin.

Zostawiłem najtrudniejszą część: że żaden ze związków taty nie wychodził przeze mnie. Samotni ojcowie byli tylko super w filmach. Było oczywistym, że szkoła nie będzie moją mocną stroną. Nie łapałem rzeczy tak szybko, jak powinienem, więc nie nadążałem za innymi dziećmi. Jedna z lasek ojca powiedziała, że nie pisała się na faceta z dzieckiem specjalnym. Zrzuciła "R" bombę. Po tym, nie widziałem jej już ponownie. Nie było już żadnych dziewczyn, do mojego ostatniego roku

liceum - przynajmniej żadnej nie poznałem, dopóki mój ojciec nie zaczął spotykać się ze Skye, mamą Vi. Była fajna i miła.

- Sidney wychował cię sam?

- Tak, przez większość czasu. Kiedy dorastałem dużo czasu spędzałem u Randyego. Jego mama gotowała i tego typu rzeczy, ale było inaczej. - Nie żeby jego sytuacja była dużo lepsza. Jego ojciec grał profesjonalnie w hokeja i dużo go nie było. Jego rodzice rozwiedli się, kiedy miał jedenaście lat.

Oczy Sunny robią się błyszczące, co utożsamia się ze smutkiem.

- Tak czy inaczej, to miłe mieć kogoś, kto robi dla mnie takie rzeczy.

Nie chcę rozmawiać o depresyjnym gównie. To przypomina mi, że to coś co dzieje się między mną a Sunny jest skomplikowane. Przed nią, nigdy nie rozważałbym spędzenia weekendu z jedną kobietą. W przeszłości, zeszła noc mogłaby się skończyć na dwa sposoby, albo rankiem powtórzylibyśmy to co robiliśmy w nocy, albo cichym odejściem od króliczka. Jeśli byłaby to jedna z dziewczyn, z którymi widywałem się regularnie, mógłbym zamówić jakieś śniadanie, zanim bym ją odesłał, ale żadna z nich nawet nie pomyślała o zrobieniu śniadania dla mnie. To miłe uczucie - mniej jakbym był wygodną osobą, a bardziej jakbym był dla kogoś ważny, poza moją zdolnością do zapewnienia orgazmu.

Sięgam po jedną z cynamonowych bułeczek, kończąc z rozmową. Podmuch pary uchodzi z niej, a moja palce od razu ocieplają się do niewygodnego punktu. Mimo to, chcę zakończyć tę rozmowę i jestem głodny.

- Nadal są za gorące! - Sunny zabiera ją z mojej dłoni.

Trzymam ją za nadgarstek i staram się włożyć ją do ust, ale ona ją upuszcza.

- To była strata! - Debatuję, czy zjeść ją nawet jeśli upadła na podłogę.

- Parzyła moje palce!

- Pokaż mi je. - Koniuszki są czerwone, więc wkładam je do ust i oczyszczam je pocałunkiem. - Lepiej?

- Lepiej.

Odpycham blachę z drogi i sadzam ją na ladę.

- Wiem, co możemy zrobić, czekając aż ostygną. - Rozszerzam jej nogi swoimi dłońmi i wchodzę między nie, przyciągając ją na kraniec blatu. Moja erekcja stoi prosto pod fartuszkim. Sunny sięga i ściąga go, pozostawiając mnie nagim.

- Masz najlepsze pomysły.

- Wiem, prawda? - Ściągam jej koszulkę przez głowę i nakrywam dłonią pierś. Owija gorącymi palcami mojego penisa i zaczyna go

pocierać. Całujemy się, dotykając się wzajemnie, dopóki Sunny się nie odsuwa i zsuwa z nóg swoje szorty. Wszystko zmienia się z zabawy w rozgorączkowanie, kiedy owija nogi wokół mojej talii i przyciąga mnie mocno do siebie. Pocieram swoim penisem o jej mokrą cipkę.

Właśnie wtedy przypominam sobie, że wszystkie prezerwatywy zostały na górze w sypialni. Opuszczam głowę do zgięcia jej szyi, kiedy ślizgam się po jej niebiańskiej wilgoci. Tylko raz uprawiałem seks bez zabezpieczenia. To było w szkole średniej z dziewczyną, w której myślałem, że byłem zakochany. Paranoja po tym fakcie była prawie warta tego, jak dobrze było to czuć. Prawie. Spędziłem dwa tygodnie przerażony, że ją zaciążyłem i zniszczyłem całą zabawę.

Jęczę, kiedy zakręca biodrami.

- Musimy iść na górę.

- Podoba mi się tutaj - mówi.

- Gumki są w twojej sypialni.

- Jestem na pigułce od szesnastego roku życia. - Daje mi pozwolenie, abym się w niej zakopał. Ciężko powiedzieć na to, nie.

- To nie jest skuteczne w stu procentach. - To brzmi bardziej, jak pytanie niż stwierdzenie.

- Możesz wyciągnąć na koniec, jeśli się martwisz.

Gryzę ją w ramię, a następnie wzdłuż szyi. Sunny wstrzymuje oddech i przesuwa biodra. Ześlizguję się w dół. Naprawdę nisko. Prawie do drzwi numer dwa.

- Och, nie! Nie użyjesz na mnie tego triku!

Unoszę głowę, zdezorientowany.

- Co?

- Nie. Nie będzie analu.

Prawie wyplułem wszystko.

- Co powiedziałaś? Nie próbowałem...

Jej głos jest wysoki.

- Mój były chłopak namawiał mnie na anal przez cały czas, ponieważ powiedział, że jest mniej ryzykowny i nie będziemy musieli używać zabezpieczenia.

To brzmi, jakby Sunny miała jakiegoś gównianego byłego. Mam nadzieję, jak cholera, że ten Kale nie jest tym dupkiem, o którym właśnie mówi.

- Co myślałaś, że zamierzam zrobić, Sunny? Po prostu spróbować go tam wsunąć?

- Tak właśnie próbowałem zrobić!

- Jak mały był jego penis?

Uniosła dwa palce.

- Czy to ten sam koleś, który nie mógł sprawić, żebyś doszła?

Nie jestem zaskoczony, kiedy przytakuje. Chodzi mi o to, poważnie, co za popieprzony kutas. Łapię za dłoń, którą trzyma w górze i owijam jej palce wokół mojego kutasa. Rozmowa o analu sprawiła, że jestem super twardy. Nie mogę nic na to poradzić. Jestem kolesiem. Chcę wejść tam, gdzie nie powinienem.

- Kochanie, myślisz, że mógłbym wsunąć to w twój tyłek i byś nie zauważyła?

- Cóż, nie, ale...

- Ale co, Sunny? Myślisz, że się na ciebie rzucę?

- Mówię tylko, że nie będziesz pierwszym, który tego próbował.

- Ale czy nie będę pierwszym, który faktycznie odniósł sukces, jest najważniejszym pytaniem.

Totalnie żartuję, a wtedy ona mówi.

- Nie odpowiem na to.

Nie mam kiedy zadać więcej pytań. Nagle Andy i Titan zaczynają szczekać. Jest dopiero ósma. Sunny podwózka nie powinna jeszcze tutaj być.

- Sunshine? Kochanie? Jesteśmy w domu.

TŁUMACZENIE: KITTYLITTLEKATE

O kurwa. Rodzice wrócili wcześniej.



Rozdział 10

NIESPODZIANKI SĄ DO BANI.

TAK SAMO KALE.

Jestem nagi. Sunny jest naga i mieliśmy zamiar pieprzyć się na blacie kuchennym jej matki. To byłoby cholernie seksowne.

Łapię z podłogi koszulkę Sunny i ją do niej rzucam, a potem owijam wokół talii fartuch kuchenny. A potem uciekam. Moją pierwszą myślą jest ucieczka do spiżarni, ale wtedy będę uwięziony w kuchni. Mój wypożyczony samochód jest na podjeździe. Wiedzą, że tutaj jestem.

Pędzę korytarzem w kierunku biura Robbiego i ślizgając się, zatrzymuję się, zanim wpadnę do salonu. Słyszę jej rodziców, ale nie mam pojęcia, gdzie są. Schody są zbyt ryzykowne, bo są zbyt blisko drzwi wejściowych.

Na zewnątrz koło basenu widzę swoje kąpielówki. Jeśli uda mi się do nich dotrzeć, unikniemy z Sunny burzy, która zapewne by się rozpełtała. Nie jestem pewien, czy jej rodzice będą zadowoleni z mojej obecności w ich domu, tak wczesnym, niedzielnym porankiem. Można

mieć wątpliwości co do tego, gdzie spałem. Sunny może i jest dorosła, ale jej rodzice są cholernie opiekuńczy w stosunku do niej. Nie miałem do czynienia z dezaprobatą czyjegoś ojca, odkąd zostałem powołany i porzuciłem te bzdury o posiadaniu stałej dziewczyny.

Już mam podbiec do rozsuwanych drzwi, kiedy w korytarzu rozlega się głos Daisy.

- Jak tu cudownie pachnie! Och! Wyglądają bardzo smakowicie.

Jest w kuchni. Idealnie. To oznacza, że uda mi się przemknąć i nikt mnie nie zauważy.

- Czyj samochód stoi na podjeździe? - pyta Robbie.

- Miller wpadł z wizytą. - Głos Sunny jest wysoki i piskliwy, dokładnie taki jak wtedy, kiedy ktoś zostaje złapany na czymś, czego nie powinien robić.

- Miller jest tutaj? To wspaniale! Bałam się, że już się z nim nie spotykasz! - odpowiada Daisy, a ja doceniam jej entuzjazm.

- Mamo!

- Cóż, minęło kilka tygodni. Wiem co Alex sądzi o tych wszystkich rzeczach na Twitterze. Bałam się, że może zmieniłaś zdanie.

Jezu. Daisy wie czym jest Twitter? To niedobrze. Nie mam pojęcia jaka może być treść „tych rzeczy”, ale to nie może być nic pochlebnego, skoro Waters o tym wspominał. Muszę być ostrożniejszy jeśli chodzi o tego typu sprawy. I to nie tylko dlatego, że przez to Sunny jest

przedstawiana w złym świetle. To powoduje, że mówi się o mnie źle, a to z kolei sprawia, że jej rodzice mogą mnie nie polubić.

- Mamo, to jest Twitter.

- Racja. Twitter. Tak czy inaczej, jestem miło zaskoczona. Cóż, gdzie on jest? Bardzo chciałabym się z nim przywitać.

- Tak. Gdzie jest Miller? I kiedy tak dokładnie tutaj przyjechał? - W zwykle spojonym głosie Robbiego słysząc nuty wkurzenia.

- Um... Cóż... On, uch... Odwiedzał kilku przyjaciół w Toronto i ma ten wolontariat na obozie w Muskoka, wiedzieliście, że to jest w pobliżu chaty Alexa? - Sunny gra na zwłokę, próbując wymyśleć jakieś kłamstwo. Sunny nie jest z natury dobrym kłamcą. Jest zbyt słodka i uczciwa. Przemykam na patio i przypadkowo kopię ulubioną piłkę Andiego. Przebiega obok mnie, kiedy biegnie za nią. Nie mam czasu, żeby go gonić. Muszę się ubrać. Zrywam się i łapię szorty, a potem prawie upadam na twarz, kiedy wciągam je na siebie.

Ptaki ćwierkają mi nad głową, ich głupie szczęście zaczyna działać mi na nerwy. Rozglądam się wokół, kiedy upycham swojego, teraz w dziewięćdziesięciu procentach miękkiego, kutasa do szortów i upewniam się, że wszystko jest na miejscu. Po drugiej stronie podwórka widzę przeblysł siwych włosów i lornetki. Zawołałbym do pana Woodcocka, ale nie mam czasu. Rzucam fartuch na patio, w dwóch długich krokach pokonuje dystans do basenu i do niego wskakuje.

Płynę na drugą stronę. Andy upuszcza piłkę na krawędzi basenu dokładnie w chwili, kiedy wynurzam głowę, a potem podekscytowany zaczyna szczekać. Łapię piłkę, rzucam ją na drugi koniec podwórka i podciągając się, wychodzę z basenu.

- Kolego, później się pobawimy. No dalej, chodźmy do Sunny. - Łapiąc ręcznik z oparcia leżaka, przesuвам nim po piersi, a potem owijam go wokół talii. Andy drepcze za mną z piłką w pysku.

Wsuвам głowę przez drzwi prowadzące do kuchni.

- Hej, słodziutka, idziesz popływać przed wyjazdem?- Udaję zaskoczenie i prawie dławię się własnym językiem, kiedy w całej okazałości widzę mamę Sunny. - Pan i Pani Waters! Jak leci?

DaisyWaters jest modowym koszmarem, wskrzeszonym z lat osiemdziesiątych. Jej włosy są ułożone w kształt jakiegoś hełmu, a cała fryzura jest nieruchoma od tony lakieru, który się na niej znajduje. Aktualnie, jedna strona jest trochę spłaszczona, jakby zasnęła w drodze do domu i ją trochę zmiażdżyła. Tłumię w sobie śmiech.

- Nie byłem pewien, czy będę miał szansę was zobaczyć.

Z racji tego, że ociekam wodą, stoję na macie przy drzwiach i obserwuję wszystkie osoby znajdujące się w kuchni. Nie mogę odczytać wyrazu twarzy Sunny i nie wiem, czy jest zestresowana czy też nie. Wydaje mi się, że ma koszulkę założoną tył na przód. Martwię się, że coś mnie ominęło, kiedy próbowałem dotrzeć do swoich szortów.

- W takim razie, to dobrze, że nasz lot został przeniesiony! - Mama Sunny podchodzi do mnie i czule obejmuje. Jej nadmiernie spryskane lakierem włosy dotykają mojego mokrego policzka. - Nie stój przy drzwiach. Miller, wejdź! Minęło trochę czasu! Tak się cieszę, że wpadłeś. Jesteś głodny? Musisz umierać z głodu! - Ściska mój biceps. - To ty musisz być powodem, dla którego Sunny robi swoje bułeczki cynamonowe!

- Nigdy wcześniej ich nie jadłem.

Pozwalam, żeby jej ramię wśliznęło się pod moje. Bez względu na to, jak bardzo pieprzę sprawy z Sunny, Daisy mnie kocha.

- W takim razie, trafiłeś na prawdziwą ucztę.

Robbie opiera się o framugę drzwi i zajada się bułeczką cynamonową. Ma na sobie szorty w kratkę i koszulkę w kolorowe mazaje z logiem zespołu, o którym nigdy nie słyszałem. Nie wygląda na zbyt podekscytowanego moim widokiem. Widzę, że jest podejrzliwy. Prawdopodobnie jednym z powodów są słabe umiejętności Sunny jeśli chodzi o kłamanie.

- Sunny powiedziała nam, że wpadłeś do niej dzisiaj rano.

Unikam bezpośredniej odpowiedzi na to pytanie, więc nie muszę mu kłamać prosto w oczy.

- Nie mogłem jechać do Muskoka bez zobaczenia Sunny. Jestem rozczarowany tym, że Sunny wyjeżdża dzisiaj.

Robbie spogląda na Sunny.

- Wyjeżdża? Dokąd jedziesz?

Sunny okręca kosmyk włosów wokół palca.

- Pamiętasz jak przed waszym wyjazdem rozmawialiśmy o tym, że chcę na kilka dni pojechać na kemping z Lily? Do Chapleau? Cóż, zdecydowałyśmy, że pojedziemy na tydzień, może dłużej.

Daisy wygląda na totalnie przerażoną.

- Kemping? Nigdy nie byłaś na kempingu. A to tak daleko. Czy będziesz tam miała jakiś zasięg? A co z bieżącą wodą? Dlaczego nie skorzystacie z chaty Alexa? Nie ma go tam w tym tygodniu, a przynajmniej tak mi się wydaje, a nawet gdyby tam był to jestem pewna, że byłby bardzo szczęśliwy, gdybyście razem z Lily do niego dołączyły. W chacie jest sześć sypialni. Mnóstwo miejsca.

Robbie rzuca Daisy znaczące spojrzenie, ale ona jest zbyt zajęta byciem zbulwersowaną całym tym pomysłem z kempingiem, żeby je zauważyć.

- A co z twoimi zmianami w schronisku? - pyta Robbie.

- Mam zastępstwo, tak samo na zajęciach z jogi. Zadbałam o wszystko.

- Ale ty nie jeździsz na kempingi.-Daisy obstaje przy swoim.

- Jeżdżę.

- Słoneczko, spędzenie jednej nocy w namiocie, na podwórku Alexa nie liczy się - mówi Daisy.

Sunny opiera dłonie na biodrach.

- Obozowałam z Lily!

- Czy jej rodzice nie mają przyczepy nad jeziorem Erie?

Zirytowana Sunny prychna.

- Cóż, jeździłabym na obozy, gdybyście pozwolili mi dołączyć do skautek, ale Alex zawsze miał te obozy hokejowe, a ja nigdy nie mogłam jechać na żaden!

Robbie łapie kolejną bułeczkę cynamonową i gryzie ją.

- One są fantastyczne.

- Dzięki tato. - Sunny patrzy na Daisy. - Lily powiedziała, że wypożyczymy jakiegoś vana kempingowego, czy coś w tym stylu, a ona ma cały, potrzebny nam sprzęt. Będzie świetnie! - Sunny nie jest już tak entuzjastycznie nastawiona do tego wyjazdu, jak była wczoraj. Może nie pojedzie.

- Jedziesz sama z Lily? - pyta Daisy. - Nie wiem czy podoba mi się ten pomysł.

- Jedziemy grupą. - Sunny coraz mocniej i mocniej okręca włosy wokół palca, aż w końcu odcina sobie krążenie. Nie nadaje się na zawodowego pokerzystę.

- Kto jeszcze z wami jedzie?- Oczy Robbiego przesuwają się w moim kierunku, kiedy bierze kolejny, ogromny kęs bułeczki. Chcę jedną.

Dzwoni dzwonek do drzwi, przez co Sunny nic nie odpowiada. Rzucam spojrzenie na zegar wiszący na ścianie, jest analogowy, więc łatwiej jest mi go odczytać. Jest po dziewiątej rano. Cholera. Przyjechała Lily, a mój czas z Sunny prawie się kończy. Nawet nie dałem jej powitalno-pożegnalnego orgazmu. Cholera.

Sunny omija blat kuchenny i biegnie do drzwi wejściowych, a potem otwiera je z piskiem. Jej ekstra chrupiąca, najlepsza przyjaciółka obejmuje ją ramionami i robią to dziwne, zbyt czułe przywitanie, które odgrywają dziewczyny, kiedy nie widzą się dłużej niż pięć minut. Chociaż, jestem tutaj od dwóch dni, więc przynajmniej tyle się nie widziały, ale na pewno nie dłużej.

Lily ma krótkie, czarne włosy i ciemne oczy. Jest prawie tak samo wysoka jak Sunny, ale ma mniejsze piersi i żadnych krągłości. Wygląda bardziej jak niedojrzała płciowo dwudziestojedno-letnia kobieta, a może to ja jestem dupkiem, bo nie jest moją największą fanką.

Jej uśmiech się rozszerza, kiedy zauważa Robbiego, a potem, kiedy widzi mnie, całkowicie znika z jej twarzy, a Lily wygląda jakby była wykonana z teflonu. Szepcze coś do Sunny i szeroko otwiera oczy ze zdumienia.

- Lily!- Daisy macha rękami jak najaranacheerlederka. Lily odwraca twarz od jej wielkiej fryzury i przyjmuje uścisk.

- Cześć, druga mamó. Jak wam minął weekend? Dobrze się bawiliście?

- Jakbym zaczęła opowiadać, to wszyscy zaczęliby się wstydzić! - Daisy puszcza do niej oczko.

Patrzę na Robbiego. Rzuca mi zadowolony uśmiech, a potem znowu wgryza się w bułeczkę. Wydaje mi się, że dzisiaj już zaczął swoje badania.

- Och! Kale, Benji! Nie zauważyłam was! - Głos Daisy jest piskliwy i rzuca Sunny dziwne spojrzenie.

Tuż za Lily stoi dwóch facetów. Z wyglądu mogliby być braćmi, albo hipsterowymi bratnimi duszami.

Najwyraźniej starają się dołączyć do brygady brodaczy, ale niezbyt im się to udaje. Chociaż mają włosy na brodzie i policzkach, to nie są gęste i rosną kępkami. To sprawia, że wyglądają jak bezdomni, którzy ukradli ubrania z regału khaki i kratki.

Więc, jeden z nich jest byłym Sunny z liceum? Zdecydowanie jestem w dużo lepszej formie niż on i mogę wyhodować porządną brodę. I mogę dać jej orgazmy. To wszystko powinno poprawić mi samopoczucie, ale przez to jak Daisy spogląda na Sunny, tak się nie dzieje.

Patrząc na mnie, Robbie unosi jedną brew, łapie czwartą bułeczkę cynamonową, a potem kiwa głową w kierunku drzwi wejściowych.

- Synu, lepiej tam idź.

Chudszy koleś obejmuje Daisy. Kiedy widzi Robbiego, ekscytuje się głupio.

- Hej! Robbie, jak leci? Było mi trochę przykro, że wrócisz dopiero jutro.

- Nasz lot został w ostatniej chwili przeniesiony. Musieliśmy się wcześniej rano zebrać, ale poza tym, nie narzekam. -Robbie znowu na mnie spogląda.

Kiedy Kale kończy obściskiwac Daisy, przysuwa się do Robbiego, żeby go po męsku objąć. Bazując na jego relacjach z jej rodziną, zastanawiam się jak długo ta dwójka się umawiała. A może minęło cholernie dużo czasu odkąd jej rodzice go widzieli. Tak czy inaczej, ich reakcja mówi mi bardzo wiele. On jest polędwicą wołową, a ja jestem BicMackiem z McDonalda.

Upewniam się, że nie roznoszę wody po podłodze mamy Sunny, a potem idę do drzwi wejściowych.

- Hej Lily, jak się masz? - Rozkłada ramiona, jakbym czekał na uścisk od niej.

Jej oczy wykonują ten dziwny ruch z rozszerzaniem się i wykrzywianiem ust, jakby walczyła ze sobą, żeby nie zrobić jakiejś miny. Kończy wyglądając jakby miała jakiś napad, albo udar. Pochyla się i klepie mnie po plecach, jednocześnie tak napina i wygina szyję, że

prawie żadne z nas się nie dotyka. To byłoby zabawne, gdybym nie był już urażony.

Owijam od tyłu ramię wokół talii Sunny.

- Miller! Jesteś mokry!

- Przynajmniej jedno z nas. - Nie chciałem, żeby to tak zabrzmiało, ale teraz oczy wszystkich osób są skierowane na mnie. Sunny się rumieni. Lily wygląda na przerażoną, a Daisy zszokowaną. Tylko Robbie jest zbyt pochłonięty wylizywaniem palców, żeby to zauważyć. Najlepsza jest reakcja Kale'a. Wygląda na zirytowanego.

Udaję, że nie powiedziałem nic niewłaściwego i wyciągam rękę do chłopaka, z którym wiem, że Sunny się nie umawiała.

- Musisz być chłopakiem Lily. Jestem Miller.

- Och, wiem kim jesteś. - Ściska moją dłoń tak mocno, jakby miał coś do udowodnienia. -Benji.

Oddaję uścisk, również mocno, aż w końcu Benji się krzywi.

- Oglądasz hokej?- Ten koleś wygląda bardziej na fana golfa.

- Słoneczko ogląda bardzo dużo hokeja, co oznacza, że wszyscy go oglądamy - odpowiada Lily.

- Kiedy Toronto odpada, kibicuję Chicago, dla Sunny. - Puszcza jej oczko. Gdyby nie umawiał się z Lily, prawdopodobnie chciałbym go uderzyć w jego cholerną twarz.

- To nie tak, że Alex miał jakiś wybór co do drużyny, w której gra.
- Sunny się śmieje, ale jej śmiech brzmi na wymuszony. - Och! Kale, to jest Miller. Gra w tej samej drużynie co Alex.

Nie przedstawiła mnie jako swojego chłopaka. Nie dodała żadnej sugestii, że coś się między nami dzieje, poza tym, że znam Alexa. Nie potrafię stwierdzić, czy zrobiła to specjalnie, czy dlatego że się denerwuje.

- Alex przyjechał na weekend? - Kale wyciąga się, jakby próbował zajrzeć mi przez ramię.

- Um, nie. Alexa nie ma. Jest w domu. Siostra Millera jest jego narzeczoną.

Kale wygląda na jeszcze bardziej zdezorientowanego. To sprawia, że się zastanawiam czy wie o mnie.

- Więc, przyjechałeś do Guelp... - urywa.

- Żeby zobaczyć się z Sunny.- Uśmiecham się, kiedy widzę, że w końcu zaczyna coś do niego docierać.

Daisy przerywa niezręczną walkę na spojrzenia.

- Nie musicie wyjeżdżać od razu, prawda? Może wejdziecie na chwilę? Zrobię kawę, a dla ciebie Lily herbatkę ziołową. Sunny zrobiła bułeczki cynamonowe!

- Są przepyszne. -Robbie klepie się po brzuchu.

- I oczywiście, są wegańskie! -wtóruje Sunny.

- Kocham twoje bułeczki! - Kale ma czelność puścić do Sunny oczko.

- Nie mogę się doczekać, aż spróbuję tych bułeczek. Do tej pory jadłem tylko ciasteczko Sunny. - Poprawiam ramiączko jej koszulki.

Sunny rumieni się i wbija mi w bok łokieć. Lily rzuca mi spojrzenie. Daisy przegapia moją aluzję i bierze pod ramię Lily, a potem prowadzi ją do kuchni.

- Zjadłbym teraz kilka ciasteczek. -Robbie podchodzi do lodówki i otwiera zamrażalnik.

- Założę na siebie jakieś suche ubrania - mówię, kiedy reszta grupy idzie za nim.

- W porządku. Chyba będę w kuchni. - Sunny wygląda na rozdartą, kiedy łapię ją za nadgarstek, żeby ją powstrzymać przed odejściem. Rozważam powiedzenie jej, żeby założyła stanik. Widzę jej sutki napierające na koszulkę, ale decyduję, że jednak przemilczę to. Zamiast tego, pochylam się, całuję ją w policzek i mówię: - Przepraszam, że musiałaś kłamać, ale żałuję, że przeszkodzili nam rano.

- Ja też.

Wchodzę po schodach, biorąc po dwa stopnie na raz. Chcę mieć oko na tego Kale'a, więc muszę się pospieszyć. Mój plan jest dwojaki, przebranie się oznacza, że mogę swoje rzeczy przenieść z pokoju Sunny

do sypialni gościnnej, zanim jej rodzice wejdą na górę. W innym wypadku, dowiedzą się, że Sunny kłamała - o ile już się nie zorientowali. A poza tym, na podłodze walają się prezerwatywy i opakowania po zużytych kondomach.

Łapię swoją torbę i upycham do niej rzeczy. Jeśli zostawiłem coś w jej łazience, to może to tam zostać. Jeśli będę czegoś potrzebował, to pojedę do sklepu w Muskoka. Podnoszę z podłogi masę pustych opakowań po kondomach, kilka wkopuję pod łóżko. Biorąc pod uwagę ilość tych opakowań, stwierdzam, że odbyliśmy całkiem niezły festiwal pieprzenia w ten weekend. Jestem zaskoczony, że nie narzeka na to, że jest obolała, a ja nie mam pociętego kutasa.

Andy wchodzi do pokoju i robi wokół mnie kółko, trącając mnie przy tym nosem.

- Pssst. Hej, kolego, zmykaj na dół.

Robbie woła go z dołu. Andy go ignoruje, zresztą ignoruje praktycznie wszystkich oprócz Sunny, a czasami nawet i oprócz mnie, jeśli mam dla niego coś do jedzenia.

- Andy, idź. Wracaj do Robbiego.- Popycham jego tyłek w stronę drzwi, ale on ucieka do łazienki i zanurza głowę w koszu na śmieci. Nie wiem czego tam szuka, ale muszę uciekać z pokoju Sunny, zanim ktoś tutaj przyjdzie a już zwłaszcza jej tata. Chociaż jest bardzo łagodnym człowiekiem, nie sądzę, żeby był zadowolony z faktu, że przez cały weekend pieprzyłem jego córkę.

Jeszcze raz rozglądam się po pokoju i zauważam leżące pod łóżkiem majteczki Sunny. Są na nich malutkie, białe i ciemno-niebieskie kropeczki. Podnoszę je i pocieram między palcami miękką bawełnę.

Nie wiem co z nimi zrobić. Nigdy przedtem nie byłem kolekcjonerem majteczek, ale to jest bielizna z mojego Pierwszego Razu z Sunny. Poza tym, są to również majteczki, które miała na sobie, zanim dałem jej pierwszy w historii orgazm podczas lizania jej ciasteczka i jej pierwszy orgazm w trakcie seksu, więc to sprawia, że są wyjątkowe.

Wpycham je do swojej torby, kiedy moją uwagę przyciąga dźwięk chrząkania. W drzwiach stoi Robbie i znowu ma ten podejrzliwy wyraz twarzy. Wrzuca do ust ciasteczko i je przeżuwa.

Upewniam się, że mam zapięte spodnie.

- Hej Robbie, Sunny musiała zostawić otwarte drzwi do swojej sypialni. Andy wszedł tutaj i chciałem się upewnić, że nie narozrabia. Sam wiesz jak bardzo lubi jeść z jej śmieci. - Kiedy na mnie mruga, przetwarzam w myślach to co przed chwilą powiedziałem.- To znaczy, wyjada z jej kosza na śmieci. Nie chcę, żeby się pochorował.

Robbie krytycznym okiem rozgląda się po pokoju. Myślę, że udało mi się pozbyć większości opakowań po kondomach. A przynajmniej tych, które mogłyby być na widoku.

- Powinieneś zejść na dół i wziąć jedną z tych bułeczek cynamonowych, zanim nic z nich nie zostanie.

- Zaraz zejdę. Muszę się tylko przebrać.

- Wszyscy są na tarasie z tyłu domu. - Wrzuca do ust kolejne ciasteczko i czeka, aż wyjdę z pokoju Sunny i zamyka za mną drzwi. Wchodzę do gościnnej łazienki i przebieram się z mokrych szortów.

Niespełna dwie minuty później wychodzę na zewnątrz domu. Tuż obok Sunny siedzi ten kutas, Kale, a po jej drugiej stronie Lily. Jedyne wolne miejsce jest obok Daisy. Wygląda na to, że poprawiła włosy, a przynajmniej próbowała.

- Miller! Ocaliłam dla ciebie jedną bułeczkę cynamonową. - Sunny podnosi do góry talerz i się uśmiecha, ale widzę, że jest spięta.

Zamiast sięgnąć po bułeczkę przez stół, robię przedstawienie okrążając go i podchodząc do Sunny. Pochylając się tuż obok Kale'a, wsuwam niewidzialne kosmyki włosów za ucho Sunny i całuję ją w ramię. Chcę być grzeczny, biorąc pod uwagę nasze aktualne towarzystwo.

- Dziękuję, kochanie.

Rozmowa jest wypełniona żartami Lily i Kale'a, których nie rozumiem, co z kolei jest cholernie wkurzające. Kale próbuje też wspominać stare czasy z Daisy, która nie wygląda jakby czuła się komfortowo i widocznie nie jest zadowolona z obecnej sytuacji. Wygląda na to, że ten facet spędzał tutaj bardzo dużo czasu. Nie podoba mi się to, tak samo jak nie podoba mi się fakt, że Sunny będzie spędzała z nim czas w tych wszystkich ciasnych pomieszczeniach. W najlepszym wypadku, będą mieli osobne namioty. W najgorszym, wszyscy razem będą spali w jakieś przyczepie. To oczywiście

uaktywnia obrazy ich czwórki, biorącej udział w orgii, w tym jeden, w którym Sunny jest pomiędzy Kalem a Benjim. Muszę porozmawiać z nią na osobności, zanim stąd wyjedzie.

- Miller?

- Co? - Rozglądam się wokół stołu. Wszyscy na mnie patrzą, poza Lily. Ona jest zajęta smsowaniem pod stołem. Zdaję sobie sprawę, że gapiłem się w przestrzeń. A dokładnie, to gapiłem się na piersi Sunny. Jej sutki salutują do mnie spod koszulki. Może mógłbym ją zaciągnąć na górę, na krótką chwilę.

- Jak nazywa się obóz, na którym jesteś wolontariuszem?

- Och, Obóz Bobrowych Lasów. - Razem z Randym mieliśmy ubaw z tej nazwy.

- Dlaczego wybrałeś obóz w Kanadzie? To trochę daleko od twojego domu. - Kale wyjmuje z włosów Sunny mniszek lekarski, który się w nich zaplątał. Chcę mu go wepchnąć do lewej dziurki od nosa, najlepiej swoją pięścią.

Sunny poprawiła włosy, zanim tutaj zeszedłem. Nie są już takim dzikim chaosem jakim były wcześniej. Są teraz gładkie, ale kilka kosmyków wysunęło się z jej kucyka i z każdym powiewem wiatru, wirują wokół jej twarzy.

- Zwykle spędzam kilka tygodni w Chicago, gdzie odwiedzam swoją rodzinę, ale stwierdziłem, że w tym roku zrobię coś innego. I chciałem mieć wymówkę do zobaczenia Sunny. Miałem nadzieję, że

przekonam ją do odwiedzenia mnie na obozie, ale wygląda na to, że dostałeś ją jako pierwszy.

- Na to wygląda. - Uśmiecha się.

Odchylam się na swoim krześle i odwzajemniam uśmiech.

- Ale nie mam nic przeciwko temu, żeby zostać tutaj kilka dni dłużej po zakończeniu obozu.

Napięcie przy stole jest gęstsze od mojej brody, którą zapuszczam w trakcie playoffów. Jestem świadomy, że odgrywam z tym dupkiem konkurs sikania wokół Sunny tuż przed jej rodzicami, ale chcę, żeby wiedział, że jestem prawdziwą konkurencją.

Lily odkłada telefon.

- Więc, ten obóz na którym jesteś wolontariuszem, jest zorganizowany dla hokejowych bachorów? - Bardziej mówi, niż pyta.

Krzywię się.

- To obóz sportowy, ale kilkoro dzieciaków ma specjalne potrzeby.

- Miller dofinansowuje ten obóz, tak, żeby rodziny, których na to nie stać, mogły wysłać tam swoje utalentowane dzieci - mówi Sunny.

Paradoksalnie, Lily wygląda na zszokowaną.

- Och, nie zdawałam sobie z tego sprawy. - Wszystko co o mnie wie, opiera się na wiadomościach z mediów i zdjęciach wrzucanych na

Instagram przez króliczki krążkowe, więc jest to dość wąski pogląd na moją osobę.

- Nie rozpowszechniam tej informacji.

- Powtórz, jak nazywa się ten obóz? - prosi Lily.

- Obóz Bobrowych Lasów -odpowiada za mnie Sunny.

Ta rozmowa sprawia, że czuję się niekomfortowo- jakbym siedział na gorącym krześle i był przesłuchiwany przez jej najlepszą przyjaciółkę. Lily ma minę, jakby ktoś jej nasrał do płatków owsianych.

Daisy klepie mnie po dłoni.

- Zawsze robisz takie wspaniałe rzeczy. Jesteś taki hojny. Nieprawdaż, Sunny?

Sunny uśmiecha się do mnie delikatnie.

- To prawda.- Wygląda jakby czuła się winna. Tylko nie wiem dlaczego.

- To nic wielkiego. Sądzę, że coś takiego jak pieniądze nie powinno stać na drodze szansy dla jakiegoś dziecka.

- To musi być miłe, posiadanie czegoś w dużych ilościach, żeby móc to rozrzucić wokół - mówi Kale, na tyle głośno, żebyśmy wszyscy go usłyszeli.

Mam ochotę pacnąć tego kutasa w łeb. Zachowuje się wrogo w stosunku do mnie. Gdybym był na lodzie, kopnął bym go w goleń, ale tam nie jestem. Więc moją jedyną opcją są słowa.

- Myślisz, że finansowa pomoc dla dzieciaków, które w inny sposób nigdy nie miałyby szansy na pojechanie na taki obóz, jest rozrzucaniem pieniędzy?

- Nie sądzę, żeby Kale miał to na myśli- wtrąca Sunny.

- Po prostu myślę, że są inne sprawy, które możesz wspierać finansowo, takie które miałyby większe znaczenie.

Wiem dokładnie jakim typem faceta jest Kale. Jest dzieciakiem, z mojego liceum, który zawsze miał odpowiedź na wszystko. Tym, który zawsze potrafił znaleźć czyjś słaby punkt, a potem wykorzystywał go, żeby dana osoba czuła się głupio. Mam dość tego kompleksu wyższości.

- Naprawdę? Więc sądzisz, że dotowanie obozu dla rodzin o niskich dochodach, albo finansowanie współpracy z programem integracji dla dzieci ze specjalnymi potrzebami nie ma większego znaczenia? To interesująca perspektywa.

Mruga jakbym go oślepił ostrym światłem. Wygląda na oszołomionego. Czasami stereotypy związane z byciem zawodowym sportowcem, wkurzają mnie. Cieszę się, że przypomniałem sobie wyjaśnienie, które Amber mi wysłała, kiedy zastanawialiśmy się, który obóz w tym roku wspomogę finansowo.

- Miller angażuje się w wiele programów charytatywnych.- Sunny spogląda raz na mnie a raz na Kale'a.

Jestem też świadomy, że moja kariera jest limitowana czasowo. Będę mógł grać do momentu, aż moje ciało zacznie mnie zawodzić, nie będę wystarczająco szybki albo nie będę mógł dotrzymać kroku młodszym zawodnikom. Zacząłem angażować się teraz w charytatywność, żebym mógł to później kontynuować i żebym miał coś w swoim życiu, kiedy moja kariera hokeisty dobiegnie końca.

Zanim mogę się zapalić do kłótni, Lily całkowicie ją ucina.

- Powinniśmy się zbierać. Przed nami długa droga, a musimy jeszcze rozłożyć obóz, zanim się ściemni.

Andy wtyka łeb między Sunny i dupka, i trąca nosem jej dłoń.

- Co tam Andy? - Sunny bierze jego obślinioną mordęmiędzy dłonie i przybliża go do siebie. Zazwyczaj dostałby całusa, ale teraz Andy ma coś w pysku.- Co jesz? Oddaj.- Nie słucha od razu, więc Sunny wyciąga rękę. - Rzuć to.

W jej dłoni ląduje gumowata, zielona, obśliniona kulka.

- Co to jest? - Kale się przybliża. Pochyliam się, żebym i ja mógł lepiej na to spojrzeć. Sekundę zajmuje mi zorientowanie się co to jest. To jeden z moich ogromnych,zielonych kondomów. Andy musiał go wygrzebać ze śmieci z łazienki Sunny. Zanim ktoś inny może zauważyć co to jest, zrywam się z krzesła i okrążam stół trzymając w dłoni serwetkę.

Szybko zgarniam przeżutą gumę z jej dłoni.

- Zajmę się tym, słodziutka. Idź umyj ręce.

- To wyglądało jak pogryziona guma - stwierdza Daisy. Niech Bóg ją błogosławi.

- Kiedy poszedłem na górę, żeby się przebrać, Andy myszkował w twojej łazience. Wiesz jaki on jest, uwielbia grzebać w twoich zużytych chusteczkach i innych rzeczach.

- O nie! Niedobry Andy! Przez to chorujesz! - Klepie go po nosie. Andy skomli.

Z drugiego końca stołu, Robbie wydaje z siebie cichy dźwięk. Spoglądam w jego kierunku. Mam przeczucie, że on doskonale wie co Andy przyniósł.

Pomagamy Daisy zebrać talerze i kubki, a potem wnosimy je do domu. Lily idzie do łazienki, a Sunny po swoje bagaże. Przed wyjazdem nie mogę jej powiedzieć tego, co bym chciał, czyli *nie jedź*, albo *nienawidzę twojego byłego chłopaka i chcę, żeby pożarł go niedźwiedź*.

Już mam znaleźć dobry powód, żeby pobiec na górę, kiedy z łazienki wychodzi Lily. Muszę mieć ją po swojej stronie, w ten sposób nie będzie wpychała Kale'a na Sunny w trakcie tego wyjazdu.

- Wydaje mi się, że źle zaczęliśmy - mówię.

Lily krzyżuje ramiona na piersi, wygląda jakby chciała być wszędzie, byle nie ze mną.

- Dlaczego tak sądzisz?

- Och, nie wiem. Może to ze sposobu w jaki mnie nienawidzisz.

- Miller, nie nienawidzę cię. Po prostu ci nie ufam. Jesteś zbyt gładki i...- macha ręką.

- Zbyt jaki?

- Zbyt Kenowaty.

- Kenowaty?

- No wiesz, coś jak Barbie i Ken.

- Co to w ogóle znaczy? Ken nie jest złym facetem. - Młodsza siostra Randy'ego non stop oglądała bajki o Barbie. Musieliśmy się nią zajmować, kiedy jego mama szła do pracy.

- Jesteś playboyem.

- Myślisz, że Ken jest playboyem?- Jeśli już, to Ken był pantoflarzem.

Lily przewraca oczami.

- Cała ta charytatywność nie zmienia twojej reputacji jeśli chodzi o kobiety. Sunny jest moją najlepszą przyjaciółką. Nie chcę, żeby ktoś ją zranił, a ty wyglądasz na kolesia, który robi to bardzo często.

-W jaki sposób możesz decydować jakim typem faceta jestem, skoro tak niewiele o mnie wiesz? Nie mam zamiaru ranić Sunny. Zależy

mi na niej. Lily, staram się, ale nie dajesz mi zbyt wiele pola do manewru.

Opiera dłonie na biodrach. Och, kurde. No to jedziemy.

- Jestem gotowa!

Spoglądam w górę i widzę na szczycie schodów Sunny, trzymającą dwie walizki na kółkach. Wygląda to tak, jakby przygotowała się na ekskluzywne wakacje a nie kemping. Biegnę, żeby jej pomóc. To niepotrzebny trud. Sama daje sobie radę.

Chłopaki wychodzą z kuchni razem z rodzicami Sunny. Wszyscy wkładają buty i wychodzą na zewnątrz. Swoją torbę mam ze sobą, bo planuję wyjechać w tym samym czasie co Sunny, ale do odlotu samolotu mam jeszcze kilka godzin.

Wychodząc z domu, widzę na podjeździe nie jeden z tych poobijanych vanów kempingowych, ale prawdziwą przyczepę. Taką, w której mogą spać ludzie. Jest stara, ale wygląda na dobrze utrzymaną. Mimo to, nadal nie chcę, żeby Sunny przebywała w pobliżu Kale'a. Poza tym, chcę sprawdzić ją w środku, żeby zobaczyć jak są rozmieszczone miejsca do spania.

Daisy przytula wszystkich, a Robbie ściska dłonie chłopaków, a potem przytula Lily i Sunny. Stojąc z boku, obserwuję ich relacje, marząc, żebym to ja jechał na ten kemping zamiast tego skurwiela, Kale'a. Kiedy nadchodzi moja kolej, najpierw żegnam się z Lily. To jak obejmowanie stalowej rury. Potrząsam dłonią jej chłopaka, a potem

odwracam się do Kale'a. Wygląda na zbyt zadowolonego z siebie. Muszę to naprawić.

Biorę jego rękę i ściskam mocniej niż powinienem.

- Zaopiekuj się dla mnie moją dziewczyną. - Wiem, że Sunny będzie na mnie wkurzona za powiedzenie czegoś, co uważa, że jest seksistowskie, ale muszę dać mu do rozumienia, że będę o nią walczył.

- Nie musisz się o nic martwić. Zawsze to robię. - Klepie mnie po ramieniu, jego zadowolony uśmiezek naciska na mój ostatni guzik.

Pochylam się i klepiąc go po plecach ściszam głos, tak, żeby tylko on mnie mógł słyszeć.

- Nie tak dobrze jak ja. - Puszczam mu oczko i odwracam się do Sunny.

Nie jest zadowolona. Mogę to stwierdzić widząc jej napiętą twarz i zaciśnięte usta. Obejmuję ją mocno. Przykładając usta do jej ucha, szepczę:

- Będzie miał cię przez tydzień. Ja miałem cię tylko przez dwa dni.

Dłońmi obejmuję jej twarz. Gdyby nie było tutaj jej rodziców, wypieprzyłbym językiem jej usta. Zamiast tego, pocieram nosem o jej nos, a potem całuję maleńki dołeczek w jej lewym policzku.

- Baw się dobrze, Sunny Słoneczko.

- Postaram się.

- Ale nie za bardzo. - Tym razem delikatnie całuję ją w usta.

Trzymając się mnie, wbija mi palce w ramiona.

- Obiecuję.

Czuję ulgę, kiedy widzę, że Benji i Kale usiedli na przednich siedzeniach, a Sunny i Lily na tylnych. Zaglądam do wnętrza przyczepy. Jest tam stół i miękkie siedzenia, które można przekształcić w łóżko. Łapię drzwi, zanim Sunny może je zamknąć. Zdecydowanie jest tu odpowiednia ilość miejsca na orgię dla czterech osób.

- Łał. Jest tu przestronnie. Ile jest miejsc do spania? - Czekam, aż któreś z nich spojrzy mi w oczy.

- Są dwa podwójne łóżka - mówi Kale, który znowu zaczyna się zachowywać jak zadowolony z siebie dupek.

- I mamy namioty - dodaje Sunny.

Widać, że zaczyna panikować. Spodziewa się, że coś powiem albo wywołam jakąś scenę. Chcę to zrobić. Musimy porozmawiać, ale nie mamy teraz na to czasu. To gówniana sytuacja. Mimo to, rzucam torbę na podjazd i wpycham się do tej ciasnej przestrzeni. Z racji tego, że wypełniam sobą całą przestrzeń w drzwiach, blokuję im cały widok.

Tym razem daję z siebie wszystko. Sunny wstrzymuje oddech, kiedy wsuwam język między jej rozchylone wargi. Początkowo, kładzie mi dłoń na piersi, jakby chciała mnie odepchnąć. Ssę jej język, a ona zaciska pięść na mojej koszulce i wydaje z siebie taki płaczliwy dźwięk,

który mówi mi, że chciałaby, żebym kontynuował to co robię. Lily kaszle, przypominając mi, że mamy widownię. Jestem całkowicie świadomy tego faktu.

Przerywam pocałunek i gryzę się w policzek, kiedy Sunny próbuje ponownie połączyć nasze usta.

- Przepraszam, że ciągle coś pieprzę. Rozumiem to. Żadnych zdjęć z króliczkami. Obiecuję. Po prostu, kiedy będziesz ze swoimi przyjaciółmi, pamiętaj ile zabawy mieliśmy razem. - Wyjmuję z tylnej kieszeni telefon i robię nam selfie, których nie lubię, jak całuję ją w policzek.

Pokazuję palcem na Lily.

- Upewnij się, że żadnej niedźwiedz jej nie zje. - Dezorientacja Sunny odpowiada poziomowi mojej frustracji, kiedy zamykam drzwi przyczepy.

Wszystko co było dobre w tym weekendzie wyparowuje, kiedy ruszają z podjazdu.

- Mam nadzieję, że będzie się dobrze bawiła. -Daisy klepie się po włosach.

Zapomniałem, że rodzice Sunny stoją ze mną na podjeździe.

- Tak. Ja też. - Podnoszę swoją torbę. - Cóż, powinienem się zbierać. Muszę zgarnąć kumpla z lotniska, jedziemy razem na obóz.

Daisy obejmuje mnie. Odwracam twarz, żeby uniknąć ataku lakieru do włosów.

- Miller, miło z twojej strony, że wpadłeś. Mam nadzieję, że wkrótce znowu się zobaczymy. - Klepie mnie w policzek i wzdycha.

Robbie trzyma się z tyłu, kiedy wrzucam do SUV'a torbę. Podajemy sobie dłonie. Chcę się stąd jak najszybciej wydostać. Muszę zadzwonić do Randiego, sprawdzić godzinę odlotu samolotu, no i muszę zadzwonić do Violet. Nie jestem zbytnio zadowolony ze sposobu w jaki skończyło się spotkanie moje i Sunny. Poza tym, chcę do niej napisać, a żeby nie zajęło mi to roku, to muszę użyć funkcji głosowych.

- Robbie, dziękuję za gościnność. Jestem pewien, że zobaczymy się przed rozpoczęciem sezonu.

- Dbaj o siebie, Miller.

Kiedy odpalam auto, staje przy drzwiach. Kiedy mam już ruszać, stuka w szybę. Otwieram ją. Mam wilgotne dłonie i kropelki potu nad górną wargą.

- Co tam?

Robbie bierze głęboki oddech i powoli wypuszcza powietrze.

- Wiem, że Sunny nas okłamała. - Pochylając się nad szybą, cmoka. - Sąsiedzi powiedzieli, że ten samochód stoi na naszym podjeździe od piątku.

- Nie chciałem wpakować jej w kłopoty...

Robbie unosi dłoń.

- Sunny jest dużą dziewczynką, ale nadal jest moją małą córeczką, więc poproszę cię, żebyś był z nią ostrożny. Lubię cię Miller. Sądzę, że jesteś miłym dzieciakiem i wiem, że media lubią wyolbrzymiać różne historie, ale nie chciałbym, żeby moje dziecko zostało zranione przez kogoś, kto ją wodzi za nos.

- To nie tak. Naprawdę lubię Sunny.

- W takim razie, sugeruję, żebyś zintensyfikował swoją grę. - Klepie maskę samochodu, a potem odchodzi. Andy drepcze za nim. Jego pożegnalne słowa nie polepszają mi humoru.



Rozdział 11

ZRZUCAJĄCY MAJTKI

Zjeżdżam za zakrętem na pobocze i parkuję auto. Mam jeszcze siedem godzin, zanim muszę się pojawić na lotnisku. Mam przed sobą cały dzień, a jedyne o czym mogę myśleć to jak ten weekend zmienił się z totalnie wspaniałego w gówniany. I to wszystko dzięki Kale'owi. Cóż, również z mojego powodu i króliczków, i tych głupich zdjęć, które bez mojej wiedzy są wrzucane na Instagrama, Tumblr i cholera wie, gdzie jeszcze. I z powodu Kale'a. Wyciągam telefon z tylnej kieszeni. Mam wiadomość od Sunny:

Szkoda, że nie spędziliśmy trochę czasu sam na sam przed moim wyjazdem.

Dzięki, że przyjechałeś mnie odwiedzić.

Dobrze się bawiłam <3

Wysyłam jej odpowiedź, razem z seflie, które zrobiłem przed jej wyjazdem.

Ja też. Nie mogę się doczekać, kiedy znowu cię zobaczę. Napisz jak dojedziecie do obozu.

Po wysłaniu wiadomości, ustawiam nasze zdjęcie jako tapetę w telefonie, a potem umieszczam je na wszystkich portalach społecznościowych, do których mam dostęp i oznaczam Sunny. Dodaję podpis: *Spędzanie czasu z moją ulubioną Kanadyjką*. Nie jest to aż tak dosłowne jakbym chciał, żeby było, ale sądzę, że i tak ma odpowiedni przekaz. Jeśli wypłyną jakieś moje zdjęcia z króliczkami, to będę je zwalczał miłymi fotkami z Sunny.

Czekając na jej odpowiedź, sprawdzam swoje maile. Randy wysłał mi dwa. Używam opcji odsłuchiwania ich. Najwyraźniej godzina jego lotu się zmieniła, więc będzie na miejscu kilka godzin wcześniej. Napisał, że nie ma nic przeciwko poczekaniu na mnie na lotnisku przy barze. Skoro Sunny już wyjechała, nie będzie musiał czekać. Zamiast odpisywać mu na maila, piszę mu krótkiego smsa. Sunny nadal nie odpowiedziała, więc dzwonię do Vi. Odbiera po trzecim sygnale.

- Buck. - Wymawia moje imię jakby było jakimś przekleństwem. Nawet nie mam szansy na przywitanie się, bo od razu przechodzi do ataku. - Możesz mi wyjaśnić o co chodziło z tą wiadomością o Potrójnej Sztuczce, którą mi wczoraj zostawiłeś? I czy możesz to zrobić, zanim z prędkością światła przetransportuję się do Kanady i obiję ci tyłek kijem od golfa?

Zapomniałem o wiadomości. Ponieważ wiem, że nie jestem w prawdziwych tarapatach, postanawiam, że będę palantem, bo mam nadzieję, że poczuje się lepiej po poznaniu Kale'a.

- Nie grasz w golfa.

- Mogę zacząć. To może być zabawne, tym bardziej, że będę celowała w twoje jaja. Chociaż to byłoby niezłe wyzwanie, biorąc pod uwagę, że są wielkości grochu.

- Moje jaja są wielkości Kanady i wszyscy wiedzą, że mapy się mylą, a Kanada jest największym krajem w naszym sąsiedztwie.

- Właściwie, to jestem całkiem pewna, że największa jest Australia albo Chiny, albo Rosja. Geografia nigdy nie była moim konikiem. Serio, Buck, chciałabym wierzyć, że jesteś wystarczająco mądry, żeby się nie przechwalać do mnie o przeleceniu trzech króliczków w czasie, kiedy miałeś być z Sunny.

- Wykonałem sztuczkę z Sunny.

- Co zrobiłeś? - krzyczy tak głośno, że zaczyna mi dzwonić w uszach. Jej głos jej przytłumiony, kiedy mówi:- Wszystko jest w porządku. Rozmawiam z Charlene. Kupiła kolejną torebkę. - Mija kilka sekund, a potem słyszę:- Lepiej się wytłumacz. Szybko.

- Więc, Sunny miała chłopaka w liceum?

- Co to do cholery ma wspólnego z potrójną sztuczką?

- Zmierzam do tego. Więc, słuchaj, on był fatalny w seksie.

- W liceum wszyscy są fatalni w seksie.

- Nieprawda. Ja byłem niesamowity.- A przynajmniej tak mówiły dziewczyny.

- Jasne. Nadal nie rozumiem co to ma wspólnego z potrójną sztuczką.

- Najwyraźniej tej koleś nigdy nie doprowadził Sunny do orgazmu. Ani razu.

Violet sapie.

- Żartujesz.

- Nie. - Najwyraźniej nie jestem osamotniony myśląc, że to słaby przykład chłopaka. Pierwszą rzeczą jaką powinien zrobić facet, to zorientowanie się co podnieca dziewczynę, zwłaszcza jeśli chce powtórki.

- Jeśli to prawda, to jest naprawdę straszne.

- Co masz na myśli mówiąc „Jeśli to prawda”?

- Jesteś pewien, że Sunny nie powiedziała ci tego, żeby polechtać twoje ego?

- Dlaczego miałyby to robić?

- Żebyś poczuł się dobrze?

- Dziewczyny naprawdę coś takiego robią? - Nie mogę sobie wyobrazić kłamania o tym, że nie miało się orgazmów, a Sunny nie jest kłamczuchą. To bardziej moje rejony. I zwykle detale zachowuję dla siebie, żeby można było dopisać do danej historii własne wnioski.

- Nie wiem. Czasami? Może. Skłamałam Alexowi o... nieważne.

- Nie możesz mi nie powiedzieć.

- Buck, nie chcesz, żebym dokończyła to zdanie. Przyrzekam, to nic nie wniesie do tej rozmowy, no może oprócz nienaprawialnego, emocjonalnego zniszczenia.

- Wątpię. O czym mu skłamałaś? O czymś związanym z seksem? Orgazmach? O tym, że wcześniej nie miałaś żadnego? - Próbuję nie myśleć o tej dwójce razem w szatni.

Vi wybucha śmiechem.

- To raczej niemożliwe. Dochodzę jak maszyna. Mogę mieć osiemnaście orgazmów pod rząd. To jest niesamowite.

Dziewczyny nie zdają sobie sprawy, że są szczęściarami pod tym względem. O ile nie nauczę się Tantry, mogę mieć sześć orgazmów dziennie i do tego muszą być rozłożone w czasie.

- Więc jeśli nie skłamałaś na temat orgazmów, to o czym?

- Jesteś pewien, że chcesz wiedzieć?

Vi ma tendencję do zwierzenia się z bardzo intymnych spraw i mówi to, co jej ślina przyniesie na język. Jeśli teraz chce się ocenzurować, to musi być to coś złego, co sprawia, że jeszcze bardziej chce się dowiedzieć o co chodzi.

- Jestem pewien.

- Kiedyś skłamałam o swoim poziomie mokrości.

- Mokrości?

- Mokrości.

- Co to w ogóle znaczy? - Żałuję, że zadałem to pytanie w chwili, kiedy słowa opuściły moje usta.

- Jak bardzo mokra się robię.

Mam odruch wymiotny.

- Kurwa, Vi. Nie potrzebowałem tej informacji.

- Mówiłam, że nie będziesz chciał tego wiedzieć, ale nie słuchałeś. To nie moja wina, że jestem osobą, która z natury robi się szybko mokra.

- Dobra. Wystarczy. Nie chcę już więcej o tym słuchać. Sunny nie skłamałaby o swoim braku orgazmów. Wyglądała na bardzo zaskoczoną za każdym razem, jak dawałem jej jeden.

- Może to jej twarz orgazmowa.

Mógłbym w to uwierzyć, gdyby nie reakcja Sunny na minetkę, którą chciałem jej zrobić.

- Dałem jej też pierwszy orgazm ustami i jej pierwszy orgazm w trakcie seksu, więc to jest moja potrójna sztuczka. Totalnie przewyższa fałszywą sztuczkę Watersa, prawda?

Kiedy, dość dawno temu, krążyła plotka o tym, że Waters przespał się z trzema różnymi laskami w trakcie jednej nocy. To było kłamstwo, ale spowodowało masę problemów między nim a Vi, kiedy się o tym dowiedziała. W końcu wszystko wyjaśnił, a to stało się najlepszym przykładem na to, jak media potrafią przekręcić jakąś informację.

- Zdajesz sobie sprawę, że zadzwoniłeś do mnie, żeby przechwalać się o pieprzeniu siostry mojego narzeczonego? Buck, super eleganckie. Komu jeszcze powiedziałaś?

- Nikomu. Zadzwoniłem do ciebie, bo nie mogę powiedzieć nikomu innemu. I nie pieprzyłem jej, uprawialiśmy seks. Dużo seksu. W całym cholernym domu. Uwierz mi, jeśli mógłbym porozmawiać o tym z kimś poza tobą, to bym to zrobił, ale nie mogę. Więc pieprz się Vi. Będę się zwierzał. Ty robisz to non stop.

Vi wzdycha.

- Masz rację i wolę, żebyś powiedział o tym mnie niż któremuś ze swoich koleżków od hokeja. Wy faceci macie wielkie usta. Czyli Sunny wybaczyła ci za kwestionowanie waszego związku.

- Tak. Przeszło jej. - Chociaż to nie jest stuprocentowa prawda, biorąc pod uwagę to, gdzie jest w tej chwili, a to gdzie chciałbym, żeby była.

- To dobrze. Cieszę się. Więc zakładam, że weekend minął dobrze? - Słyszę w tle chrupanie.

To mogą być płatki. Albo chipsy. Jestem głodny.

- Tak było, przynajmniej godzinę temu.

- Co się stało? - Nie zrzuca od razu na mnie całej winy.

- Cóż, wiesz, że te wszystkie zdjęcia z króliczkami wpędziły mnie w kłopoty w pierwszej kolejności.

- Owszem, wiem.

Po głosie Vi słysząc jej dezaprobatę. Cieszę się, że prowadzimy rozmowę przez telefon.

- Cóż, zdaje się, że Lily, sukowata przyjaciółka Sunny, dowiedziała się o nich...

- To nie powinno cię zaskoczyć.

- Tak, cóż, Lily nie darzy mnie zbyt dużą sympatią. Przekonała Sunny do pojechania na kemping, daleko na północ, to znaczy, bardzo daleko. Odjechały chwilę przed tym, jak do ciebie zadzwoniłem.

- I tak dzisiaj musisz pojechać do Muskoka, prawda?- Słyszę więcej chrupania. Burczy mi w żołądku. Cynamonowa bułeczka nie zaspokoila mojego głodu, chociaż była przepyszna.

- Tak, ale mógłbym spędzić z nią cały dzień. Poza tym, dziewczyny nie jadą same. Jest z nimi chłopak Lily i jego brodaty, hipsterowy bliźniak, Kale.

- Myślę, że określenie brodaty hipster jest zbędne. Chyba wszyscy hipsterzy mają brody? - Podśmiewujesz się Vi.- Czekał. Kale? Dlaczego to imię jest takie znajome?

- Bo to jest warzywo?

- Może. Pisz się przez K czy C?

- Kogo to obchodzi czy jego imię pisze się przez K czy C? Koleś jest nieogolony i niezadbany. I umawiał się z Sunny w liceum. A teraz pojechali razem na cały tydzień na kemping.

- Och. - Przez kilka sekund głośno przeżuwa i może przetwarza informacje. - Spotkałeś go?

- Ta. Wszyscy przyjechali dzisiaj rano do domu, zaraz po tym jak Robbie i Daisy wrócili wcześniej ze swojego wyjazdu. - Opuszczam szybę i odchyłam swój fotel. Jakaś dziewczyna w szortach i sportowym staniku biegnie razem z psem obok mojego auta. Nawet się za nią nie oglądam.

- Wszystko w porządku z rodzicami? - Vi jest bardzo świadoma tego, jak bardzo opiekuńczy są rodzince Sunny.

- W większości okej. Sunny nie powiedziała im, że przyjeżdżam. Prawie nakryli nas na seksie. Robbie wie, że spędziłem u nich weekend. Jego sąsiedzi obserwowali dom.

- O kurwa.

- Co ciekawe, nie wydawał się tym zbyt zdenerwowany. Ale przeprowadził ze mną rozmowę w stylu „nie zadzieraj z moją córką”. Teraz jak tak o tym myślę, to wydaje mi się, że Sunny mogła celowo nie powiedzieć rodzicom o mojej wizycie. To ma sens, jeśli chciała być pewna, że będziemy mieli dom tylko dla siebie, w innym wypadku seks w ogóle by się nie zdarzył.

- Masz szczęście. Wyobraź sobie jakby to było wiedzieć, że twoja córka umawia się z facetem, który w połowie jest yeti i przeleciał pięćdziesiąt procent kobiet zamieszkujących Stany Zjednoczone.

Ignoruję jej głupi żart.

- Nie uprawiałem seksu z aż tak dużą liczbą ludzi.

- Jesteś tego pewien?

- Jestem pewien, że nie uprawiałem seksu ze sto pięćdziesięcioma milionami ludzi. Ale Lily uważa, że bawię się Sunny.

- Oczywiście, że tak uważa. Twoja reputacja, jeśli chodzi o kobiety nie wyparuje tylko dlatego, że zacząłeś się z kimś umawiać.

Słońce wygląda zza drzew i oświetla przednią szybę. Wkładam okulary przeciwsłoneczne, żeby mnie nie oślepiło.

- Nie byłem z nikim odkąd poznałem Sunny.

- Ja o tym wiem, ale Lily nie. Nadal chodzisz do barów ze swoimi koleżkami, a zdjęcia z króliczkami pojawiają się dosłownie co chwilę. I jeszcze te imprezy u Lance'a z prawie nagimi laskami. Kiedy media są wokół ciebie, nie zachowujesz się jak facet w związku. Ludzie wierzą w to co widzą, nawet jeśli to jest kłamstwo. Wiesz o tym lepiej niż ktokolwiek inny. Buck, to sytuacje, w które się pakujesz są prawdziwym problemem. W każdym razie, zeszliśmy z tematu. Chodzi o to, że warzywny koleś i Sunny pojechali razem na kemping. Mówiłeś, że umawiali się w liceum?

- Tak.

- Jesteś tego pewien? - Jej ton sprawia, że robię się nerwowy.

- Tak powiedziała Sunny. Dlaczego pytasz?

- Myślę, że Sunny miała tylko jednego chłopaka w liceum.

- Dobra, więc nie umawiała się zbyt często. To nic złego.- Mojemu wewnętrznemu dupkowi podoba się myśl, że Sunny nie eksperymentowała zbyt dużo w liceum jeśli chodzi o seks.

- Niekoniecznie... - Urywa.- Poczekaaj chwilę. Muszę spytać o coś Alexa.- Zakrywa słuchawkę. Jej głos jest stłumiony, a potem znowu wyraźny. -Charlene zwróciła torebkę. Teraz rozmawiam z Buckiem.

Nie. Nie. Nie rób tego.- Słyszę szamotaninę.- Przez tydzień nie dotknę OK, jeśli to zrobisz! Mówię serio! Przestań. - Kiedy Violet kieruje swoją uwagę na mnie, słysząc, że brakuje jej tchu. Nie chcę myśleć, o tym co się działo po drugiej stronie linii. - Miałam rację. Kale był jedynym chłopakiem z jakim umawiała się Sunny w liceum.

- Ale to było dawno temu, więc to nie powinno być jakąś wielką sprawą, prawda? Na pewno już jej przeszło i nic do niego nie czuje. Powiedziała, że to ona zerwała, więc to coś musi znaczyć. Najwyraźniej niedawno znowu ktoś go rzucił, więc to, że jadą razem na ten kemping nie powinno być wielką sprawą.- Potrzebuję potwierdzenia, że wszystko będzie dobrze.

- Buck, nie wiem.

Jej brak pewności jest niepokojący.

- Nie sprawiasz, że czuję się z tym lepiej.

- Powiedziała ci, kiedy zerwali? - pyta Violet.

- Chyba w ostatniej klasie? Ale to było dwa lata temu. To dużo czasu, prawda? Żeby zapomnieć, ruszyć do przodu.- Dwa lata wydają się być długim okresem czasu, przynajmniej jeśli chodzi o mnie. Ja czekałem całe dwa dni, zanim ruszyłem do przodu po tym jak dowiedziałem się, że dziewczyna, z którą się umawiałem pieprzyła się z połową drużyny hokejowej w swoim collegu, dwa stany dalej. Potem wypieprzyłem swoją depresję. To nie była najskuteczniejsza strategia,

ale dzięki niej byłem zajęty. To było pięć lat temu. A potem mnie powołali.

- W teorii.

- Dlaczego w teorii?

- Zaczęli się ze sobą umawiać, kiedy Sunny była na pierwszym roku, a Kale na drugim. Po skończeniu liceum, został w mieście dodatkowy semestr, żeby z nią być. Planował znaleźć pracę na ten czas, żeby później mogli razem jechać do collegu. Zerwała z nim, bo się do niej bardzo przyczepił i nie miał żadnych ambicji ani motywacji do działania. To wersja Alexa. Nie znam wersji Sunny.- Przetwarzając ogrom ważnych informacji, milczę przez długi czas. - Buck, umawiali się cztery lata - dodaje Violet.

- Umiem liczyć. - To prawie tyle samo lat co ja gram profesjonalnie w hokeja. - Nie mogę uwierzyć, że nigdy nie dał jej pieprzonego orgazmu. Serio. Co do kurwy jest nie tak z tym kolesiem i dlaczego do cholery pojechała z nim na tygodniową wycieczkę? Jesteśmy razem ile? Trzy miesiące, może trochę więcej? A ja już dałem jej jakieś pięćdziesiąt. Powinna olać tę wycieczkę i jechać ze mną.

- Niestety, nie wszystko kręci się wokół orgazmów.

- Cóż, powinno tak być. To pierwsza rzecz jaką daję sobie z samego rana i ostatnia o jaką dbam przed snem. Są niezbędne. Orgazmy są jak oddychanie. - Panikuję. Wiem to. Dzielę się również sporą dawką informacji, o których raczej nie powinienem mówić - nie

to, żeby cała ta rozmowa nie była jednym, wielkim, epickim zwierzeniem się. Powinniśmy być pijani, żebyśmy mogli zapomnieć o tym całym gównie, które powiedzieliśmy sobie przed chwilą.

- Wiem, że trudno jest ci to zrozumieć. Przez długi czas byłeś męską dziwką, ale w prawdziwych związkach nie ma króliczków i chodzi o coś więcej niż o ilość orgazmów, które możesz zapewnić tej drugiej osobie. Seks jest niesamowity. Orgazmy są niesamowite. Ktoś, kto zapewnia te orgazmy jest niesamowity, ale nie jest to jedyna rzecz, która się liczy.

Panika zmienia się w pełnowymiarową histerię. Okej. Nie, nieprawda, jestem tylko trochę przerażony. W rzeczywistości wiem to. To dlatego, aż do tego weekendu nie robiliśmy z Sunny nic więcej poza pieprzeniem palcami. Dużo rozmawiamy o prawdziwych rzeczach, nie tylko o hokeju. Ale włożyłem sporo jajek do koszyka z orgazmami, mając nadzieję, że to zabierze nas na kolejny poziom poważnego bycia razem.

- Całą energię włożyłem w uszczęśliwianie Sunny w ten weekend. Nikt, nigdy nie dał jej tego co ja jej dałem. To musi coś znaczyć.

- Buck, jestem pewna, że tak jest. Ale musisz też pamiętać, że przez ostatnie trzy miesiące widziała zdjęcia przedstawiające ciebie z dziwkami hokejowymi. Jeden weekend bez mediów nie zmieni tego. Jestem pewna, że to było coś więcej niż seks maraton. A przynajmniej mam taką nadzieję. Zachowałeś się jak dupek, kiedy odjeżdżała z warzywnym koleśkiem?

- Nie. - Zastanawiam się nad swoją odpowiedzią. Możliwe, że byłem nieco dupkowany w stosunku do niego, ale tylko dlatego, że on zachowywał się tak samo. - Może trochę. Ale w większości nie.

- Możesz to rozwinąć?

Wyjaśniam co się wydarzyło z Kalem i próbuję nie pomijać żadnych szczegółów, ani malować się w bardziej korzystnym świetle. To jest trudne. Czuję się jak gówno. Sunny nie odpowiedziała nadal na moją wiadomość.

Kiedy kończę jej opowiadać, Vi wzdycha.

- Nie zrobiłeś nic złego. Sprowokował cię, a ty na to zareagowałeś. Zapytam Charlene i może jedną z dziewczyn z pracy, co o tym myślą, bo muszę być z tobą szczerą. Według mnie cholernie seksowne są sytuacje, w których Alex staje się zaborczy w stosunku do mnie. Pamiętasz tego kolesia z mojego budynku, Melvina? Tego, który cuchnie jak serowy kutas i dwuletnie skarpetki?

Vi bardzo często nagle zmienia temat rozmowy.

- Tak, pamiętam go.- Nie mam pojęcia co to ma wspólnego ze mną, Sunny i tym, że jest teraz ze swoim byłym chłopakiem, z którym chodziła cztery lata, szczegół, który dogodnie pominęła. Mnie wydaje się bardzo znaczący. Chcę być trochę na nią zły.

- Przez cały czas prosił mnie, żebym spędzała z nim czas. Chociaż nie był żadnym zagrożeniem, za każdym razem jak Alex do mnie

przychodził, chciał to robić w salonie. Sądzę, że chciał, aby Melvin wysłuchiwał moich wyznań miłosnych do OK.

- OK?

- Ogromny kutas.

- Na miłość boską, Vi, musze grać z tym kolesiem w hokeja. Jak mogę na niego patrzeć, nie mówiąc już o rozmawianiu z nim, kiedy mówisz mi takie rzeczy?

- Stwierdzam fakt. A poza tym, cały czas chodzicie koło siebie nago, więc wiesz jak wygląda kutas Alexa. Jak tak o tym pomyśleć, to jest trochę takie homoseksualne. W każdym razie, lubię, kiedy Alex pokazuje swoją zaborczą, barbarzyńską stronę. To jest seksowne. Ale nie wiem czy Sunny jest tego samego zdania co ja.

- Więc sugerujesz, że znowu mogłem wszystko spieprzyć?

- Nie sądzą, żebyś coś spieprzył. Kobiety różnią się. Sunny nie jest króliczkiem, więc cały ten orgazmowy maraton, mimo że na pewno był niesamowity, nie jest wszystkim co jest między wami.

- To umawianie się jest cholernie trudne.

Violet śmieje się.

- A i owszem. Związki nie są zabawą. Nikt nie chce być oszukiwany, może poza ludźmi, którzy uwielbiają dramaty i chcą skończyć w tych okropnych, randkowych reality show.

- Nie bawię się Sunny, ale teraz zastanawiam się czy ona nie bawi się mną.

- Z powodu tej wycieczki z jej byłym. - To nie jest pytanie.

- I pominęła informację o tym, jak długo byli razem. Kiedy rozmawialiśmy, mówiła o tym tak, jakby to nie było nic wielkiego, ale najwyraźniej tak nie jest. Chcę być wkurzony, ale nie wiem czy mam do tego prawo.

- Szczerze mówiąc, zmartwiłabym się, gdybyś nie był wkurzony. Gdyby chodziło o inną dziewczynę, powiedziałabym, że sobie z tobą pogrywa, ale Sunny... cóż... Sunny. Ciężko będzie poznać jej powody, dla których to pominęła, chyba że z nią porozmawiasz.

- Gwarantuję, że w większości chodzi o Lily i Watersa.

Vi wzdycha.

- Może, ale Sunny jest dorosła. Dokonuje własnych wyborów. Musi wiedzieć, że w końcu się dowiesz i może o to jej chodzi. Musisz wziąć pod uwagę fakt, że całe swoje randkowe życie spędziłeś na zwodzeniu innych dziewczyn, więc Sunny będzie ostrożna.

- Nigdy nikogo nie zwodziłem.

- Może nie faszerowałeś króliczków fałszywymi obietnicami, ale masz perfekcyjną gadkę. Możesz powiedzieć do dziewczyny praktycznie wszystko, a ona zrzuci dla ciebie majtki, co swoją drogą jest

naprawdę niesamowite. Twoje włosy na ciele są jakby własnym ekosystemem. To cud, że nigdy tam nikogo nie zgubiłeś.

- Nie rozumiem twojej obsesji związanej z moim owłosieniem.

- Po pierwsze, nie rozumiem dlaczego w ogóle mamy włosy na ciele. Te na naszych głowach rozumiem, ale reszta jest niepotrzebna.

- To nasza ochrona.

- Może dla ciebie. Jestem pewna, że twoje włosy są zrobione z tytanu i sprawiają, że jesteś kuloodporny, ale dla kobiet na całym świecie jest to tylko kolejne źródło niepotrzebnego bólu. O, hej, nie mogę uwierzyć, że jeszcze cię o to nie pytałam, Sunny jest nieogolona?

- Dba o swoje sprawy.

- Serio? Wow. Byłam prawie pewna, że jest całkowicie naturalną dziewczyną.

- Nie sądzę, żeby w tych czasach ktokolwiek był naturalny.

- Racja. Słuchaj, muszę lecieć. Alex rozłożył planszę do Scrabble i mam zamiar skopać mu tyłek.

- Bawcie się dobrze. - Scrabble jest moją najmniej lubianą grą. -
Dzięki za rady i twoje zwykłe zwierzanie się.

- Nie ma sprawy. Nie wiem czy jestem właściwą osobą, jeśli chodzi o porady odnośnie związków, ale pomogę jeśli mogę. Sunny powie mi niewiele. Jest na tyle mądra, że wie, że będę się zwierzać.

Upewnij się, że codziennie będziesz się z nią kontaktował. Nawet jeśli jest na środku pustkowia i nie może odebrać wiadomości. Musisz być nieustępliwy jak infekcja grzybicza.

- A jeśli to nie wystarczy?

- Nie możesz kontrolować uczuć innych ludzi. Jedyne co możesz zrobić, to pokazać co do niej czujesz i mieć nadzieję, że ona czuje to samo.

- A jeśli nie czuje tego samego?

- Pójdiesz do przodu. Ale możesz to zrobić. Związki są przerażające. Zwłaszcza te nowe, z facetami, którzy mają naprawdę wątpliwą reputację jeśli chodzi o kobiety. Czasami łatwiej jest wrócić do tego co znamy, bo tak jest wygodnie i komfortowo, niż wystawić się na nieznaną. Jeśli tego chcesz, jeśli chcesz Sunny, musisz się wystawić, pokazać co czujesz a nie na odwrót. Zadzwoń jutro jeśli będziesz tego potrzebował. Alex ma zaplanowany trening na dziewiątą rano. Mam zamiar patrzeć jak się poci, kiedy będę udawała, że się wysilam na rowerku stacjonarnym.

Rozłącza się z piskiem i chichotem.

Na ten weekend miałem plan, który polegał na przekroczeniu trzeciej bazy z Sunny. Udało się. Ani razu nie pomyślałem, że istnieje możliwość, że wróci do swojego byłego, który ma małego kutasa i nie daje jej orgazmów, bo czułaby, że byłaby to dla niej bezpieczniejsza opcja.

TŁUMACZENIE: BIOCHEM89

Robbie i Violet mają rację. Muszę wzmocnić swoją grę. W innym wypadku mogę stracić Sunny na rzecz Owłosionego Małego Kutasa.



Rozdział 12

WIELKIE ZAKŁADY I MGLISTE

WSPOMNIENIA

Po rozmowie z Violet, znajduję bar mleczny i kupuję coś do jedzenia. Potem jadę do Toronto, żeby odebrać Randiego. Czekać na jego przylot, wchodzę na różne portale społecznościowe. Buszmen oznaczył Sunny na kilku zdjęciach. Na jednym z nich, ona i Lily siedząc na tylnym siedzeniu, obejmują się i uśmiechają. Na innym, twarz Sunny znajduje się tuż obok niechlujnej brody Buszmena i trzyma w ręce jeden z tych cholernych jarmużowych chipsów. Nienawidzę go i jego głupiego imienia też.

Dodaję komentarze do postów na jej profilu, żeby Buszmen wiedział, że obserwuję jego poczynania. Chcę napisać do Sunny o tej całej sprawie z czteroletnim związkiem, ale nie chcę rozkołysać łódki, która i tak już się kołysze na boki. Póki co, żadne z dodanych zdjęć nie jest problematyczne, ale są robione w trakcie jazdy. Kto wie jakie inne gównno się wydarzy w trakcie tego tygodnia.

Kiedy odbieram Randiego, jest cały rozpromieniony. Postaram się nie popsuć mu humoru swoim gównianym nastrojem. Odchyła swój

fotel i poprawia swoją czapkę bejsbolową. Randy jest chodzącą reklamą Chicago.

- Więc? Jak minął weekend z Sunny? Stwierdziłem, że musiał się udać skoro tylko raz się do mnie odezwał.

Z trudem utrzymuję neutralny wyraz twarzy.

- Było dobrze.

- Tylko dobrze? No dalej, Miller, zdradź trochę szczegółów. Przez cały weekend milczałeś. Było wreszcie trochę akcji czy coś?

W przeszłości wymienialiśmy się historiami o króliczkach. Kiedy zacząłem się spotykać z Sunny, możliwe, że dałem do zrozumienia Randiemu i kilku innym chłopakom, że przypieczętowałem umowę. To nie było tak, że świadomie skłamałem, bardziej chodzi o to, że pomiąłem kilka szczegółów. Vi nieźle mnie za to opieprzyła. Rozumiałem o co jej chodziło. Chociaż niespotykane dla mnie było to, że nie uprawiałem seksu, ale nie chciałem, żeby Sunny była postrzegana jako króliczek. Zwłaszcza, że jest siostrą Watersa, a gdyby się dowiedział, to prawdopodobnie by mnie wykastrował swoim kijem od hokeja.

W ostatnim miesiącu, kilka razy uderzył mnie w goleń w trakcie treningów. I dostało mi się też w nerki. To uderzenie bardzo bolało. Przez kilka dni byłem obolały. Jeśli dowie się, że sypiam z Sunny, ten kij zostanie skierowany na moje jaja.

GPS się odzywa i mówi, że powinienem wjechać na drogę numer 401. Unikam odpowiedzi i jadę zgodnie ze wskazówkami.

- Miller?

- Co tam?

- Odpowiesz czy jak?

- Dobrze się bawiliśmy. I tak to zostawmy.

- O kurwa. Nie przeleciałeś jej? Kurwa, jak bardzo sine są teraz twoje jaja? - Wyciąga z kieszeni telefon.

- Co robisz? - Ruch na ulicy jest szalony. Ludzie przecinają pasy bez patrzenia czy komuś nie zajeżdżają drogi. Wszędzie są znaki drogowe, a dupki jadące wolnym pasem, dziewięćdziesiąt kilometrów na godzinę, wcinają się na inne pasy przez co jadące za nimi osoby muszą hamować.

Wystukuje coś na telefonie, a ponieważ nie wyłączył dźwięku, to słyszę każde, wkurzające kliknięcie.

- Piszę do Lance'a.

- Po cholere?

Przestaje wystukiwać coś na telefonie i mówi:

- Bo wiszę mu kratę piwa.

- Za co?

- Przegrałem zakład. - Znowu się zuchwale uśmiecha.

- Zakład?

- Ta. Założyłem się z nim o kratę piwa, że uda ci się nakłonić Sunny do ujeżdżania twojego kutasa, a on stwierdził, że wymiękniesz.

Wytrącam mu telefon z ręki. W trakcie tego ruchu, trochę zbaczam z trasy i wjeżdżam na sąsiedni pas. Laska jadąca w sportowym BMW trąbi na mnie i wymachuje rękami.

- Koleś! O co ci chodzi? - Pochyliła się, żeby podnieść z ziemi telefon, ale blokuje go, kładąc ramię na jego szyi.

- Napisz do Lance'a, a zostawię cię na autostradzie.

- Jezu, nie napiszę, stary co z tobą? Co się stało? Pokłóciłeś się z Sunny? Myślałem, że załagodziłeś sytuację tak jak zwykle to robisz z króliczkami.

- Sunny nie jest króliczkiem. - Ta śpiewka irytuje mnie.

- Wiem o tym.

Przeczესuję dłonią włosy i patrzę na niego kątem oka.

- Chcesz się zakładać o króliczki, proszę bardzo. Ale nie wciągaj w te bzdury Sunny. Nie jest ździrą, którą próbuję wypieprzyć, a potem porzucić.

Kiedy cofam rękę, Randy siada wyprostowany na swoim fotelu.

- Stary, wiem o tym, ale wiesz jaki jest Lance, dla niego wszystko jest grą.

- Można by pomyśleć, że na tym etapie, myślę już poważnie o Sunny.

- Racja. Kto spotyka się z tą samą laską przez trzy miesiące, jeśli nie chodzi o coś więcej niż pieprzenie. -Randy wygląda przez szybę i pociera brodę. - Na pewno nie ja.

Nie mówię nic, a Randy bawi się radiem, aż w końcu znajduje stację, którą lubi. Jest wielkim fanem muzyki country.

Rzecz w tym, że wiem, iż nie powinienem nic mówić, ale jak powiedział Randy, czekałem kilka miesięcy, żeby dotrzeć do tego punktu. Nie mogę opowiedzieć Violet o szczegółach, bo to dziwne i niezręczne. To znaczy, Violet jest żeńską wersją Randiego, bez kurwienia się i sprzętu poniżej pasa, ale siostra przyrodnia czy też nie, jesteśmy ze sobą związani. Nie mogę się z nią w to zagłębiać. Z kolei, Randy jest jednym z moich najbliższych kolegów i ciężko wyzbyć się swoich wszystkich, starych nawyków. Powinienem mu zaufać i wierzyć, że się nie wygada.

- Nie możesz powiedzieć ani słowa Lancowi.

Randy przestaje bawić się radiem.

- Nie powiem. Słowo honoru skauta. - Unosi do góry dwa palce i rzuca mi bezczelny uśmiech.

- Mówię poważnie.

- Sory. Nic nie mogę na to poradzić. Ale nie powiem ani słowa, ani Lancowi, ani nikomu innemu.

- No więc, Sunny była wkurzona, kiedy do niej przyjechałem, ale porozmawialiśmy i udało mi się załagodzić sytuację.

- Więc, było trochę akcji?

Uśmiecham się. To wystarczająca odpowiedź.

- Kurwa, wiedziałem! Dupku, wisisz mi kratę piwa! Jak było? Sunny uczy jogi, prawda? Założę się, że w łóżku jest lepsza od gwiazdy porno. Po prostu zegnij ją w połowie i daj jej... - Wykonuje ruchy podobne do pchnięć.

Chcę go walnąć w łeb, ale zamiast tego zaciskam zęby.

- Przepraszam. Stary, przepraszam. Chyba przesadziłem. - Klepie mnie po ramieniu. - Wiem, że chodziłeś z sinymi jajami wokół tej dziewczyny, więc cieszę się, że w końcu ci się udało.

Widzę, że chce poznać szczegóły. Przed Sunny, zobrazowałbym mu je w 3D. Wszystkie króliczki lubią się dzielić szczegółami- niektóre z nich są nieźle przesadzone- w internetowych grupach króliczków, więc nie widziałem w tym nic złego. To dziwne. Do tej pory, nie czułem jakbym robił coś złego, dzieląc się tymi informacjami, ale Sunny nie wrzuci na swój profil nic o naszym weekendowym seks maratonie, więc czuję jakbym musiał zachować dla siebie większość szczegółów.

- A co z tobą? Jak ci minął weekend? - pytam, zmieniając temat rozmowy.

- Wiesz jak to jest jak Lance urządza popijawę. Zaprasza masę ludzi. W ten weekend była tam masa dziewczyn. Kiedy wychodziłem tego ranka, wyglądał na wykończonego.

To nie jest odpowiedź na moje pytanie. A przynajmniej nie taka, której oczekiwałem od Randy'ego. Zwykle ze szczegółami opowiada o wszystkim co się działo. W tej chwili, wydaje mi się, że wygląda na poirytowanego.

- Natasha była irytująca? - podpytuję.

- Zachowywała się jak sierżant. Lance nieźle się wkurzył. To było epickie.

Kiedy koleś przed nami hamuje, szybko uderzam na hamulce. Przede mną jest morze czerwonych świateł i masa wielkich ciężarówek z ogromnymi oponami. To wygląda tak, jakbyśmy uczestniczyli w jakimś rajdzie samochodowym. Jest niedzielne popołudnie. Jesteśmy w Kanadzie, gdzie jest masa niezagospodarowanej ziemi, a my stoimy w cholernym korku. Nie rozumiem tego.

- Myślisz, że coś się tam dzieje? - pytam.

- Między Tash i Lancem? Flirtuje z nią, ale z drugiej strony on flirtuje ze wszystkim co ma cycki. Tash byłaby głupia, gdyby się w to wplątała. Lance jest fajny do zabawy, ale jest niegrzeczny. A co? Tash coś ci powiedziała? -Randy wraca do bawienia się radiem.

- Nie. Po prostu mam takie przeczucie.

Randy jest niespokojnym skurwysynem. Gdybym nie znał go tak dobrze, to pomyślałbym, że przez większość czasu jest naćpany. Ale tak nie jest. Sądzę, że nawet w liceum nie palił trawy. Stuka palcami o kolana i nuci w rytm muzyki.

Nagle przestaje ruszać palcami.

- Wiesz, może masz rację.

- O Tash i Lance?

- Po jej wyjściu był w gównianym nastroju, cały czas pieprzył, że nawet nie powiedziała, że wychodzi i że w trakcie treningu robiła za mało zmian. Stwierdziłem, że był w jednym ze swoich nastrojów, bo miał cholernego kaca i tak naprawdę nie robił nic poza tym, że był wrzodem na dupie. Ale to wtedy impreza zaczęła się wymykać spod kontroli. Pił coraz więcej shotów. Potem rozbił porcelanową misę. Wyszedł jakąś godzinę lub dwie później, zadzwonił do połowy króliczków ze swojej listy, a potem wrócił do chlania. Przestałem pić, bo bałem się, że Lance wda się w bójkę, a poza tym, latanie z kacem jest do dupy.

Lance ma krótki lont na lodzie, a jeszcze krótszy jak jest pijany, a ktoś mówi coś, co mu się nie podoba. Ja też mam swoje momenty, ale Lance jest dużo groszy. Pewnie dlatego, że jest rudy.

- W każdym razie, odpadł koło ósmej i myślałem, że to już koniec, ale o północy wstał i pił dalej. Kiedy wychodziłem dzisiaj rano, to spał.

Później powinienem do niego zadzwonić i sprawdzić czy wszystko jest ok.

Czasami martwię się o Lance'a i o to czy da sobie radę. Od dwóch lat gra zawodowo i nadal zachowuje się jak nowicjusz. Jest głupi jeśli chodzi o pieniądze, wydaje je na imprezy i kolekcję aut. Gdyby nie Violet, to prawdopodobnie robiłbym to samo. Zasadniczo wypłaca mi jakąś część mojego wynagrodzenia, żebym nie wydał swoich oszczędności na jakieś błahe bzdury, nie to, żebym nie kupował jakichś głupich, bezużytecznych rzeczy. Po prostu kupuję je rzadziej. Poza tym, mieszkanie w bloku sprawia, że nie ma szans, żebym pomieścił w nim pięćdziesiąt osób. Dzięki temu, że Lance jest moim kolegą, mogę chodzić na imprezy bez konieczności zajmowania się sprzątaniami, albo martwieniem się o koszty takiej przyjemności.

- Co się stało z tymi dziewczynami, które przyprowadziliście do domu?

- Z którymi?

- Tymi z baru, z nocy przed moim wyjazdem.

Randy nadal ma pusty wyraz twarzy.

- Laska ze zdjęciami z kutasem. Te, które wpakowały mnie w kłopoty z Sunny.

- A. Tak. Lance czuł się źle z tego powodu.

Nie na tyle źle, żeby mnie przeprosić, ale to akurat nie jest w stylu Lance'a. On nie przeprasza. Żyje tak, jakby świat się kręcił wokół niego. To kolejny powód, który sprawia, że nie jestem pewien czy ma przed sobą wiele sezonów gry w hokeja. Nie gra zbyt dobrze w zespole. A to nie działa dobrze, kiedy grasz w zawodowego hokeja.

- Więc co się z nimi stało?

Randy wzrusza ramionami.

- Kto wie?

- Jedna z nich zna Lance'a, eh.

- Eh? -Randy złośliwie się uśmiecha.- Zaczyna ci się udzielać styl mowy Sunny.

Moja odpowiedź jest automatyczna.

- Udziela mi się dużo więcej.

Randy się śmieje.

- Lepiej nie mów tego przy Watersie, bo użyje twoich jaj na treningu. Co miałeś na myśli mówiąc, że jedna z nich zna Lance'a? Prawie wszystkie kobiety go miały.

- Laska, która ścierała kutasa z mojego czoła, powiedziała, że kiedyś chodziła z nim do szkoły.

- Serio? Była seksowna. Przeleciał ją?

- Nie. Sądzę, że nawet jej nie rozpoznał. Powiedziała, że jest młodsza od niego. Była w gimnazjum czy coś takiego. Była jakaś impreza, na którą zaciągnęła ją starsza siostra i skończyli razem w szafie.

- Bez jaj! Powiesz mu o tym?

- Nie widzę sensu. Przecież i tak będzie miał to w dupie. Poza tym, wyglądała na miłą dziewczynę. Było mi jej żal, bo Lance przeleciał jej koleżankę.

Randy wydaje z siebie dźwięk rozczarowania.

- To trochę do dupy. Jak miała na imię?

- Poppy.

- Poppy jak?

- Nie wiem. Poppy z ogrodu. Zapytałbym Lance'a, ale on nie będzie pamiętał. Tak czy inaczej, była miła i zdecydowanie nie była króliczkiem. Najwyraźniej Lance dał jej pierwszy w życiu pocałunek.

- Wow. To do dupy. -Randy znowu poprawia swoje siedzenie i wybijając na kolanie rytm muzyki, wygląda przez okno. - Wiesz, nawet nie pamiętam swojego pierwszego pocałunku. Było tak wiele dziewczyn. Straciłem rachubę.

Randy nie przechwala się. W rzeczywistości, wygląda na zasmuconego tym faktem.



Rozdział 13

PODSTAWOWE ZASADY

Kiedy wyjeżdżamy z Toronto, ruch staje się mniejszy. Do czasu, kiedy dojeżdżamy do Muskoka i zjeżdżamy z autostrady, na drodze mijamy zaledwie kilka aut. Do obozu docieramy w porze obiadowej, więc wszystkie dzieciaki są zajęte wpychaniem sobie do ust jedzenia. Po drodze wstąpiliśmy z Randym do przydrożnego baru i każdy z nas zjadł po pół tuzina burgerów, więc nie jesteśmy głodni. Z racji tego, że już brałem udział w tego typu obozach, jestem świadomy jakiej jakości jedzenie tutaj podają i w jakich ilościach.

Nie chodzi o to, że jedzenie jest aż tak złe. To po prostu jedzenie obozowe, przygotowywane masowo dla dzieciaków, które nie mają czasu na docenienie smaku potrawy. Prawdziwe obozy dla hokeistów są inne. Dzieciaki grają tam po cztery, sześć godzin dziennie. To poważne szkolenie dla przyszłych zawodników NHL. Jest też cholernie drogie, więc posiłki są lepsze i bardziej obfite. Nie możesz serwować podstawowych obiadów grupie nastolatków, która cały dzień gra jak zespół profesjonalistów.

To nie jest tego rodzaju obóz. Są tutaj dzieciaki, które po prostu chcą się bawić. Kilkoro z nich może mieć prawdziwy talent, ale większość przyjechała tutaj bo po prostu kocha grać w hokeja. Obóz jest sponsorowany, częściowo przeze mnie, a częściowo przez fundacje, które pracują na rzecz dzieci pochodzących z ubogich rodzin, takich, które mają specjalne potrzeby. W tym roku, na obozie mamy dzieciaka, który prawdopodobnie nawet nie dożyje swoich nastoletnich lat. To dlatego wybrałem ten obóz. Nikt nie docenia radości życia, jak ktoś, kto jest świadomy, że jego życie ma bardzo ograniczony limit czasowy.

Postępuję zgodnie ze wskazówkami jednego z młodszych doradców, który bardzo się ekscytuje, kiedy słyszy kim jesteśmy i po co tutaj przyjechaliśmy. Parkujemy na parkingu dla personelu. Dwie dziewczyny w szortach i koszulkach z napisem PERSONEL, wychodzą ze stołówki. Randy z ogromnym uśmiechem na ustach, obserwuje jak skocznym korkiem idą w kierunku kabin.

Jak w większości przypadków, ten obóz jest podzielony na dwie części. Po północnej stronie jeziora jest obóz dla dziewcząt a po południowej dla chłopców. Stołówka stoi w samym centrum i jest wspólna. W trakcie dnia zajęcia są koedukacyjne, ale w nocy, następuje podział na płcie, a przy każdym obozie stoi kabina, w której mieszkają doradcy, którzy pilnują porządku. W piątek przed zakończeniem obozu, zostanie zorganizowana impreza, która będzie nastoletnim, hormonalnym festiwalem. Wszystkie dzieciaki będą się ocierać o siebie w tańcu i będą próbowały zniknąć w lesie.

Zanim Randy może wysiąść z samochodu, wciskam guzik blokady drzwi.

- Musimy ustalić kilka podstawowych zasad, obowiązujących w tym tygodniu.

- Co? - Nie zwraca na mnie uwagi. Jest zbyt zajęty próbą wydostania się z auta i gapieniem się na tyłki tych dziewczyn.

- Podstawowe zasady. Musisz słuchać mnie uważnie.- Pstrykam mu palcami przed twarzą. To odwraca jego uwagę na mnie.- Młodszy doradcy mają po szesnaście, siedemnaście lat. Starsi osiemnaście i więcej.

- Wiem o tym, bo Amber przeczytała mi informacje o programie, kiedy powiedziałem, że tego lata chcę być wolontariuszem właśnie na tym obozie, a nie na jakimś profesjonalnym. - Jest tutaj polityka polegająca na niebrataniu się.

Randy prychnął.

- Czy ktokolwiek bierze to na poważnie?

- Ty musisz wziąć to na poważnie.

- Miller, pamiętasz obozy hokejowe? Ja z całą pewnością ich nie zapomnę. To był maraton ciągłego pieprzenia bez żadnych zahamowań.

- To nie jest tego typu obóz, a my nie jesteśmy jego uczestnikami, tylko wolontariuszami. Nie każ mi żałować tego, że cię tu zaprosiłem.

Ze stołówki wychodzi grupa czterech dziewczyn. Jedna z nich ma na sobie koszulkę personelu, a reszta jest ubrana w zwykłe, letnie ubrania.

- Skąd mam wiedzieć, która jest młodszą, a która starszą doradczynią?

- Zapytasz.

- Świetnie. Chodźmy. - Ponownie zaczyna się mocować z drzwiami.

- Jeszcze nie skończyliśmy określać podstawowych zasad. Jeśli masz zamiar spiknąć się ze starszą doradczynią, musisz się ograniczyć do jednej.

- Jednej? - Wygląda jakby głowa miała mu eksplodować.

- Tak. Jednej. Wszystkie te dziewczyny znają się. Prawdopodobnie przyjeżdżają tutaj odkąd były małymi dziećmi. Będą rozmawiały ze sobą, a jeśli przelecisz je wszystkie, to nigdy więcej nie zostaną zaproszone na ten obóz. I nie potrzebuję żadnych dramatów.

- Więc tylko jedna. - Strzela palcami i porusza ramionami, jakby szykował się do ataku na przeciwnika.- Okej. Mogę to zrobić, chyba.

- Balls, wybierz mądrze.

Zwalniam blokadę i Randy wysiada z auta, rozciąga się, a potem opiera o samochód i obserwuje kolejną grupę nastolatków, wypadających ze stołówki. Tym razem, jeden z doradców popycha

wózek inwalidzki, na którym siedzi dziecko. Zanim kończę odpinanie pasa bezpieczeństwa, Randy wbiega po schodach i oferuje swoją pomoc.

Mój telefon brzęczy kilka razy z rzędu, co jest sygnałem, że dostałem wiadomości.

<3 to zdjęcie!

Dotarliśmy do obozu. Jak u ciebie?

Zapomniałam ładowarki ☹ Muszę jechać do miasta, żeby jakąś kupić.

Kurwa. Nie jest dobrze. Nie kłopotam się pisaniem wiadomości. Od razu do niej dzwonię. Odbiera po drugim sygnale. Nasze połączenie ma sporo zakłóceń.

- Hej słodziutka.

- Miller! Mam słabą baterię.

- To nic. Chciałem się tylko upewnić, że dojechałaś cała i zdrowa.

- Jesteś słodki. Jazda była świetna! Kale i Benji rozpalają ognisko, a ja i Lily musimy się zająć obiadem.

To jak podwójna randka w środku pustkowia. Jediną dobrą rzeczą jest brak możliwości wzięcia prysznica. Mam też nadzieję, że Sunny zapomniała dezodorantu i mydła, więc dość szybko przestanie ładnie pachnieć. Znając Kale'a, to będzie dla niego prawdopodobnie afrodyzjak. Założę się, że bierze prysznic raz w miesiącu.

- Nie pojedziemy do miasta przez kilka najbliższych dni. Postaram się napisać do ciebie z telefonu Lily, ale jej bateria też jest prawie na wykończeniu.

- To do dupy. Liczyłem na codzienne aktualizacje.

- Wiem. Przepraszam Miller. Napiszę od razu jak tylko kupię nową ładowarkę. Muszę jeszcze dać znać rodzicom, że już dojechałam na miejsce, więc powinnam kończyć, zanim mój telefon całkiem padnie. - Zakłócenia na linii sprawiają, że prawie w ogóle jej nie słyszę.

- Okej. Bądź ostrożna. Kiedy się spotkamy, sądzę, że powinniśmy porozmawiać...

Jej krzyk sprawia, że muszę odsunąć telefon od ucha.

- Kale! Przestań! Rozmawiam przez telefon z Millerem! Puść mnie...

Połączenie się urywa, ostatnią rzeczą jaką słyszę to bip-bip-bip.

Patrzę na pusty ekran, na karku czuję falę gorąca. Gdybym był teraz na lodzie, to pewnie zrobiłbym coś, za co zostałbym posadzony na ławce rezerwowych. Czuję jakbym był oszukiwany, a to mi się w ogóle nie podoba.

To będzie długi, gówniany tydzień wypełniony zastanawianiem się co się dzieje.



Rozdział 14

WIELKIE JAJA

Randy przez pierwsze dwa dni trzyma kutasa w spodniach, co jest cudem. Na obozie jest dużo więcej doradców niż się spodziewałem, może dlatego, że dzieciaki wymagają większego nadzoru i pomocy. Przynajmniej Randy jest moją tarczą ochronną jeśli chodzi o starsze doradczynie. Nie są króliczkami, ale są tak samo mocno zainteresowane zbliżeniem się do mnie.

Myślałem, że jeśli w telefonie ustawię jako tapetę zdjęcie z Sunny, to podziała to na nie jak środek odstraszający, ale odkryłem, że dziewczyny lubią facetów, którzy mają na tapetach zdjęcia swoich dziewczyn. Na początku myślałem, że mnie podrywają, ale potem zdałem sobie sprawę, że chcą być moimi koleżankami. Dziewczyny są zabawne z tym całym zaprzyjaźnianiem się z facetami. Flirtują i lubią dotykać faceta, ale nie oczekują, że znajdę pustą kabinę i pokażę im co potrafię robić swoim piorunochronem. To tak, jakbym miał całe grono siostr, które jak Vi uwielbiają się zwierzać.

Randy ma całkowicie odwrotny problem. Kiedy okazało się, że nie ma dziewczyny, stał się żywym celem. To tak jakbym oglądał walki indyków na autostradzie. Wydłubią sobie oczy, żeby tylko go dostać.

Do rana, dnia trzeciego nadal nie mam żadnej wiadomości od Sunny. Pomiędzy sesjami treningowymi, a meczami z dzieciakami, sprawdzam jej profile na portalach społecznościowych, ale nie ma nic nowego poza kilkoma zdjęciami, dodanymi pierwszego dnia, nie przez nią czy Lily, ale przez Przelotnego Buszmena. Cała czwórka obejmuje się, stojąc przed przyczepą kempingową i wyglądają na szczęśliwych. Teraz, lepiej niż kiedykolwiek wcześniej, rozumiem dlaczego w taki a nie inny sposób zareagowała na moje zdjęcia z króliczkami. Buszmen obejmuje Sunny. Mam ochotę oderwać mu ramię i go nim zatłuc, ale wiem też, że czasami zdjęcia nie oddają rzeczywistości. Niestety, mam też świadomość, że czasami są dokładnie takie, na jakie wyglądają.

Im dłużej nie mam od niej żadnych wieści, tym jestem coraz bardziej wkurzony. Wiem, że są przyjaciółmi, ale to nie różni się, aż tak bardzo od mojego gówna, które ją tak wkurza.

Aby wyprzeć z pamięci ich zdjęcia, codziennie oglądam fotki, które robiliśmy sobie z Sunny w trakcie naszego weekendu. Chociaż jestem poirytowany, to każdego dnia piszę do niej smsa. Sygnał nie jest tutaj najlepszy, chyba że jestem w stołówce albo stoję obok jeziora, gdzie nie ma zbyt wielu drzew, które mogą go zakłócić. A to oznacza, że większość wiadomości muszę pisać sam. Nie będę używał funkcji głosowej w obecności innych ludzi. Część z tego co chcę jej napisać, jest bardzo prywatna.

Poprosiłbym Randy'ego, żeby sprawdził moją pisownię, ale nie chcę, żeby się ze mnie nabijał. Inną opcją byłoby poproszenie o to mojej osobistej asystentki, ale ona jest wciąż w samym środku pustyni, więc to odpada.

Pod koniec piątego dnia, jestem wykończony. Dzieciaki wymagają dużo pracy. Mój ojciec nie miał ze mną lekko, zwłaszcza, że pięć dni w tygodniu chodziłem na treningi hokeja. Ale czasami myślę, że to było coś dobrego, bo dzięki temu nie musiał się mną non stop zajmować i mógł ogarniać swoje gówna. A w końcu, moje treningi były dobrym miejscem na znajdowanie nowych zawodników.

Chociaż nigdy nie miałem problemów z chodzeniem na treningi, to szkoła była dla mnie ciągłą walką. Czuję, że podobnie jest z niektórymi dziećmi z tego obozu. Już wysłałem ojcu maila z imionami i nazwiskami kilku dzieciaków, które mają całkiem niezły potencjał, ale na pewno nie będą mogły sobie pozwolić na odpowiednie treningi, dzięki którym udałoby im się zrobić karierę w tym zawodzie. Nie spodziewam się od niego odpowiedzi, aż do końca jego rejsu, ale lubię informować go na bieżąco.

Idę wziąć prysznic do kabin przeznaczonych dla pracowników, które dają nam trochę prywatności i zanim wchodzę pod strumień wody, czekam, aż będzie ciepła. Ignoruję pajaki żyjące w rogu kabiny. Czasami dobrze jest nie mieć wygody i luksusów własnego domu. To przypomina mi, jak wielkie mam szczęście, że gram profesjonalnie w hokeja. Jednakże, czuję ulgę, kiedy przekonuję się, że ciśnienie wody

jest dość przyzwoite. Chyba rozegrałem dzisiaj z sześć rund hokeja, wliczając w to sesje z dziećmiakami i grę ze starszymi doradcami.

Rozważam małą sesję masturbacji pod prysznicem. Minęły już dwa dni odkąd zadbałem o swoje sprawy. Jeśli szybko sobie nie pomogę, to zachoruję na szalejącą przypadłość sinych jaj. Już są bolące, a jedyne zdjęcia na jakie patrzyłem, to te Sunny na których ubrana jest w bikini.

Namydlając się, łapię się za kutasa i mocno pociągam. Moje jaja napinają się jak pięści. To nie potrwa długo. Zaczynam się gładzić. Mam zamknięte oczy, żebym mógł sobie wyobrazić nagą Sunny, leżącą przede mną, z nogami obejmującymi mnie w talii. Nie sądzę, że wytrzymałem dłużej niż dwie minuty. Mógłbym czuć zażenowanie, ale w tym przypadku, od długości ważniejsza jest wydajność.

Zakręcam wodę, wycieram się, a potem wkładam czystą parę szortów i koszulkę. Wychodząc, prawie wpadam na jedną z doradczyń. Jest w dwuczęściowym kostiumie kąpielowym, ale nie takim jakie noszą króliczki. W rzeczywistości zakrywa wszystkie ważne części jej ciała. Nawet jej tyłek nie wystaje z majtek.

Obok niej, z ręcznikiem i ubraniem na zmianę, stoi Randy.

- Idź pierwsza. - Kiwa w kierunku otwartej kabiny.

- Jesteś pewien? - Dziewczyna jest jednym wielkim rumieńcem i zagryza wargi.

- Tak. Zdecydowanie. Później się zobaczymy.

- Okej. Zobaczymy się przed ogniskiem w stołówce?- Owija wokół palca kosmyk włosów.

- Jasne. - Puszczą jej oczko, a ona praktycznie potyka się o własne stopy, kiedy prawie biegnie pod prysznic.

Jak tylko zamyka się w środku, zadaje Randy'emu najważniejsze pytanie.

- Ile ona ma lat?

- Dziewiętnaście.

- Jesteś tego pewien? Większość dziewczyn nie nosi makijażu i nie zawsze można z łatwością zorientować się ile mają lat.

- Pokazała mi swoje prawo jazdy.

- Jesteś pewien, że nie jest fałszywe?

- Nie wyglądało na fałszywe.- Klepie mnie po ramieniu.- Nie martw się, Miller. Mam to pod kontrolą.

Zwalnia się kolejna kabina, a Randy wbiega do niej, zanim mogę zadać mu więcej pytań.

Mam czas przed ogniskiem, więc idę w kierunku jeziora, gdzie jest dużo lepszy zasięg, a poza tym, mam tam więcej prywatności. Sunny powiedziała, że spróbuje dzisiaj do mnie zadzwonić. Ostatni raz odzywała się dwa dni temu. Zostawiła mi na poczcie przerywaną wiadomość, w której powiedziała, że ma słaby zasięg. Nie brzmiała

szczególnie szczęśliwie. To nie powinno poprawić mi humoru, ale trochę tak było.

Dziś wieczorem mają iść do baru w mieście. Lily zwykle mało pije, więc będzie kierowcą. Ich wóz jest przenośny, więc nawet jeśli się upije, mogą gdzieś zaparkować i przespać pijaństwo. Sunny po alkoholu jest bardzo przyjazna i lubi wtedy dotykać innych. Zwykle nie mam nic przeciwko temu, ale nie ma mnie tam, a jest Przelotny Buszmen.

Tamtej nocy, kiedy poznałem Sunny, wypła trzy drinki, dwa z nich sam jej kupiłem. Żeby pomóc jej wytrzeźwieć, zamówiłem jej bezalkoholowe mojito, kiedy była w łazience. W tamtym czasie nie chciałem się czuć winny, gdybyśmy wylądowali razem nago. Zamiast tego, skończyliśmy w całonocnej jadalni. Zjadła nienormalną ilość jedzenia, co było gorące biorąc pod uwagę, że większość dziewczyn kupuje sałatki i udają, że nie są głodne. Rozmawialiśmy godzinami.

Taksówką odstawiłem ją o czwartej nad ranem do domu jej przyjaciółki, ale nie zaprosiła mnie do środka. Zamiast tego, obmacywaliśmy się na ganku. Potem poprosiłem o jej numer telefonu i dałem jej swój. W drodze do hotelu, wysłałem jej wiadomość, przy użyciu funkcji głosowej, żeby niczego nie spieprzyć, w której powiedziałem, że świetnie się bawiłem i chcę ją jeszcze zobaczyć. Zamiast iść do baru, żeby wyrwać jakiegoś króliczka, poszedłem do swojego pokoju, a potem od razu pod prysznic, gdzie zwałem sobie konia.

Słońce pomału zachodzi, ale zanim się ściemni minie jeszcze godzina, więc komary nie powinny mnie atakować. Są okropne. Gorsze niż te w Chicago. Nie goliłem się odkąd tutaj przyjechałem. Maszynkę i trymer zostawiłem u Sunny i kiedy razem z Randym wpadliśmy do sklepu, żeby się zaopatrzyć w przekąski, nie pomyślałem o tym, żeby kupić drugi zestaw. Na całym ciele mam ukąszenia komarów. Każdej nocy, tuż przed ogniskiem, praktycznie kąpię się w spray'u odstrasającym owady, ale to nie daje zbyt dobrych efektów.

Idę na pomost i siadam w jednym z krzeseł. Przy okazji wycieram je z kilku pajęczyn. Wszyscy szykują się na ognisko, więc panuje tutaj cisza. Czuję się winny, że im nie pomagam, ale potrzebuję kilku minut dla siebie. Mam nadzieję, że dostanę jakieś wskazówki od Sunny, odnośnie tego co robimy po zakończeniu obozu.

Sprawdzam wiadomości i nie znajduję żadnej od niej. Skoro jestem tutaj sam, to mogę użyć funkcji głosowej. Szybko tworzę wiadomość, a potem wchodzę na Instagram. Sunny nie wrzuca tam zbyt dużo zdjęć, ale Buszmen oznaczył ją na pół tuzinie fotek. Jego nazwa na Instagramie, @Kurly_Kale¹³, jest tak samo dupkowata jak on. Zrobił masę zdjęć Sunny z Lily. Na jednym śmiejąc się, obejmują się. Lily jest naprawdę ładna, kiedy nie jest zajęta nienawidzeniem mnie.

Nie mam nic przeciwko tym zdjęciom. Sunny powinna się dobrze bawić, nawet jeśli jest daleko, a jej motywy dla których tam pojechała są wątpliwe, chociaż częściowo są one moją winą. Ale im bardziej przewijam stronę w dół, tym mniej zadowolony jestem. Są tam zdjęcia

¹³Kurly → z angCurly → pokręcony, skręcony

Sunny z Buszmenem. Ona jest ubrana w moje ulubione bikini, a on obejmuje ją ramieniem w talii. Nienawidzę tego koleśka, oraz Lily za to, że przekonała Sunny do wyjazdu na tą wycieczkę.

Mam zamiar skomentować kilka zdjęć, kiedy mocne uządlenie sprawia, że wyskakuję z krzesła. Telefon ląduje na deskach i obija się od nich. Na szczęście zanim ląduje w szczelinach między deskami, obraca się tak, że leży na nich płasko. Moja ulga jest krótkotrwała. Z szortów wypada mi ogromny pajak i ląduje na adidasie. Krzyczę i skopuję go z buta, a potem zgniatam skurwiela, aż zostaje z niego tylko rozprysnięta plama.

Upewniam się, że nadal jestem sam, a potem rozpinam szorty, żeby sprawdzić czy wszystko jest w porządku. Wydaje mi się, że problem znajduje się bardziej w obszarze między moszną a tyłkiem, niż koło mojego kutasa. Ciężko jest coś zobaczyć, bez całkowitego opuszczenia spodni i świecenia wokół swojej golizną. Wkładam rękę do spodni, czuję, że najbardziej bolą mnie jaja. Na lewym jest mały guzek. Kiedy go dotykam, bardzo boli.

- Hmm... wszystko w porządku? - Głos jest kobiecy i dziwnie znajomy.

Natychmiast wyjmuję rękę z szortów i je zapinam, więc nie wyglądam już jak zboczeniec, który trzepie sobie konia na pomoście. Kiedy wszystko jest już schowane, odwracam się. To jedna ze starszych doradczyń. Ta, która łązi za mną od kilku dni. W zeszłym tygodniu skończyła osiemnaście lat. Mówiła mi o tym jakieś siedem tysięcy razy.

To nieszkodliwe zauroczenie, tak myślę, ale robiłem co mogłem, żeby nie być z nią nigdzie sam na sam. Tak jak teraz.

Rozgląda się wokół ze zdezorientowaniem.

- Słyszałam krzyk dziewczyny.

- Ugryzł mnie pająk.

- Och. Dobrze się czujesz?

Byłbym zawstydzony swoim kobiecym krzykiem, ale to ugryzienie mnie boli, a poza tym, to był kurewsko wielki pająk.

- W porządku. To nic z czym by sobie Bactine¹⁴ nie poradził.

Nie ma mowy, że posmaruję to ugryzienie Bactine. I tak już czuję jakbym zanurzył swoje jaja w lodzie.

- Chcesz, żebym spojrzała? - Robi kilka kroków w moją stronę, a ja się cofam.

- W porządku. Dam sobie radę.

- Powinnam to sprawdzić. Być może uda mi się określić jaki pająk cię ugryzł. W zeszłym tygodniu, jednemu dzieciakowi spuchły ręce, bo został ugryziony przez pająka, tu na pomoście. Czasami, kiedy pająki są w ciąży, mogą składać jaja pod skórą człowieka.

Drzę na myśl o dziesiątkach tysięcy malutkich pajęczków eksplodujących z moich jaj. To jak cholerny horror.

¹⁴Bactine- środek znieczulający o mocnym działaniu

Dziewczyna przysuwa się do mnie. Gdybyśmy byli w innym miejscu, łatwo mógłbym ją obejść. Woda uniemożliwia mi to. Rozpaczliwie chcę się załapać za jaja, ale to byłoby niewłaściwe posunięcie w jej towarzystwie. Mając nadzieję na ucieczkę, robię krok w tył. Nie biorę pod uwagę faktu, że stoję bardzo blisko krawędzi pomostu. Prawie tracę grunt pod nogami i spadam do wody, ale w ostatniej chwili łapię równowagę.

Dziewczyna kładzie dłoń na moim ramieniu, tak jakby chciała pomóc mi złapać równowagę.

- Boże. Było blisko. Jesteś pewien, że wszystko w porządku? Mam apteczkę pierwszej pomocy. Gdzie cię ugryzł?

- W miejsce, na które nie chcę, żebyś się gapiła. - Czuję jakby coś się działo w moich spodniach i nie jest to coś dobrego.

Kładę ręce na jej ramionach i ją przesuwam. W pośpiechu prawie nadeptuję na swój telefon. Łapię go i wkładam do kieszeni, a potem biegnę w kierunku kabin. Dziewczyna woła mnie, ale macham jej przez ramię i biegnę dalej. Jest mi niewygodnie. Muszę wyrzucać nogę na bok, żeby nie ocierać sobie jaj.

Na szczęście moja kabina jest pusta, więc opuszczam szorty i sprawdzam jakie mam uszkodzenia. Żeby się temu dobrze przyjrzeć, muszę owinąć jaja wokół penisa. Ugryzienie jest czerwone i rozognione. Moje lewe jądro jest teraz znacznie większe od prawego. Zazwyczaj zwisa trochę niżej, ale teraz jest bardzo spuchnięte.

Pamiętam jak kiedyś na obozie hokejowym, kiedy byłem nastolatkiem, ugryzł mnie pająk i to ugryzienie bardzo spuchło. Ale to była moja stopa. Owszem, było mi trochę niewygodnie, ale to nie był też jakiś wielki problem. To jest całkowicie inna sytuacja. Potrzebuję leku przeciwhistaminowego i to szybko. I dużej dawki leków przeciwbólowych. To cholerstwo będzie nieźle swędziało, a jeśli moje jaja nadal będą puchły, to po założeniu spodni będę miał wielbłądzie kopytko¹⁵. Nie mogę tak wyglądać, kiedy mam do czynienia z bandą nastolatków.

Podciągam szorty i sprawdzam co mam w apteczce pierwszej pomocy. Lecznicze chusteczki i bandaże się nie przydadzą. Moją jedyną opcją jest wizyta w klinice. Ze względu na naturę obozu, cały czas mamy dyżurującą pielęgniarkę. W drodze do wyjścia prawie potykam się o dziewczynę z portu.

- Wszystko w porządku? Za chwilę zacznie się ognisko. Idziesz, prawda?

- Będę tam. Najpierw muszę gdzieś wpaść.

Szorty ocierają się o moje spuchnięte jajka, przez co zaczynam kuśtykać. Dziewczyna podskakuje obok mnie. Ma niesamowitą energię jeśli chodzi o pracę z dziećmi, ale w tej chwili jej zachowanie mnie irytuje, głównie dlatego, że bolą mnie jądra.



¹⁵Cameltoe

- O wow. Kulejesz. Ugryzł cię w nogę? - Pochyliła się, jakby próbowała zobaczyć ugryzienie. Jej głowa znajduje się na poziomie mojego krocza.

Jak najszybciej chcę się znaleźć w klinice, ale im szybciej się poruszam, tym bardziej mnie boli.

- Nie ugryzł mnie w nogę.

- Więc gdzie cię ugryzł?

- W jaja.

- Och. O Boże.- Przestaje zadawać pytania.

W drodze do kliniki spotykamy Randy'iego. Jest z tą dziewczyną spod prysznic. Kiedy widzi, że chodzę jak przestępca, który dostał kulkę w tyłek, marszczy brwi. Spogląda na mnie, a potem na dziewczynę. Dopiero teraz zauważyłem, że jest blondynką i trochę przypomina Sunny. To mogłoby wyjaśnić moją podświadomą próbę ucieczki od niej.

- Co ci się stało? -pyta Randy.

Sobowtór Sunny podskakuje z podekscytowania.

- Pająk ugryzł Bucka w jaja!

- A jak to się stało?- Podejrziwość Randy'iego jest obraźliwa. Wytrzymałem bez cipki trzy miesiące. Nie zamierzam się ugiąć po pięciu dniach, tylko dlatego, że laska obok mnie wygląda jak moja

prawie-dziewczyna, która aktualnie jest oddalona ode mnie o jakieś siedem godzin jazdy. Bez zasięgu komórkowego. I która jest bardzo zaprzyjaźniona ze swoim byłym, z którym była cztery lata.

- Zakładam, że wpełził pod moje szorty, spojrział na moje jaja, pomyślał : *Hej stary, wyglądają smakowicie* i mnie ugryzł. Ale nie jestem zaklinaczem pajaków, więc nie mam pojęcia w jaki sposób podejmują one tego rodzaju decyzje. To tylko moje przypuszczenia.

Randy ma czelność sprawdzić z sobowtórem czy na pewno mówię prawdę.

Wzrusza jednym ramieniem.

- Usłyszałam krzyk i poszłam sprawdzić co się dzieje. Obawiałam się, że jakieś dzieciaki zakradły się bez pozwolenia do wody. W doku znalazłam Millera. Zgniał pajaka. Trudno mi powiedzieć jaki to był pajak, ale najprawdopodobniej taki pomostowy, bo był na pomoście.

Ta cała rozmowa byłaby okej, gdyby nie fakt, że moje jaja zaraz eksplodują.

- Muszę iść do łazienki.

- Nadal uważam, że powinieneś mi pozwolić to sprawdzić. Niezbyt dobrze wyglądasz. - Robi dziwną minę. - I jesteś spocony.

Randy klepie mnie po plecach i kieruje do łazienki dla personelu.

- Chodźmy.

Chciałbym rzucić chamski komentarz o tym jak to tylko dziewczyny chodzą parami do łazienki, ale martwię się tym, jak bardzo ciasne zrobiły się moje szorty.

Czuję ulgę, kiedy widzę pustą łazienkę. Zamykam drzwi i Randy staje przed nimi. Nie ma w środku żadnego zamka, więc będzie moją barykadą, kiedy będę sprawdzał uszkodzenia.

- Musisz mi powiedzieć, czy jest bardzo źle. Nie widzę ugryzienia.

Randy krzyżuje ramiona na piersi.

- Ja popilnuję drzwi, a ty sprawdź to w lustrze.

- Dobra. Ale nikogo tutaj nie wpuszczaj. - Kuśtykam na drugą stronę pomieszczenia. Lustro jest tak stare, że nic w nim nie widać. Poza tym jest wysoko zawieszone. Mając metr osiemdziesiąt dziewięć, jestem wysoki, ale lustro sięga mi tylko do talii. Opuszczam szorty i podskakuję. Jedyne co udaje mi się zobaczyć to główka mojego penisa i żadnych opuchniętych jaj.

- Nic nie widzę.

- Spróbuj zdjąć lustro ze ściany.

- Jest zamocowane za pomocą śrub. - Odwracam się, przygotowany, żeby pokazać swoją irytację za pomocą gestu ręką.

Kiedy Randy spogląda na moje przyrodzenie, z jego twarzy odpływają wszystkie kolory.

- Ja pierdolę, stary. Musisz jechać do lekarza.

Spoglądam w dół. Nie potrzebuję lustra, żeby zobaczyć w czym tkwi problem. Od momentu, kiedy przeszedłem z kabiny do łazienki, moje lewe jajo spuchło cholernie i ma teraz podwójną objętość. Ostrożnie łapię się za jajka i odsuwam penisa na bok, żeby lepiej się im przyjrzeć. Moja perspektywa nie jest zbyt dobra, ale wystarczająca, żebym zobaczył, że są spuchnięte i czuję jakbym je wykąpał we wrzącej lawie.

- Potrzebuję leku antyhistaminowego, Tylenolu i może torebki mrożonego groszku.

- Sądzę, że możesz potrzebować czegoś więcej. - Przybliżyła się i pochyła.

Atakuje mnie błysk światła. Chwilowo ślepnę, unoszę ręce, a moje szorty opadają na ziemię.

- Nie możesz tego wrzucić do Internetu! - Sięgam po jego telefon, ale trzyma go poza moim zasięgiem i szybko coś wystukuje na klawiaturze.

- Stary, to tylko twój kutas.-Pokazuje mi zdjęcie mojej latorośli i jagód. - Jest strona internetowa, na której na podstawie zdjęć można postawić diagnozę. Może uda im się odgadnąć jaki pająk cię ugryzł.

- Nie chcę, żeby w Internecie były zdjęcia mojego kutasa!

Dokładnie w tym momencie otwierają się drzwi do łazienki i uderzają Randy'iego w plecy. Potyka się i prawie wpada twarzą w moje jaja. Zatrzymuję go kładąc dłoń na jego czole. Starszy doradca, rozpoznaję go po uniformie, staje w drzwiach. Zaczyna przeproszać, ale jego słowa zmieniają się w skrzek, kiedy widzi mnie z kutasem w dłoni i klęczącego przede mną Randy'iego, który na dodatek trzyma w dłoni swój telefon.

A skoro ten dzień i tak nie był już wystarczająco zły, to musiał się jeszcze bardziej spieprzyć.



Rozdział 15

NIC NIE JEST PROSTE. NIGDY.

- Uch... - Intruz Łazienkowy spogląda to raz na mnie, to raz na Randy'iego.

- Pająk ugryzł mnie w jaja. - Tłumaczę, zanim pomyśli sobie coś głupiego. Co najwyraźniej już się stało, więc moje słowa są bezużyteczne.

- Ja... - Pokazuje kciukiem na obszar za sobą i zaczyna się wycofywać z łazienki.

Randy łapie go za koszulkę i szarpnięciem wciąga do łazienki, a potem wolną ręką uderza o drzwi, zamykając je, aby nikt tutaj nie wszedł, ani stąd nie wyszedł.

- Nigdzie nie idziesz.

- Ja nie... ja nie... Ja lubię dziewczyny.

- Randy, wyluzuj i puść go.- Intruz Łazienkowy wygląda jakby miał się zsikać w gacie. Co jest zrozumiałe, biorąc pod uwagę to co

zobaczył w łazience oraz niesłuszną agresję Randy'iego. - To nie tak jak myślisz. Pająk naprawdę ugryzł mnie w jaja.

Mam do czynienia z wystarczająco dużą ilością gówna jeśli chodzi o Sunny. Nie potrzebuję kolejnych plotek.

Koleś opuszcza wzrok, a potem szybko go podnosi. Jego przerażony wyraz twarzy tylko potwierdza to co już wiem. Muszę się tym zająć. I to raczej szybciej niż później.

Intruz Łazienkowy mówi:

- To nie wygląda normalnie.

- Bez jaj.

- Chyba powinieneś z tym iść do kogoś.

- Taki mam plan.

Kiwa głową jakby to miało sens, zresztą tak właśnie jest.

Chcąc uniknąć dodatkowego bólu, ostrożnie zapinam szorty. Randy i nasz nowy przyjaciel idą dwa kroki przede mną, zachowując się jak ludzkie osłony, żebym nie przestraszył swoim wyglądem jakiegoś dzieciaka lub młodszego doradcy. Kiedy mamy już wchodzić do stołówki, podbiegają do nas dziewczyny. Sobowtór Sunny staje przed nami i otwiera drzwi.

- Bucka ugryzł pająk! - Przerywa na chwilę, dla większego efektu.-
W jaja!

To nie byłby zbyt wielki problem, gdybyśmy byli tylko my, czyli ja, Randy, Intruz Łazienkowy i dziewczyny. Ale tak nie jest. W kącie jest grupa dzieciaków, kilkoro z nich gra w karty, inni na tabletach, komórkach. Kilka młodszych doradców siedzi przy stole i przygotowuje przekąski na ognisko. Będą bananowe łodzie¹⁶. Moje ulubione. Mam nadzieję, że moje jaja nie przeszkodzą mi w uczestnictwie w ognisku. Naprawdę chcę zjeść jedną łódkę. Albo sześć.

Wszyscy przestają robić to co w danej chwili robią i zaczynają się wgapić w moje krocze. Rozumiem dlaczego to robią, moje szorty są bardzo obcisłe z przodu i wszyscy mają niesamowity widok na moje teraz ponadgabarytowe jaja. Używam rąk, żeby się zasłonić, ale jest za późno. Wszyscy już widzieli potworność zamieszkującą moje szorty.

- Chyba powinieneś iść do pielęgniarki - mówi jedna z siedzących przy stole dziewczyn. Nadal wpatruje się w miejsce poniżej mojej talii.

- Potrzebuję leku antyhistaminowego. Macie w kuchni torbę mrożonych warzyw, którą mógłbym pożyczyć?

Wszyscy się na mnie gapią. Stojący za mną Randy kaszle.

- Dobra. A może worek lodu? W ten sposób nie będę musiał go zwracać po tym jak położę go na swoich jajach. - Spoglądam na dzieciaki siedzące w kącie. Też się na mnie gapią. - To znaczy, na moich jądrach.



To sprawia, że rozlegają się wokół mnie chichoty. To miło, że dla kogoś ta sytuacja jest zabawna.

Intruz Łazienkowy dokłada swoje trzy grosze.

- Nadal myślę, że ktoś powinien to sprawdzić.

- Ja proponowałam! - Ręka sobowtóra wystrzeliwuje do góry. Dziewczyna stojąca obok niej siłą zmusza ją do opuszczenia ręki.

- Ja to sprawdziłem.- Wskazuję na siebie palcem. - Są trochę spuchnięte.

Randy znowu kaszle.

- Okej. Są bardzo spuchnięte. Ale bywało gorzej, więc to nic wielkiego.- Pieczeniu moich jaj towarzyszy teraz przerażające swędzenie. To jest nierealne. Mam dziwną ochotę na zanurzenie ich w lodowatej wodzie. Zwykle to jest ostatnia rzecz jakiej chce facet, a co za tym idzie to znak, że sprawy mają się dużo gorzej niż sądziłem.

- Chodźmy znaleźć Debbie- sugeruje sobowtór. - Ona się tobą zajmie.

Przestaję się klócić. Jeśli nie zaakceptuję pomocy medycznej, dam zły przykład. Poza tym, nikt nie powinien mieć tak wielkich jaj. Moja rosnąca świta przemieszcza się przez stołówkę w stronę centrum medycznego. To coś w stylu sortowni urazów skrzyżowanej z centrum fizjoterapii. Kiedy tam docieramy i nikt nie zbiera się do odejścia, klaszczę w dłonie.

- Dobra, słuchajcie wszyscy. Dzięki, że mnie tutaj przyprowadziliście. Doceniam waszą pomoc, ale sądzę, że nie potrzebuję dopingującej drużyny, żeby zrobić resztę.

- Um... - Sobowtór unosi dłoń, jakbyśmy byli w szkole a ja byłbym nauczycielem. - Mogę sobie z tobą zrobić szybko zdjęcie?

- Grupowe zdjęcie! - mówi Randy, a na jego twarzy widnieje głupi uśmiech.- Chodźcie tutaj wszyscy!

Gromadzi wszystkich ludzi, Intruz Łazienkowy i sobowtór stoją po obu moich stronach. Mój uśmiech bardziej przypomina grymas. Pokazałbym środkowy palec, ale to bez wątpienia trafi do Internetu. Mam tylko nadzieję, że na zdjęciu nie zostanie uwieczniony mój aktualny, przedni pakiet.

W końcu, kiedy sesja zdjęciowa się kończy, wszyscy się rozchodzą.

W odległym kącie kliniki siedzi dzieciak, który jest podłączony do kilku maszyn, a do ramienia ma podpiętą kroplówkę. Jak tylko mnie zauważy, pochyla głowę jakby był zawstydzony swoją obecnością tutaj, albo z racji tego, że był świadkiem tego idiotyzmu.

Rozpoznaję go. Nie zapisał się na żadne zajęcia hokejowe, które wymagają podziału na drużyny, ale był obecny na każdej lekcji. Jest niesamowitym zawodnikiem, ale jest cichy, zawsze wychodzi jak tylko lekcja się kończy i nie mam szans na rozmowę z nim. Kilka razy opuścił też ognisko.

- Hej, stary. Jestem Miller. Widziałem jak grasz w tym tygodniu. Jak leci?

Chłopak unosi głowę, oczy ma szeroko otwarte ze zdumienia.

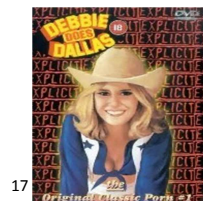
- Uch, jestem Michael. - Spogląda na kroplówkę. - Myślę, że jest w porządku.

- Nagazowujesz się, żeby móc ze mną jutro grać? - Kiwam głową w kierunku tego całego gówna, do którego jest podpięty.

Uśmiecha się, ale to smutny uśmiech i wygląda zbyt staro jak na dzieciaka, którym jest.

- Coś w tym stylu.

Pojawia się pielęgniarka Debbie, ubrana w swoje białe buty do biegania i uniform. Chciałbym powiedzieć, że ma ponad pięćdziesiąt lat i wygląda jak moja ciotka. Ale tak nie jest. Wygląda bardziej jak Debbie Does Dallas¹⁷ niż Siostra Ratched¹⁸. Prawdopodobnie ma nieco ponad trzydzieści lat, spałam ze starszymi od niej. Ciemne włosy ma spięte w kucyk. Wygląda na delikatną, ale to jej pasuje. Jest zbyt ładna jak na pielęgniarkę. Nie jestem pewien jak się czuję z myślą, że ma patrzeć na mojego kutasa. Ale swędzi mnie równie mocno, co piecze. Zbliżam się



17



18

do punktu, w którym mam gdzieś to czy ludzie są wokół mnie, kiedy będę się drapał w swoje jagódki.

Debbie robi to coś, co robią kobiety, kiedy widzą coś co im się podoba. Klepie się po włosach i przesuwa dłonią po swoim fartuchu pielęgniarki. To odruch bezwarunkowy. Chrząka i uderzając kartką pacjenta o biodro, przechodzi do trybu profesjonalistki.

- Jak mogę ci pomóc?

- Ugryzł mnie pająk i zacząłem puchnąć. - Chcę schować ręce do kieszeni, ale nie mam tam miejsca.

- Może usiądziesz, a ja rzucę na to okiem?

- Uch... - Kiwam głową w kierunku mojego młodego przyjaciela. - Do tego będziemy potrzebowali prywatności.

Pielęgniarka Debbie unosi brwi aż po linię włosów. I bardzo szybko mruga.

- Prywatności?

- To nie jest w miejscu, które powinno być pokazywane przy dzieciach.

Kilka razy mruga, a potem wskazuje na jedną z leżanek. Podaje mi jedną z tych białych koszul szpitalnych i zasuwą kotarę, żebym mógł się w nią przebrać. Jeszcze nigdy nie pokazywałem swojego świetlnego miecza w tak gównianych okolicznościach.

Kiedy jestem już ubrany w koszulę, zapraszam pielęgniarkę za kotarę. Debbie nawet nie próbuje ukryć swojego szoku, kiedy pokazuję jej swój sprzęt.

- O mój Boże.

Nie jestem pewien czy to złudzenie optyczne, ale moje jaja wyglądają na większe od ostatniego razu, jak na nie patrzyłem. Teraz są w rozmiarze piłki do softballu, tylko jedno jest znacznie bardziej spuchnięte od drugiego. Zwykle przypominają parę zwisających śliwek. W tej chwili, lewe jest ogromne i opuchlizna przeniosła się na drugą stronę. To sprawia, że mój kutas robi wrażenie mniejszego niż jest w rzeczywistości. I jest spuchnięty w miejscu, w którym łączy się z jajami, więc jest w kształcie podobnym do torpedy. Gdybym miał pomarańczowego kondoma, mógłbym pomalować na zielono jaja i nazwać całość marchewkowym kutasem. Tylko, że nie sądzę, abym mógł mieć teraz erekcję, nawet jeśli bym się starał.

- Są trochę spuchnięte.

Pielęgniarka Debbie patrzy mi w oczy, jej niedowierzenie jest bardzo oczywiste.

- Trochę?

- Dobra. Bardzo. Ale to nic poważnego, prawda? Opuchlizna zejdzie jak wezmę lek antyhistaminowy i zmrozę te maleństwa.

- Wiesz co cię ugryzło?

- Pająk. Zdeptałem go, kiedy wpadł mi z szortów.

- Wypadł z twoich szortów?

- Tak. Po obiedzie odprężyłem się na pomoście. Sprawdziałem maile, bo jest tam cisza i spokój, a zasięg dość przyzwoity.- Nie wiem dlaczego się tłumaczę. To co robiłem nie jest istotne. Najważniejszy jest stan moich jaj.

- Jeśli byłeś na pomoście, to prawdopodobnie pająk wodny. Ciężko mi to stwierdzić przed dokładnym przyjrzeniem się. - Wkłada parę rękawiczek.- To dość ekstremalna reakcja, ale prawdopodobnie dlatego, że ugryzienie jest w takim a nie innym miejscu. Jesteś na coś uczulony?

- Tylko na penicylinę.

- Ach. To mogłoby to wyjaśnić.- Wskazuje palcem na moje ogromne jaja.

- Alergia na penicylinę może wyjaśnić dlaczego moje jaja są wielkości grejpfrutów?

- Jad pająka ma podobne właściwości do penicyliny. A to oznacza, że twoja reakcja na ugryzienie będzie znacząca.

Moje gigantyczne jaja wyglądają na cholernie znaczące. Spoglądam na zegar wiszący na ścianie, już jest po ósmej.

- Jak długo to będzie trwało? Muszę iść dzisiaj na ognisko, dzieciaki na mnie czekają. Jutro rano, przed przyjazdem rodziców,

gramy mecz dzieciaki kontra kadra. Opuchlizna musi mi zejść, żebym mógł zagrać. - Poza tym, zgodnie sugestią Amber, ma wpaść tutaj kilku lokalnych dziennikarzy.

- Twój kolega może cię zastąpić.

- Nie chcę, żeby Randy mnie zastępował. Chcę się spotkać z tymi dzieciakami, zagrać z nimi w hokeja i piec bananowe łodzie. Po prostu daj mi jakiś lek antyhistaminowy i coś przeciwbólowego. I będzie dobrze.

Mój męski narząd nadal jest nieokryty na wierzchu. Pielęgniarka Debbie nadal się na niego gapi. Rozumiem dlaczego. Przed zejściem opuchlizny zrobię sobie kilka zdjęć. Będę straszyć nimi Vi, kiedy zacznie działać mi na nerwy.

Debbie krzyżuje na ręce piersi. Powinienem wiedzieć, że lepiej nie mówić pielęgniarce co ma robić.

- Zanim to zrobię, muszę się lepiej przyjrzeć temu ugryzieniu.

Każe mi położyć nogi na leżance i rozłożyć je. To dziwna, bardzo dużo odsłaniająca pozycja. Pochyla się i dotyka moje kosmate, płonące jaja. Potem każe mi się przekręcić na bok i unieść nogę. To jest jak porno, tylko w ogóle nie jest podniecające. Zaczynam się zastanawiać nad tym, jak bardzo niewygodne są te pozycje dla tych lasek, które są gwiazdami w hardcorowych filmach.

Im dłużej ogląda moje jaja, tym coraz bardziej się martwię. Moim największym zmartwieniem jest to, że jakiś pajak zmutował się w

bardzo jadowitego gryzacza jaj i przeniósł się do Kanady. To nielogiczne, prawie wszystkie najbardziej śmiertelne pająki są w Australii. Żeby się tam dostać, trzeba lecieć nad oceanem dwadzieścia cztery godziny.

Kiedy pielęgniarka Debbie szturcha mnie w jaja, uspokajam swoje obawy przeglądając listę najbardziej niebezpiecznych stworzeń Kanady. Łosie są śmiertelne, kiedy wychodzą na autostradę i wpadają pod auto. Bobry są bardzo terytorialne jeśli chodzi o ich drewno. Niedźwiedzie to niedźwiedzie. Nie jestem pewien co do reszty zwierząt, które tutaj żyją. Myślę, że są łagodne, tak jak ludzie.

W końcu mogę usiąść, a pielęgniarka Debbie podaje mi prześcieradło, żebym mógł okryć swój interes.

- Tak jak podejrzewałam, to ugryzienie pająka wodnego. Nie spowoduje trwałego uszkodzenia jeśli będzie odpowiednio leczone, ale z twoją alergią na penicylinę reakcja jest zdecydowanie dużo gorsza niż u innych ludzi. Dodatkowo, obszar w którym znajduje się ugryzienie jest wrażliwy, tak samo jak tkanka. Chciałabym zrobić badanie krwi, żeby wykluczyć toksyczność i dam ci coś na ból oraz opuchliznę. Za kilka godzin musisz tutaj wrócić, żebym znowu cię obejrzała i ponownie jutro rano, zanim mogę dać ci zielone światło do gry w meczu.

- Do rana będzie już wszystko dobrze. Nie raz dostałem krążkiem w jaja, mój kutas działa bardzo dobrze. Żaden głupi pająk nie stanie mi na drodze jeśli chodzi o jutrzejszą grę.

- Jeśli nie dam ci zielonego światła to nie będziesz mógł grać.

Mam zamiar błagać, ale Debbie unosi dłoń.

- Na co dzień mam do czynienia z urazami sportowców. Możesz się ze mną kłócić, aż cały zsiniejesz, ale jeśli powiem ci, że gra będzie niebezpieczna, to moje słowo będzie święte. Znajdziesz inny sposób, żeby zrobić to, po co tutaj przyjechałeś.

- Debbie, no daj spokój. To ostatni dzień.

Debbie kładzie jedną dłoń na biodrze, a drugą wskazuje na moje przykryte prześcieradłem krocze. Jest tam bardzo widoczna gula.

- Masz tylko jeden taki zestaw. To nie są części samochodowe. Nie możesz ich zamienić. Byłoby szkoda, gdyby ten sprzęt nie działał tylko dlatego, że zdecydowałeś się być uparciuchem, prawda?

Zastanawiam się nad jej słowami. Miałem tak wiele hokejowych urazów, w dziewięćdziesięciu procentach przypadków, w kilka dni dochodzę do siebie. Owszem, odczuwam jeszcze jakiś resztkowy ból. Czasami słyszę jakieś trzaski w kościach, których nie powinno być słychać biorąc pod uwagę, że mam dopiero dwadzieścia trzy lata.

W sytuacjach, kiedy zdrowienie trwa dłużej, odkładam na bok ćwiczenia na siłowni i zamiast tego chodzę na fizjoterapię, pływam, piję niezbędne zioła i suplementy, żeby moje ciało wróciło do formy. Możliwość, że moje męskie narządy nie będą działały tak jak do tej pory przez ukąszenie pająka, jest cholernie przerażająca. Dopiero zacząłem

ich ponownie używać. Muszę mieć pewność, że będą funkcjonowały, kiedy spotkam się z Sunny, co mam nadzieję, że nastąpi bardzo szybko.

Wypuszczam ciężki oddech.

- Dobra. Ale zrobimy co w naszej mocy, żeby to szybko przeszło. Chcę jutro zagrać. Dodatkowo, mam się spotkać ze swoją dziewczyną, więc im szybciej sprawy wrócą do normy, tym lepiej.

- Będziesz potrzebował kilku dni na dojście do siebie po tym ugryzieniu.

- Taa. To zdecydowanie za długo.

- Omówimy różne, dostępne opcje jak będziesz już po badaniach krwi. - Wymyka się przez szczelinę w zasłonie i zostawia mnie samego.

Wyciągam telefon i pstrykam kilka fotek swoim spuchniętym jajom. Od dołu wyglądają na bardzo wielkie, a mój kutas na średniego. To nie jest pochlebne. Chyba nikomu nie pokażę tych zdjęć.

Podłączam się do sieci Wi-Fi i sprawdzam swoje wiadomości. Nadal nie dostałem żadnego sygnału od Sunny, co jest trochę wkurzające biorąc pod uwagę, że brodaty, kutasowaty dziwak znowu wrzuca jakieś zdjęcia na swój profil.

Wysyłam jej smsa. Nie wiem czy autokorekta robi sobie ze mnie jaja, bo nie mogę jej odsłuchać widząc, że za zasłoną siedzi tamten dzieciak. W wiadomości wspominam o postach Buszmena. Mam z tym do czynienia krócej niż tydzień, a już jestem sfrustrowany. Nienawidzę

tego główna związaneego z uczuciami. Po raz pierwszy od piątej klasy, czyli odkąd przyłgnęło do mnie moje głupie przezwisko, czuję się niepewnie. Dzisiejszy dzień może possać moje gigantyczne jaja.

Potem przeszukuję Internet, żeby znaleźć zdjęcia pajaków wodnych. Drzę, kiedy na ekranie pojawia się ich niezliczona ilość. Te stwory są ogromne. Jestem prawie na sto procent pewien, że to coś mnie ugryzło. Z racji tego, że jestem ciekawski, a czasami też głupi, dodaję słowo *ugryzienie po pająk wodny*.

- Ja pierdołę. - Zasłaniam usta dłonią. Michael jest w pomieszczeniu i nie powinienem przy nim przeklinać. Potem zaczynam hiperwentylować. Te ugryzienia na zdjęciach wyglądają jakby wzięły się prosto z horroru. Będę szczęściarzem jeśli po tym wszystkim zachowam swoje jaja.

Wraca pielęgniarka Debbie i pokazuję jej telefon.

- Powiedziałaś, że uraz nie będzie trwały!

Bierze ode mnie telefon.

- To ugryzienie brązowego pustelnika, a nie pająka wodnego.- Szuka innego zdjęcia, a potem oddaje mi telefon. To, które znalazła też jest złe, ale nie aż tak bardzo przerażające jak tamto. Mimo to tu nadal chodzi o moje jaja.

Pielęgniarka Debbie pobiera mi krew, a potem daje mi leki przeciwbólowe i bardzo mocne antyhistaminowe.

- Jak myślisz, dużo czasu minie, zanim opuchlizna zejdzie?-
Wkładam z powrotem szorty. Schowanie w nich całego mojego
interesu jest nie lada wyczynem.

- To zależy. To może zająć kilka godzin lub kilka dni.

- Kilka dni? Czy można zrobić coś, żeby to przyspieszyć?

Debbie stuka długopisem o swoją kartę pacjenta.

- Zastrzyki antyhistaminowe działają szybciej niż dawki doustne.

- Musisz mi zrobić zastrzyk w jaja? - Nie mogę powstrzymać
drżenia.

Śmieje się.

- Och Boże, nie! Najlepiej zrobić to w ramię albo w tyłek.

- W takim razie zróbmy to.

Bierze strzykawkę, napelnia ją, a potem robi mi zastrzyk w ramię.
Nie czuję natychmiastowej ulgi w pieczeniu, a ich rozmiar się też od
razu nie zmniejsza.

- Więc, mogę iść?

- Na razie. Nadal chcę cię przebadać po ognisku i jutro rano. Do
tego czasu powinnam też mieć wyniki testów krwi, chociaż sądzę, że
będą czyste.

- Dobra. To brzmi jak plan.

- Zobaczmy się za kilka godzin.- Odsuwa zasłonę i idzie do mojego kumpla, który siedzi po drugiej stronie pomieszczenia. Sprawdza monitor i klepie go po ramieniu.- Okej Michael. Wygląda na to, że wszystko jest gotowe.

Wygląda na zmęczonego i zawstydzonego, kiedy Debbie zaczyna usuwać to całe gówno, które więzi go na łóżku.

- Idziesz dzisiaj na ognisko? - pytam go.

Przerzuca nogi na bok łóżka, oczy ma wbite w podłogę.

- Nie wiem czy mi wolno.

Pielęgniarka Debbie rzuca mi spojrzenie, które mówi mi, że utrudniłem jej życie.

- To ostatni wieczór. Będziemy jedli bananowe łódki. Musisz przyjść.- Rzucam swój najlepszy, roztopiający majtki uśmiech.

Michael spogląda na pielęgniarkę Debbie.

- Mogę iść?

Waha się.

- Nie wiem czy to jest dobry pomysł. Chyba powinieneś dzisiaj wypoczywać, żebyś jutro mógł wziąć udział we wszystkich zajęciach.

Jakby się tego spodziewał, jego głowa opada w krótkim skinieniu. Długie włosy zakrywają mu twarz. Nie może mieć więcej niż dwanaście, trzynaście lat. Jest szczupły, ale za kilka lat będzie wysoki i

dobrze zbudowany. Jego ponure nastawienie jest kolejnym znakiem, że lada chwila wejdzie w etap bycia nastolatkiem, chociaż czuję, że być może istnieje inny powód.

- Cały czas będziemy siedzieli. Zrobimy wszystko bardzo spokojnie.

Widzę po pielęgniарce, że zastanawia się czy go puścić, czy też nie. Widzę również, że Michael jest zrezygnowany, bo myśli, że i tak dostanie odmowę. Próbuję ostatni raz.

- Upewnię się, że nie pobiegnie w jakimś maratonie czy czymś podobnym.

- Michael, daj nam minutkę, okej?- Debbie wskazuje na mnie palcem i kuśtykając udaje się za nią do miejsca, gdzie jesteśmy poza zasięgiem słuchu chłopaka.

Odzywam się jako pierwszy.

- To ostatnia noc. Nie powinien tego przegapić.

Debbie pociera czoło i zamyka oczy.

- To drugi raz w tym tygodniu, jak trafił do kliniki. Jest zmęczony i nadwyręza się. Ostatnim razem, po wizycie u mnie od razu poszedł do łóżka. Nie powie ci jeśli się źle poczuje. Będzie chciał zostać do samego końca i lubi być pomijany.

- Wygląda na zdrowego dzieciaka. Co mu jest, że znalazł się tutaj?

- Dwa miesiące temu zdiagnozowano u niego raka.

Jest jednym z dzieciaków, które sponsorowałem.

- Ma guza mózgu.

Debbie szeroko otwiera oczy.

- Powiedział ci o tym?

- Wszystko będzie z nim dobrze?

Debbie zaciska usta.

- Przesunęli jego naświetlania, żeby mógł wziąć udział w tym obozie.

- Ale to działa, prawda? - Skupiam się na teraźniejszości, a nie na kilku wspomnieniach o swojej mamie leżącej w szpitalnym łóżku, to zbyt bolesne.

- Mają nadzieję, że uda im się zmniejszyć rozmiar guza, żeby można było go operować. Nie powinnam ci tego mówić.

Niejasne odpowiedzi są do dupy.

- Nic nie powiem. - Wkładam ręce do kieszeni i krzywię się, kiedy ocieram się o jaja.

Guzy mózgu są podstępne. Nawet jeśli uda się go usunąć, to nie ma gwarancji, że po operacji będzie tym samym dzieciakiem co przed albo że rak już nie wróci.

- Pozwól mu iść na ognisko. - Spoglądam na dzieciaka. Siedzi na brzegu łóżka, głowę ma zwieszoną i wygląda jakby nienawidził swojego życia. - Przez cały czas będzie przy mnie. Nie chciałbym być dzieciakiem, który musi leżeć w łóżku, marzącym o tym, że nie chciałby być tak chory, żeby nie móc nawet iść na ognisko. To najlepsza część dnia.

Widzę, że to bardzo trudne dla pielęgniarki Debbie. Jej profesjonalna, medyczna strona chce, żeby Michael odpoczywał. Ale ta ludzka strona chce, żeby chłopak czegoś doświadczył. Jeśli leczenie nie zadziała, to możliwe, że nie dożyje do kolejnego obozu.

- Zadbam o niego i nie pozwolę mu się zbyt wysilać. - Mentalnie notuję sobie, że muszę po powrocie do Chicago, jak będę miał już dostęp do wszystkich niezbędnych aplikacji, zdobyć więcej informacji o jego rodzinie i ich sytuacji finansowej.

Pielęgniarka Debbie wypuszcza go, ale nadal się trochę waha. Przejmuje się nim jakby był jej własnym dzieckiem i dopiero po chwili pozwala nam wyjść z kliniki. Warunkiem jego wyjścia jest to, że pojedzie na ognisko na wózku inwalidzkim. Chłopak nie wygląda na zbyt podekscytowanego, ale kiedy spotykają się z nami Randy i dziewczyny, które kłócą się o to, kto będzie pchał wózek, rozpogadza się.

Ognisko jest niesamowite. Doradcy opowiadają różne historie. Jemy smakołyki i rozmawiamy o naszych planach na jutrzejszy dzień. Dzieciaki dzielą się tym co im się tutaj najbardziej podobało. Kilkoro z nich mówi, że pobyt tutaj sprawia, że czują jakby byli normalni.

Michael bierze w tym udział, ale pod koniec widzę, że całą energię zużył na to, żeby nie zasnąć. Jeden z doradców podchodzi, żeby go stąd zabrać.

Do czasu, kiedy ognisko się kończy, ból moich jaj zmalął do lekkiego pobolewania. Wciąż przód moich szortów jest bardzo opięty, ale sytuacja Michaela daje mi całkowicie inną perspektywę.

Zgodnie z zaleceniami w drodze powrotnej do swojego domku, wpadam do pielęgniarki Debbie. Wciąż jest zaniepokojona opuchlizną, ale cieszy się z braku bólu. W domkukilkoro starszych doradców gra w karty i pije drinki zmieszane z piwem. Randy'iego nigdzie nie widać.

Mając nadzieję, że Sunny dzwoniła, sprawdzam swój telefon. Nie dzwoniła. Jest prawie jedenasta. Prawdopodobnie wyszła gdzieś z Buszmenem i resztą gangu.

Zasięg pojawia się i znika, ale udaje mi się wejść na Instagram. Kiedy czekam, aż się załaduje, gapię się na drewniane listwy od pryczy, która jest nade mną. Zdecydowaliśmy, że najlepiej będzie jeśli nie będę spał na samej górze, w razie gdybym był za ciężki. Gównianym, obozowym doświadczeniem byłoby zostanie zgniecionym przez współlokatora w środku nocy. Coś podobnego zdarzyło się jak byłem w liceum i pojechałem na jeden z obozów hokejowych. W drewnie wyryte są imiona. Niektóre z nich są oznaczone „byłem tu”, a inne to imiona połączone plusem.

Pierwszą dziewczynę, którą obmacywałem poznałem na swoim pierwszym obozie hokejowym, na którym byłem młodszym doradcą.

Dziura między moimi jedynekami, która powstała przez to, że jako dzieciak ssałem kciuka, w końcu została naprawiona. I jako dzieciaka mam na myśli dziesięcioletniego chłopca, który próbował zerwać z tym nawykiem. Wszystko zaczęło się po śmierci mojej mamy, a przynajmniej tak mówi tata. Nie sypiałem u przyjaciół, bo istniała bardzo duża szansa, że obudzę się z kciukiem w ustach. To było kurewsko zawstydzające.

W każdym razie, ta dziewczyna była durna, ale niesamowicie grała w hokeja, a poza tym miała świetne nogi, więc ją lubiłem. Szliśmy od jeziora do stołówki, kiedy ściągnęła mnie ze ścieżki i wepchnęła za krzaki. A potem mnie pocałowała, po prostu zmiażdżyła mi usta swoimi ustami, a następnie wepchnęła mi do nich język.

Nie wiedziałem co mam robić. Cóż, to jest kłamstwo. Obejrzałem wystarczającą ilość filmów i magazynów, które tata ukrywał w warsztacie, żeby rozumieć podstawy, ale ona wzięła mnie z zaskoczenia. Kiedy doszedłem do siebie po tym szoku, zacząłem ją na całego obmacywać i oddawać pocałunki.

Prawie się już wtedy ściemniało i komary zaczęły swoje ataki. Kiedy pięć minut później wróciliśmy na ścieżkę, byłem pokryty ukąszeniami. Ale było warto, skoro udało mi się przejść do drugiej bazy. Niestety, dowiedziałem się później, że tej nocy ŻdzirowataShelly, to było jej przezwisko, nie nadane przeze mnie, pocałowała prawie wszystkich młodszych doradców. Ja przynajmniej miałem w pakiecie dodatkowe macanko cycków.

Myślę, że liczba facetów, z którymi się obmacywała, była trochę przesadzona. Tak czy inaczej, to trochę przytłumiło świetność tamtej chwili.

Myślę o Michaelu i o jego niepewnej przyszłości. Jeśli leczenie nie zadziała, to może nigdy nie dostać szansy, żeby przejść do drugiej bazy. Te wszystkie doświadczenia, dobre i złe, będą tylko pomysłami w jego głowie. Czasami świat jest do dupy.

Mój telefon wibruje. Na Instagramie pojawiły się nowe zdjęcia. Kilka wrzucił Buszmen, kilka Lily, a dwa Sunny. Wszystkie zostały dodane kilka minut temu. Na jednym, Buszmen ma rękę zarzuconą na ramiona Sunny, a jego dłoń znajduje się niebezpiecznie blisko jej cycka. Trzymają butelki z piwem. Buszmen gapi się na nią, a ona patrzy w aparat. Na innym, wrzuconym przez Sunny, ona stoi między Lili i Buszmenem. Przytulają ją. Buszmen nie obłapia jej, ale nie wygląda to też na szczególnie niewinny uścisk.

Na pierwszy rzut oka wygląda na szczęśliwą, ale po bliższym przyjrzeniu się jej oczom, widzę, że są opuchnięte, a policzki czerwone. Nie potrafię stwierdzić czy jest to wynikiem jakości zdjęcia. Mimo to, uśmiechają się i nie ma mnie tam, żeby powstrzymać to co może się zdarzyć tej nocy. I nawet nie pomyślała, żeby do mnie zadzwonić.

Mój telefon dzwoni. To nie Sunny, tylko Violet.

Nie mam szansy, żeby powiedzieć chociaż słowo, bo Violet od razu wrzeszczy: - Dlaczego twoje zniekształcone jaja są w Internecie?

TŁUMACZENIE: BIOCHEM89

Kiedy znajdę Randy'iego to utopię go w jeziorze.



Rozdział 16

TO CIĄGŁE ZWIERZANIE SIĘ

Zsuwam się z pryczy i kulejąc wbiegam na ganek, żeby mieć trochę prywatności.

Idę za najbardziej logiczną reakcją. Zaprzeczenie.

- O czym ty mówisz?

- Twoje napompowane jaja są wszędzie i zatykają wszystkie moje kanały społecznościowe.

Kolejnym krokiem jest ugięcie się.

- Skąd wiesz, że to moje jaja? No chyba, że widziałaś je na mojej nagiej sesji, którą zrobiłem kilka lat temu? Vi, w porządku. Możesz mi o tym powiedzieć. - Nigdy nie zrobiłem sobie nagiej sesji. Byłem o to proszony, ale mój agent powiedział, że nie jest to najlepszy pomysł.

- Buck, jesteś najbrzydliwszą osobą na całym świecie. Serio. Zakłam, że są twoje, bo zostałeś na nich oznaczony. Poza tym ta mała zabaweczka idealnie pasuje do ciebie pod względem rozmiaru.

- Moje jaja są spuchnięte. Przez to mój kutas wygląda na mniejszego niż jest w rzeczywistości.

- A więc to zdjęcie twojego kutasa!

- Nie powiedziałem tego! - Kurwa. Nienawidzę, kiedy Violet robi się podstępna.

- Owszem, powiedziałeś!

- Nie powiedziałem.

- Powie... nie, nie będę z tobą w to grała. To twój kutas. Rozpoznaję szorty. Dupku, miałeś je na sobie jak widziałam cię ostatnio. To co chcę wiedzieć, to jak i dlaczego zdjęcie twojego kutasa krąży w Internecie. Miałeś być na obozie, a nie pokazywać wszystkim swoje jaja. Poza tym, jest jeszcze jedno twoje zdjęcie w tych samych szortach i uwieszoną na tobie laską, która wygląda jak Sunny. Ona wszędzie wrzuca to zdjęcie, co nie byłoby takie złe, gdyby jedno z twoich jaj nie było obok niego. Lepiej, żebyś nie zabawiał się za plecami Sunny. Alex nie będzie musiał kopać ci dupy. Ja to zrobię.

- Poczekaj.

- Nie mów mi, żebym poczekała...

Odsuwam telefon od ucha. Kiedy wpisuję do wyszukiwarki „Buck + kutas” nadal słyszę jak mnie opieprza. Pierwszy link to strona medyczna, na której Randy zamieścił zdjęcie moich jaj z zapytaniem : „Ukąszenie jakiego pajaka powoduje taką opuchliznę?”.

Potem jest zdjęcie grupowe ze mną i moimi, niestety, spuchniętymi jajami. Moje jajka są zakreślane czerwonymi kołami, a sobowtór Sunny opublikował je jeszcze raz, razem ze zdjęciem moich jaj. Jest też zdjęcie, z którego wycięła wszystkich oprócz naszej dwójki i wrzuciła je na swoje profilowe. To tyle jeśli chodzi o jej troskę o mnie. To niesamowite jak zdjęcia, których nie chcę widzieć w Internecie rozprzestrzeniają się w nim jak jakiś cholerny wirus i to w ciągu zaledwie kilku godzin.

Teraz już nic nie mogę zrobić, żeby zatrzymać tę niszczycielską falę. Wchodzę na własne profile i widzę, że zostałem otagowany przez ogromną ilość ludzi. Jest tam masa ofert od króliczków, które chciałyby się zająć moimi jajami i masa życzeń szybkiego powrotu do zdrowia.

- To wygląda źle, prawda?

- Źle? Wygląda to tak, jakbyś za plecami Sunny zabawiał się z kimś kto wygląda jak ona! Jak mam ci pomóc, skoro ciągle wyskakuje coś takiego jak to?

Pocieram dłonią twarz.

- Ten związek jest skazany na niepowodzenie. - Wyjaśniam jej co się stało z tym całym fiaskiem z ukąszeniem pająka.

- Cóż, słyszę co mówisz, ale nadal sądzę, że może masz rację - mamrocze. - Będzie skazany na niepowodzenie, jeśli ciągle będziesz odwalał takie akcje. Nawet nie wiem co mam ci jeszcze powiedzieć.

- Dzięki wielkie, Vi. Jesteś niesamowitym źródłem wsparcia.

Vi wzdycha.

- Buck, kocham cię, ale czasami bardzo to utrudniasz. Dlaczego nie wrzucasz zdjęć z dziećmiakami z obozu? Do tego czasu musiałeś ich zrobić z milion. Zawsze tak robisz. Musisz zapłacić swoje konta czymś pozytywnym, a nie swoimi spuchniętymi jajami.

- Zamieszczenie tych zdjęć odebrałoby cały altruizm z tego co robię.

- Nieprawda. Ani trochę. Rodzice wszystkich dzieci podpisali zrzeczenie wszelkich praw, żebyś mógł zamieszczać takie fotki.

- Skąd to wiesz?

- Bo czytam maile, które wysyła mi Amber. Już to przerabialiśmy. Rozumiem, że to coś osobistego dla ciebie, ale to nie pomaga nikomu, jeśli nie mówisz na głos o dobrych rzeczach, które robisz. Jak chcesz zainspirować inne osoby do podobnych inicjatyw, jeśli trzymasz to dla siebie? Wszystkie pozytywne rzeczy zostają zamiatane pod koc ze zdjęć z hokejowymi dziwkami. Twoje życie nie jest studencką imprezą, ale tylko to ludzie widzą. Masz tyle świetnych planów, ale nie robisz nic, żeby je wypromować, no chyba, że twoim planem jest utworzenie grupy wsparcia dla hokejowych dziwek.

Patrzę w niebo, mruga na mnie milion gwiazd. Violet ma rację. Amber mówi mi o tym już od dłuższego czasu. Prosiła mnie, żebym mówił o swojej pracy charytatywnej. Muszę włożyć w to trochę energii. Czas poza sezonem jest dobrym momentem, żeby wprawić wszystko w

ruch i zrobić coś na własną rękę. Moim ostatecznym celem jest stworzenie fundacji dla dzieciaków i rodzin, które potrzebują i zasługują na finansowe wsparcie.

- Okej Vi, słyszę co mówisz. Wstawię kilka postów o obozie. Mam też pomysł na projekt, który chciałbym zacząć. Myślę, że charytatywny mecz będzie okej, zwłaszcza w okresie przed rozpoczęciem sezonu. Porozmawiam z Amber i kiedy wrócę do Chicago zaczniemy wszystko planować. I napiszę do taty, żeby go w to wciągnąć skoro ma tak dużo kontaktów.

- To brzmi dużo lepiej niż grupa wsparcia dla hokejowych dziwek. Musisz zrobić coś, co pokaże twoją hojność, poza rozdawaniem twojej miłości yeti.

Przewracam oczami.

- Nie możesz się powstrzymać, prawda?

- Serio, nie mogę. Muszę kończyć.

- Czekaj. Mam jeszcze inny problem.

- Mam nadzieję, że nie taki, który może spowodować, że Alex będzie próbował złamać ci kutasa.

- Pfff. Waters nie mógłby złamać mi kutasa, nawet gdyby próbował. Jest wykonany z magii, jak róg jednoroźca. Tylko, że nie jest ostro zakończony. I składa się z tkanki, a nie tej mistycznej substancji, z której te rogi są zrobione. Ale jest niezniszczalny.

- Palisz coś zielonego odkąd jesteś w Kanadzie?

- Nie. Dlaczego? Zresztą, nieważne. Więc, wiesz może jak tam Sunny na tym kempingu z głupim Buszmenem?

- Masz na myśli Kale'a?

- Ta, martwię się, że może zapomniała o moich pierwszorzędnych umiejętnościach tulenia, albo jak bardzo fajne było oglądanie filmu nago, bo w sieci są zdjęcia jak się do niej przystawia.

- W tym zdaniu jest tak wiele informacji, że nawet nie chcę o nim myśleć. Nie potrzebuję twojego zwierzania się tuż przed pójściem do łóżka.

- Czy możemy teraz nie debatować nad definicją zwierzania się? Nie wiem jak bardzo wkurwiony powinienem być.

- Sorry. Okej, opowiedz mi o tych zdjęciach. Nie jest naga, prawda? Alex dostanie szału.

- Obejmuje ją ramieniem.

- Kiedy jest naga?

Czasami Violet potrafi być frustrująca.

- Nie.

- Maca jej cycka pod koszulką?

- Nie.

- Przez koszulkę?

- Nie.

- Więc próbuje ją pocałować albo coś w tym stylu?- Violet brzmi na zde gustowaną, co mogłoby sprawić, że czułbym uzasadnienie dla swojego gniewu, gdyby o to mi chodziło.

- Nie.

- Ma na wierzchu swojego kutasa?

- Jezu. Nie. Obejmuje ją ramieniem.

- Och. Cóż, a co ona robi?

- Uśmiecha się. Oboje trzymają piwa. Niedawno wrzuciła je na swój profil. Są w barze.

- Nie ma żadnego niewłaściwego ułożenia dłoni?

- Kurwa nie. Gdyby tak było to już byłbym w drodze do nich.

- Hej, chwila. Pomyśl chwilę o tym co mówisz. Jakiś koleś obejmuje ją ramieniem, a ty rozważasz ośmiomilionowo godzinną podróż na północ, w sam środek niczego, żeby zrobić co? Nakrzyczeć na niego? Nakrzyczeć na Sunny? Przerzucić ją przez ramię i przenieść się do jakiejś chałupy w środku lasu, bez bieżącej wody z wychodkiem, żebyś mógł ją trzymać w klatce i wyprowadzać na spacer na smyczy?

- Przez ciebie wyglądam jak jakiś jaskiniowiec.

- Jeśli łatka pasuje...

- To jej były. Vi, byli razem cztery lata. Co jeśli Sunny się upije i stwierdzi, że jego mały kutas jest lepszy od mojego ponadprzeciętnego, magicznego jak jednorożec kutasa?

- Myślę, że musisz przestać się martwić o swoją mityczną, męską część ciała i skupić się na realnym problemie. Popełniłeś kilka błędów z Sunny. Ona ma uzasadnione powody, żeby być ostrożną jeśli chodzi o wiązanie się z tobą. To jest do dupy. Wiem o tym. Ale masz mnóstwo pozytywnych cech. Jesteś strasznie wrażliwy i słodki, kiedy się nie kurwisz. Czego ostatnio nie robiłeś, ale nadal nie wygląda to dobrze, a twoja reputacja wyprzedza cię.

- Nie mogę cofnąć tych wszystkich króliczków.

- Nie, nie możesz. Co oznacza, że aby zdobyć jej zaufanie, musisz pracować o wiele ciężiej niż inni.

Zastanawiam się nad jej słowami.

- Rozumiem co mówisz, ale sądzę, że to niesprawiedliwe, że biorę na siebie wszystko. Te wszystkie zdjęcia, które się pojawiły w sieci odkąd zaczęliśmy się umawiać, nie były robione celowo.

- A sądzisz, że te są?

- A co jeśli pozwala mu robić te wszystkie przytulaśne zdjęcia, żeby się na mnie odegrać?

- Masz na myśli, że chce, żebyś był zazdrosny?

- Tak mi się wydaje. Ludzie czasami tak robią, prawda?

- Czasami. Sunny nie jest mściwa, ale musisz z nią porozmawiać. Może te zdjęcia są robione specjalnie, a może nie, ale dopóki nie odbędziesz z nią tej rozmowy, będziesz dostawał szalu i będziesz wymyślał sobie najgorsze scenariusze.

Vi ma rację. Głośno wypuszczam powietrze.

- Czy związki zawsze są takie trudne?

- Nie zawsze. Ale te, które są tego warte, są tymi, o które trzeba walczyć.



Rozdział 17

VIDEO ZABIŁO KABINĘ ŁAZIENKOWĄ

Jestem pół sekundy od zadzwonienia do Sunny, kiedy odzywa się mój telefon. Na początku myślę, że to Violet ze swoją ostatnią zniewagą na tę noc lub słowami mądrości o rozstaniu, obie wersje są bardzo prawdopodobne. Ale to Sunny, która chce rozmawiać przez video połączenie.

Moją pierwszą myślą jest seks telefon. Nie wiem dlaczego. Nie mam tutaj żadnej prywatności. Jestem na nią trochę wkurzony, a my nigdy wcześniej nie uprawiliśmy seksu przez telefon. Poza tym, nadal bolą mnie jaja. Mam przeczucie, że stanięcie na wysokości zadania będzie praktycznie niemożliwe, nie mówiąc już o dojściu.

Odbieram telefon. Przez kilka sekund ekran jest czarny, a potem pojawia się na nim zapłakana twarz Sunny.

Mój gniew przekształca się w zmartwienie.

- Sunny? Co się stało? - Staram się rozpoznać jej otoczenie, ale trzymam telefon bardzo blisko twarzy.

- Obiecałeś! - Jest pijana. Mogę to stwierdzić po jej bełkocie i oczach. Widziałem kilka razy podchmieloną Sunny. Była słodziutka, zabawna i dotykalska. W tej chwili jest całkowicie inna.

Mogę tylko przypuszczać, że widziała zdjęcia mojego kutasa.

- Sunny, maleńka. Mogę wyjaśnić.

- Zawsze możesz wyjaśnić! Jesteś w tym taki dobry. Dlaczego musisz tak dobrze wyglądać? Dlaczego musisz być taki seksowny, słodki i dobry w seksie? Tylko o tobie mogę myśleć i... i... i... - Przerywa i zaczyna płakać.

Nie widzę już jej twarzy. Chyba patrzę na jej włosy, ale ciężko mi to stwierdzić. Muzyka staje się głośniejsza, a potem znowu cichnie. Głosy w tle brzmią na męskie. Chciałbym mieć swoje słuchawki. Sunny płacze głośno, a dźwięki się tutaj roznoszą. Nawet z buforem jakim jest las otaczający domki, nasza prywatna rozmowa jest publiczna.

- Sunny Słoneczko, weź oddech. Jest okej. Chciałem, żebyś do mnie zadzwoniła albo napisała w tym tygodniu, wtedy byś wiedziała, że nie masz o co się martwić.

- Nie mieliśmy dobrego zasięgu. Cóż, ja nie miałam. Nie powinnam zgodzić się na ten tańszy pakiet komórkowy. Zwykle miałam tylko jedną kreskę. Czasami dostawałam twoje wiadomości, ale nie mogłam na nie odpowiedzieć. Zasięg Lily nie był wcale lepszy. Próbowałam użyć jej telefonu i wtedy zobaczyłam te wszystkie zdjęcia... - Zaczyna czkać.

- Porozmawiajmy o tym.

Sunny podnosi głowę i patrzy na mnie ze łzami w oczach.

- Twój penis jest w całym Internecie. To miał być mój penis.

- Maleńka, jest twój. Przepraszam za to zdjęcie. Dzisiaj ugryzł mnie pająk. Nie wiedziałem, że Randy wstawi do Internetu to zdjęcie.

- Mam gdzieś to, czy ktoś widzi twojego penisa. To ładny penis. Tylko, że twoje jaja wyglądały na bardzo wielkie. I to w niedobrym sensie. To chyba od ukąszenia pająka? Chodzi o komentarze na twoim profilu. Nie spodobały mi się. Nie mogę... - Czka. - Wiedziałeś, że jest stworzona grupa dziwki hokejowych poświęcona tobie?

Oczywiście, że wiem. Natknąłem się na nią, kiedy pewnego dnia wpisałem do wyszukiwarki swoje imię. Założyłem fałszywe konto o nazwie Boberkowy Króliczek i dołączyłem do niej, żeby zobaczyć jakie posty wrzucają. Była tam masa selfie, na sporej ilości byłem ja, zwykle śpiący i laska z kciukami w górze. Czasami trafiały się zdjęcia mojego kutasa. Żadna z tych rzeczy nie pomoże mi naprawić spraw między mną a Sunny.

- Kochanie, nie chcesz tego oglądać. Wiesz jak bardzo ludzie lubią przekręcać różne rzeczy. A jeśli chodzi o komentarze pod zdjęciem moich jaj, to nie mogę kontrolować kondolencji króliczków.

Sunny siada prosto i przerzuca włosy przez ramię. Bierze cienki kosmyk i pociera nim o usta.

- Nie próbowałam dołączyć do grupy. Wiem jaki jesteś. Wiem i nadal... - Wzdycha. -Lily i Benji często się kłóca. Ostatniej nocy miałam spać w namiocie, ale z jednej strony jest kupa niedźwiedzia, więc to nie wypaliło. Nie sądzę, żeby Kale ze mną skończył. A ty, skończyłeś ze mną?

Zdecydowanie jestem zmartwiony tym jak bardzo jest pijana. Bazuję na jej niezdolności do trzymania się jednego tematu. Martwię się też tym, gdzie teraz jest. Mam milion pytań, tak jak, gdzie, do kurwy, śpi jeśli nie w namiocie, który jest blisko kupy niedźwiedzia i o co dokładnie chodzi z panem Buszmenem, skoro mówi, że mu nie przeszło? Znowu jestem wkurzony, ale zdaję sobie sprawę, że pokazanie jej mojej frustracji nie ma sensu, kiedy jest w takim stanie.

Zadaję jej ostatnie pytanie, bo jest najważniejsze i prawdopodobnie tylko je zapamięta.

- Nie, oczywiście, że z tobą nie skończyłem. Dlaczego tak myślisz?

Opuszcza wzrok, a jej głos robi się smutny.

- Uprawialiśmy seks. Stwierdziłam, że skoro już dostałeś mleko, to wyrzucisz krowę.- Podnosi wzrok, łzy płyną po jej czerwonych policzkach. - Jak sądzisz, dlaczego tak długo trzymałam cię na dystans?

- Myślałaś, że nie będę chciał się z tobą spotykać po tym jak się ze sobą prześpiemy?- To zdecydowanie nie jest rozmowa, którą chcę prowadzić przez telefon.

- Cóż, tak. Jesteś taki dobry w seksie, a ja nie. Założę się, że dziwkowe króliczki są w nim dobre. I założę się, że robiły ci lody. Ja powinnam była zrobić ci loda. Jesteś niesamowity w seksie. Już ci to mówiłam, prawda? Chyba jestem trochę pijana.- Zdmuchuje włosy z twarzy. Kiedy to nie działa, odsuwa je na bok ciężkimi, nieskoordynowanymi palcami.- Gdyby istniał Puchar Stanley'a za orgazmy, zdecydowanie byś go dostał. Mogę zrobić dla ciebie taki jeden na moich zajęciach z ceramiki. Tęsknię za tobą. Jestem na ciebie taka zła. Obiecałeś, że nie będzie więcej zdjęć z króliczkami i bum!- Niechlujnie pstryka palcami.- Magicznie pojawia się jedno. Ona wygląda jak ja. Myślisz, że jest ładniejsza? Była umalowana. Czy ja powinnam się malować?

Jej szczerość sprawia, że czuję się chory. To co powiedziała jest bardzo niepokojące. Nie chcę, żeby tak między nami było. Nie naciskałem na seks, bo nie chciałem, żeby myślała, że to jest jedyny powód, dla którego chcę z nią być. Myślałem, że dałem jej to jasno do zrozumienia. Ale Sunny nie jest teraz w dobrym stanie do rozmowy.

- Uważam, że jesteś przepiękna bez makijażu. A to nie był króliczek. To była jedna z doradczyń z obozu. Sunny, maleńka, gdzie jesteś? Gdzie jest Lily?

- Już ci mówiłam, kłóci się z Benjim. - Przesuwa się i opiera o ścianę. Widzę, że są na niej wypisane markerem jakieś słowa, niektóre są w niej wryte i widać tam srebro przebijające spod farby.

- Jesteś w łazience?

Sunny kiwa głową i pociąga nosem. Potem słyszę dźwięk rozwijanego papieru. Sunny przysuwa go do nosa i dmucha.

- Okropnie tutaj śmierdzi.

- Na pewno. Dlaczego nie wyjdiesz na zewnątrz? Będzie tam lepiej pachniało i będzie ciszej.

Zniża głos do szeptu.

- Ukrywam się.

- Przed kim?

- Kalem. Próbował mnie pocałować. Nie mył zębów odkąd tutaj przyjechaliśmy. Tak myślę. A może ma jakieś ubytki w zębach. W każdym razie ma brzydki oddech. A jego broda, nie lubię jej. Nie jest tak miękka jak twoja. Lubię twoją brodę. Przyjemnie jest czuć jej dotyk na moich sutkach.- Przesuwa dłonią po obojczyku. Chyba ma na sobie sukienkę, ale widzę ją tylko od ramion w górę. - Miller, bardzo cię lubię. Wszyscy myślą, że nie powinnam. Poza Violet i moją mamą. Ona myśli, że jesteś idealny i że się mną zajmiesz, ale ja potrafię sama o siebie zadbać. Lily mówi mi, że mnie zranisz i może ma rację, ale nie chcę tego słuchać, bo chcę być z tobą, ale czasami to jest za trudne.

Jej otwartość daje mi wiele do myślenia. Nagle słyszę jakiś hałas. W telefonie słyhać muzykę country i męskie głosy, po których następuje spuszczenie wody.

- Sunny, mogę zadać ci pytanie?

- Jasne.

- Jesteś w męskiej łazience?

- Yhym. Nikt nie będzie mnie tutaj szukał, bo ja mam ciasteczko a nie penisa.

Byłaby zabawna, gdybym tam był, żeby się nią zająć. Jestem zły na Lily za to, że nie jest lepszą przyjaciółką i na Buszmena, przez którego musi się ukrywać.

- Słodziutka, musisz stamtąd wyjść.

- Nie mogę. Tutaj są pisuary. Faceci sikają w rzędach. To dziwne, jak krowy karmione przy korycie, ale oni sikają. Są tuż obok kabiny. Zobaczą penisy. Penisy? Nie wiem jaka jest liczba mnoga od słowa penis. - Szeroko otwiera oczy, w których widać pijacki horror. - Chcę patrzeć tylko na twojego penisa.

- Cieszę się, że tak czujesz. Ale męska łazienka nie jest dla ciebie dobrym miejscem. Po prostu zakryj oczy i idź do drzwi.

Sunny bierze kilka głębokich oddechów.

- Sunny, możesz to zrobić. Przyjechałbym po ciebie, gdybym tylko mógł. Obóz kończy się jutro. Przyjadę jak tylko wszystkie dzieciaki stąd wyjadą.

- Miller, nie potrzebuję twojego ratunku. Jestem samozwieszła.

Myślę, że chciała powiedzieć samowystarczalna, ale mieszają jej się słowa.

- Wiem o tym. Po prostu się martwię i nie podoba mi się to, że jesteś smutna. Chcę być przy tobie, żebyś się lepiej poczuła.

Sunny oblizuje wargi.

- Lubię, kiedy sprawiasz, że lepiej się czuję. Lepiej zawsze znaczy dobrze.

- Kiedy się zobaczymy, sprawię, że poczujesz się naprawdę dobrze, okej?- Mam nadzieję, że w łazience jest na tyle głośno, że nikt nie słyszy naszej rozmowy.

- Okej. Może. Najpierw chcę się pozłościć za zdjęcie, na którym jesteś ty i ta dziewczyna, która wygląda jak ja.

- Okej. Możesz się o to złościć. Pogadamy o wielu sprawach.- Oboje mamy powody, przez które jesteśmy niezadowoleni. - Wyjdiesz teraz z łazienki?

- Okej. - Kiwa głową. - Włożę cię do stanika.

- Uwielbiam być w twoim staniku.

- Wiem. Och, czekaj. Nie mam na sobie stanika. Hmm. Włożę cię do majteczek.

- Jeszcze lepiej.

Zdecydowanie ma na sobie sukienkę. Wstaje i zadziera ją do talii, a potem wkłada telefon do majtek. Przez cały tydzień nie byłem tak blisko jej cipki.

Słyszę jakiś grzechoczący dźwięk, a potem panikującą Sunny. Próbuję jej powiedzieć, żeby się uspokoiła, ale z racji tego, że jestem w jej majteczkach, nie słyszy mnie. Nagle słyszę głośny trzask. Głębokie głosy wydają okrzyki zaskoczenia i kilka gwizdów.

- Sunny? Co ty tutaj robisz? - Znam ten głos. To Buszmen.

Słyszę jakąś szamotaninę i kłótnię. Muzyka staje się okropnie głośna, a potem słyszę skrzypienie. Żwir, może. Więcej przytłumionych rozmów. Nagle nie widzę już ciemności. Telefon Sunny wypada z jej majteczek prosto na podłogę przyczepy. Widzę jej nogi i majteczki. Są na nich malutkie kwiatuszki.

Ręka zakrywa telefon, jak jakiś pajak. Po chwili widzę czyjaś twarz i nie jest to Sunny. Prawie mam odruch wymiotny, to Buszmen.

Wskazuję na niego palcem.

- Idę po ciebie.

Chyba się pogardliwie uśmiechnął, ale nie wiem tego na pewno, bo broda zakrywa mu usta.

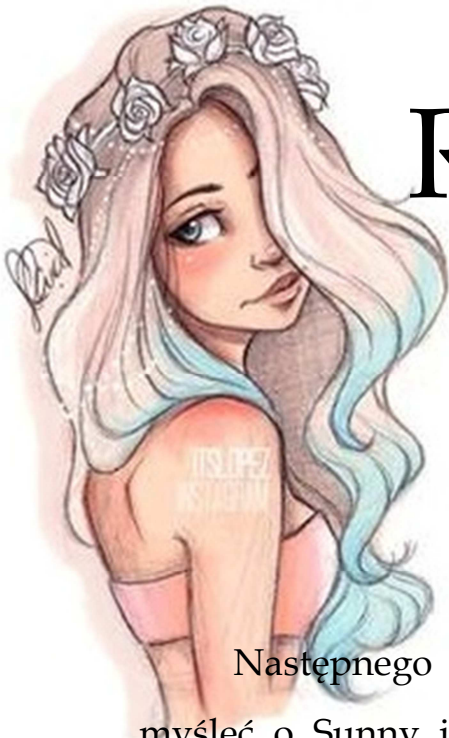
- Chodź Króliczku Sunny. Połóżmy cię do łóżka.

- Nie nazywaj mnie tak! Hej, gdzie jest mój telefon? Oddaj mi go.

TŁUMACZENIE: BIOCHEM89

Zanim mogę cokolwiek powiedzieć, Buszmen kończy połączenie. Próbuję oddzwonić, ale od razu zostaję przekierowany na pocztę głosową.

Doigrał się. Zniszczę tego skurwiela i jego śmierdzący oddech.



Rozdział 18

OSŁABIENIE

Następnego dnia wstaję wcześnie rano, bo nie mogę przestać myśleć o Sunny i częściowo dlatego, że bolą mnie jaja i muszę się wysikać. Wciąż kuśtykając idę do łazienki. Uwalniając swój świetlny miecz, jestem niezadowolony widząc, że moje jaja nadal są za duże. Opuchlizna nie zeszła w takim stopniu, w jakim miałem nadzieję, że zejdzie.

Przed śniadaniem idę do kliniki. Dostanę kolejny zastrzyk antyhistaminowy, wezmę udział w zamknięciu obozu i zaciągnę swój tyłek do Sunny.

Opuszczam spodnie. Wyraz twarzy pielęgniarki Debbie jest neutralny, kiedy sprawdza jak się ma cała sytuacja.

- Czy opuchlizna nie powinna być jeszcze mniejsza? - pytam.

- Opuchlizna nie jest tutaj problemem. To płyn.

- Płyn?

- Czasami to się zdarza, zwłaszcza, kiedy po ugryzieniu pająka występuje reakcja alergiczna. Ten obszar wypełnia się płynem.

- Coś jak pęcherz?

- To rozsądne porównanie, więc tak.

- Okej. Więc to zejdzie samo?- Nie mogę chodzić z jajami wielkości grejpfrutów. I mam przed sobą długą drogę. Siedzenie w tym stanie nie będzie wygodne. A co najważniejsze, potrzebuję, żeby te moje części znowu działały. Szybko.

- Po pewnym czasie.

- Jak długo będzie to trwało?

- Kilka dni, może dłużej.

- To nie dobrze. Nie ma czegoś innego, co moglibyśmy zrobić? Coś, co możesz mi dać?

Pielęgniarka Debbie chrząka i spogląda na kartę pacjenta.

- Antybiotyki, które ci wczoraj dałam, powinny zadziałać. Jest inna opcja...

Uderzam dłońmi o uda.

- Cóż, co to jest? Wszystko jest lepsze od posiadania gigantycznego worka jaj.

- Mogę opróżnić obszar ugryzienia.

- Opróżnić?

Kiwa głową.

- To zdecydowanie zmniejszy obrzęk.

- Więc zrobiłabyś to używając... - Pozwalam, żeby pytanie zawisło w powietrzu. Mam wrażenie, że znam na nie odpowiedź. Jest tylko jeden sposób na odsączenie płynu.

- Używając igły.

- Racja. Okej.

Przesuwam dłońmi w górę i w dół ud. Czuję, jakbym miał żołądek w stopach. Wiele razy byłem zszywany bez znieczulenia. Patrzyłem jak druzynowy lekarz wbijał ogromną igłę w otwartą ranę na moim ramieniu i się nie bałem. Ale igła wbijana w jaja jest czymś zupełnie innym. Przecież one są przeczepione do centrum mojego wszechświata.

- Moje jaja wrócą do swojego normalnego rozmiaru?

- To powinno znacznie pomóc.

- Szybciej będę w stanie coś podzielać?

- Powinno tak być, jeśli będziesz robił to powoli i nie będziesz się przemęczał. Dzisiaj będziesz miał siedzieć i wszelaki duży wysiłek fizyczny jest zabroniony w ciągu kilku najbliższych dni.

- Co uznawane jest za duży wysiłek?

- Wszystko, co ma duży wpływ na twoje przyrodzenie. Dodatkowo zalecam, żebyś nosił majtki w celu zmniejszenia tarcia.

- Kupię dzisiaj majtki. - Przez kilka dni mogę uprawiać wolny seks z Sunny.- Okej. Zróbmy to.

- Jeśli jesteś pewien. - Pielęgniarka daje mi możliwość zrezygnowania.

Nie mogę z niej skorzystać, nawet gdybym chciał.

- Jestem pewien.

- Najpierw znieczulę ten obszar.

- Brzmi nieźle.- Chcę, żeby to było w miarę do zniesienia.

Pielęgniarka Debbie daje mi kolejną koszulę szpitalną. To trochę ironiczne, bo daje mi ją, żebym się okrył, a i tak w niedługim czasie będzie spędzała czas z moimi jajami, ale mimo to zakładam ją i siadam na leżance. Nogi muszę trzymać rozłożone szeroko, żeby zrobić miejsce swoim spuchniętym jajom. Po znieczuleniu, żeby zaczęło działać, pielęgniarka Debbie znowu zostawia mnie samego.

Skoro nie ma tutaj nikogo, używam funkcji głosowej, żeby wysłać Sunny wiadomość. Serio, nie wiem dlaczego ludzie zwracają sobie głowę pisaniem. To jest dużo łatwiejsze.

Jak się dzisiaj czujesz?

Kiedy czekam na jej odpowiedź, przeglądam swoje maile. Wygląda na to, że Amber miała wczoraj dostęp do Internetu. Mam od niej dwanaście nowych maili. Większość z nich to wiadomości audio.

Pielęgniarka Debbie wraca z przykrytą tacą. Przestaję sprawdzać wiadomości i wpatrując się w sufit pozwalam jej wykonywać swoją pracę. Nie mam zamiaru patrzeć na igłę, której planuje użyć.

- Okej. Poczujesz szczypanie, ale musisz leżeć nieruchomo.

Próbuję się zrelaksować. To szczypanie jest bardziej podobne do uczucia jakby ktoś dźgnął mnie w jaja gorącym pogrzebaczem.

Kiedy kończy, przemywa to miejsce, a potem przykrywa gazikiem i zakleja taśmą medyczną. Odklejanie tej taśmy będzie kurewsko bolało. Siadam i sprawdzam swój sprzęt. Nie jest już tak spuchnięty. Dostaję kolejny zastrzyk z lekiem antyhistaminowym, zastrzyk z antybiotyków i kilka leków przeciwbólowych. Nadal nie mogę grać w dzisiejszym turnieju, co jest do dupy, ale nie aż tak jak gigantyczne jaja.

Zsuwam się z leżanki i próbuję chodzić. Nie kuśtykam już tak bardzo jak wcześniej. Mimo to, posłucham porady pielęgniarki Debbie i kupię sobie majtki.

Po wizycie w klinice idę na stołówkę. Mogę usiąść z doradcami, ale czasami fajnie jest poprzebywać w towarzystwie dzieciaków i pogadać o głupotach. Wciąż jest wcześnie rano, więc dopiero się

zbierają. Mój kumpel Michael siedzi sam przy stoliku i grzebie w swoich naleśnikach.

Ostrożnie siadam obok niego i mierzwię mu włosy.

- Jak się dzisiaj masz?

Rzuca mi uśmiech i wzrusza jednym ramieniem.

- W porządku.

- Zabawiłeś się ostatniej nocy?

- Zostaliśmy, aż do północy. - Tym razem uśmiecha się zadziornie.

- Nieźle. Jesteś dzisiaj zmęczony?

- Czuję się dobrze.- Rozgląda się wokół, jakby chciał się upewnić, że nikt go nie słyszy. - Lekarstwo, które mi podają sprawia, że czuję się słabo. Nie chciałem go wczoraj brać, ale powiedzieli, że muszę i przez to nie mogę dzisiaj grać. Nienawidzę tego.

- Założę się. To musi być do dupy.

Przesuwa jedzenie na swoim talerzu.

- I tak jest. Nigdy nie chorowałem, a teraz przez cały czas czuję się gównianie.

- W pierwszej kolejności musisz zająć się swoim ciałem, prawda? Żebyś poczuł się lepiej? - Wbijam się widelcem w swoją niską kupkę jedzenia, która tak naprawdę jest górą siedmiu naleśników, polanych

margaryną i sztucznym syropem klonowym. - Też nie mogę dzisiaj grać. - Wkładam jedzenie do ust i przeżuwam. Teraz, kiedy moje jaja nie są wielkości głowy, znowu jestem głodny.

- Dlaczego nie?

- Ugryzł mnie pająk.

Na jego policzkach pojawia się rumieniec.

- Nie byłem pewien czy to jest plotka czy też nie.

- Chciałbym, żeby to była plotka. Dzisiaj jestem trenerem, chcesz być moim młodszym trenerem?

Jego oczy zaświeciły się jakbym mu powiedział, że kupiłem mu Ferrari.

- Serio? Tak naprawdę?

- Jasne, stary. Będę potrzebował pomocy. Wchodzisz w to?

- Jasne.

- Super. - Zdejmuję swoją czapkę bejsbolową i wkładam mu ją na głowę. Jest dużo za duża i prawdopodobnie jest brzydka jak noc, ale mam to gdzieś. Czuję to ciepło, które pojawia się, kiedy zrobię coś, dzięki czemu ktoś może się dobrze poczuć. To taki nagły przypływ. Wyciągam telefon i pstrykam kilka zdjęć. - Nie masz nic przeciwko, żebym zamieścił kilka z nich na swoim profilu?

- Jasne, że nie.

Wrzucam jedno zdjęcie i podpisuję je: *Omaawianie przy śniadaniu strategii z moim młodszym trenerem. Drużyna Butterson górą.*

- Jak ci idzie w szkole? - pytam go.

- Dobrze. Głównie dostaję piątki. Z wyjątkiem muzyki.

- Więc jesteś dobry z ortografii?

Przytakuje.

- Ta, wydaje mi się, że jestem w tym dobry.

- Super. - Dlatego, że czuję, że to coś dobrego, to robię coś, czego nigdy wcześniej nie robiłem. - Sprawdź to dla mnie, zanim wrzucę to na swój profil. Moja pisownia i ortografia jest do bani.

- Serio?

- Ta. Jestem dyslektykiem.

Nie ma w nim żadnego wahania albo oceniania, co jest świetną rzeczą, jeśli chodzi o dzieciaki. Michael siada prosto.

- Jeden z moich kolegów to ma! Widzi litery jakby były poustawiane wstecz. To tak jakby wszystko było wymieszane, prawda?

- Mniej więcej.- Podaję mu swój telefon. Sprawdza to, co napisałem, a potem oznaczamy go na zdjęciu. Dzięki temu mogę śledzić jego postępy i zobaczyć, jakie potrzeby finansowe ma jego rodzina.

Cztery godziny później, stoję z Randym na końcu parkingu i rozdaję autografy rodzicom, przytulam dzieciaki i robię sobie z nimi zdjęcia. Nie miałem czasu opieprzyć go za zdjęcie z moimi jajami, ale niedługo znajdziemy się w zaciszu naszego samochodu.

Tak jak powiedziała Amber, przyjechali dziennikarze z lokalnej gazety. Przeprowadzili wywiady ze mną, z Randym i kilkoma dzieciakami. Amber miała rację, co do nich, nie są tacy jak ci dziennikarze, z którymi zwykle mam do czynienia. Tutaj wszystko jest dużo bardziej luźne.

Rodzice Michaela przyjeżdżają po niego starą furgonetką. Nie jest to totalny złom, ale zdecydowanie swoje lata świetności ma już za sobą. Jego mama wysiada z auta, zanim się ono całkowicie zatrzyma. Cholernie zawstydzona Michaela, kiedy płacząc całuje go i przytula. Ogląda go tak jak to robią mamy, czyli pełnym miłości, krytycznym okiem.

Kiedy w końcu przestaje robić to, przez co Michael chciałby się zapaść pod ziemię, ciągnie go do mnie i Randy'iego. Chłopak wkłada ręce do kieszeni i mamrocząc zapoznaje nas. Jego mama płacze jeszcze bardziej i przytula mnie, dziękując, że dałem chłopakowi taką szansę.

Są świetną rodziną i wyglądają jakby póki co dawali sobie radę. Nie wiem czy to się zmieni w trakcie leczenia Michaela. On jest dzieciakiem. Być może przez kilka miesięcy będzie potrzebował całodobowej opieki, co oznacza, że ktoś zamiast iść do pracy, będzie

musiał zostać w domu. Muszę się dowiedzieć czy to będzie dla nich problematyczne. Biorę od nich namiary, żebyśmy mogli pozostać w kontakcie. Teraz już wiem dokładnie, w jakim kierunku chcę iść ze swoją fundacją. Jeśli Vi i Amber chcą pozytywnego zainteresowania mediów, to dostaną to.

Kiedy wszystkie dzieciaki wyjeżdżają, wrzucam swoje torby na tył wynajmowanego auta i sprawdzam swoje wiadomości. Mam nadzieję, że Sunny coś mi odpisała, w innym wypadku nie lada wyzwaniem będzie znalezienie jej w samym środku kurewskiego nigdzie w Kanadzie. Mam od niej pięć nowych wiadomości, wszystkie wysłane w ciągu ostatniej godziny. Pierwsza z nich nie ma żadnego sensu:

Rsodfldfluck bod

Druga jest super jasna.

Nie przyjeżdżaj do Chapleau

To kopniak w moje już obolałe jaja. Czytam kolejną wiadomość.

Jesteśmy w chacie Alexa. Daj znać, kiedy przyjedziesz

Wysłała mi wskazówki z dojazdem. Ostatnia wiadomość sprawia, że się zastanawiam ile pamięta z ostatniej nocy. Nie potrzebuję jej odsłuchiwać, żeby ją zrozumieć.

Nie mogę się doczekać, aż cię zobaczę

Nie wysyłam odpowiedzi. Chcę ją zobaczyć, ale nadal jestem wkurzony za ostatnią noc i te wszystkie zdjęcia z całego tygodnia. Brak komunikacji może nie być jej winą, ale co do reszty nie jestem pewien.

Nie mogą być w chacie zbyt długo, skoro wczoraj do północy siedzieli w barze, a teraz jest dopiero czternasta. Wygląda na to, że chata Watersa jest oddalona od obozu o czterdzieści pięć minut drogi. Zanim możemy ruszyć w drogę, muszę poczekać na Randy'iego, który kończy pocieszać swoją dziewczynę tygodnia. Kiedy przytula ją na dowidzenia, laska jest spuchniętym, spłakany bałaganem. Chce go pocałować, ale Randy robi unik i całuje ją w czoło. O tak, zdecydowanie już z nią skończył. Musi ją od siebie oderwać, żeby wsiąść do samochodu.

Kiedy jesteśmy już w drodze, Randy opuszcza szybę i wzdycha z ulgą.

- Dokonałeś złego wyboru z tą laską, co?

- Nawet nie mogę ci powiedzieć. Chociaż, godziła się na wszystko. A mówiąc o tym, jak tam twoje jaja?

- Nie martw się o moje jaja. Martw się o swoje. Mam nadzieję, że internetowe prześladowania są warte sztuczek akrobatki.

- Już ją zablokowałem. - Nie uśmiecha się, więc wiem, że nie żartuje.

Kręcę głową i gryzę się w język. Mniej niż cztery miesiące temu, byłem tak samo zły, więc nie mogę się na ten temat wypowiadać.

- A tak poza tym, to dzięki za wrzucenie zdjęcia moich jaj. Mówiłem, żebyś tego nie robił. Przez to miałem wczoraj masę problemów z Sunny.

- Co? Ale na zdjęciu nawet nie było twojej twarzy. Skąd mogła wiedzieć, że to byłeś ty?

- Bo zamieściłeś je używając swojego cholernego imienia.

- O cholera. Ale to mogły być jaja kogoś innego. Jak ona je powiązała z tobą?

- Nie chodzi tylko o Sunny. Większym problemem są króliczki. To drugie zdjęcie, które zrobiłeś w klinice też wypłynęło. Sobowtór Sunny wrzucił je wszędzie, gdzie tylko mógł, a na obu zdjęciach mam takie same szorty. To stąd Violet i wszyscy inni, wiedzieli, że to ja jestem na tej fotce.

- Stary, przepraszam.-Randy wygląda na przerażonego. -Waters sra cegłami? Chcesz, żebym z nim pogadał? Wytłumaczył, co się stało? Pogadam też z Sunny.

Naprawdę oferuje pomoc. I to dlatego nie mogę się długo na niego złościć. Nie zamieściłby w Internecie tego zdjęcia, gdyby wiedział, że to może coś namieszać.

- Co się stało, to się nie odstanie. - Mówię mu i sprawdzam GSP, żeby się upewnić, że jedziemy w dobrym kierunku. - Nastąpiła zmiana planów. Nie jadę już do Chapleau.

- Aż tak bardzo spieprzyłem?

- Sunny jest w chacie brata, a nie w samym środku niczego, więc to zaoszczędza mi jakieś siedem godzin drogi.

- Więc o co chodzi? Podrzuć mi do hotelu?- Sprawdza czas. - Powinienem móc się już zameldować. Muszę tu zostać do jutra, na tą charytatywną akcję z myciem aut, w której mam wziąć udział.

- Odwołaj rezerwację, nie będziesz jej potrzebował. Chata Watersa nie jest daleko stąd. Możesz jechać ze mną, ale to oznacza, że będziesz miał do czynienia z Lili i bliźniakami khaki.

- Wchodzę w to. Już się nie mogę doczekać tej rozrywki. Pojedziesz ze mną jutro popołudniu na tę akcję? Moglibyśmy umyć ten zajebisty samochód.

- Raczej tak. Chcę pogadać z kolesiem, który prowadzi tę wypożyczalnię. W przyszłym tygodniu chcę zacząć projekt, o którym ci mówiłem.- Poza Vi, moim tatą i moją osobistą asystentką, Randy jest jedyną osobą, z którą rozmawiałem o założeniu fundacji.

Randy klepie mnie po ramieniu.

- Sądzę, że to świetny plan. Daj znać, jeśli będziesz potrzebował pomocy.

W drodze do chaty Watersa robimy szybki przystanek w malutkim mieście Bracebridge. Jedyne sklepy, jakie tam znalazłem to Walmart. Wybieram sześciopak majtek. Są czerwone. Nie jestem zbyt wielkim fanem noszenia ich, ale sprawują się dobrze, jeśli chodzi o redukcję tarcia, dokładnie tak jak powiedziała pielęgniarka Debbie. Od rana opuchlizna zmaląła jeszcze. Teraz mam małe jabłka zamiast grejpfrutów.

W niecałą godzinę jesteśmy na miejscu. Chata Watersa tak naprawdę nie wygląda jak chata. To dwupiętrowy dom z barwionej cegły, masywnymi oknami i zawijanym tarasem. Krajobraz jest jeszcze piękniejszy niż u moich rodziców. Ogromne sosny i brzozy otaczają dom, chroniąc go przed wścibstwem sąsiadów. Przyczepa kempingowa stoi przed garażem. Z wnętrza dochodzi muzyka. Zaglądam w jedno z okien. Chłopak Lily leży nieprzytomny. Nie ma na sobie koszulki. I Violet sądzi, że to ja jestem włochaty. Nie umyłam się do tego gościa. On ma kępki włosów na ramionach.

- Udam, że jestem niedźwiedziem i go przestraszę- szepcze Randy.

- Prawdopodobnie są dalekimi krewnymi.

Łapie za klamkę od drzwi, ale kładę dłoń na jego ramieniu, żeby go zatrzymać.

- Później. Najpierw chcę znaleźć Sunny.

Randy wzrusza ramionami i idzie za mną w kierunku tarasu. Z miejsca, w którym stoję, widzę cały teren aż do jeziora. Buszmen siedzi na krawędzi pomostu, ze stopami zanurzonymi w wodzie. Mam nadzieję, że jeden z tych wodnych pajaków wlezie mu do szortów i ugryzie go w jego maleńkiego kutasa.

Znajduję Sunny, leżącą w hamaku, po drugiej stronie tarasu. Ma na sobie bikini, które kocham. Góra jest rozwiązana, a paski są wepchnięte pod miseczki, żeby mogła opalić się równomiernie. Jest pogrążona we śnie, ma lekko rozchylone usta. Czubek nosa ma zaczerwieniony od nadmiaru słońca. Na ramionach ma zadrapania, strupy na kolanach i masę ugryzień od komarów, oraz kilka purpurowych plam na łydkach. Nie podobają mi się te siniaki i zadrapania. Wygląda tak bezbrinnie, niewinnie. Ale w tej chwili nie jestem pewien czy to jest prawda. Moja frustracja związana z całym tym tygodniem, łączy się z niepokojącą potrzebą dotknięcia jej.

Randy uderza mnie łokciem.

- Pójdę do środka i znajdę łazienkę.

Potakuję i kucam obok Sunny. Nadal jestem zły, ale zobaczenie jej robi coś ze mną. Zwłaszcza po spędzeniu tygodnia z dziećmi, których życie jest zagrożone. Opuszką palca przesuwam po jej jasnych rzęsach. Kręci głową i uderza się dłonią w twarz.

- Sunny Słoneczko, obudź się. - Mruczy, ale się nie rusza.

Palcem śledzę kontur jej szczęki, potem przesuwam nim w dół po jej szyi aż do obojczyka. Dźwięk, który z siebie wydaje bardziej przypomina jęk niż mruczenie. Trzepocze rzęsami, a potem mruga, kiedy razi ją słońce. Jej delikatne rysy wyrażają zaskoczenie. Potem widzę na jej twarzy rozpoznanie, ulgę, a na koniec ostrożność.

Pomimo ostatniej emocji, Sunny wyciąga dłoń i głaszcze mnie po brodzie. Nie goliłem się odkąd pojechałem na obóz, więc trochę urosła przez ten tydzień.

- Jesteś tutaj.

-Jestem.

Sunny, przypatrując mi się, oblizuje swoje usta.

- Cieszę się.

- Ja też.

- Byłam wczoraj na ciebie zła - mówi sennie.

Kiwam głową.

- Widziałem. Ale nie miałem nic wspólnego ze zdjęciami, które trafiły do sieci.

- Zawsze z wyjaśnieniami.- Wciąż głaszcze mnie po brodzie. Jej palce dotykają moich ust.

- Myślałem, że chciałabyś się dowiedzieć, co się stało. Może usłyszeć moją wersję historii.

- I tak było. I jest.

Biorę ją za rękę i bawię się jej palcami, tylko po to, abym mógł ją dotykać. Jej paznokcie, zwykle spiłowane na półokrągło, są nierówne i wyszczerbione.

- Nie lubię patrzeć jak płaczesz, tym bardziej, kiedy nie mogę nic z tym zrobić.

- Byłam bardzo pijana.

- To też mi się nie podobało. I nie podobało mi się to, że utknęłaś w męskiej ubikacji, bo ukrywałaś się przed Busz... Kalem. To samo tyczy się tych wszystkich twoich zdjęć, które opublikował w tym tygodniu. Kiedy tutaj przyjechaliście?

Kiedy odpowiada wpatruje się w moją brodę.

- Koło ósmej rano. Najwyraźniej nalegałam na to, żebyśmy tutaj przyjechali, a Lily ma dość Benji'ego, więc oto jesteśmy. Chyba ona prowadziła przez całą drogę. Nie wiem, gdzie jest teraz.

- Zgaduję, że chyba w środku. - Albo mamy pełnię księżyca, a ona przemieniła się w zmutowanego niedźwiedzia¹⁹.

- Chyba tak. - Sunny obejmuje mnie dłonią za kark i próbuje do siebie przyciągnąć.



Kiedy jestem centymetr od jej ust, opieram się.

- Powinniśmy porozmawiać.

- Powinniśmy. - Jej głos jest cichy, jakby brakowało jej tchu.

Nie chcę powiedzieć tego, co zaraz powiem, ale lubiłem to, co mieliśmy przed tym jak seks i orgazmy stały się częścią równania. Czuję, że jesteśmy w prawdziwym związku.

- Zanim zaczniemy się obściskować.

- Nie zgadzam się. Najpierw powinniśmy się pocałować, a później porozmawiać.

- Dlaczego?

- Bo tęskniłam za tobą przez cały tydzień, a ty obiecałeś, że kiedy cię zobaczę to sprawisz, że poczuje się lepiej.

Doskonale pamięta naszą wczorajszą rozmowę, co jest dla mnie sporym zaskoczeniem.

- I sądzisz, że pocałunek sprawi, że się lepiej poczujesz?

Uważnie obserwuje moją twarz.

- Nie zaszkodzi spróbować.

Kiedy wysuwa język, żeby zwilżyć dolną wargę, poddaje się. Nakrywam jej usta swoimi. Sunny zacieśnia uścisk na moim karku. Potem ssie moją dolną wargę i wsuwa język do moich ust. Jest w niej

jakaś agresja i potrzeba. Racjonalna strona mojej osobowości ustępuje miejsca tej napalonej.

Chciałbym być z nią teraz nago, ale Buszmen jest w zasięgu słuchu. Randy i Lily też nie są, aż tak daleko, bo w środku chaty. A rozmowa nadal ma pierwszeństwo przed zdejmowaniem ubrań. Decyduję się na pogłębienie pocałunku.

Z wnętrza chaty dochodzi jakiś krzyk. Sunny siada prosto i kończy to, co przed chwilą zaczęliśmy. Góra od jej bikini spada, a jej piersi wyskakują na widok publiczny w chwili, kiedy otwierają się przesuwane drzwi od tarasu i wypada przez nie potykający się Randy. Rękami zakrywa głowę, jakby się przed kimś bronił.

Lily z poślizgiem zatrzymuje się tuż za nim. W rękę trzyma uchwyt na papier toaletowy. Trzy rolki trzepoczą na wietrze, bo papier rozwinął się za nią. Ma na sobie ręcznik. Nogi ma pokryte kremem do golenia.

- Ktoś przed chwilą próbował...

Cichnie, kiedy mnie zauważa. Trzymam w dłoniach nagie piersi Sunny, żeby Randy nie mógł na nie patrzeć.

- Ten zboczeniec musi być jednym z twoich przyjaciół! - Kieruje uchwyt w moją stronę, a potem z powrotem na Randy'iego.

- Kochanie, szukałem łazienki.

- Nie mów do mnie kochanie, ty... ty... on próbował... miał zamiar...

Randy unosi brwi i kąciki ust.

- Słodziutka, co dokładnie według ciebie miałem zamiar zrobić?

Lily trzęsie się i wymachuje uchwytem jakby to był jakiś miecz. Ma problemy ze znalezieniem słów. A jej twarz jest krwisto czerwona. Nigdy wcześniej nie widziałem jej tak bardzo zawstydzonej. Sunny przykrywa moje dłonie górą od bikini. Daję jej cyckom ostatnie uprzejme ściśnięcie, a potem je puszczam.

- Byłam w trakcie golenia nóg! Wpadłeś do łazienki. Pod ręcznikiem jestem naga!

- Och, jestem bardzo świadomy tego, co się dzieje pod tym ręcznikiem. - Randy uśmiecha się szyderczo.- Gdybyś zamknęła drzwi to może nie dostałbym miejsca w pierwszym rzędzie na pokazie Boberka.

- Ty... ja... jesteś obrzydliwy! -Lily obraca się na pięcie, poły ręcznika się rozchylają i wszyscy widzimy jej Boberka.

- Lubię naturalny wygląd - mówi Randy.

Pokazuje mu przez ramię środkowy palec, a potem wbiega do domu.

- Moja kosmetyczka była chora.

- Jeśli chcesz to z chęcią ci pomogę - woła za nią Randy.

- Jesteś dupkiem. - Drzwi do domu zatrzasują się z hukiem.

- Więc... chyba poznałeś Lily. - Sunny przerzuca nogi przez krawędź hamaka i używa moich ramion, żeby wstać. - Zwykle nie jest taka. Wczoraj rozstała się z Benjim. Znowu. Po raz czwarty w trakcie tej wycieczki, więc ma trochę zły nastrój.

- To ten koleś, który śpi w przyczepie? - pyta Randy, wpatrując się w drzwi tarasowe. Zdejmuje z głowy kapelusz i obraca go na swoim palcu. To ruch oznaczający rozważanie. Ocenia konkurencję i obmyśla plan ataku. Życzę mu szczęścia. Wagina Lily ma prawdopodobnie zęby, jak rekiny w Szczękach.

- Mmmm.- Sunny przeczesuje palcami moje włosy.- Jest tam odkąd tutaj przyjechaliśmy.

Kątem oka dostrzegam jakiś ruch. Spoglądając w stronę jeziora, widzę Buszmena. Stoi na końcu pomostu i patrzy na nas, jedną dłonią osłania oczy przed słońcem. Wstaję, przesuвам palcami po bokach Sunny i cieszę się, kiedy czuję, że drży.

- Znajdźmy jakieś miejsce do rozmowy, żebyśmy mogli wszystko uporządkować.

- Okej. - Dłonie nadal opiera na moich ramionach. Jedną przesuwa na mój kark, a potem staje na palcach, żeby przyciągnąć mnie do kolejnego pocałunku. Nie powinienem na to pozwolić skoro nadal

kwestionuję motywy jej zachowania, ale Buszmen idzie w kierunku schodków, więc pozwalam, żeby Sunny wzięła to co czego chce.



Rozdział 19

PIERDZIŁONA KRAŻKOWA PORAŻKA

Buszmen pędzi szturmem na górę po schodach, jego chude nogi niemal uginają się pod nieistniejącą górną połową ciała. Dobra, nie jest tak chudy, ale ja jestem dużym facetem, więc w porównaniu ze mną on wygląda na niewielkiego. Albo to tak chcę go widzieć, ponieważ próbował startować do mojej dziewczyny. Wciąż potrzebuję szczegółów, abym mógł ustalić, czy przywałę mu w jaja czy nie.

Sunny wzdycha.

- No to ruszamy. Właśnie zamierza mieć napad złości.

- Myślałem, że mają je jedynie dziewczynki w wieku poniżej dwunastu lat.

- I Kale. To jeden z wielu powodów, dlaczego z nim zerwałam. - Cofa się jeden krok ode mnie. - Sądzę, że nie oczekiwał, że tu będziesz.

- Czy to jest problem, że jestem? - Nie podoba mi się to, że umieszcza dystans między nami. To mi mówi, nie jej słowa, że jego uczucia mają dla niej znaczenie.

- Nie. Oczywiście, że nie. - Splata palce z moimi. - To... skomplikowane.

Nie cierpię tego słowa. Spędziłem całe swoje życie radząc sobie ze skomplikowaną bzdurą. Szkoła była skomplikowana. Śmierć mojej matki była skomplikowana. Moja kariera sprawia, że próba posiadania tego związku jest skomplikowana.

- Uch, mógłbyś go uniknąć, jeśli pójdziesz do środka i znajdziesz pokój, żeby się ukryć - sugeruje Randy.

Zapomniałem, że był z nami na tarasie.

- Poważnie. Idź. Mogę się zająć jego chudym tyłkiem. - Strzela stawami i uśmiecha się. - Powinno być zabawnie.

Sunny chwyta mnie za rękę. Podążam za nią do środka, przez olbrzymi salon ze sklepieniami sufitami i masywnym kamiennym kominkiem, w którym pali się prawdziwe drzewo. Mijamy kuchnię. Na stole jest dekoracja, która wygląda trochę jak olbrzymi kutas. Na krótko zatrzymuje się przy drzwiach frontowych i wsuwa stopy w Birksy²⁰, zanim ruszamy z powrotem na zewnątrz. Mijamy przyczepę i idziemy w prawo, przez wąską szczelinę między drzewami, na ścieżkę.



- Gdzie idziemy? - To, co naprawdę chcę wiedzieć, to dlaczego unikamy Buszmena i nie powiemy temu modnisiemu kretynowi, żeby wziął przyczepę i wypierdalał.

- Jest tu ścieżka, która prowadzi w górę do wody. Jest tam prywatnie i będziemy mogli porozmawiać bez żadnych przerw. Upewnij się, że zostaniesz na szlaku, jest tu mnóstwo trującego bluszczu.

- Jestem odporny, ale dzięki za ostrzeżenie.

- Odporny? Skąd to wiesz?

- Wpadłem w poletko, gdy byłem dzieckiem. Nic się nie stało.

- Wow, to szczęście, prawda?

- Tak. Prawdziwe szczęście. - Dzieciak, z którym byłem musiał iść do szpitala. Był pokryty wysypką.

Sunny porusza się tak szybko, że to prawie jogging.

- Czy biegnięcie jest konieczne? - Moje jaja, które są teraz w lepszej kondycji niż były dziś rano, wciąż nie są doskonałe. Cały ten ruch sprawia, że są obolałe i swędzą. Ponadto, zobaczenie cycków Sunny kilka minut temu sprawiło, że jestem w połowie twardy.

- Co? O. Nie. Oczywiście, że nie. - Sunny spowalnia do szybkiego spaceru. - Kulejesz?

- Wszystko ze mną w porządku.

- Nie, nie jest. Czy to z powodu ugryzienia pająka? - Sunny spowalnia do przechadzki.

- Jest dużo lepiej, są mniej spuchnięte niż były. - Nie muszę mówić jej o tym, że je osuszałem. Raczej wolałbym zostawić te wspomnienie na stercie tych wyrzuconych. - Nie martw się o mnie. Jestem pełen antybiotyków i antyhistaminy. Wszystko w porządku, mogę iść.

- Mogę ci zrobić antyseptyczny kompres, gdy wrócimy do domku.

- Pewnie, jeśli myślisz, że to pomoże. - Kim jestem, żeby mówić nie, jeśli Sunny chce sprawić, że moja jaja będą czuły się lepiej?

Minutę później, drzewa kończą się przy brzegu jeziora. Daleko na przeciwległym brzegu są hangary dla łodzi i więcej 'domków' większych niż większość domów. To niewiarygodna przesada i spokój w tym samym czasie, oprócz buczenia silników łodzi. Sunny siada na zwalonym drzewie blisko wody i klepie miejsce obok siebie. Siadam na nim okrakiem, więc jestem twarzą do niej. Ptaki ćwierkają nam nad głową. Wszystko, czego potrzebujemy, to jakaś tandetna muzyka i kłusujący jednorożec, aby sprawić, że będzie idealnie romantycznie, oprócz faktu, że jesteśmy wściekli na siebie.

Wkłada swoje włosy za ucho. Jeśli pamięta naszą rozmowę z ostatniej nocy, a wierzę, że tak, w takim razie wie, że nie jest sama w swoim gniewie.

Chociaż wciąż chcę przebiec palcami przez jej włosy. Chcę zapomnieć o rozmowie i zamiast tego sprawić, że poczuje się dobrze.

Ostatnim razem, gdy to zrobiliśmy, przepraszałem. Tym razem jest inaczej, nie tak jednostronnie.

Sunny odwraca się również, by być twarzą do mnie. Ma na sobie tylko bikini, więc kora nie może być aż tak wygodna dla jej tyłka. Zdejmuję swoją koszulkę, składam ją na pół i oferuję jej. Kładzie ją na pniu i siada.

Pochyliłam się do przodu i opieram łokcie na udach.

- Poradźmy sobie z tymi problemami.

- Lily sądzi, że nie powinnam spotykać się z tobą.

Już to wiem. Sunny mówiła to ostatniej nocy.

- *Sądzisz, że co powinnaś zrobić?*

- Nie wiem, Miller. Będę szczerą. Skończyłam w zeszłym tygodniu, zanim pojawiłeś się w moim domu. A potem my... - Jej policzki czerwienieją. - To wszystko zmieniło. A następnie jest Kale będący taki, jaki jest. Jestem zdezorientowana.

- Mówisz, że chcesz wrócić razem z tym facetem? Ostatniej nocy ukrywałaś się przed nim. - Jest to uczucie w moim gardle, jakby ktoś naciskał na moją tchawicę.

- Kale i ja jesteśmy tylko przyjaciółmi.

- Więc z jakiego powodu to zamieszanie? Rozumiem, że ty i Lily jesteście blisko, ale nie powinna podejmować za ciebie decyzji. - Wierzę,

że Lily ma na myśli najlepszy interes Sunny, nawet, jeśli sprawia, że moje życie jest trudniejsze.

- Nie chodzi tylko o nią. To również Alex.

- Twój brat mnie nienawidzi, ponieważ złamałem mu nos.

- To bardzo mała część tego, dlaczego cię nie lubi i wiesz o tym, Miller. Wciąż myśli, że jesteś zainteresowany mną tylko dlatego, żeby odpłacić mu za spotkanie się z Violet. - Zrywa omszałą korę.

- Oczywiście, że to nieprawda. Musisz być w stanie dostrzec to teraz.

- Czy to było kiedykolwiek częścią twojego planu?

- Czy co było kiedykolwiek częścią mojego planu?

- Przespać się ze mną i mnie rzucić? - Jej gardło podskakuje, gdy przetyka z trudem.

Ta rozmowa jest trudna. Boli w taki sposób, ponieważ nie spodziewałem się, że poważnie martwi się o to.

- Myślisz, że jestem takim rodzajem faceta?

- Lily myśli...

Moja frustracja bierze górę nade mną.

- Kogo, kurwa, obchodzi to, co myśli Lily? Ona nie jest w tym związku z nami. Nawet nie dała mi szansy, jeśli o mnie chodzi.

Wszystko, co zrobiła, to popatrzyła na to, co znajduje się w mediach i święcie w to wierzy. W całym tym czasie, jaki spędziliśmy razem, czy kiedykolwiek dałem ci odczuć, że wszystko, czego chcę od ciebie, to pieprzenie?

- Nie, ale...

- Ale co, Sunny? Ile jeszcze razy mam przeproszać za rzeczy, które są poza moją kontrolą? Mam pogryzione jaja przez cholernego pająka, bo próbowałem się z tobą skontaktować.

Biorę jej rękę w moją, zanim będzie mogła zacząć bawić się włosami.

- Nie zamierzam kłamać. Byłem wkurzony na Watersa za pieprzenie mojej siostry w szatni. Wtedy, wiedziałem tylko, że miał tak samą złą reputację jak ja i pomyślałem, że bawił się z moją siostrą. Tak jak on myśli, że ja bawię się z tobą. - Patrzę na nią. Jest zdenerwowana, tak samo jak ja. - Nigdy nie zmusiłbym cię, abyś poszła ze mną do łóżka, żeby mu odplacić. To jest po prostu dupkowate. Ale również nie sądziłem, że to wszystko będzie tak złe dla niego. Pomyślałem, że powinien wiedzieć, jakie to uczucie, gdy ktoś, kogo nie lubisz, rusza w pogoń za jego siostrą. Zamierzałem kupić ci kilka drinków i upewnić się, że dostałaś się bezpiecznie do domu. Ale gdy zaczęliśmy rozmawiać, byłaś zabawna i słodka, i wspaniała - i nie zależało ci tylko na moim kutasie trzy sekundy po tym, jak się zapoznaliśmy. Wiedziałem, że chcę zobaczyć cię ponownie, nawet, jeśli Waters miał siedzieć mi na tyłku przez to. Łatwiej byłoby powiedzieć *chrzanić to*, ale to nie było to, czego chciałem wtedy, i to nie jest to, czego chcę teraz.

Sunny jest cicho przez dłuższy czas.

- Myślę, że podświadomie martwiłam się, że masz ukryte motywy, gdy doszło do bycia ze mną.

- Myślałaś tak, czy Lily i Waters sprawili, że w to wierzyłaś?

- Nie wiem. Może i to, i to? - Zerka w górę z pełnymi oczami łez.

Usłyszenie, jak to powiedziała, jest jak wetknięcie kija w gardło.

- Co jeszcze muszę zrobić, aby sprawić, że uwierzysz, iż jesteś jedyną osobą, którą się interesuję? Musisz przestać myśleć o najgorszym przy każdym zdjęciu, jakie widzisz, zwłaszcza, gdy już wiesz, jak łatwo rzeczy mogą zostać niewłaściwie odebrane, Sunny. Nie mogę kontrolować tego, co wychodzi tam na światło dzienne, czy powstrzymywać króliczki i sposobu, w jaki reagują ze względu na to, jak sprawy wyglądały dawniej. To, co mogę kontrolować, to są rzeczy, jakie mówię i robię, jeśli chodzi o ciebie. W pewnym momencie będziesz musiała włożyć trochę wiary we mnie.

- To trudne, gdy zdjęcia ciągle się pokazują, nawet, gdy nie jesteś na imprezach.

Kiwam głową.

- Dla mnie najtrudniejsza część, to radzenie sobie z tym, jak moja przeszłość wpływa na moją teraźniejszość i jak to wpływa na ciebie. - Nie mogę zmienić nic, co już się zdarzyło i to jest do dupy. - Czy to

dlatego pojechałaś na kemping z Lily i twoim byłym, nawet po tym jak pogodziliśmy się?

- To nie jest jedyny powód.

- Dogodne, jak pominięcie części o tym, że ty i Kale byliście razem przez cztery lata.

Podnosi szybko głowę, jej oczy są szeroko otwarte.

Odpowiadam na pytanie, którego nie zadaje.

- Rozmawiałem z Vi po tym, jak wyszłaś. Martwiłem się, oczywiście, o ciebie spędzając z nim tydzień. Chciałem wiedzieć, co napotkam.

- Co napotkasz?

- Ten facet chodzi z różdżką w spodniach, wycelowaną w ciebie.

- To nie tak. Nasze relacje zawsze były trudne. On jest najlepszym przyjacielem Benji'ego. Musimy się widywać.

- Chcesz uczciwości ode mnie? No cóż, to idzie w obie strony, słodziutka. Czy jesteś pewna, iż nie zastanawiasz się nad powrotem do Buszmena - Kale'a? Wy dwoje wyglądaliście przytulnie na tych wszystkich zdjęciach, które opublikował w tym tygodniu. - Równie dobrze możemy powiedzieć to wszystko teraz. To dziwne. Sądziłem, że ona jest tą, która była zła, ale tutaj to jestem ja.

Sunny zagryza wargę, białe zęby wciskają się w delikatną, różową skórę. Brakuje mi jej ust. Tęsknię za wszystkim w niej, chociaż jest tuż przede mną. Może to jest to, czym jest miłość. Jeśli tak, to nie jestem pewien, czy podoba mi się to wszystko tak bardzo. Czuję się, jakbym oberwał krążkiem w jaja, tyle, że to boli od wewnątrz zamiast od zewnątrz.

- Nie chcę być z Kalem.

- Czy on o tym wie? Po co zwodziłaś go w tym tygodniu? Aby sprawdzić, czy wciąż masz jakieś uczucia do niego? Aby sprawić, że będę zazdrosny?

- Czy masz jakiegokolwiek pojęcie, jak to jest spotykać się z tobą? Czy wiesz, jak często muszę się bronić, dlatego że jestem z tobą? Jak wiele razy sprawdzałam te wszystkie głupie portale społecznościowe i widziałam jak jesteś oznaczany na zdjęciach z innymi dziewczynami?

- Czy ja kiedykolwiek opublikowałam zdjęcia?

- Nie, ale to sprawia, że wyglądam głupio przez bycie z tobą, gdy są tam przez cały czas twoje zdjęcia z kimś, kto nie jest mną! - Jest gniew, na który czekałem. - Ludzie przypuszczają, że musisz sypiać z nimi, ponieważ to jest to, z czego robienia jesteś znany! Czasami jest trudno nie zastanawiać się, czy to prawda. A następnie było jedno wczoraj z dziewczyną, która *wyglądała* jak ja. Więc odpowiedź na twoje pytanie jest *tak*, Miller. Chcę, żebyś był zazdrosny, ponieważ tak właśnie się czuję przez cały czas, gdy nie jestem z tobą. Szczęśliwy teraz?

- Nie. To nie sprawia, że jestem szczęśliwy. To sprawia, że czuję się jak gówno. To było zdjęcie grupowe z opiekunami na obozie. Nie na imprezie. Nie zdarzyło się tam nic niedozwolonego.

- Wiem o tym.

- Naprawdę? Dla mnie brzmi to tak, jakbyś myślała, że jak tylko kamera znikła, ja i ta laska rozebraliśmy się z ludźmi stojącymi w pobliżu, ukąszeniem pająka i wszystkim.

Jej spojrzenie jest skupione na kłodzie. Bawi się swoimi włosami.

- Wygląda jak ja.

- Była opiekunem na obozie. *Nie* jest tobą.

Przesuwam się bliżej, aż moje kolana są po obu stronach jej, a ja jestem w jej osobistej bańce przestrzeni.

- Jak kiedykolwiek zamierzamy sprawić, żeby to działało, jeśli nie możesz mi zaufać?

- Boję się - szepcze.

Przechylam jej brodę, aż patrzy mi w oczy.

- Czego, kochanie?

Jej broda drży.

- Tego, jak się czuję, jeśli chodzi o ciebie.

Jej wrażliwość jest dokładnie tym, czego potrzebuję. Mogę nie wiedzieć, co powinienem tutaj zrobić, ale widziałem wystarczająco tych babskich filmów, podziękowania dla Skye i Violet, żeby mieć pomysł, jak to mogłoby działać. Poza tym, lubię te filmy. Jednak nigdy nie powiem tego nikomu.

Kładę dłoń na jej policzku. Potem robię to, co oni robią w filmach. Ocieram jej łzy swoim kciukiem. To nie jest tak skuteczne. Głównie po prostu rozsmarowuję wilgoć. Robię to samo drugą ręką, ale łzy już spływają w dół jej policzków, więc teraz moja dłoń i cała jej twarz są wilgotne. Co więcej, to nie powstrzymuje płaczu. Tak naprawdę płacze mocniej.

- Dlaczego musisz być taki słodki? Dlaczego nie możesz być dupkiem?

- Chcesz, żebym był dupkiem? - Kobiety są dezorientujące, gdy to wiąże się z czymś więcej niż seks.

Wydaje dźwięk, gdzieś pomiędzy frustracją i może śmiechem. Potem przysuwa się bliżej i chowa twarz w zagięciu mojej szyi, więc nie mogę już ocierać jej łez.

Owijam ramiona wokół niej, niezbyt mocno, ponieważ nie chcę jej zmiażdżyć, ale wystarczająco, żeby wiedziała, że nie chcę jej puścić. Wciskam nos w jej włosy. Pachnie bardziej dworem niż swoim szamponem i ma kilka igieł sosnowych we włosach. Opieram brodę na czubku jej głowy i trzymam ją.

Rozumiem, dlaczego się boi. Czuję się w ten sam sposób. To nie jest bycie przestraszonym przez film grozy, czy bycie przerażonym, bo pajak ukąsił mnie w jaja, ale wewnętrzny rodzaj strachu. Zdaję sobie sprawę, że to tak, jak naprawdę dbać o inną osobę.

- Przykro mi, że wzbudzałem twoją zazdrość. To nie było zamierzone, ale rozumiem to teraz. Widzenie wszystkich tych zdjęć, przedstawiających ciebie z Buszmenem - Kalem w tym tygodniu doprowadziło mnie do szaleństwa. A jeszcze gorsze było to, że nie mogłem z tobą porozmawiać, nie wiedziałem, co się dzieje. Nie podoba mi się sposób, w jaki się czułem i nie chcę sprawiać, żebyś czuła się w ten sposób.

Czuję ciepło jej oddechu na szyi, gdy robi wydech i wtula się bliżej. Przesuwa ręce w górę moich ramion. Jestem dotkliwie świadomy, jak mało ubrań ma na sobie i jak mocno chcę jej dotknąć, głównie jej nagiego ciała.

Opuszczam głowę, gdy podnosi swoją. Jej palce tańczą po moich ustach.

- Skończyliśmy rozmawiać? - pytam.

Kiwa głową.

- Teraz jesteśmy w porządku?

- Myślę, że tak.

Pochyla się, wyraźnie czekając, żebym ją pocałował. Najpierw mam jeszcze kilka pytań.

- Czy zamierzasz zaufać mi trochę od teraz?

- Tak.

- Żadnego więcej używania Kale'a, żeby wzbudzać moją zazdrość?

- Żadnego.

Kładę dłoń na boku jej szyi, czując szybkie walenie jej tętna. Jej serce bije prawie tak mocno jak moje, a mój kutas staje w tym samym tempie. Gdy nasze usta spotykają się, to jakby fajerwerki wybuchły w moich spodniach.

Jej język jest miękki i ciepły, jak wszystkie inne części jej ciała, które kocham. I jest mokry, dokładnie jak moja ulubiona część jej ciała. Muszę przypominać sobie, że to tylko pocałunek i jesteśmy w środku lasu, tuż przy brzegu jeziora. Podczas gdy ja uważam pomysł zrobienia tego tutaj na łonie natury za bardzo atrakcyjny, ona może nie.

Sunny odpowiada na to niezadane pytanie, gdy wspina się na moje kolana i owija się wokół mnie.

- Nienawidzę tego, jak zazdrosną robią mnie te zdjęcia.

- Ja również.

- Tak mi przykro, Miller. Rzeczy stały się intensywne między nami tak szybko. Nie wiedziałam, jak sobie z tym poradzić.

- Wiem, kochanie. Ja także przepraszam. Mogę ci to wynagrodzić, jakkolwiek chcesz.

Obraca biodrami, przyciskając się do mnie. Wszystko jest nadwrażliwe w moich krótkich spodenkach. To połączenie moich wciąż bolących jaj, braku możliwości, by przywalić w coś w tym tygodniu, a wszystko to z nagą, opaloną skórą Sunny dotykającą mojej.

Przesuwa palce przez moje włosy, chwytając je mocno. Jej język ślizga się po moim agresywnie. Nie próbuję przejąć kontroli, czy złagodzić tego, ale pozwalam jej mieć cokolwiek, czego ode mnie potrzebuje. Plus, to jest gorące. Szarpie się ze swoją górą od bikini, pociągając za sznurek na jej szyi, a następnie jeden na jej plecach. W końcu to opada na ziemię obok nas.

Ujmuję jej piersi. Pierwszą rzeczą, jaką zauważam jest prawie zupełny brak jasnobrązowych linii. Sutki nabrzmiewają.

- Opalałaś się toples?

Sunny zagryza wargę.

- Może.

- Może?

- Byliśmy na odludziu. To nie tak, jakby ktokolwiek mógł nas zobaczyć. - Masuje skórę mojej głowy, jakby to miało mnie rozproszyć.

- A co z Kalem?

- Widział moje cycki wcześniej. To nic nowego. - Gdy wszystko, co robię, to mruganie, zaciska usta. - Twój penis był w Internecie, wszyscy mogli go zobaczyć. - Po kolejnej krótkiej pauzie, dodaje: - Opałam się toples tylko wtedy, gdy drzemał.

- Mówisz tak, żebym mu nie przywalił? - Omiotam kciukami jej sutki.

- Nie. - Oddycha teraz płytko. - Poza tym, on myśli, że one są zbyt małe.

- Ten facet jest pieprzonym idiotą. - Składałam niewielki pocałunek na jej lewym sutku.

Wydaję dźwięk, który jest głównie warknięciem i zamykam usta wokół tej ciepłej, różowej skóry. Potem dodaję trochę zębów.

Oczy Sunny rozszerzają się.

- Miller!

- Tylko się bawię, kochanie. - Wracam do ssania.

- Możesz zrobić to jeszcze raz. - Wygina plecy, wypychając pierś.

Puszczam jej sutek.

- Co zrobić jeszcze raz?

- Wydaj ten dźwięk i użyj zębów. - Sunie rękoma w dół moich bicepsów i po moich przedramionach, aż przykrywa moje ręce swoimi.

- Podoba ci się to, co? - Wydaję taki sam głęboki odgłos i biorę jej sutek między zęby, ale nie używam żadnego nacisku. Kiedy mogę powiedzieć, że staje się zniecierpliwiona, zasysam cały jej sutek do ust i gryzę bardzo, bardzo łagodnie.

Zostaję nagrodzony niesamowitym jękiem. To straszy ptaki nad nami, sprawiając, że odfruwają. Robię to jeszcze raz, a następnie przenoszę się na drugą pierś, dając jej taki sam poziom uwagi. Nie jestem pewien, jak daleko zamierzamy wziąć rzeczy w tej chwili, ale dobrze się bawię sprawiając, że Sunny czują się dobrze.

Po jeszcze kilku minutach pieszczot, Sunny odchyła się na moich kolanach i odpina guzik w moich szortach. Trzymam ją za biodra, żeby ją podtrzymać, nie żeby potrzebowała mnie do tego. Sunny ma napięte ciało z doskonale dostosowanymi mięśniami. Jej równowaga jest niewiarygodna.

- Masz na sobie bieliznę.

- Próbuję czegoś nowego.

- Hmm. Lubię kolor... - Dotyka palcami czerwonego pasa.

Łapię ją, zanim może wsunąć rękę do środka.

- Uch... bądź łagodna, okej? Rzeczy są czułe po moim starciu z pająkiem.

- Moje biedne kochanie. - Robi to coś, gdzie przykrywa moją brodę, a jej kciuk spoczywa nad moim jabłkiem Adama. Potem składa delikatny

pocałunek na moich ustach. To dziwne, jak bardzo mi się to podoba. -
Powiedz mi, jeśli to będzie zbyt wiele.

- Poradzę sobie tak długo, jak będziesz delikatna.

Odciąga pasek i zerka do środka. Jestem twardy.

- Wygląda dobrze.

- Możesz go dotknąć, jeśli chcesz się upewnić.

Głaszczę główkę koniuszkiem palca. To niesamowite uczucie, dużo lepsze niż te kilka razy, kiedy zwałem sobie pod prysznicem w tym tygodniu, a to tylko czubek jej palca. Nie mogę się doczekać, aż cała jej dłoń będzie owinięta wokół mojego kutasa. Albo jakakolwiek inna część jej ciała, którą chce owinać wokół niego. Oprócz jej pachy. To miejsce, gdzie wyznaczam granicę.

- Myślę, że to byłoby łatwiejsze, gdybyś był nagi - mówi, jej język wysuwa się, żeby zwilżyć wargi.

- Pewnie. Jestem w tym dobry.

Sunny zsuwa się z moich kolan, jej nogi rozdzielają się na boki zwałonego drzewa, jakby jechała na dzikim koniu. Wychodzę ze swoich spodenek i kładę je na kłodzie, więc moje już obolałe jaja nie będą ocierały się o korę. Jest pokryta mchem, ale jednak. Nie jestem zainteresowany kolejnym ugryzieniem pająka, jedno już przecierpiałem. Moje jaja w rzeczywistości mogą wybuchnąć tym razem.

Zahaczam kciukami o moje majtki. Sunny unosi ręce i macha nimi.

- Och! Czekaj!

Przez chwilę myślę, że zmieniła zdanie.

- Chcę je zdjąć. - Gryzie czubek jednego ze swoich palców. - Jeśli to w porządku dla ciebie.

Ta kobieta może równie dobrze nałożyć obrożę na mojego kutasa i spacerować z nim wokół na smyczy, ponieważ posiada mnie.

- Rób wszystko, co sprawia, że czujesz się dobrze.

Staję okrakiem nad kłodą i stoję przed nią, ręce mam przy bokach. Sunny bierze głęboki oddech, przygotowując się do odsłonięcia mojego kutasa, tak myślę. Nie jestem pewien, dlaczego to jest tak doniosłe. Widziała go wcześniej. Dotykała go wcześniej. Miała go wewnątrz siebie wcześniej. Wszystkie wyobrażone obrazy towarzyszące tym myślom sprawiają, że mój kutas wierzga pod ograniczającym go materiałem.

Sunny piszczy.

Mrugam.

- Myślę, że wszyscy tutaj jesteśmy podekscytowani.

- Mm-hmm. - Kiwa głową energicznie. - Czy możesz odwrócić się na chwilę?

Jestem zainteresowany tym, żeby zobaczyć, co robi, więc stosuję się. Ręce Sunny zaczynają przy moim pasie i muskają zewnętrzną część moich ud. W drodze powrotnej ujmuje mój tyłek i ścisza go.

- Masz najmilszy męski tyłek na świecie - mówi.

Śmieję się.

- Dzięki. Nie wiedziałem, że to jest rzecz.

- Mmm. To moja rzecz. - Ściąga jedną stronę moich majtek. Czuję jej usta na swoim tyłku, a następnie jej zęby.

Spoglądam przez ramię. Uśmiecha się.

- Gryziesz mój tyłek?

Kiwa głową, robi to jeszcze raz, a następnie pozwala mojej bieliźnie wrócić na miejsce.

- Okej. Możesz znowu się odwrócić.

Jest niemal kapryśna, tak jest podekscytowana. Lubię tę jej stronę. Jest nowa - cóż, nie bardzo. Zawsze jest zabawna, ale do tej pory to ja prowadziłem, gdy to dotyczyło seksu. Sunny ostrożnie ściąga moje majtki, czubek języka ma między zębami. Mój kutas wyskakuje wolny, stojąc prosto. Ściąga je niżej, aż pojawiają się moje jaja. Nie są już tak czerwone, czy spuchnięte, jak były wcześniej.

- Och, Miller. Jesteś pewny...

Nawet nie pozwalam jej dokończyć.

- Wszystko jest ze mną całkowicie w porządku.

Owijają swoje ciepłe palce wokół mojego kutasa i przyciskają go do mojego brzucha. Drugą ręką, delikatnie przykrywa moje jaja. Nie wiem, jak opisać to uczucie. Prawdopodobnie, z całą pewnością teraz nie powinno być w tym nic przyjemnego. Tak dobrze jak się czuję, to jest również trochę niewygodne. Jednak jestem gotowy to przemóc .

- Czy to jest okej?

Jęczę w odpowiedzi.

Chwyty Sunny rozluźniają się. Zaciśkam swoją rękę na jej.

- Jest dobrze. Ty jesteś dobra. Nie musisz przestawać.

- Jesteś pewny?

- Pewny.

- Okej. - Czeka przez kilka uderzeń serca. - Teraz możesz puścić moją rękę.

- Och, racja. - Głaszczę jej policzek. Uśmiecha się do mnie, następnie wraca do wpatrywania się w mojego kutasa. Jest na wysokości jej twarzy. Nie będę kłamał. Chcę, żeby umieściła go w swoich ustach. Byłoby tak ciepło i mokro i...

Sunny wstaje. Nie mogę powiedzieć, że nie jestem rozczarowany. Gdyby był kiedykolwiek idealny scenariusz, w którym dostajesz obciążanie, to byłoby tutaj. Ale z przyjemnością przyjmę rękę, jeśli to jest to, co oferuje czy cokolwiek innego jest rozważane. Wciąż trzymając mojego kutasa, Sunny głaszczę go kilka razy i całuje moje ramię.

Ruszając niżej, zatrzymuje się na moich sutkach, robiąc taką samą rzecz z ssaniem i gryzieniem, jaką ja zrobiłem jej. To dobre uczucie i zastanawiam się, czy to uczucie jest lepsze dla kobiet niż dla mężczyzn, skoro ich sutki mają rzeczywiste wykorzystanie poza byciem ozdobnymi.

Następnie idzie niżej. Nie chcę ekscytować się ponownie, ale kiedy kobieta idzie niżej niż sutki, zazwyczaj planuje przejść całą drogę na południe od granicy. Chciałbym być lepiej przygotowany niż to. Nie goliłem swoich jaj od tygodnia. To nie dżungla, ale mogłyby wyglądać lepiej. Przynajmniej wziąłem prysznic, zanim opuściłem obóz. Nie mam spoconych jaj, ale nie miałem okazji zwalić sobie, więc moja długowieczność nie będzie doskonała.

- Słodziutka... - Nie wiem, jakie są moje zastrzeżenia. Mój kutas był w wielu innych ustach na przestrzeni lat, ale to jest inne. Jestem całkiem pewien, że Sunny kwalifikuje się teraz, jako moja poświęcona dziewczyna. Dziewczyny robią loda swoim chłopakom, tak samo jak chłopacy jedzą cipki swoich dziewczyn, aż dojdą na ich twarzy. Mojej twarzy. *Kurwa*. Chcę jej ust na moim kutasie.

Patrzy w górę ze swojego miejsca nad moim pępkiem. Kolejny cał albo dwa i będzie lizać główkę.

- Nie chcesz, żebym to zrobiła?

Odczytanie jej wyrazu twarzy jest prawie niemożliwe. Nie mogę powiedzieć czy jest zmartwiona, urażona, rozczarowana, wystraszona czy coś innego.

- Żartujesz? Fantazjowałem o tym od dnia, kiedy cię poznałem. -
Sięgam w dół i śledzę łuk jej niezadowolonej dolnej wargi. Podnosi
brodę i gryzie końcówkę mojego kciuka, następnie ssie delikatnie.

- Wciąż czujesz się zbyt niekomfortowo? - Krąży koniuszkiem
palca wokół główki. To niesamowite uczucie. Na tyle dobre, że, pomimo
iż tępy ból moich jaj czasem staje się ostrym przeszywającym bólem, nie
poproszę jej by przestała.

- Nie chcę, żebyś czuła się zobowiązana, czy coś.

- Nie czuję się zobowiązana. - Całuje poniżej mojego pępka, około
trzech cali od podstawy mojego kutasa. - Ale nie jestem w tym zbyt
dobra. Chciałam cię lojalnie uprzedzić.

- Niezbyt dobra? Co to znaczy? - Moje pierwsze myśli nie są
rycerskiego rodzaju.

Jej policzki czerwienieją.

- Nie miałam dużo praktyki.

- Och. - Uśmiecham się. Cieszę się z tego powodu i nie dbam o to,
czy to czyni mnie palantem. - Możesz ćwiczyć na mnie wszystko, co
chcesz. - Moje zapewnienie nie skutkuje tak, jak mam nadzieję, czyli jej
ustami owiniętymi wokół mojego kutasa. Zamiast tego, wygląda na
niepewną. - Ale tylko jeśli tego chcesz.

- Chcę tego. Powiesz mi, jeśli będę robiła to źle?

Trudno jest schrzanić robienie lodu, no chyba, że gryzłaby go jak kolbę kukurydzy.

- Będziesz doskonała. - Nie gadam bzdur. Wszystko, co ktokolwiek musi robić, to patrzeć na nią. Ona jest tą wyglądającą jak anioł blondynką z pełnymi, bujnymi ustami i wspaniałymi zielonymi oczami. Całuje jakby się pieprzyła. Jestem pewien, że zrobi loda z takim samym oddanym entuzjazmem.

Obniża usta do mojego kutasa. Ale nie idzie po prostu po niego. Nie. Sunny jest najlepszym rodzajem dawcy. Całuje czubek i ociera nim tam i z powrotem po swoich ustach. Potem całuje w dół trzonu i z powrotem w górę, zanim przeciąga językiem wokół krawędzi główki.

Trzymam ręce zaciśnięte w pięści przy swoich bokach, przyswajając to wzrokiem i czuciem. Oba są niewiarygodne. Gdy pochłania główkę, ssie mocno, jakby mój kutas był lizakiem, który ktoś próbuje ukraść.

Jęcę z powodu ssania i przesuwam rękę przez jej włosy, gotowy by pokierować jej ustami.

- Okej? - pyta, słowo jest zniekształcone przez mojego kutasa.

- Lepiej niż okej.

Zaledwie słowa wypływają z moich, czuję wyraźny nacisk zębów poniżej główki. Mój luźny chwyt na jej włosach zaciska się odruchowo.

- Co...

Oczy Sunny unoszą się i głaszczą spód mojego kutasa językiem. Co dziwne, tak spanikowany jak jestem nad możliwością, że może ugryźć mojego kutasa, to czuję się dobrze.

- Powoli - mruczę.

Uśmiecha się, a jej zęby zastępuje łagodne ssanie. Jej oczy wpatrują się w moje przez cały czas. Nie mogę sobie wyobrazić kogokolwiek, mówiącego jej, że nie jest dobra w robieniu loda.

Jestem bliski dojścia, więc powoli ją odsuwam, chcąc oszczędzić ten szczególny samolubny akt na inną lokalizację, jeśli będzie skłonna pozwolić, by to się zdarzyło.

- Czy było okej? Nie doszedłeś.

Siadam na swoich krótkich spodenkach, które przykrywają kłode i podnoszę ją, tak, że siedzi ponownie na mnie okrakiem. Mój mokry kutas opiera się o wnętrze jej nogi, główka jest przyciśnięta do materiału kostiumu kąpielowego.

- Nie doszedłem, bo nie chciałem.

- Dlaczego miałbyś nie chcieć?

Całuję jej opuchnięte, mokre usta.

- Chcę być w tobie. Chcę twoich ust na moich, gdy dojdę.

- Ale to było w porządku?

- Było milion razy lepiej niż w porządku.

Jej uśmiech jest bardziej promienny niż wschód słońca.

Pociągam za wiązadła na jej biodrach i przednie fałdy opadają, obnażając jej różową szparę. Przesuwam knykić niżej, pocierając jej łechtaczkę, gdy całujemy się. Gdy zaczyna wydawać te miękkie dźwięki, wsuwam jeden palec w jej wnętrze, a następnie kolejny, aby upewnić się, że jest gotowa.

A potem przypominam sobie, że nie mam ze sobą prezerwatywy.

Znowu.

Pierdzielona krążkowa porażka.



Rozdział 20

PRZEJAŻDŻKA NA KŁODZIE

Wciąż poruszam palcami i całuję ją, próbując wymyślić sposób, aby to zadziało. Chcę dostać się do jej wnętrza tak bardzo, że mogę poczuć smak tego. Mogę poczuć jej zapach, nie w jakiś dziwny odrażający sposób, ale moje palce są w jej cipce, a ona jest mokra. Poniekąd chciałbym zanurkować w tej cipce na chwilę, ale kłoda jest szorstka, i są tam robaki, więc to będzie musiało poczekać.

Ale mogę wyciągnąć.

Może.

Nie.

Nie powinienem.

Wyciągnięcie jest złym pomysłem. W ten sposób ludzie kończą, posiadając młodo nastoletnie dzieci i będąc całkowicie zdziwionymi: 'Nie wiem, jak to się stało!' Tylko, że Sunny powiedziała mi, że jest na tabletkach. I widziałem je w jej apteczce, kiedy zostałem tam w miniony

weekend - dokładnie między pastą do zębów i jej płynem do mycia twarzy.

Sunny jest odpowiedzialna. Nie zapomina rzeczy tak jak ja. Wciąż, to byłoby bezpieczniejsze, żeby nakryć pałę. Sądzę, że mogę kontynuować dalej w ten sposób i sprawić, że dojdzie, a następnie możemy wrócić do domku i mieć trochę super delikatnego seksu, aby uniknąć przedłużania powrotu do zdrowia moich jaj.

- Miller. - Ręka Sunny zakrywa moją. Wpycha moje palce głębiej i porusza biodrami, pomagając mi.

- Czy to dobre uczucie, kochanie?

- Mm-hmm. - Owija drugie ramię wokół mojej szyj i gryzie moją szczękę. Jest pokryta kilkudniowym zarostem, zaniedbaną brodą, więc ledwie mogę poczuć jej zęby. - Chcę cię we mnie.

Jest to jedna z rzeczy w Sunny, które doceniam. Nie używa szmirowatych słów w sposób, w jaki robią to króliczki, jakby próbowały zaimponować mi zdzirowatością. Sunny jest słodką sobą i nie próbuje być gwiazdą porno w łóżku, czy na kłodzie w lesie.

- Też chcę tego. - Poruszam palcami szybciej i krążę po jej łechtaczce kciukiem, starając się super mocno, żeby doszła. Nie chcę zostawić jej w zawieszeniu, zanim zaproponuję powrót to domku, żeby skończyć rzeczy.

Idę z jakąś stonowaną brudną gadką, ponieważ to może mi pomóc doprowadzić ją tam szybciej.

- Wszystko, o czym mogłem myśleć w tym tygodniu, to jak dobre to będzie, kiedy będę mógł położyć ponownie ręce na tobie. Tęskniłem za tym, jak smakuje twoja skóra.

Jęczy i przyciska się mocniej do mojej ręki.

- Kocham te dźwięki, które wydajesz, gdy jesteś już blisko i jak miękkie są twoje usta, i to, co robisz ze swoim językiem, gdy się całujemy. Chciałbym, żebyś mogła zobaczyć, jak niesamowicie wyglądasz naga w ten sposób, gotowa by dojść na moich palcach. Kiedy wrócimy do domku, zamierzam zjeść twoją...

Sunny jęczy i miażdży swoimi ustami moje. Każdy mięsień w jej ciele wibruje z napięcia. Wciąż porusza biodrami, ujeżdżając moją rękę, do czasu aż rozluźnia się, a następnie osuwa się na mnie. Pocieram jej plecy i całuję ramię, uśmiechając się z osobistą satysfakcją.

Sunny unosi głowę i uśmiecha się głupkowato.

- Myślę, że jesteś moją orgazmową bratnią duszą.

- Będę każdym rodzajem bratniej duszy, jaki chcesz, Sunny Słoneczko. Powiedziałem ci, że sprawię, iż poczujesz się lepiej, prawda?

- Uch-huh.

Powoli wysuwam rękę, smutny, że nie wsunę innej części mojego ciała w tą ciasną, ciepłą i wilgotną część jej. Zazwyczaj jestem przebiegły i wycieram rękę o pościel, albo w przypadku natychmiastowego seksu po palcówce, wykorzystuję to, jako środek nawilżający dla mojego

kutasa, zanim nakładam prezerwatywę. Tu, wszystko co mam, to kłoda i trochę mchu, i nic z tego nie jest ukradkowe. Myślę, że jak tylko się ubierzemy, mogę umyć ręce w jeziorze.

Sunny ma oczywiście zupełnie inny pomysł na to, co się wydarzy. Łapie mojego kutasa jedną ręką i używa mojego ramienia, by podtrzymać się drugą. Jej działania nie są w pełni zarejestrowane, dopóki nie przesuwą główką mojego kutasa po swojej lechtacze.

- Słodziutka, będziemy musieli poczekać, aż wrócimy do domku, zanim posuniemy się dalej.

- Dlaczego? Jeszcze nie doszedłeś, a wyglądasz jakbyś tego potrzebował.

To prawda. Z pewnością muszę dojść. Główka mojego kutasa jest prawie fioletowa. Całe to wstrzymywanie i czekanie po tygodniu, kiedy to miałem sprawia, że moje jaja są jak ładunek wybuchowy.

- Nie mam prezerwatywy.

- Och. - Jej mina opada.

To sprawia, że chcę podjąć złe decyzje.

- Są w mojej torbie, w samochodzie.

Mówi mi to, co już wiem.

- Jestem na pigułkach.

- Rozumiem to...

- Biorę je systematycznie, pilnuję tego.

- To wspaniale, ale...

- Mógłbyś go wyjąć. Wtedy nie musiałbyś się martwić.

Może jesteśmy orgazmowymi bratnimi duszami, ponieważ czyta w moich myślach. Trudno jest być racjonalnym z Sunny, pocierając główką mojego kutasa o swoją lechtaczkę. To jak zwiastun, zapowiadający jak wspaniale rzeczy możesz dostać, jeśli obniży się kilka cali.

- Albo moglibyśmy zrobić to analnie.

Mówi to nonszalancko. Nie ma nawet cienia uśmiechu albo tego przebiegłego błysku w jej oku.

Oto rzecz w propozycji takiej jak ta: każdy facet, nie obchodzi mnie kim on jest, chce iść tam, gdzie żaden mężczyzna nie dotarł wcześniej - lub w przypadku Sunny, gdzie jej były chłopak, którego chcę zabić, próbował dostać się przez cały pieprzony czas. Ale to jest jedna z tych czynności, do których trzeba się przygotować, *jeśli* w ogóle ma się wydarzyć. Kiedykolwiek. Nie mam aż takich urojeń, by wierzyć, że tak będzie. Wbrew popularnym męskim fantazjom, seks analny nie jest tak powszechny w prawdziwym życiu jak jest w pornografii.

- Uch...

Lewe oko Sunny drga, potem wybucha w napadzie chichotów.

- O mój Boże! Twój wyraz twarzy, Miller. Fantastyczny.

- Wiesz... - Ściskam jej tyłek. - Strasznie dużo żartujesz o mnie, wchodzącym w twój tyłek.

- To jedyny czas, kiedy żartowałam na ten temat. Ostatnim razem myślałam, że ruszysz z niespodziewanym atakiem. - Zsuwa się i przesuwa po moim kutasie jeszcze raz. Tym razem zatapia się kilka cali. Obserwuję, jak główka znika w niej.

- Sunny. - To nie jest nawet ostrzeżenie, to tylko ja, wypowiadający jej imię.

- Sprawileś, że czuję się dobrze. Dlaczego nie możemy czuć się dobrze razem?

Powinienem być bardziej odpowiedzialny, ale nie chcę. Pozwalam jej opaść całą drogę w dół, aż jej tyłek spoczywa na moich udach. Zaczyna od kręcenia biodrami. Chcę powiedzieć, że to jest fantastyczne, i jest, ponieważ to Sunny, ale wciąż jestem obolała, więc jest pewien dyskomfort wraz z przyjemnością. Owijam ramiona wokół niej i przytrzymuję ją subtelnie i blisko, żeby zapobiec energicznemu odbijaniu. Z tym z pewnością nie mogę sobie poradzić.

- Dlaczego to zawsze jest tak dobre z tobą?

Wsuwa swój język w moje usta, uniemożliwiając mi odpowiedź.

Wiem dokładnie, co ma na myśli. To lepsze z Sunny, niż kiedykolwiek dotąd, nawet z rzeczami nie będącymi w doskonałym stanie. Jej ręce są w moich włosach i na twarzy, jej ciepły oddech obmywa moje usta z każdym spokojnym uderzeniem. Gdy zbliża się do

kolejnego orgazmu, przesuвам się, aby upewnić się, że dostanie tarcie, którego potrzebuje.

Powstrzymuję się, próbując poczekać, aż zdarzy się magia, zanim pozwolę armacie wybuchnąć. Jej usta opadają, jej oczy otwierają się szeroko ze znajomego zaskoczenia, zanim z trzepotem zamykają się. Trzymam jej biodra, pomagając utrzymać rytm, gdy jej mięśnie zaciskają się. Jak tylko przestaje zaciskać się wokół mojego kutasa, podnoszę ją. Jej cycki są tuż przed moją twarzą. Chcę ssać sutek, ale jestem zbyt zajęty wyceLOWaniem mojego kutasa z dala od niej, aby wykonywać wiele zadań jednocześnie. Zamiast tego, wtulam twarz w jej pierś i trzymam ją mocno.

Orgazm jest jak detonacja atomowa. To tydzień tłumionego braku pewności siebie, gniewu, frustracji i unikania sesji walenia konia, połączonych z kłótnią i godzeniem się. Plus ugryzienie pająka. To dobre uczucie i w tym samym czasie cholernie bolesne. Jestem zdyszany i spocony, ale czuję się o wiele lepiej, gdy już jest koniec. Sunny siada z powrotem na moich kolanach i owija się wokół mnie jak ludzki koc.

- Czy seks zawsze powinien być taki niesamowity?

- Nie wiem. Zgaduję, że nie będzie taki niesamowity, gdy będziemy mieli osiemdziesiąt lat, ale na teraz, jasne.

- Teraz rozumiem, dlaczego ludzie chcą mieć go przez cały czas.

Pocieram jej plecy. Czuje się źle, że doświadczenie Sunny z seksem było tak nudne do tej pory. Ale podoba mi się to, że to czyni mnie jej orgazmowym zbawcą.

- Prawdopodobnie powinniśmy wracać do domku, zanim Lily zabije Randy'ego, albo Randy zabije Buszmena - mamroczę w jej szyję.

- Buszmena?

- Przepraszam. Kale'a.

- Och. - Sunny śmieje się. Odchyła się, zmieniając wyraz twarzy na poważny. Trzyma moją twarz w dłoniach. - Przepraszam jeszcze raz, że wykorzystałam go, aby wzbudzić w tobie zazdrość. To było niedojrzałe i głupie. Ja tylko... - Przęłyka z trudem. - Bardzo cię lubię, Miller. Lubię, naprawdę bardzo. Pasujemy do siebie i to przeraża mnie czasem.

Podnoszę końcówkę cienkiego warkocza opadającego na jej twarz i muskam końcówką moje usta w zamyśleniu.

- Chcę, żeby to było zabawne, nie przerażające. - Kładę rękę na jej sercu. To również oznacza, że ukrywam w dłoni jej cycek. - Zamierzam zrobić wszystko, co w mojej mocy, żeby utrzymać je bezpieczne.

To jest najbliżej, jak dotarłem, żeby powiedzieć jej, jak się czuję, jeśli chodzi o nią. Na teraz.



Rozdział 21

TA DZIEWCZYNA JEST TRUCIZNĄ

Pomagam Sunny zawiązać dolną część bikini, zanim nakładam swoje krótkie spodenki. Podnosi swoją górną część i otrząsa z brudu.

- To nie jest trujący bluszcz, prawda? - Wskazuję na rośliny, na których leżała górna część jej bikini.

Ledwie na nie zerka.

- To jest winobluszcz. Wyglądają bardzo podobnie. - Skaut we mnie chce to zakwestionować, ale była tutaj wystarczająco długo, by znać różnicę. Zawiązuje sznurek za nią i reguluje miseczki tak, że zakrywają jej sutki.

Moje ubranie nie zabrudziło się zbyt, dzięki mchu. Moje spodenki są wilgotne, prawdopodobnie od seksu, chociaż to było łagodne. Tak czy owak będę musiał się przebrać, gdy wrócimy do domku. Moja koszulka jest w dużo gorszym stanie. Gdy wycelowałem swoją spermą z dala od Sunny, udało mi się wystrzelić wszystko na moją

koszulkę, zamiast gdziekolwiek indziej w tym cholernym lesie. Oplukałem ją w jeziorze, wraz z moimi rękoma. Podążamy szlakiem z powrotem do domku z moją mokrą i ospermioną koszulką w ręce, zamiast na moim ciele.

- Jak sądzisz, kiedy Buszmen i Benji zamierzają wyjechać? - pytam, gdy ukazuje się przyczepa kempingowa, wciąż zaparkowana na podjeździe. - Nie muszą już tu być. Możemy zabrać ciebie i Lily do Guelph, gdy będziecie gotowe do wyjazdu.

- Benji nie wyjdzie, dopóki on i Lily nie wrócą do siebie.

- Czy to się zdarzy w najbliższym czasie?

Sunny wzrusza ramionami.

- Kto wie z tą dwójką?

Biorę swoją torbę z wynajętego samochodu.

- Czy ta rzecz z zerwaniem zdarza się często?

- Myślę, że to zależy od tego, ile oznacza często. Oni rozstają się trzy albo cztery razy w roku.

To z pewnością wydaje się często.

- Jaki w ogóle jest sens wracania do siebie?

- Lily mówi, że seks jest naprawdę dobry.

Naprawdę dobry nie byłby wystarczająco dobry dla mnie, aby pogodzić się z tym gównem, ale nic nie mówię. Lily jest najlepszą przyjaciółką Sunny. Jeśli wiem jedno o dziewczynach, to to, aby nie pieprzyć głupot o ich przyjaciółkach.

Zerkam do przyczepy, gdy ją mijamy. Wydaje się, że Benji podniósł tyłek. Pytaniem jest, gdzie jest teraz i jak szybko będzie wyjeżdżał? Jego lokalizacja staje się oczywista, gdy wchodzimy do domku. Lily i Benji są w kuchni i mają mecz krzyków. Właściwie, to Lily jest krzykaczem. Benji opiera się o ladę, podczas gdy ona stoi przed nim i go prowokuje.

Randy siedzi przy stole po drugiej stronie pokoju, jedząc miskę płatków i przeglądając magazyn, jakby nic się nie działo. Dziwna rzeźba kutasa ubranego w pelerynę superbohatera wciąż jest na stole. Muszę sprawdzić to później. Buszmena nigdzie nie widać.

- Skończyliśmy, Benji! Nie robię już tego z tobą! Ile razy mam powtarzać, że to koniec, zanim zrozumiesz?

- Mówisz to za każdym razem, a potem wracamy do siebie. - Jest zbyt pewny siebie na ten temat, uśmiechając się jak osioł.

- Nie tym razem! - Pod całym tym gniewem są łzy. Walczy z nimi. Mogę dostrzec drżenie jej brody, nawet z drugiego końca pokoju.

Benji śmieje się. Może to dlatego, że ma publiczność. A może naprawdę jest olbrzymim kutasem.

- Jeśli wyjadę, wiesz, że będziesz dzwonić do mnie za kilka godzin, płacząc jak zawsze. Więc dlaczego się nie przytemperujesz suko?

Lily była poważnym wrzodem na moim tyłku, gdy dotyczyło to Sunny. Ale bez względu na to, jak się czuję w związku z jej ingerencją w nasze sprawy, nie jestem spokojny w stosunku do facetów, nazywających dziewczyny sukami. To poniżające. A on robi to w obecności innych ludzi, co sprawia, że zastanawiam się, co do niej mówi, kiedy nikogo nie ma w pobliżu. Właśnie mam zamiar coś powiedzieć, ale Randy ubiega mnie.

Przerywa ze swoją łyżką w połowie drogi do ust.

- Coś ty, kurwa, powiedział do niej?

- Pilnuj swoich spraw - mówi ostro Benji.

Brwi Randy'ego unoszą się i wrzuca swoją łyżkę do miski. Mleko obryzguje stół, jego brodę i koszulkę. Wydaje się nie zauważać tego albo nie obchodzi go to, ponieważ odpycha swoje krzesło.

- Pilnować własnych spraw? - Randy przechodzi przez kuchnię, aż góruje nad Benjim. Randy jest wysoki, ale nie jest tak zbudowany jak ja. Mówię mu, że jest chudy przez cały czas. W hokeju jest szczupły, w świecie rzeczywistym jest zastraszający i waży około dwudziestu kilogramów więcej od Benjiego.

Randy wskazuje kciukiem nad jego ramieniem na Lily.

- Podążałeś za nią po całym domu, jak niewyćwiczony szczeniak przez ostatnie dwadzieścia minut, dokuczając jej tuż przede mną. Może już czas, żebyś przyjął pieprzoną aluzję i wyjechał, jak prosiła, żebyś zrobił.

- Nigdzie nie jadę.

- Jesteś tego pewien? - Randy strzela stawami.

- Mam brązowy pas w karate.

- A ja mam czarny pas w kopaniu twojego pieprzonego tyłka.

Wtedy dzieje się najdziwniejsza rzecz na świecie. Lily chwyta Randy'ego za ramię, obraca go i przysysa usta do jego.

- Czy jest pełnia? - pytam Sunny, która wygląda na tak samo wstrząśniętą jak ja.

Nawet nie musi zastanawiać się nad odpowiedzią.

- Nie, jest dopiero w przyszłym tygodniu.

Ręce Randy'ego są niepewne. Jego oczy są tak rozszerzone jak Sunny i Benjiego. To byłoby komiczne, gdyby nie było tak popieprzone.

- Pieprz się, Lily! - krzyczy Benji i ciężko stąpając odchodzi.

Lily uwalnia się od ust Randy'ego, zakrywa jego uszy dłońmi, i krzyczy:

- Nie. Pierdol się, Benji!

Odwraca się, żeby powiedzieć coś innego, ale Lily ponownie przykleja swoje usta do Randy'ego. Benji wypada przez drzwi główne będąc nie w sosie.

W tym momencie Lily bezpiecznie może się uwolnić, ale wydaje się, że to się nie zdarzy. Ostatecznie, Randy ujmuje jej twarz rękoma i rozłącza ich usta. Sunny i ja wciąż gapimy się.

- Myślę, że udowodniłaś swój punkt, kochanie.

Lily mruga.

- Co?

- Myślę, że załapał. Jesteś dobra.

Kręci głową.

- Och. Och! Przepraszam. Nie chciałam. Cholera.

Puszcza go, jakby był granatem bez zawlecзки.

- Chyba, że chcesz iść dalej. Już widziałem cię nago, więc jesteśmy w połowie drogi, prawda? - Uśmiecha się i mruga do niej.

- Fuj. Jesteś świnią!

Randy śmieje się, ponieważ gdy przeciska się obok niego i zmierza w kierunku schodów, jej twarz ma interesujący odcień czerwieni.

- Lubię twoją przyjaciółkę, Sunny. Jest zabawna.

Randy splata palce i rozciąga ramiona nad głową, gdy obserwuje, jak Lily wbiega po schodach.

- Myślę, że pójde popływać.

Jest gorąco i pachnę jak seks, więc dołączanie do niego wydaje się mądrym planem.

- Też tak zrobię. Idziesz?

Sunny drapie spód swoich cycków.

- Zamierzam najpierw zmienić kostium kąpielowy. Myślę, że mogły w nim utknąć igły sosnowe, czy coś. Swędzi mnie.

- Potrzebujesz przy tym pomocy? - Wsuwam palec pod materiał i muskam jej sutek.

- Później chcę pomocy przy wielu rzeczach. Najpierw powinnam sprawdzić, co z Lily.

- Jasna sprawa, słodziutka. - Całuję ją, a następnie czekam, aż wejdzie na górę i zniknie z zasięgu wzroku, zanim szukam w swojej torbie spodenek do pływania. Zdejmuję spodenki na środku salonu i zmieniam, podczas gdy Randy sprząta swój bałagan. Jest już w kąpielówkach, więc schodzimy razem nad nabrzeże.

Przyczepy kempingowej nie ma już na podjeździe. Może to znaczy, że Buszmen zniknął na dobre. Sprawy wyglądają w końcu lepiej.

* * *

Spędzamy resztę popołudnia przy nabrzeżu. Według Sunny, bliźniacy pojechali do domu na dobre. Zadzwoiła do Buszmena i powiedziała mu, zostawiając wiadomość na poczcie głosowej, że zawsze będą tylko przyjaciółmi i miała nadzieję, że nie dała mu mylnego wrażenia. Prawie czułem się źle z jego powodu. Z wyjątkiem tego, że on jest dupkiem.

Gdy słońce wisi nad linią drzew, a mój brzuch zaczyna burczeć, wracamy do domku, żeby zrobić kolację. Podczas gdy Sunny przygotowuje jakąś faszerowaną paprykę, sprawdzam lodówkę, szukając produktów pochodzenia zwierzęcego, żeby pasowały. Powinienem wiedzieć lepiej - jest pełna tofu i świeżych produktów rolnych. Jedyna rzecz, której podstawą nie jest roślina, to pojemnik bezmlecznej śmietany, a to jest syntetyczna tandeta. Jeśli zamierzamy zostać tu na jakiś czas, Randy i ja będziemy musieli kupić przynajmniej trochę boczku i hamburgerów. Kiedy sprawdzam zamrażarkę, znajduję ogony homara i nogi kraba. Jeśli mam jeść jedzenie Watersa, to równie dobrze mogą to być drogie rzeczy.

Nie jemy kolacji prawie do dziewiątej. Sunny mówi mi, że jest to typowe w domku. Tak długo jak jest dużo jedzenia i smakuje dobrze, nie dbam o czas. Lily schodzi i przeprowadza inspekcję stołu. Komfortowo pomieści osiem osób, ale jedyne wolne nakrycie jest obok Randy'ego. Żaden z nas - oprócz Sunny - nie widział jej, od czasu krótkiego snu z

Benjim i ssania twarzy z Randym. Nie patrzy zbyt na niego, ale jej twarz jest znowu czerwona i jest niezwykle cicha.

Pochłania kieliszek wina i kończy to, wpatrując się w zawartość, podczas gdy rozmowa toczy się wokół niej. Sunny i Randy dobrze się dogadują, co jest plusem. Gdyby udało mi się znaleźć jakąś wspólną płaszczyznę z Lily, byłibyśmy złoci. Widzę, że chce uciec, ale zostaje, może dlatego, że nie chce być niegrzeczna.

- Czym jest ta rzecz? - Podnosi pomarańczową rzeźbę ze środka stołu. Peleryna wokół szyi wygląda tak, jakby to powinno być dla Supermena, tyle że ma litery MC. Ma też sztuczne oczy i wąsy.

- Pozwól mi zobaczyć. - Randy wyciąga rękę, a ona przesuwa to do niego. Unosi peleryną i zaczyna się śmiać tak mocno, że prawie spada z krzesła. - To kutas superbohatera.

- Założę się o milion dolarów, że to robota Violet - mówię.

- Od czego jest skrót MC? - pyta Randy.

- Myślę, że to jest to, jak Vi nazywa kutasa Watersa. Monster Cock²¹, czy coś takiego - mówię. Wszyscy przestają jeść. - Dzieli się zbyt wieloma szczegółami.

Randy prychnął.

- Waters nie jest tak obdarzony.

²¹ Gigantyczny kutas :D

- Tak myślałem, ale ma ukryty zapas Magnum XL²² w sypialni - odpowiadam. - Sunny może poręczyć.

- Bez kitu. Musi mieć dużego penisa. - Randy nabija na widelec fasolkę szparagową i gryzie ją w połowie.

- Nie mogę radzić sobie z tą rozmową. - Lily rzuca widelec na stół i łapie rzeźbę kutasa. Ona i Sunny decydują się zrobić zdjęcia tego w całym domku.

Obydwie są zabawne, chichoczą, gdy ukrywają kutasa Superbohatera za poduszkami, na gzymsie kominka i w lodówce. To pierwszy raz, gdy Lily uśmiechnęła się, odkąd Randy i ja przyjechaliśmy.

Kiedy kończą, Lily i Randy zajmują się naczyniami, podczas gdy Sunny i ja idziemy na zewnątrz, żeby przygotować ognisko. Ona klepie kark i drapie się pod kołnierzykiem swojej koszuli.

- Wszystko w porządku? Nadal cię swędzi?

- Jest dobrze. Myślę, że to był komar. Jak tylko rozpalimy ogień, spryskam się jakimś sprayem na owady.

Czekam, aż jesteśmy z dala od domku, zanim mówię coś o naszych przyjaciółach będących wciąż wewnątrz.

- Prawdopodobnie powinnaś przestrzec Lily przed Randym.

- Już to zrobiłam.

²² Prezerwatywy :D

- Tak, ale...

Sunny kładzie rękę na moim ramieniu, wznosząc się na czubkach palców, żeby pocałować mnie w usta.

- Są dorośli.

- Tak, ale ona prawdopodobnie nie zamierza podjąć najlepszych decyzji, a Randy może być gładki.

- Tak jak ty?

Jest różnica pomiędzy mną i Randym. On jest innym rodzajem gładkości. Angażuje się z króliczkami, do czasu aż to staje się zbyt poważne, a następnie przecina więzi. Całkowicie. Widziałem, jak zamykał dziewczynom drzwi przed nosem. Wiem, dlaczego to robi. Nie chce skończyć, robiąc komuś innemu to, co jego tata zrobił jego mamie. Niestety, to oznacza, że zostawia szlak porzuconych, emocjonalnie okaleczonych króliczków, podążających jego śladem.

Mieliśmy jedenaście lat, gdy rodzice Randy'ego rozeszli się na dobre. Jego tata był głównym źródłem pozyskiwania graczy dla pierwszej drużyny z tylko kilkoma sezonami NHL na koncie. Nie był zbyt dobry w utrzymywaniu kutasa w spodniach po drodze. Mama Randy'ego godziła się z tym, do czasu, gdy już nie mogła. Myślę, że Randy boi się, iż podąży tą samą drogą, więc zawsze, kiedy to zaczyna stawać się zbyt rzeczywiste, wydestaje się z tego.

Zawsze byłem szczery z króliczkami na temat tego, jak skończą się sprawy. Chodziło o dobrą zabawę, a nie o to, że to ma stać się poważne.

Do teraz. Sunny sprawia, że widzę wartość w byciu wrażliwym z kimś. Czasami spójność jest lepsza od różnorodności.

Mimo to jej komentarz uderza mnie prosto w pierś.

Musi czytać to z mojej twarzy. Jej palce ujmują moją brodę.

- Nie mam na myśli sposobu, w jaki to przyjmujesz, Miller. No cóż, w pewnym sensie mam. Wiesz, co powiedzieć i kiedy to powiedzieć, i z pewnością wiesz, co robić i jak to robić dobrze, ale nigdy nie czuję, jakbyś żartował.

- Dlatego że tego nie robię.

- Wiem. Lily była z Benjim przez długi czas. Nie była szczęśliwa od jakiegoś czasu. Myślę, że w tym tygodniu uświadomiła sobie, że rzeczy nie poprawią się. - Podnosi patyk i obraca go między palcami. - To kolejny powód, dlaczego nie chciałam wypiąć się na Lily z tą podróżą. Benji ma jakieś... problemy. Czasami potrafi być złośliwy. W każdym razie, to może być dobre dla niej, żeby miała przelotny związek.

- Tak długo, jak rozumie, że to nic więcej.

- Wie wszystko na temat was, hokeistów. - Łapie mnie za rękę i rusza w kierunku lasu. - Chodź, przynieśmy trochę rozpałki.

Kończymy, obściskując się w lesie przy drzewie. Okręcając nas, przesuwa spodnie Sunny na bok i biorę ją od tyłu. Wieszam zużytą prezerwatywę na gałęzi drzewa, gdy nie patrzy. Seks na powietrzu jest pieprzoną bombą. Potem Sunny demonstruje swoje

mistrzowskie umiejętności budowania ogniska. Udaje jej się otrzymać trzaskający ogień, nie oblewając tego benzyną, czy delikatniejszym płynem.

Jak tylko płonie, wracam do domku, żeby poszukać pianek cukrowych i kii do pieczenia. Ogniska nie są ogniskami bez nich. Chcę także powstrzymać jakiegokolwiek potencjalne pieprzenie pomiędzy Randym i Lily.

Jednak jestem za późno. Znajduję ich w kuchni. Randy przygwoździł Lily o ladę. Może *przygwoździł* nie jest dobrym słowem. Lily zaciska w pięści jego koszulkę, a on ma ręce oparte po obu jej stronach. Ma jedno kolano między jej nogami, pieprząc ją na sucho, podczas gdy ssą swoje twarze.

Zamykam drzwi z siatką przeciw owadom mocniej, niż muszę. Lily odpycha go i obraca się szybko, mocząc ręce w zlewie. Jej plecy unoszą się i opadają z każdym ciężkim oddechem. Randy ociera usta rękawem, gdy zerka przez ramię.

- Jak leci, Miller? Macie już rozpalone ognisko, czy co?

- Jest czas pianek cukrowych. - Walczę, żeby wyciągnąć torbę ze spiżarni wraz z krakersami. Nie mogę znaleźć czekolady, więc zadowolam się Nutellą. - Idziecie, czy najpierw planujecie uprawiać trochę więcej seksu w kuchni?

Wsuwa ramię wokół talii Lily i trąca nosem jej szyję.

- Częściowo jestem za drugą opcją, ale tu pozostawię decyzję Lily.

- Zaraz przyjdziemy - chrypi.

Randy chichocze. Kręczę głową i zamykam drzwi za sobą. Jak na kogoś z wielką nienawiścią do graczy - postrzeganą, czy rzeczywistą - wydaje się, że Lily zamierza spiknąć się z jednym graczem. Zastanawiam się ile czasu zajmie jej to, zanim będzie tego żałowała.

* * *

Szybko odkrywam, że Sunny nie je pianek. Żelatyna jest zrobiona ze szpiku kostnego, a szpik kostny pochodzi ze zwierząt, więc są niedopuszczalne. Bycie weganinem wygląda jak ograniczająca jedzenie tortura.

Zostajemy na zewnątrz przez kilka godzin, ale Sunny odczuwa swędzenie, nawet z tym całym sprayem na owady. Wszyscy są pijani, zanim decydujemy, że na dziś koniec. Sunny wysyła Randy'ego do pokoju tuż obok Lily. Powiedziałbym, że to zły pomysł, ale na podstawie wszystkich obmacywanek, które wydarzyły się przy ognisku, ta dwójka dostanie ich pieprzenie niezależnie od tego, jak daleko od siebie są ich pokoje. Mam nadzieję, że Sunny ma rację i Lily weźmie to za to, czym to jest: bzykanko po przeżyciu zawodu miłosnego.

Sypialnia Sunny jest udekorowana dla niej. Ściany są pomalowane na stonowaną, jasną żółć. Kołdra jest pokryta słonecznikami. To jest dziewczęcy pokój. To daje mi lepsze pojęcie, jak blisko są Sunny i jej brat.

- Potrzebuję prysznic, moje włosy śmierdzą jak ognisko - mówi Sunny, jak tylko zamyka drzwi.

Owijam ramiona wokół niej od tyłu i wsadzam nos w jej blond fale.

- Pachniesz, jak opieczone pianki. Lubię to.

- Pachnę jak dym i spray na owady. I wszystko mnie swędzi.

- Zatem ci pomogę, dobrze?

Odwraca się, jej uśmiech jest ckliwy, a oczy szkliste od wszystkich mojitos.

- Kocham to, moją kanadyjskość ocierającą się o ciebie.

- Lubię, kiedy pocierasz swoją kanadyjskością po mnie.

Całuję ją. Nawet jej usta smakują dymem. Przesuwam powoli rękę w dół jej boków, ściskam jej tyłek. W drodze powrotnej, ściągam jej koszulkę przez głowę. Nie ma na sobie stanika. Zamierzam w pełni wykorzystać ten fakt, dopóki nie zauważam wysypki. Smugi czerwieni pokrywają jej pierś. Przesuwam z drogi jej włosy i zauważam taką samą wysypkę wokół jej karku, jakby podążała po sznurkach jej bikini.

- Masz jakieś alergie?

Spuszcza wzrok i krzyczy, następnie unosi rękę, by dotknąć piersi. Chwytam ją za nadgarstki, zanim może nawiązać kontakt.

- Słodziutka, jesteś pewna, że to był winobluszcz dzisiaj w lesie?

Jej oczy szybko unoszą się do moich, już wypełnione łzami.

- O mój Boże! Mam trujący bluszcz na cyckach? - To pytanie brzmi tak, jakby nie chciała uwierzyć, że to jest możliwe.

Nie mogę jej skłamać. Dowody są umieszczone na jej piersiach w postaci czerwonej, pęcherzykowej wysypki. To jest nawet na jej biednych małych sutkach.

- Czy swędzi cię gdziekolwiek indziej? - Mam nadzieję, że to nie rozprzestrzeniło się.

- Nie. Umyłam się pod prysznicem, jak tylko wróciliśmy ze spaceru w lesie. - Wyciąga rękę do guzika w moich spodenkach.

- Co robisz?

- Sprawdzam twój piorunochron.

- Myślę, że zauważyłbym, gdybym miał trujący bluszcz na swoim kutasie, Sunny. Pamiętasz, mówiłem ci, że jestem odporny?

- Co jeśli się mylisz? Dlaczego ja nie jestem odporna?

Odsuwam jej rękę, rozpinam spodenki i opuszczam je wraz z bielizną, żeby ją udobruchać. Moje jaja prawie wróciły do swojej normalnej wielkości. - Widzisz? Żadnej wysypki.

Drzwi otwierają się gwałtownie.

- Czy wszystko w porządku? Słyszałam Sunny krzy... - urwała Lily. - Matko święta! Nie kłamałaś. - Jej oczy są przytwierdzone do połowy mojego piorunochronu.

Randy jest tuż za nią. Jest w bokserkach, a Lily ma na sobie jego koszulę, uświadamiam sobie to teraz. To nie trwało długo. Nakładam z powrotem bieliznę, ale spodenki zostawiam tam, gdzie są, owinięte wokół moich kostek i unoszę ręce, aby osłonić piersi Sunny. Randy już się odwrócił.

- Niezłe białe majtki, Butterson.

- Niezła łąta włosów na piersi, Ballistic. Co zamierzasz zrobić teraz? A moja bielizna jest czerwona. Nie biała.

- Czy wasza dwójka mogłaby przestać! Co mam zrobić, Miller? Mam trujący bluszcz na cyckach i to swędzi!

Lily zamyka drzwi przed Randym i odpycha mnie z drogi. Ciągnie Sunny do łazienki i zapala światło. Byłbym całkowicie za akcją dziewczyna z dziewczyną, gdyby moja dziewczyna - tak ją teraz nazywam - nie płakała i nie miała wysypki na piersiach. Co więcej, nie chcę się nią dzielić. Z nikim. Nawet z jej najlepszą przyjaciółką.

Lily wystawia głowę.

- Przynieś mi sodę, proszę.

- Nie ma sprawy. - Soda oczyszczona jest jedną z niewielu rzeczy, które mogą pozbyć się swędzenia po trującym bluszczu. Nauczyłem się tego będąc skautem.

Szukam sody oczyszczonej w kuchni, podczas gdy Lily uspokaja Sunny. Odnalezienie jej zajmuje mi całe wieki. Do czasu, gdy wracam, prysznic jest włączony, a Lily stoi na korytarzu z Randym. Rozmawiają cicho i są tak zaabsorbowani, że nawet nie zauważają, jak z łatwością przechodzę obok nich do sypialni. Grzebię w swojej torbie, aż znajduję pudełko prezerwatyw. Rzucam je Randy'emu.

- Zajmę się Sunny. Wy dwoje bawcie się bezpiecznie. - Następnie zamykam drzwi i blokuje je.

Robię pastę z sody oczyszczonej, a kiedy Sunny wychodzi spod prysznic, rozsmarowuję ją po jej piersiach, podczas gdy ona leży na łóżku i pociąga nosem.

Następnie jem jej cipkę, aby sprawić, że zapomni o swędzeniu.

To działa. Dwa razy.



Rozdział 22

PROBLEMY W PORNO-MYJNI SAMOCHODOWEJ

Rozproszenie uwagi dość dobrze działało wczoraj wieczorem, ale nie jest tak skuteczne dziś rano. W ciągu nocy wysypka stała się gorsza.

- Co ja mam zrobić? To wygląda okropnie! - Sunny wskazuje na swoją nagą klatkę piersiową.

- Nie jest tak źle, kochanie. - Tak jakby kłamię. To nie wygląda dobrze.

Przyznaję.

- Jesteś poważny? Muszę nauczać jogi za trzy dni. Nie mogę tego zrobić, wyglądając w ten sposób!

- Będziesz miała na sobie koszulkę. Czy ona nie zakryje tego?

- Noszę koszulki bez rękawów. Nie zakryją tego! - Wskazuje na swoją szyję i obojczyk.

Dopiero, gdy Randy zapukał do drzwi i przypomniał mi, że musimy jechać, przypomniałem sobie o charytatywnym myciu samochodu dziś po południu. Jest już jedenasta czterdzieści pięć. Muszę wziąć prysznic i ubierać się, ale najpierw muszę znowu uspokoić Sunny.

Nie chciała uprawiać seksu dziś rano bez koszuli bez względu na to, jak bardzo ją zapewniałem, że nie obchodzi mnie to jak wygląda, a wysypka nie jest zaraźliwa. Była skrępowana. Przez noc to skradało się w górę jej gardła, przeradzając się w pęcherze, które niemal sięgały do jej twarzy.

Czuję się okropnie. Gdybyśmy nie uprawiali seksu w lesie, nie miałyby tego problemu. Jedynym plusem jest to, że nie muszę się tłumaczyć, dlaczego nie może iść na tę zbiórkę pieniędzy ze mną. Kiedykolwiek indziej chciałbym, żeby była tam, jako zabezpieczenie przed króliczkami - i dlatego, że jest wspaniała - ale ponieważ chcę wypytać kolesia, który to prowadzi i to dotyczy śmiałego przedsięwzięcia, które mam nadzieję, że w końcu obejmie Sunny, trujący bluszcz jest niefortunnym błogosławieństwem.

- Może to zniknie do tego czasu.

- W trzy dni? Mam pęcherze. Czy wiesz, co się dzieje z pęcherzami? Zmieniają się w strupki. Będę pokryta strupami. Będę obrzydliwa!

Ma rację. Jednak jest skrajna.

- Mogłabyś nałożyć na to makijaż, czy coś.

- Nie noszę makijażu. Poza tym, nie można nakładać makijażu na otwarte rany.

Przesuwam ręką przez włosy, próbując wymyślić rozwiązanie, nawet jeśli nie ma żadnego.

- Może powinniśmy wybrać się do przychodni?

Jej frustracja łagodnieje.

- Nie mogą nic z tym zrobić. - Wzdycha. - Chciałam iść z tobą na zbiórkę pieniędzy, ale nie mogę iść, wyglądając w ten sposób.

- Nadal uważam, że jesteś piękna. - Przynajmniej jest piękna tam, gdzie nie jest pokryta trującym bluszczem. I od wewnątrz.

- Wyglądam, jakbym była chora. Czy możesz sobie wyobrazić, co by się działo, gdyby ludzie robili zdjęcia i umieszczali je w internecie? Byłyby okropne plotki. Żadne z nas nie potrzebuje tego.

Podczas gdy Sunny i ja nie wychodziliśmy dużo publicznie, nieliczne nasze zdjęcia z mojego weekendu u niej są teraz oznaczone z # króliczkiem albo # barbiikenhokeja. Uznanie, że jesteśmy parą jest czymś, ale pseudonimy nie są moimi ulubionymi - i Sunny również. Sunny z pęcherzami prawdopodobnie zostałaby oznaczona czymś jeszcze gorszym.

Przyciągam ją do uścisku.

- Nie powinienem używać kłody jako łóżka.

- Nie byłeś sam. Jestem tak samo winna. Wtedy było fajnie. Natura sprawia, że jestem napalona.

- Ja również. Następnym razem przyniesiemy koce.

- Następnym razem?

- Jeśli chcesz, żeby był następny raz. W innym wypadku możemy trzymać się domowego seksu. - Rozmowa o seksie sprawia, że znowu robię się twardy. - Przykro mi, że swędzą cię piersi.

- Mi, również.

- Przywiozę balsam Calamine²³. Cieszę się, że to nie była twoja cipka. - Całuję krawędź jej szczęki.

- O Boże. Nawet tak nie mów! Mielibyśmy dopasowane uszkodzone części! - Klepie moje jaja przez szorty. - Jestem tak zadowolona, że wszystko prawie wróciło do normy.

Lewe jajo jest wciąż trochę opuchnięte, ale goi się ładnie. Sunny ciągle je poklepuje, przestajemy rozmawiać i zaczynamy się całować. Ubrania znikają - oprócz koszulki Sunny. Mamy powolny, spokojny seks na jej kołdrze w słoneczniki. Gdyby nie to, że chcę utrzymać ją w moim życiu w bardziej trwały sposób, olałbym zbiórkę pieniędzy i moją misję badawczą, żeby zostać z nią w łóżku przez cały dzień.

* * *



Randy puka do drzwi sypialni około dziesięciu minut po tym, jak daję Sunny jej drugi orgazm.

- Wyjeżdżamy tylko na kilka godzin, Miller. Pozwól odpocząć swojej dziewczynie.

Sunny podnosi głowę z mojej piersi i uśmiecha się.

- Powinieneś iść, żebyś mógł wrócić.

- Dobrze powiedziane.

Narzucam koszulkę golfową, krótkie spodenki i poprawiam swoje rozczochrane włosy. Sunny zwija się na łóżku i do czasu, gdy jestem gotowy, by iść, czyta książkę na jedno z zajęć, które wzięła tej jesieni. Chce uzyskać przewagę. Sunny jest inteligentna podobnie jak ja. Każda książka jest dla nas częściowo monotonna, poza fragmentami, które po przeczytaniu mamy wprowadzić w życie. To jest to, gdzie świecimy. Jesteśmy tacy sami w wielu aspektach. Całuję ją w czoło, a następnie w usta. Ma smutną minę, gdy odsuwam się.

- Dobrze się czujesz? - Wkładam kilka kosmyków włosów za jej ucho.

- Jestem po prostu zmęczona po tych wszystkich ćwiczeniach. - Przeciąga się i kładzie książkę na brzuchu, uśmiechając się bezczelnie.

Gdy patrzę na nią, dziwne, niespokojne uczucie sprawia, że moja pierś zaciska się.

- Nie muszę iść, jeśli nie chcesz.

- To w słusznej sprawie, więc z pewnością powinieneś iść. - To brzmi bardziej jak to, co ona myśli, że chcę usłyszeć, niż to, co chce powiedzieć. - Prawdopodobnie zdrzemnę się, może pomaluję paznokcie z Lily albo coś innego dziewczęcego, więc może uda mi się dowiedzieć, co się zdarzyło ostatniej nocy.

Będę łowił te same informacje podczas jazdy na zbiórkę pieniędzy.

- Jesteś pewna na sto procent?

- Tak. Idziesz robić dobre rzeczy.

- Okej. - Składam kolejny pocałunek na jej ustach, wsuwając jej trochę języka, zanim kieruję się do drzwi.

- Miller.

Odwracam się, aby znaleźć ją, okręcając włosy wokół palca.

- Tak, słodziutka?

Waha się, a następnie pyta:

- Tam nie będzie żadnych króliczków, prawda?

Wracam do łóżka i kładę się obok niej, kradnąc pasemko włosów spomiędzy jej palców.

- To nie będzie jak jedna z tych imprez u Lance'a. To impreza zorganizowana w celu zbierania pieniędzy na raka piersi. Nie wiem, kto tam będzie, ale ludzie będą robić zdjęcia. To jest nieuniknione. To jest właśnie to, gdzie wchodzi ta cała rzecz z zaufaniem, Sunny. To

wydarzenie towarzyskie. Jadę tam, żeby dać darowiznę, a następnie wracam do ciebie, ponieważ masz znaczenie. Króliczki nie. Czy możesz spróbować o tym pamiętać, gdy zaczną napływać zdjęcia?

Kiwa głową.

- Czy powinienem nałożyć jakiegoś odstraszacza króliczków, żeby być bezpiecznym?

Chwytając ją za kostki, ciągnę ją na krawędź łóżka, aż jej nogi zwisają na końcu.

- Co robisz?

Zahaczam kciukami o pas jej szortów i ściągam je, wraz z jej majtkami.

- Nakładam odstraszającego króliczka. - Opadam na kolana na podłodze. Jej książka wciąż leży otwarta na jej brzuchu. - Będę myślał o tobie przez cały czas, gdy będę tam. A jak tylko wrócę, wetrę trochę tego różowego balsamu na twój trujący bluszcz.

- Bo to jest tak erotyczne i w ogóle.

- Nie myślisz tak? - Całuję miejsce pod jej pępkiem. Nie mam czasu, żeby ją rozgrzać.

Randy puka do drzwi.

- Butterson, musimy iść, jeśli nie chcesz być tam przez cały dzień.

- Dwie minuty! - odkrzykuje.

Następnie umieszczam usta na niej i ścieram smutne spojrzenie z jej twarzy, zastępując je kolejnym orgazmem.

* * *

Na imprezę dobroczynną mamy około pół godziny drogi. Nie bierzemy samochodu z wypożyczalni, który byłby kiepski. Zamiast tego pożyczamy jeden z samochodów Watersa. Ma dwa w garażu. Jeden to ciężarówka ze słodkimi felgami. Drugi to starodawny Iroc Z, z orłem namalowanym na masce.

- Waters jest dziwakiem, prawda? - Randy ogląda naszą brykę.

- Żeni się z moją siostrę, więc tak.

- Nie to, że narzekam. - Wsuwa się w czerwono skórzane wnętrze. Całość została zaprojektowana tak, że w środku wygląda jak samochód wyścigowy.

Nie spodziewam się, że nie będzie nas zbyt długo. Wszystko, co musimy zrobić, to wypisać czek, umyć samochód, pogadać z gospodarzem i mogę wracać do Sunny. Mamy tylko noc albo dwie, zanim Randy będzie wracał do Chicago. Nie muszę wracać od razu, ale Sunny ma pracę, a to oznacza powrót do Guelph. Zacisnę zęby i zostanę tam kilka dodatkowych dni, nawet, jeśli to oznacza niezręczne rozmowy z jej tatą i spanie w pokoju gościnnym.

Jak tylko wycofujemy z podjazdu, zaczynam od pytań.

- Więc? Co się dzieje?

- He? - Randy pisze wiadomości na telefonie. Przerywa i pociąga nosem. Podnosi spód swojej koszulki do nosa i to samo robi z palcami. - Co to za zapach?

- Odstraszający króliczki.

- Co właśnie powiedziałaś? - Unosi brew.

Powtarzam, ale nie wchodzę w szczegóły.

- Pachnie jak cipka. - Otwiera okno i wraca do esemesowania.

- Mówiąc o tym, co się stało z Lily?

Przeszła przez kuchnię, żeby wziąć kawę, gdy kroilem brzoskwinie dla Sunny i siebie. Miała na sobie koszulkę Randy'ego. Była również przyjazna. To było bardzo nie w stylu Lily.

- Dobrze się bawiliśmy. Kilkakrotnie. - Nie przerywa pisania. - Mam nadzieję, że będę miał nawet więcej zabawy dziś wieczorem.

- Czyżby? - Próbuję zobaczyć, co znajduje się na jego ekranie, ale nie da się czytać i prowadzić w tym samym czasie. - Z kim piszesz?

- Z nikim.

- Proszę, powiedz mi, że nie zamierzasz spotkać się z króliczkiem po południu? - Nie potrzebuję więcej dramatu. Miałem już dość przez miniony tydzień.

- Nie, człowieku. Nie jestem totalnym dupkiem. - Wysyła jeszcze jedną wiadomość i chowa telefon. Około dwóch mil od domku Watersa, spostrzegam przyczepę kempingową, zaparkowaną w połowie w krzakach. Zwalniam.

- Czy to Buszmen i Benji?

Randy marszczy brwi, gdy przejeżdżamy obok.

- Może? Trudno powiedzieć.

Jest samochód za nami, więc znowu przyśpieszam.

- Jeśli ciągle tam będzie, gdy będziemy wracać, z pewnością zatrzymam się. Ci faceci są tak wytrwali jak natrętne króliczki.

- Bez żartów. Ten kretyn pisał wiadomości do Lily przez całą noc. W końcu zmusiłem ją, żeby wyłączyła telefon, inaczej wyrzuciłbym go w cholerę przez okno. Albo poszedłbym znaleźć pojeba i połamałbym mu wszystkie jebane palce.

Przerzuca stacje i stuka palcami na kolanie.

- Więc?

Przestaje się wiercić, żeby na mnie spojrzeć.

- Więc co?

- To wszystko, co dostanę? Dobrze się bawiłeś

- Nie zapominaj o tej części, że kilkakrotnie.

- Zgaduję, że myliłem się, co do zębatej pochwy, skoro udało ci się dostać tam niejednokrotnie.

- Zębata pochwa?

- Tak. Pomyślałem, że ona jest trochę zasupłana, więc może jej pochwa też jest.

Randy kręci głową.

- Butterson, czasami twój mózg jest popieprzonym miejscem.

Odsuwa osłaniający daszek i sprawdza odbicie w lustrze, wygładzając krótki kucyk, który nosi. Dołączył do mody mężczyzn z kokiem²⁴. Myślę, że wygląda jak kretyn, ale panie wydają się to lubić.

- Ze mną w ogóle nie była zasupłana.

- To dlatego, że ją bzykałeś.

- Lily faktycznie jest całkiem zabawna. - Jego ust wyginają się w prywatnym uśmiechu. Z powrotem opuszcza daszek. - Ma kuzyna, który był na Camp Beaver Woods w ubiegłym tygodniu.

- Z nami?



- Tak.

- Bez kitu.

- Powiedziała, że gra w hokeja, odkąd mógł trzymać kij, ale jej ciotka i wuj mają, jakoś, sześcioro dzieci i nie mogą pozwolić sobie na wszystkie lekcje, czy coś w tym stylu. Chociaż, nie mów jej, że ci mówiłem. Myślę, że on może być jednym z dzieci, którym pomogłeś przez dofinansowanie.

- Co?

- Sądzę, że nie nienawidzi cię tak bardzo jak myślisz. - Jego telefon dzwoni w kieszeni i sprawdza wiadomość, kończąc rozmowę.

Próbuję zdecydować, czy Lily zachowywała się przy mnie inaczej, odkąd przyjechaliśmy wczoraj, ale nie jestem pewny. Trudno powiedzieć ze wszystkimi bredniami Benjego i uczuleniem na trujący bluszcz Sunny.

Impreza dobroczynna odbywa się przy domku na wzgórzu. Podjazd zakręca wokół skalistego zakrętu, sprawiając, że rzeczywista struktura jest niemożliwa do zobaczenia. Samochody wiją się w górę w powolnej kolejce - luksusowe bryki przeplatane w miarę drogimi pojazdami. W oparciu o samą liczbę samochodów, będziemy siedzieć tu przez chwilę. To jak mała wersja pokazu samochodów. Samochód z wypożyczalni byłby beznadziejny w porównaniu do samochodu Watersa.

Randy wyciąga telefon i wysyła jeszcze kilka wiadomości, podczas gdy czekamy, więc robię to samo, w tym ostrzeżenie dla Sunny, że widzieliśmy zaparkowaną przyczepę kempingową kilka mil z dala od domku.

Sunny odpisuje. Jej wiadomości są trudne do rozszyfrowania bez słyszenia ich, ale ostatnia ma emotki serce i całujące usta, co jest świetne.

Randy zostawia telefon i podaje nasze zaproszenie facetowi w garniturze, który obsługuje bramy. Facet podaje mi podkładkę do pisania z plikiem formularzy do podpisu. Podaję to Randy'emu, żeby przejrzał, w przeciwnym wypadku będziemy wstrzymywać kolejkę.

- To plik zezwoleń na zdjęcia. Jak zwykle. - Przekazuje to z powrotem do mnie, ja podpisuję i ruszamy do przodu.

Jak tylko mijamy zakręt, ukazuje się domek. To sprawia, że domek Alexa wygląda jak wysypisko, a to coś mówi. Trzy piętra ze szkła, drewna i kamienia są zbudowane z boku stromego, skalistego zbocza. Widok jest spektakularny. Ostatnie piętro jest jedynym widocznym z podjazdu. Bardzo chciałbym docenić bardziej architekturę, ale nagle zdaję sobie sprawę, że jestem w tarapatach. Samochody warte ćwierć miliona dolarów i więcej, stoją w szeregu przy krawędziach podjazdu. Dwa Ferrari - jeden czerwony, jeden żółty, czarny Mercedes i pomarańczowy Lambo są wśród najporządniejszych.

Jestem facetem. Mam wzwód na samochody. Nie posiadam nic aż tak chorobliwie drogiego, tylko dlatego, że Violet mi nie pozwala. Mam pieniądze, ale ona chce, żebym poczekał kilka lat, zanim zrobię z nimi

coś głupiego - jak wyrzucenie ich na samochód, w którym nigdy wygodnie się nie zmieszczę.

Ale samochody nie są tam, gdzie są kłopoty. To jest to, co się dzieje z samochodami: modelki w bikini, zasłaniające sobą maski, albo właściciele, którzy stoją z nimi, trzymający fałszywe czekie, które reprezentują datki. Nie mogę odczytać kwoty stąd, gdzie jestem, ale w oparciu o samochody, muszą być znaczne.

Jedna z modelek podchodzi spacerkiem do maski naszego samochodu, z mokrą, namydloną gąbką w jednej ręce i w połowie pełnym wiadrzem wody w drugiej.

Randy i ja patrzymy na siebie.

- Koleś.

Patrzę gdziekolwiek byle nie na maskę samochodu.

- Czy ona jest toples?

Zerka z powrotem na modelkę.

- Na pewno wygląda w ten sposób.

Zanurza gąbkę w wiadrze, potem pociera nią jej już namydloną pierś.

- Mamy tak przejebane.

Randy uśmiecha się sztucznie, gdy pokazuje dziewczynie uniesione kciuki.

- Może powinniśmy wypisać czek i odjechać.

Wiem, że jest źle, jeśli Randy to sugeruje. Fotograf biega za modelką, wykonując zdjęcia. Okrąża samochód po stronie pasażera, następnie wyciąga się nad maską. Trzymając gąbkę nad piersią, ściska, uwalniając biały, pianisty spray, który odbija się od jej cycków i ląduje na masce i przedniej szybie. Potem pociera swoją klatką piersiową po orle. To jest scena prosto z filmu klasy B²⁵.

- Nie jestem taki pewien, czy twój odstraszacz króliczków zadziała - mówi Randy, gdy ona przechodzi do mojego boku samochodu. Upuszcza gąbkę do wiadra i bierze ręcznik od jednego z mężczyzn, obstawiających podjazd. Następnie bierze podkładkę do pisania i długopis, i krocząc dumnie podchodzi do mojego okna.

Próbuję nie patrzeć poniżej jej szyi. To niemożliwe. Czuję ulgę, gdy odkrywam, że górna część jej bikini jest cielista i współgra z jej skórą. Nawet po naszej wczorajszej rozmowie i podsumowaniu wszystkiego, co zrobiliśmy, nie sądzę, że Sunny byłaby spokojna ze zdjęciami mnie i modelek w stroju toples, pomimo że to jest impreza charytatywna.

Modelka opiera się o bok samochodu.

- Fajna bryka, chłopcy! Możecie zaparkować w tamtym miejscu. Wypełnijcie ten formularz z kwotą darowizny i przygotujemy was, tak

²⁵ Tanie, amatorskie produkcje, kręcone (najczęściej) przez początkujących reżyserów.

aby dziewczyny mogły zacząć mycie. Podpisaliście już formularz zezwalający na zdjęcia?

- Tak. Jesteśmy gotowi. - Upewniam się, że utrzymuję kontakt wzrokowy i nie patrzę ponownie w dół.

Prowadzi mój samochód do miejsca, jakby przygotowywała się do wyścigu. Jej włosy są związane w zniewieściały koński ogon.

- Wiedziałaś, że to będą modelki?

- No cóż, tak, ale nie sądziłem, że to będzie w ten sposób. - Randy niespokojnie przesuwa ręką przez włosy, niszcząc tego durnego koka.

- O co się tak martwisz?

- Nie wiem. Jest wiele dziewczyn.

- Zazwyczaj to twoja rzecz! Nikt nie powiedział, że musisz pieprzyć którąkolwiek z nich.

- Pieprz się, Miller. Nie o to mi chodzi. To nie będzie wyglądać dobrze.

- Bez kitu!

Teraz, gdy już tu jesteśmy, wydaje się, że nie ma żadnego sposobu, żeby się wydostać, bazując na szalonej kolejce samochodów przedostających się za nami. Przypuściłem, ponieważ to był powód, za którym mogłem się schować, że to wydarzenie będzie cywilizowane. Powinienem być wiedzieć lepiej.

To jest jak plan pieprzonego porno. Modelki wyglądające, jakby były toples, pocierają samochody namydlonymi gąbkami, następnie same ocierają się o samochody, więc ich piersi są pokryte pianą, podczas gdy profesjonalni fotografowie robią zdjęcia. Najwyraźniej, magazyn robi zdjęcia do ich dorocznej edycji modelek w bikini w ramach imprezy. Dobrze byłoby o tym wiedzieć. Podpisuję kolejne zezwolenie i formularz darowizny, podczas gdy Randy robi to samo. Jestem rozproszony przez sposób, w jaki dziewczyny trzymają się innych darczyńców, podczas gdy fotografowie robią zdjęcia.

Randy pochyla się i sprawdza moje papiery, podczas gdy ja przewracam je, by się upewnić, że podpisałem we wszystkich właściwych miejscach.

- Miller, to jest...

Kolejna modelka wtyka swoją głowę przez okno.

- Wszystko gotowe?

- Wszystko gotowe.- Przekazuję nasze formularze.

- Jest dobrze, nie martw się o to - mówię Randy'emu, który wygląda na poważnie zestresowanego.

Modelka sprawdza nasze informacje i posyła nam megawatowy uśmiech.

- Zaraz wracam.

- Jasne. - Chcę napisać do Sunny, żeby wiedziała, że utknąłem i to nie jest tak, jak wygląda, ale nie mam szansy. Modelki otaczają samochód. Otwierają drzwi i przytrzymują je. Z Randym nie mamy innego wyboru, jak tylko wysiąść. Jedna z dziewczyn podaje nam fałszywe czek, na których są wypisane kwoty naszych darowizn. Skłaniają Randy'ego do zdjęcia ze mną.

- Facet - syczy kącikiem ust. - Podniósłbym wysokość mojej darowizny, gdybym wiedział, że dołożysz pięć tysięcy.

Zamierzałem ofiarować dwa.

- Przepraszam, stary. Przekręciłem cyfry- szepczę.

Dwie inne modelki - te faktycznie noszą normalne górne części bikini i bardzo krótkie spodenki - otaczają nas, a dwie kolejne opadają dziwnie, prezentując jakiegoś wygibasa przed nami. Dziewczyny po naszych bokach kładą ręce na naszych ramionach i pochylają się, układając usta jak do pocałunku. Obracam się w kierunku modelki z zamiarem protestu. Jej usta są różowe i znajdują się pół cala od moich - dzięki jej gigantycznym obcasom - co jest dokładnym momentem, kiedy błyska lampa. Byłem tu mniej niż pięć minut, a już jestem w dużych tarapatach.

Jak tylko kończą, próbuję wyjąć telefon z kieszeni, żeby ostrzec Sunny, ale dziewczyny biorą nas za ramiona i prowadzą w kierunku domu. Chcę pozbyć się świty modelek w bikini, ale nie chcę być niegrzeczny i przyciągać większej uwagi. Pozwalam im poprowadzić siebie wokół tylnej części rezydencji i w górę kamiennych schodów na

ogromny taras, który opada warstwami do kamiennego obramowania i basenu olimpijskich rozmiarów. Nie jestem pewien, o co chodzi z basenem, skoro pod nami jest jezioro. To wydaje się rozrzutne i nadmierne. Sunny nie pochwaliłaby tego.

Muzyka huczy z głośników i więcej modelek w bikini z tacami napojów i przekąsek przechadza się wokół, pozując za każdym razem, gdy przestają oferować przekąskę. Odmawiam alkoholu. Cały scenariusz jest dokładnie tym, co obiecałem Sunny, że uniknę. Nieumyślnie, Randy wkręcił mnie ponownie.

Ale jestem tu, więc nie wygłupiam się. Szukam gospodarza, Gene'a. Moim zamiarem jest porozmawianie z nim o stronie biznesowej przygotowania imprezy dobroczynnej ze zbiórką pieniędzy - z mniej częściową nagością - i zaplanowanie, żebyśmy porozmawiali więcej w późniejszym terminie, gdy nie będzie już gospodarzem imprezy z setką ludzi. Potem muszę znaleźć Randy'ego, którego nigdzie nie widać, abyśmy mogli wrócić do domku, a ja mógł wrócić do Sunny.

Udaje mi się znaleźć Gene'a i uzyskuje wprowadzenie. On jest wielkim fanem hokeja, więc kończymy rozmawiając o nadchodzącym sezonie i trochę o treningach. Potem daję się wciągnąć w godzinną rozmowę o poparciach, długowieczności kariery i filantropijnych dążeniach. On jest obyty z biznesem. Najwyraźniej wie wszystko o moim uczestnictwie w obozach letnich, włącznie z tym, który opuściłem wczoraj. Wywiad, którego udzieliłem już został opublikowany w lokalnej gazecie. Leży ona na stoliku w salonie, otwarta na moim zdjęciu z Michaelem i jego rodziną.

Mój telefon buczy w kieszeni więcej niż jeden raz, podczas gdy rozmawiamy. Nie mogę przeprosić, wiedząc, że to jest okazja, której nie dostanę ponownie. Po chwili, Gene i ja wymieniamy informacje kontaktowe, co jest dokładnie tym, co miałem nadzieję, że stanie się.

Szukam sposobu, aby zakończyć rozmowę - facet jest poważnie gadatliwym - gdy w końcu pojawia się Randy. Nosi dziwny, sztucznie wyglądający uśmiech. Gene daje mu jeden z tych poklepujących plecy uścisków i zaprasza nas na kolację.

- Chcielibyśmy, ale musimy wracać. Dziewczyna Buttersona jest chora.- Randy wciąż nosi ten załamany uśmiech.

- Przykro mi to słyszeć.

Postępuję według wskazówki i wstaję.

- Z nią będzie wszystko dobrze. Po prostu nie chcę, żeby mnie nie było zbyt długo.

Gene kiwa głową i Randy wyprowadza mnie z domu, ale mija kolejne pół godziny, zanim wracamy do samochodu ze wszystkimi uściskami dłoni i rozmowami, do których jesteśmy zmuszeni po drodze.

- Musimy wracać do domku teraz - mówi Randy, gdy wsuwa się na miejsce dla pasażera.

Sprawdzam swoje wiadomości. Mam tony SMS-ów od Sunny i kilka od Violet. Przeczytanie ich wszystkich zajmie mi całe wieki. Na

podstawie spanikowanego wyrazu twarzy Randy'ego, nie powinienem tracić czasu. Rzucam mu swój telefon.

- Co się dzieje? Musisz przeczytać to dla mnie.

- Waters i twoja siostra pojawili się w domku jakiś czas temu. Według Lily, Waters jest wściekły. Lily też jest całkiem wkurzona. Nazwała mnie liżącym jaja pryszczem odbytu.

- Jest twórcza. Czy Waters jest zmartwiony tym, że wzięliśmy jego samochód?

- Prawdopodobnie? Trudno powiedzieć z wiadomości Violet. Wspomina coś o trującym bluszczu i wegetarianinie. Jest tu dużo autokorekty. - Randy przewija moje wiadomości. Niektóre z nich prawdopodobnie są osobiste, ale on i tak wie o większości z moich spraw. Przeskakuje tam i z powrotem między swoim telefonem a moim.

- Kurwa.

- Co?

- Były wrócił do domku.

Naciska przycisk i unosi telefon do ucha, stukając w deskę rozdzielczą niespokojnymi palcami. Cokolwiek się dzieje, to nie może być dobre.

- Hej. Cholera. Cieszę się, że w końcu odebrałaś. Zaczynałem się mart...

Zatrzymuje się nagle, jego brwi obniżają się.

- Whoa. Czekaj chwilę. Co masz na myśli, że wyjeżdżasz? On nie może tego zrobić. Możesz to opóźnić? Właśnie wracamy.

Słyszę Lily przez telefon, jej głos jest wysoki. Randy wali głową o oparcie fotela.

- Daj spokój, Lily. To nie tak. - Po krótkiej przerwie, odsuwa telefon od ucha i sprawdza ekran. - Kurwa.

- Co teraz?

- Rozłączyła się.

- Celowo?

- Może? Nie wiem. Słyszałem Watersa w tle. Myślę, że mógł walczyć z Sunny, ale było zbyt wiele krzyków, żebym mógł to stwierdzić. Musimy wracać. Myślę, że zaszła duża dezinformacja, a to sprawia, że obydwaj wyglądamy jak dupki.

Pocieram czoło i biorę zakręt zbyt szybko, prawie wyrzucając nas z zakrętu. Waters będzie miał moje jaja, jeśli zniszczę jego samochód. Randy sprawdza moje wiadomości, co kilka minut, ale te od Sunny zatrzymały się około godziny temu. Ostatnia, jaką od niej otrzymałem była o tym, że Waters jest w domku i że nie była zadowolona z tego powodu.

Prawie uderzam samochodem Watersa w tył przyczepy kempingowej, gdy wjeżdżam na podjazd. Oni wycofują się tyłem, gdy

wjeżdżam. Niespokojne uczucie z wcześniej uderza mnie w twarz, gdy parkuję samochód, blokując ich.

Buszmen wystawia swoją niewyraźną, pstrokatą twarz przez otwarte okno. Przeszawiam samochód na parkowanie. Widzę Sunny w tylnym oknie, zawijając włosy wokół palca.

- Zabieraj samochód z drogi, dupku, zanim w niego przywalę! - krzyczy Buszmen.

- Śmiało, przejeźdź po nim, Mały Kutasie! - Wyskakuję z samochodu, zostawiając drzwi szeroko otwarte i kieruję się do przyczepy. Buszmen cofa, prawie mnie uderzając. Zanim mogę dostać się do Sunny, drzwi domku otwierają się gwałtownie.

Waters zajmuje prawie całą futrynę.

- Zamierzam ci wpięprzyć, Butterson!

Jesteśmy blisko tej samej wielkości. Jestem trochę szerszy i mogę mieć kilka kilogramów więcej od niego. On jest w środku, ja jestem w obronie, więc bycie lżejszym działa na jego korzyść na lodzie. Sądzę, że niewielka różnica w wielkości nie będzie dużo znaczyć, jeśli to zaczniemy. Wygląda na wkurzonego.

Przez ułamek sekundy zastanawiam się, czy nie uciec do samochodu i zamknąć się w środku. Nie walnie w swój własny samochód. Przynajmniej nie sądzę, że będzie chciał. Prawdopodobnie jednak ma zapasowy komplet kluczy, więc ostatecznie dostanie się do środka. To również sprawi, że będę wyglądał jak ciota, którą nie jestem.

- Alex! - Violet łapie go za ramię.

Zatrzymuje się i poświęca jej uwagę.

- Chcę z nim tylko porozmawiać, kochanie.

- Powiedziałeś, że zamierzasz mu wpieprzyć!

- Słowami. - Odtrąca ją z ramienia i wraca do maszerowania w moim kierunku. Ma na sobie japonki. Uderzają o ziemię, a kamienie wzbijają się z każdym jego krokiem. Nie zauważa Randy'ego, gdy ten wysiada z samochodu. Cały jego gniew jest skierowany na mnie.

Randy decyduje, że teraz jest odpowiednia chwila, żeby stanąć w mojej obronie, i swojej własnej.

- Myślę, że nastąpiło nieporozumienie...

Zanim kończy zdanie, Sunny z rozmachem otwiera drzwi przyczepy. Musi nie zdawać sobie sprawy, jak blisko jestem. Stalowa rama uderza mnie w twarz, ostra krawędź wali w moje czoło.

- O Boże!

- Alex, nie! - krzyczy Lily.

Nie mam szansy, żeby dobrać się do siebie przed tym, jak pięść Watersa uderza w moją twarz.

Jest chrupnięcie w mojej głowie. Ból eksploduje, zmieniając moją wizję w białą.

- Alex! Co się z tobą dzieje? - To krzyczy Violet.

- Nie musiałeś uderzać go w twarz! Już jest ranny! - wrzeszczy Lily.

Nie wiem, dlaczego cios jest nieoczekiwany. Waters nie mógł się doczekać, żeby odegrać się na mnie za złamanie mu nosa, gdy wydymał Violet. Upadam do tyłu, jak ścięte drzewo. Sosny i brzozy wznoszą się wokół mnie, niebieskie niebo rozbite przez puszyste białe chmury. Moja głowa uderza w żwir. Słońce jest błyszczącą piłką pośrodku tego wszystkiego. Rozprzestrzenia się, zapelniając się niebieskim i przyćmiewając chmury, aż jest wszędzie.

Mrugam i chmury znikają. Jest tam tylko biel i czarne miejsce w centrum. Próbuję usiąść, ale nie mogę. Czuję, że to był mocny cios.

Słyszę krzyk. Krzyk dziewczyny.

- Co się stało z użyciem słów? - krzyczy znowu Violet.

- Kochanie, uspokój się. Wszystko z nim dobrze.

- Nie jest z nim dobrze! Znokautowałeś go!

Bezcieleśna ręka pojawia się w mojej wizji. Myślę, że jest moja. Przesuwam nią po twarzy. Moja dłoń wraca mokra. Ból promieniuje przez moją czaszkę w więcej niż jednym miejscu, mnożąc czarne plamy w mojej wizji. Białą zmienia się w czerwony, gdy unoszę rękę nad oczy. Te czarne plamy zajmują więcej miejsca.

Żwir wbija się w tył mojej głowy i jest tam ogromny kamień pod moim prawym ramieniem. Chcę się poruszyć, ale odebrało mi dech w piersiach. Mogę mieć nawet wstrząs mózgu.

Głos Sunny przenika mgłę.

- O mój Boże! On krwawi!

Chcę powiedzieć komuś, żeby się upewnił, że ona nie zbliży się do mnie. Sunny i krew nie są dobrym połączeniem.

- Sunny, powinnaś usiąść - mówi Lily. Musi wiedzieć, co się dzieje, kiedy Sunny widzi krew.

- Złap ją! - To Randy. Jest dobrym przyjacielem, uważa na moją dziewczynę.

Powinienem być jedynym, który to robi. Walczę by usiąść, ale Alex porusza się szybko, docierając do niej, zanim uderza o ziemię.

Uderzenie chłodu sprawia, że siadam w pośpiechu. To Buszmen, z butelką sody. Dupek. Jezu, Waters uderza mocno. Buszmen opróżnia resztę sody na moją twarz.

- Rób tak dalej, Buszmen, a wpakuję tę butelkę w dziurę twojego kutasa! - wrzeszczy Randy.

Z Watersem jako jego ochroniarzem, małemu skurwielowi urosły jaja. Spryskuje kilkoma ostatnimi kroplami ziemię obok mnie i cofa się.

- Zabierz ją do przyczepy - rozkazuje Waters.

Buszmen próbuje ciągnąć nieprzytomną Sunny po dwóch stopniach do pojazdu. Jak tylko jest prawie w środku, Lily odpycha go z drogi i kuca przy niej. Próbuję wstać, ale jestem pozbawiony równowagi. Waters z pewnością będzie się tym chełpił. Udaje mi się wstać, gdy Buszmen uruchamia silnik.

Randy podaje mi koszulkę, żebym wytarł twarz. Jest lepka od sody. I zakrwawiona od jednej z moich ran na twarzy.

Potykając się, robię krok w kierunku przyczepy.

- Nie możesz wysyłać z nim Sunny do domu.

Waters kładzie dłoń na mojej piersi i popycha. Upadam z powrotem na ziemię, na tyłek.

- Dość, Alex! - Violet dostaje się między nas. To przypomina mi to, co zrobiła w szatni po tym jak znalazłem Watersa, bzykającego ją tam - tylko, że wtedy broniła Aleksa, nie mnie. - Czy zdajesz sobie sprawę, jakim jesteś hipokrytą? Nawet cię nie lubię w tej chwili!

- Pieprzył moją siostrę od miesiący! - krzyczy Alex .

Wyrzuca ręce w powietrzu.

- Nie, nie robił tego!

- Pokonaj swoje cholerne ego, Waters - wołam z ziemi.- Jeśli krzykniesz na Violet jeszcze raz, skopię ci tyłek.

- Nawet nie możesz teraz wstać, Butterson.

- Alex! Po prostu przestań! - Violet wydaje się tak samo wkurzona jak on.

Zamieszanie wewnątrz przyczepy przerywa walkę na krzyki, co jest dobre, ponieważ to sprawiało, że głowa bolała mnie gorzej. Sunny ponownie otwiera drzwi, ostrożniej tym razem. Lily jest tuż za nią, wyglądając, jakby przygotowała się na kolejne omdlenie. Sunny odpycha łokciem Buszmena i chwyta się futryny drzwi, wciąż niepewna.

Patrzenie na nią sprawia, że czuję się jak gówno. Jedynym uczuciem na jej twarzy jest rezygnacja.

Lily kładzie rękę na jej ramieniu, patrząc na Randy'ego, który stoi za mną.

- Sunny, może...

Strząsa jej rękę.

- Alex, po prostu chodźmy.

- Jesteś poważna z tym? Daj spokój, Sunny. Co w ogóle się dzieje?

Jej spojrzenie przesuwają się powoli do mnie.

- Tu jest zbyt dużo dramatu, Miller. Możemy porozmawiać o tym później, kiedy wszyscy się uspokoją.

- Później? - Wskazuję na przyczepę. - Wyjeżdżasz. Jaki rodzaj później tam jest?

- Zadzwoń do ciebie wieczorem.

- Jaki jest w tym sens do cholery? Zamierzasz wciąż słuchać wszystkiego, co ci powiedzą. Wszystko, o co poprosiłem, to żebyś miała trochę pieprzonej wiary, że zrobię właściwą rzecz, i co się dzieje? Zjawia się twój brat i wkurwia się przez kilka zdjęć, które nie podobają mu się, a ty decydujesz, że pojedziesz do domu z tym pieprzonym wariatem?

- To nie tak, Miller. Alex martwi się.

Odwracam się do Aleksa.

- Nie jestem z Sunny, żeby ci odpłacić, ty pochłonięty sobą pojebie.
- Wyciągam do niej rękę. - No dalej, słodziutka, wyjdź. Zabiorę cię do Guelph, jeśli to jest tam, gdzie chcesz jechać. Tylko porozmawiajmy.

- Miller, ja...

Jej wahanie jest moim punktem zwrotnym. To kopniak w jaja, którego nie potrzebuję.

- Wiesz co? Zapomnij o tym. Wracaj do Guelph z Małym Kutasem i gapiącym się dupkiem. - Patrzę na Watersa. - Wygrałeś. Gratulacje. Mam nadzieję, że jesteś kurewsko szczęśliwy.

Sunny schodzi ze schodka przyczepy.

- Miller, poczekaj.

- Na co, Sunny? Na ciebie, żebyś w końcu uwierzyła, że nie robię cię w chuja? Nie mogę już tego robić. To jak bycie przeklętym chomikiem w kole. Zostań albo idź, Sunny. Rób, co chcesz. Tak czy siak, spadam stąd.

Opuszczam koszulę z czoła, żeby sprawdzić, czy krwawienie ustało. Sunny znowu mdleje, a Lily ją łapie, ledwie. Chcę zrobić coś innego, niż powiedzieć *pieprzyć to*, ale to jest bezcelowe. Nie mogę sprawić, żeby Sunny mi zaufała, nie mogę zmienić pracy i szaleństwa, które ją otacza, i nie mogę zmienić Watersa w mniej mieszającego się dupka.

Kieruję się do tyłu przyczepy, wtedy przypominam sobie, że to samochód Watersa, nie mój, jest zaparkowany za nią. Oni wszyscy mnie blokują, sprawiając, że wyjazd jest niemożliwy. Chcę zakręcić oponami i rozpryskać trochę żwiru, może zrobić kilka ślizgów i usunąć trochę gniewu.

- Wszyscy znikniemy ci z drogi za minutę. - Waters wygląda teraz na zbytnio zadowolonego.

- Będę w środku, spakuję swoje gówno.

- Trzymaj się, kurwa, z daleka od mojego domku - mówi.

Posyłam mu spojrzenie *co jest, kurwa*.

- Naprawdę, człowieku?

- Alex, jesteś kompletnym idiotą - mówi Violet. - Możesz iść do domku, Buck.

- Zapomnij o tym. Poczekam w samochodzie, aż ten idiota odjedzie.

Wsiadam do wynajętego samochodu i zamykam wszystkie drzwi, zadowolony, że okna są przyciemniane. Łapię bejsbolówkę z tylnego siedzenia i nakładam ją nisko, zaciskając zęby, gdy uderza w ranę na czole. Sprawdzam lusterko wsteczne. Randy przytrzymuje otwarte drzwi przyczepy. Przypuszczam, że rozmawia z Lily, albo próbuje. Stało się tak dużo gówna, że nie mogę sobie wyobrazić, żeby to była produktywna rozmowa.

Vi i Waters kłócą się przed przyczepą. Gdy Waters podchodzi, żeby ją przytulić, ona kładzie ręce na jego klatce piersiowej, odpychając go.

W każdym razie przyciąga ją bliżej, a jej ręce są złapane w pułapkę między nimi. Gdy próbuje ją pocałować, nadstawia mu swój policzek. Nie chcę czuć się odpowiedzialny za ich kłótnie, ale czuję się. Bierze jej ręce i obejmuje nimi swoją szyję. Następnie odchyła jej brodę. Jestem intruzem w ich prywatnej chwili. Jego wyraz twarzy jest poważny, jakby brał udział w rozmowie, ich nosy niemal się dotykają. Ostatecznie Violet pozwala się pocałować, ale wciąż jest sztywna.

Chowa ręce w kieszeniach szortów, gdy czeka, aż Waters przestawi swój samochód. Randy odsuwa się od przyczepy z ponurym wyrazem twarzy. Kręci głową, gdy Buszmen zawraca na więcej niż trzy razy, wyraźnie niezdolny, żeby wycofywać. Waters wskakuje do przyczepy, zanim ta startuje w dół podjazdu.

Napływają deszczowe chmury, zasłaniając słońce. Mam wrażenie, jakby ktoś zrobił mi dziurę w piersi, gdy przyczepa znika za rogiem z moim Słoneczkiem.



Rozdział 23

NAPRAW, JEŚLI ZEPSUŁEŚ

Mógłbym wsiąść z samochodu teraz, ale nie robię tego. Siedzę tam, wpatrując się we wsteczne lusterko w pustą przestrzeń, gdzie chwilę temu była przyczepa. Nie wiem, czy chciałbym móc cofnąć słowa albo zmienić wynik całej sytuacji.

Violet puka w okno, wyglądając stoicko. Ponieważ samochód nie jest uruchomiony, nie mogę opuścić szyby. Zamiast tego muszę otworzyć drzwi.

- Przykro mi, Buck.

Odrywam wzrok od wstecznego lusterka. Sunny nie wróci. A teraz to.

- Za co?

- Ten cały bałagan. - Wygląda tak smutno. To echo tego, co dzieje się wewnątrz mnie. - Dlaczego nie wysiądziesz, żebyśmy mogła spojrzeć na twoją głowę?

Potrzeba dużo wysiłku, aby wydostać się z fotela. Boli mnie twarz i mam zawroty głowy.

- Próbowałem postąpić właściwie z tą zbiórką pieniędzy.

- Nie wiedzieliśmy, że tak będzie - mówi Randy.

- Balls, mógłbyś dać nam kilka minut? Może powinieneś spakować swoją torbę. Posprzątaj wszystkie zużyte prezerwatywy i tym podobne.

Jego głowa opada i pociera kark.

- Jasne, Vi. - Jego buty chrzęszczą na żwirowym podjeździe, gdy wycofuje się. Drzwi z siatką zatrząskują się. Ptak świergocze gdzieś wysoko, a wiewiórka wydaje ten dziwny dźwięk klikania. Pieprzyć szczęśliwe dźwięki natury.

Vi jest zła. I emocjonalna. Jest bliska łez. Byłem ostatnio świadkiem wielu płaczących dziewczyn. Nie podoba mi się, że to ja wydaję się być tego powodem tak często. Moje przeprosiny są odruchowe.

- Przepraszam.

- Dlaczego? Nie masz za co przeproszać. No cóż, może być ci przykro z powodu wysypki od trującego bluszczu na cyckach Sunny, ale to nawet nie była twoja wina. To nie tak, że zmusiłeś ją do rozebrania się do naga w lesie za sprawą erekcji.

- Uch, nie. Zdjęła górną część bikini całkiem sama.

Vi kiwa głową i trzyma rękę blisko mojego łokcia, gdy podchodzimy do tarasu. Nie wiem, co myśli, że zamierza zrobić, jeśli upadnę. To nie tak, że może mnie złapać. Ważę dwa razy tyle, co ona.

Siadam na krawędzi tarasu i pozwalam jej zbadać czoło.

- Będziesz potrzebował kilku szwów i myślę, że twój nos jest prawdopodobnie złamany.

- Tyle się domyśliłem.

- Muszę zabrać cię do szpitala.

- Wiem. - Opieram łokcie na kolanach i przyciskam nasady rąk do skroni, mając nadzieję, że złagodzę pulsowanie. - Nie jest tak, jak myślałem, że dziś pójdzie.

- To sprawia, że jest nas dwoje.

- Między tobą i Watersem wszystko w porządku?

Vi wzrusza ramionami.

- Rozwiążemy to. Ostatecznie. Ale cyckowa brama²⁶ jest teraz w pełni skuteczna. Nie jestem zadowolona ze sposobu, w jaki zajął się tym.

Nie pytam, czym jest cyckowa brama. Jestem całkiem pewny, że wiem.

²⁶W oryginale Boobgate, czyli dosłownie cyckowa brama. Chodzi o sytuację, gdy facet pieprzy cycki kobiety, a jak pamiętamy z pierwszej części, nasz Alex to uwielbia :D

- Te modelki nie były toples, chociaż tak wyglądały. Próbowaliśmy załatwić to tak szybko jak mogliśmy, ale zajęło nam to zbyt długo i teraz wszystko jest spieprzone.

- To zdecydowanie nie wyglądało dobrze, to z całą pewnością.

- Wyszlibyśmy gdybyśmy mogli.

- Wiem o tym, Buck.

Vi wyświetla zdjęcie na swoim telefonie, które wygląda tak, jakbym był całowany przez modelkę w stroju toples, podczas gdy inna ocierała cycki o ramię Randy'ego.

- To jest to, co wszyscy dziś zobaczyli. Zostawiłeś Sunny tutaj z Lily, która wciąż waha się, jeśli chodzi o ciebie i udałeś się na tę zbiórkę pieniędzy z Ballsem. Który, nawiasem mówiąc, wydaje się nie móc utrzymać kutasa, gdziekolwiek pójdzie.

- Sunny ostrzegła Lily. Rozmawiałem z nią o tym.

- Ty powinieneś ostrzec Lily i ty powinieneś powiedzieć Ballsowi, żeby trzymał łapy z dala. W każdym razie, Balls i Lily są teraz twoim najmniejszym zmartwieniem. Oni mogą uporządkować swoje własne gówno, albo i nie. Impreza dobroczynna nie była obowiązkowa. Mogłeś ją pominąć. Twoja dziewczyna pokryta wysypką od trującego bluszczu jest uzasadnionym powodem, żebyś ominął porno myjnię samochodową.

- To powinna być dobra rzecz, i chciałem porozmawiać z facetem, który to prowadził. Nie wiedziałem, że to jest coś, czego powinienem unikać, do czasu aż dostałem się tam, a do tego czasu było już za późno. Sunny i ja nawet rozmawialiśmy o tym, że tam prawdopodobnie będą zdjęcia. Wiedziałem, że nie będzie z nich zadowolona, ale nie sądziłem, że to pójdzie w ten sposób.

Violet przesuwa dłoń po twarzy.

- Nienawidzę sposobu, w jaki to wszystko potoczyło się. Lepiej, żeby Alex trzymał Kale'a z dala od niej. Ten gładki kutas wydaje się rodzajem faceta, który wykorzysta to, jak wrażliwa jest teraz.

Podnoszę głowę, żeby zobaczyć, czy jest poważna.

- Nie sądzisz chyba, że wróci do niego, prawda?

- Nie wiem, Buck. Mam nadzieję, że nie. Rozumiem, że martwisz się tą sytuacją, ale wszyscy byli wzburzeni, i nie jestem pewna, czy ktokolwiek podjął dobrą decyzję. - Kopie w żwirze. - Sunny nie myliła się, że trzeba pozwolić wszystkim uspokoić się. Byłoby lepiej, gdybyś mógł z nią porozmawiać, ale Alex nie zamierzał do tego dopuścić, a ona o tym wiedziała. Starła się nie pogarszać sytuacji.

- Dlaczego opinia pieprzonego Watersa znaczy dla niej tak cholernie dużo? - Nienawidzę tego, że czyni sprawy tak trudnymi.

- Jest jej bratem. Widzi ciebie, spędzającego czas z tymi facetami, których nie obchodzi, czyja reputacja zostanie zmieszana z błotem. Następnie przyjeżdża do domku i znajduje ją, pokrytą wysypką od

trującego bluszczu, podczas gdy ty jesteś na imprezie dobroczynnej, która wygląda jak konfiguracja dla porno.

- Wie, jak sprawy mogą być wyrwane z kontekstu.

- Z pewnością wie. Ale widziałeś, przez co przeszłam, gdy Alex zaprzeczył, że jest ze mną w krajowej telewizji. Nawet złamałeś mu przez to nos. Mimo to nadal wydajesz się być w porządku z Sunny wyglądającą jak jeden z twoich króliczków, podczas gdy ty wychodzisz i imprezujesz.

- Ale ja nie...

- Wiem. Nie bawiłeś się, ale tak to wygląda. Wierzę ci, ponieważ wiem, że jesteś lepszy, niż to. Alex musi trochę nad tym popracować.

- Wszystko, co chciałem zrobić, to rozkręcić sprawę ze zbiórką pieniędzy. A to obróciło się przeciwko mnie.

- Faktycznie obróciło. - Jej telefon piszczy. Wyjmuje go. Zdjęcie jej i Watersa - zrobione, zanim zaczęli się spotykać z jej językiem w jego ustach - wypełniają ekran. Chowa go z powrotem do kieszeni.

- Nie zamierzasz tego sprawdzić?

- Zrobię to za kilka minut. On może poczekać.

Nie jestem pewny, czy ja będący priorytetem nad Watersem to dobra rzecz.

- Czy mogę cię o coś zapytać?

Vi opiera policzek na kolanie.

- Oczywiście.

- Dlaczego wróciłaś do Alexa po tym, jak zaprzeczył na temat waszego związku?

- Masz na myśli poza faktem, że ma olbrzymiego kutasa i może sprawić, że dojdę jak pociąg towarowy na nitro?

- Nie bądź teraz dupkiem, Vi.

Wzdycha.

- To skomplikowane. Kocham go, pomimo tego, że mnie zranił. Chciałam go nienawidzić za powiedzenie, że nie byliśmy razem w takim publicznym miejscu, ale nie mogłam. Ludzie podejmują złe decyzje, zwłaszcza, gdy są pod dużą presją. Niektóre są gorsze od innych. Wie, że spieprzył hardcorowo, a ja nie złagodziłam tego jak bardzo. Nie twierdzę również, że doszłam do siebie.

- To znaczy, wciąż?

- Mam chwile braku pewności siebie. Jest pomocny w związku z tym. - Obraca swój pierścionek zaręczynowy, tak że diament jest zwrócony przodem do jej dłoni. - To, co mam z Alexem jest nieokiełznane, gdy jestem z nim i kiedy nie jestem. A to jest rzadkie. To nie jest idealne, ale pracujemy nad tym i to sprawia, że warto jest o to walczyć.

- Myślałem, że może będę miał to z Sunny. Zgaduję, że nie. -
Widziałem, jak ciężkie to było dla Vi, gdy Waters ją oszukał. Płakała przez tego dupka tygodniami. A potem tak po prostu, wrócili do siebie. Jestem zły na Sunny za brak wiary we mnie oraz za pozwolenie, aby inni ludzie wpływali na jej decyzje. Ale wciąż mam nadzieję, że nie wróci do Niedojdy McBuszmena Małego Kutasa.

- Posprzeczałeś się, Miller. To nie znaczy, że to koniec.

- Jestem całkiem pewien, że z nią zerwałem.

- To nie musi być koniec. W tej chwili jestem wściekła na Alexa za bycie dupkiem dla ciebie. Nie będę na niego zła wiecznie, ale zamierzam pozwolić, żeby pomyślał o tym przez chwilę. To dlatego wraca do Guelph z Sunny, a ja jestem tutaj z tobą.

- Spieprzyliśmy ci wakacje, prawda?

- Alex spieprzył to przez zbyt mocne zareagowanie. Przysięgam, że mógłby zrobić drugą karierę na scenie, gdyby chciał. Możemy wracać jak tylko będziemy mieć uporządkowane sprawy. Sunny była skłonna do rozmowy. Jestem pewna, że wciąż jest. Myślę, że to sprowadza się do podjęcia decyzji, czy ona jest warta wysiłku. Związki pochłaniają dużo energii. Rozumiem, że chcesz by ci ufała, ale musisz dać jej trochę czasu. Jedna rozmowa o tym nie jest magiczną receptą na doskonałość. Kochanie kogoś, to dużo pracy, Buck.

- Może jestem kiepski w związkach. - Nie chcę być skazany na życie bez znaczenia i z króliczkami. One nie są tym, czego chcę. Chcę

kogoś konsekwentnego. Ale troszczenie się tak mocno o kogoś daje im dużo władzy, a to sprawia, że jestem nerwowy. Władza krzywdzi ludzi. Wtedy przyznaję rzecz, która nękała mnie, odkąd poszedłem odwiedzić Sunny w Guelph i w końcu przypieczętowaliśmy umowę: - Myślę, że mogłem się w niej zakochać.

- W takim razie musisz z nią porozmawiać, Buck.

- Potrzebuję trochę czasu, aby najpierw pomyśleć. - Ocieram szlak krwi z mojego nosa. - Chciałbym, żeby był bar dla zmotoryzowanych do rozwiązywania problemów w związkach.

Vi śmieje się, ale to jest pozbawione humoru.

- Jak my wszyscy. - Wstaje i wyciera brud z tyłu szortów. - Chodź. Zobaczmy, jak radzi sobie Balls. Potem musimy zawieść cię do szpitala. Prawdopodobnie masz wstrząśnienie mózgu, a ja nie będę w stanie wybaczyć Alexsowi, jeśli coś ci się stanie. Następnie cała moja przyszłość się spieprzy i prawdopodobnie zacznę spotykać się z Ballsem, ponieważ będę musiała zerwać zaręczyny.

Wiem, że mówi to, jako żart, albo chce, żebym tak to odebrał, ale jest tam nuta niepokoju, którą próbuje ukryć.

Jej telefon brzęczy ponownie. Jest to piosenka o pawiach.

- Muszę to odebrać.

Idzie poza zasięg mojego słuchu, ale nie muszę słyszeć rozmowy, aby odczytać mowę jej ciała. Przebiega ręką przez włosy, spowalniając przez jej koński ogon. Potem patrzy w niebo.

Szczęka Violet jest zaciśnięta, jej oczy błyszczą. Znam tę twarz. Powstrzymuje łzy. Podnosi rękę, gdy słońce zagląda przez chmury i obserwuje, jak diament łapie trochę słońca, wysyłając pryzmaty tańczącego światła na jej twarz. Potem obraca diament przodem do dłoni i zamyka palce wokół niego. Unosi zaciśniętą pięść do ust.

Może to lepiej, jeśli zostawię sprawy z Sunny w spokoju, nawet jeśli to boli bardziej niż krążek w jaja, czy po byciu ugryzionym przez cholernego pająka. Nie wiem, czy kiedykolwiek chcę kochać kogoś tak bardzo jak Vi kocha Watersa. Wydaje się, że to powoduje bardzo dużo bólu.

* * *

Najwyraźniej Lily nie była zbyt zadowolona ze zdjęć Randy'ego z modelkami na imprezie dobroczynnej. Wszystkie jego ubrania mają napisane na nich DUPEK w różnych kolorach markera. Z przodu jego bokserek jest ostrzeżenie: MAŁY KUTAS W ŚRODKU. To byłoby zabawne, gdyby to zdarzyło się komuś innemu.

Zazwyczaj on i Lance obróciliby w żart coś takiego. Nie tym razem. Randy wygląda jakby był poważnie chory przez to, a nie w ja-mam-

nowego-natręta sposób. Zamiast tego to jest w to-jest-popierdolone sposób. Wrzuca ostatnie ze zniszczonych ubrań do torby i zapina zamek.

- Powinniśmy zabrać cię do szpitala. To potrzebuje szwów. -
Wskazuje na moje czoło.

- Vi ma zamiar mnie zabrać.

- Mogę jechać za wami wypożyczonym samochodem.

Podnosi notatkę ze stolika nocnego, otwiera i przegląda ją, następnie wpycha do kieszeni.

Vi pojawia się w drzwiach.

- Jest okej. To może trochę potrwać. Możesz wracać do Toronto, jeśli chcesz, a ja przywiozę Bucka.

- Czy to nie będzie ci nie po drodze, jeśli będziesz musiała zabrać mnie na lotnisko? - pytam.

- W porządku. Nie mam nic przeciwko.

Moja głowa boli zbyt mocno, żebym się sprzeczał, więc pozwalam Randy'emu zająć się wypożyczonym pojazdem. Muszę się zastanowić, czy zamierza zatrzymać się w Guelph. Jeśli tak, prawdopodobnie powinien zatrzymać się w sklepie sportowym i wziąć ochraniacz na genitalia, na wszelki wypadek.

Violet biegnie z powrotem do domku, jak tylko samochód jest załadowany, żeby wziąć coś, czego zapomniała. Wraca, trzymając

pomarańczową rzeźbę z modeliny z peleryną superbohatera. Przytula ją, a następnie kładzie bezpiecznie na tylnym siedzeniu z bluzą owiniętą wokół niej.

- Chcesz to wyjaśnić?

Klepie główkę.

- To jest super MC. To hołd.

Nie powinienem zadawać następnego pytania. Jestem prawie pewien, że nie chcę odpowiedzi.

- Hołd dla czego?

- Prawie śmiertelnego uduszenia MC Alexa, gdy przebrałam go za superbohatera. To długa historia. Przysięgam, że nie chcesz tego słuchać, ale ktoś może powiedzieć o tym na naszym ślubie - jeśli skończymy mając ślub. Mam nadzieję, że uda mi się go przekonać do ucieczki.

Miałem rację. Nie musiałem wiedzieć nic z tego.

* * *

Znajdujemy drogę do szpitala w Bracebridge. Jest niewielki w porównaniu do tych w Chicago, ale ludzie są mili, co jest typowe w Kanadzie. Ktoś rozpoznaje moje nazwisko, a Violet zna wszystkie właściwe rzeczy do powiedzenia, więc badają mnie prawie natychmiast. Urazy głowy zawsze mają pierwszeństwo. Mam wstrząśnienie mózgu, ale tylko łagodne. Mój nos jest złamany, a rana na czole wymaga sześciu szwów, żeby ją zamknąć. Do dziś, radziłem sobie bez złamania żadnych

części mojej twarzy, odkąd miałem wybite zęby w liceum. Powinienem był się domyślić, że Waters będzie tym, który to zmieni.

Dostaję zwykłą gadkę o tym, że ktoś musi mnie budzić, co kilka godzin. Lekarz nastawia mój nos i bandażuje go. Nie widać jeszcze, żebym miał podbite oczy, ale jestem pewien, że będę. Podczas gdy czekam na kogoś, by dał mi odpowiednie leki przeciwbólowe i podpisał mi zgodę na wyjście, sprawdzam wiadomości. Mam wiadomości od Amber, które gdybym sprawdził wczoraj, dałyby mi informacje, których potrzebowałam o zbiórce pieniędzy i dlaczego to może nie być najlepszy pomysł. Żałuję, że nie przeczytałem ich wcześniej. Albo nie sprawdziłem poczty głosowej, ponieważ przegapiłem również telefon od niej. Czasami czuję się tak głupi, jak ludzie przypuszczają, że jestem.

Nie dostałem nic od Sunny. Mam nadzieję, że Buszmen nie pociesza jej teraz. Chcę napisać do niej, ale w tym samym czasie nie chcę. Jestem rozdarty i to jest do bani.

Ze szpitala jedziemy w kierunku Toronto. Płótno bladego błękitu skropione miękką bielą zmienia się w róż na krawędziach, gdy słońce zaczyna zachodzić za wysokimi drzewami, stojącymi wzdłuż autostrady. Jest już późno. Do czasu, kiedy dotrzemy do Toronto będzie ciemno. Czuję się źle, że Vi musi prowadzić. Jestem na lekach przeciwbólowych, więc nie jestem bezpieczny za kierownicą.

- Zadzwoń na linię lotniczą i zobacz, czy mogę zarezerwować lot dziś wieczorem.

- Dlaczego nie wrócisz ze mną do Guelph?

- Nie widzę sensu. To nic nie zmieni. Sunny wciąż nie będzie mi ufać, a Waters i Lily wciąż będą mnie nienawidzić.

- Lily nie nienawidzi cię.

- Randy powiedział to samo. Ciężko mi jednak w to uwierzyć.

- Nawet próbowała namówić Alexa, żeby uspokoił się. Randy to zupełnie inna historia. Nie wiem, co się stało z tą dwójką, ale człowieku, ona nim gardzi. Masz też szczęście, że jestem tą, która przeszła przez twoją sypialnię nie Alex. Czy ty i Sunny w ogóle wiecie, czym jest pojemnik na śmieci?

- Dlaczego byłaś w sypialni Sunny?

- Alex chciał, żebym sprawdziła jej wysypkę od trującego bluszczu. Biedactwo. Jej cycki wyglądają źle. - Vi chwyta własną pierś, jakby doznawała współczujących bólów. - W każdym razie, nie chcę być więzienną żoną Alexa. Gdyby znalazł te prezerwatywy po tym, jak widział zdjęcia z imprezy dobroczynnej, miałbyś dużo więcej niż złamany nos.

Chcę wspomnieć o braku sprawiedliwości, biorąc pod uwagę to, na co wszedłem z Vi i Watersem, ale rozumiem, że to jest inna sytuacja, a moje spieprzenie przewyższa jego.

Gdy zbliżamy się do Toronto, nalegam, żeby zabrała mnie na lotnisko.

- Jesteś pewien, że chcesz to zrobić? Może powinieneś wynająć pokój w hotelu na noc i przespać się z tym.

- Mam sprawy, którymi muszę się zająć, gdy dotrę do domu.

- Wciąż chcesz zrealizować tę zbiórkę pieniędzy?

- Nie wiem. Może. - Myślę o tym dzieciaku Michaelu i jak dużo trudniejsze jest jego życie niż moje. - Tak. Wciąż zamierzam to zrobić.

- Dobrze. Najwyższy czas, żebyś zrobił coś, co pokarze ludziom, jak wielkie jest twoje serce.

- Nienawidzę wywiadów.

- Musisz przez to przejść.

- Muszę nauczyć się wszystkiego na pamięć. Nie masz pojęcia, jak to jest być dyslektykiem.

- Nie. Z pewnością nie. Wiem, jak to jest być niezdarnym.

- To nawet w niewielkim stopniu nie jest to samo. Przemówienia były najgorsze w szkole średniej.

- Przemówienia są twoją skargą? Myślisz, że było łatwiej być w rozszerzonych klasach matematycznych jako dziewczynka? Pieprzyć to. To było do bani. Jakbym nie była wystarczająco frajerowata bez tej etykiety przyklepionej do mnie. Żaden z tych facetów nawet się regularnie nie kąpał. A następnie byłeś ty, potrzebujący 'pomocy'. - Robi cudzysłów w powietrzu. - Kiedy naprawdę schrzaniłeś wszystko z

uderzeniem, kazałeś wszystkim wykonywać twoje rozkazy, ponieważ byłeś Królem Głupich Sportowców z liceum Turd. Bycie twoją przyrodnią siostrą było wrzodem na moim cholernym tyłku w liceum. Ale przebolełam to. Ty też powinienes.

- Tak, ale jesteś bardzo mądra i to gówno jest łatwe dla ciebie.

- Łatwe? Ponieważ jestem dobra w matematyce? Zdajesz sobie sprawę, że muszę pracować więcej niż sześćdziesiąt godzin tygodniowo, żeby zarobić mniej niż dwa procent twojego rocznego wynagrodzenia, prawda?

- Mniej niż dwa procent?

- Plus premie, ale tak.

- Wow.

- Jest spoko. Wychodzę za mąż za milionera, który lubi mi kupować absurdalnie drogie rzeczy. Jestem pewna, że mogę poradzić sobie z całym rozważaniem o mojej gównianej pensji. Nie chodzi jednak o mnie. Rozumiem, że też pracujesz mocno, ale daj spokój! Masz niesamowity zestaw umiejętności, który pozwala ci obejść twoją postrzeganą niedoskonałość, która, gdybyś zdecydował się być bardziej gadatliwy o tym, rzeczywiście może wygrać ci kilka poważnych punktów.

- Nikt nie chce słuchać o moich słabościach.

- Żartujesz? Ludzie zawsze chcą usłyszeć o wyzwaniach innych ludzi. To sprawia, że czują się tak, jakby wszystko było możliwe. I to sprawia, że niektórzy ludzie czują się lepiej, ponieważ są dupkami. Gdybyś chciał, mógłbyś iść do szkół i porozmawiać o tym, jak trudne to było dla ciebie i jak walczyłeś, żeby przejść klasy, ale wytrwałeś. Mam na myśli, że oczywiście nie chcesz im powiedzieć, że pieprzyłeś wszystkie swoje korepetytorki, a twoja biedna przyrodnia siostra musiała słuchać głośnej muzyki w sąsiedniej sypialni, podczas gdy to wszystko się działo. Ale możesz dać milionom dzieci fałszywą nadzieję i kilka wspaniałych dzieci to natchnie, że muszą przetrwać do następnej klasy.

Ignoruję część o pieprzeniu wszystkich moich korepetytorek. Nie idę tam z nią teraz.

- Nie wiem, Vi. To tak jakby... osobiste.

- Osobiste? Żartujesz? To pochodzi od człowieka, który pozwolił przyjaciółom zrobić zdjęcia jego jaj i umieścić je w internecie?

- Nie *pozwoliłem* mu tego zrobić. A poza tym to było po to, żeby się dowiedzieć, jaki pająk mnie ugryzł. Nikt nie powinien wiedzieć, że to były moje jaja.

- I to sprawia, że to jest o wiele lepsze. - Okręca pierścionek na palcu. - Nie rozumiem, dlaczego bycie sklasyfikowanym jako męska dziwka jest tak pociągające - zwłaszcza, gdy bycie facetem, który pokonuje wyzwania i jest ochotnikiem na obozach, a nawet pomaga dzieciom pozwolić sobie na nie, jest dużo mniej obraźliwe.

- Nie próbuję być męską dziwką. Próbowałem być chłopakiem Sunny i zobacz jak to się potoczyło. Spędziłem swoje nastoletnie lata radząc sobie z tym całym gównem, które przyszło z byciem głupim dzieciakiem. Nie jestem zainteresowany powrotem do tego.

- Kto powiedział, że musisz? Daj spokój, Buck. Życie jest ciężkie. Nastoletnie lata wysysają jaja - beznadziejne są te, które nie były myte przez tydzień. Zarabiasz pięć milionów dolarów rocznie. Nie jesteś głupi. Może nieudolny w związkach, ale z pewnością nie głupi. Jeśli chcesz zmienić to, jak idą rzeczy, musisz zrobić coś bezinteresownie samolubnego.

- To nawet nie ma sensu.

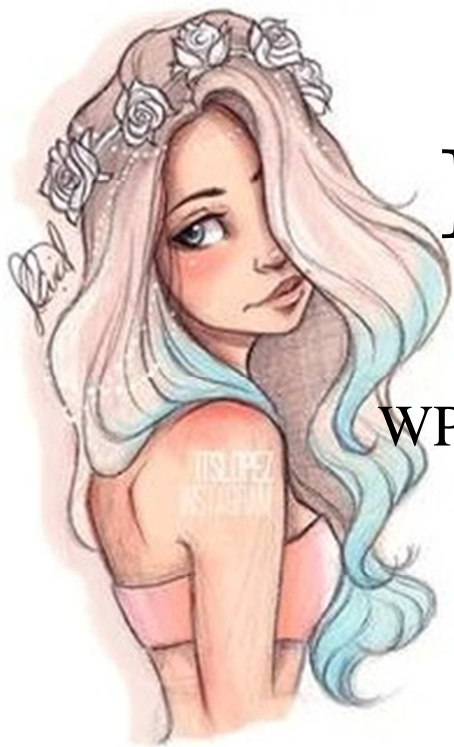
- Pozwól mi wyjaśnić. Czy wiedziałeś, że ostatnio zostałeś wspomniany w artykule, że nie masz nic wspólnego z tym, kogo bzykałeś?

- Jediną osobą, jaką ostatnio bzykałem jest Sunny. To znaczy, uprawiałem seks. Nie bzykałem Sunny. To nie jest to, co robisz z kimś, o kogo się troszczysz.

- Czasami wszystko, czego potrzebujesz to dobre bzykanie, nawet z osobą, którą kochasz. W każdym razie, nie mówię o wyobrażeniu mediów, kogo bzykasz. Mówię o tym obozie, na który poszedłeś. Przeprowadziłeś wywiad i to było niesamowite. Ludzie już zakochują się w tobie. Zdobądź więcej pozytywnej uwagi. Przestań chodzić do barów, przestań chodzić do Lance'a na imprezy i przestań pakować się w kłopoty. Dowiaduj się, co będzie się dziać w miejscach, zanim się tam

pojawisz. Niezależnie od tego, co dzieje się między tobą i Sunny, ta rzecz, którą chcesz zrobić jest dobra. To jest wersja ciebie, którą każdy powinien zobaczyć.

Zabawne, jak utrata kogoś ważnego jest rzeczą, która w końcu sprawia, że decyduję się wyjść ze swojej strefy komfortu. Teraz żałuję, że nie zrobiłem tego wcześniej.



Rozdział 24

WPROWADZENIE Z-Z-ZMIAN

Pomimo jej wielokrotnych prób, żeby namówić mnie bym został na noc w Toronto, Vi podrzuca mnie na lotnisko.

- Dasz radę pojechać stąd do Guelph? - pytam ją. Jest prawie dziesiąta. To był długi dzień.

- Wszystko ze mną w porządku. Zatrzymam się u Timmy'ego i wypiję kawę.

Wyjmuję swoje torby z bagażnika.

- Dziękuję za bycie tu dla mnie dzisiaj.

Vi owija ramiona wokół mojego pasa i przytula mnie.

- Od czego są siostry?

Upuszczam torby i odwzajemniam uścisk. Może nie jesteśmy naprawdę spokrewnieni, ale jesteśmy blisko jak rodzeństwo powinno być.

- Napisz do mnie, gdy dotrzesz do Guelph, żebyś się nie martwił, okej?

- Okej. A ty zrób to samo, gdy wrócisz do Chicago.

Czekam, aż wsiądzie do samochodu i odjedzie, zanim idę na lotnisko. Mam miejsce na lot, który odlatuje w czasie krótszym niż dwie godziny. Podnoszę standard usługi, więc mogę spędzić czas w poczekalni dla VIP-ów i może zdrzemnąć się.

Vi wysłała mi wiadomość tuż po tym, jak przechodzę przez bramkę bezpieczeństwa, dając mi znać, że dotarła do domu Watersa. Nie pytam o Sunny, chociaż chcę. Pytam jak mają się sprawy z Watersem i czy muszę znowu złamać mu nos dla niej. Dostaję wiadomość na pocztę głosową mówiącą mi, że ona będzie jedyną osobą łamiącą rzeczy, jeśli dojdzie do tego. Brzmi smutno. Nie podoba mi się to, ale to nie jest mój związek do utrzymania, a Violet wie, jak radzić sobie z Watersem lepiej ode mnie.

Ustawiam alarm, abym nie przegapił lotu i wyciągam się na jednej z kanap. Trzymając telefon przy piersi, zamykam oczy. Czuję się, jakbym spał tylko przez kilka minut, gdy budzi mnie wibracja. To zajmuje mi trochę czasu, abym pojął, że to rozmowa telefoniczna, a nie mój alarm. Otwierając oczy, unoszę go i czekam, aż nabierze ostrości.

Twarz Sunny miga na ekranie, jej promienny uśmiech sprawia, że mój nastrój staje się mroczny. Pozwalam, żeby to poszło na pocztę głosową. Nie jestem w stanie radzić sobie z tym w tej chwili.

Mimo wszystko, czekam, by zobaczyć, czy zostawi mi wiadomość. Mniej niż minutę później, mój telefon dzwoni, informując o nowej wiadomości na poczcie głosowej.

Wprowadzam kod i pozwalam palcu unieść się w powietrzu nad przyciskiem odtwarzania. Ostatecznie poddaję się i słucham. Głos Sunny jest ciepłym uściskiem i nożem w klatkę piersiową.

- Cześć, Miller. Zgaduję, że nie odbierasz telefonu teraz. Albo może nie odpowiadasz, gdy ja dzwonię. - Jej głos łamie się. - Wiem, że nie powinnam wyjeżdżać dziś z Alexem, ale nie chciałam, żebyście się bili. A z Kalem i Benjim będącymi tam, martwiłam się, że sprawy wyrwą się spod kontroli, i Lily martwiła się o... no cóż, wszystko.

Violet przyjechała tu jakiś czas temu. Powiedziała, że Alex złamał ci nos, a ja załatwiłam ci szwy. - Czka. - Myślę, że może nie byłam gotowa na ten związek. Przykro mi, że nie mogłam ci zaufać... mniejsza o to. Czy możesz po prostu do mnie zadzwonić?

Za każdym razem, gdy to odtwarzam jestem coraz dalej ciągnięty w emocjonalne błoto. To nie brzmi, jakby chciała wrócić. To brzmi, jakby skończyła.

* * *

Lot do domu jest beznadziejny. Jakaś zbyt przerobiona laska ma miejsce obok mnie w pierwszej klasie. Chce rozmawiać. Jest prawie północ; wszystko, co chcę robić, to dostarczyć swój tyłek do domu i rozpaczać. Nigdy wcześniej nie rozpaczałem, ale to wydaje się właściwe, zważywszy na wszystko.

Jak tylko jestem z powrotem w Chicago, spędzam następne dwa dni grając w gry wideo i jedząc pizzę dla miłośników mięsa i samobójcze skrzydełka, wszystko popijając napojami gazowanymi. Unikam Lance'a i Randy'ego, gdy dzwonią. Nie dostaję więcej żadnej wiadomości od Sunny i nie oddzwaniam do niej. Co tam jest do powiedzenia? Jednakże, dostaję wiadomości od Violet. Ona jest cholernie nieustępliwa z rozmowami telefonicznymi, wiadomościami i e-mailami.

Na trzeci dzień mojego nieokreślonego okresu rozpaczania, moje drzwi brzęczą, podczas epicko gównianej sesji gier wideo. Nie oczekiwałem nikogo.

Wstaję z kanapy i powłócząc nogami podchodzę do interkomu.

- Tak?

- Buck?

- Tata? - *Co jest, kurwa?* - Myślałem, że ty i Skye byliście nieobecni.

- Wróciliśmy wczoraj wieczorem.

- Och. Jak podróż?

- Dobrze. Chcesz mnie wpuścić, synu?

- Też tu jestem! - To Skye, moja macocha. - Podróż była lepsza niż dobra, ale nie mogę podzielić się szczegółami bez zawstydzania Sidney'a!

- Nie zaczynaj, mamó. Ja też tu jestem, Buck - mówi Violet. - Otwórz drzwi.

- Pewnie. Okej. - Naciskam przycisk i czekam na dźwięk otwieranych drzwi, zanim puszczam go. Violet musi być powodem rodzinnej wizyty. Rozglądam się po swoim mieszkaniu. To wprost niewiarygodne, jaki bałagan mogę zrobić w trakcie dwóch dni. Nie mam nawet siły, żeby się tym przejmować.

Co więcej, jestem nagi, ponieważ tak się kręcę, gdy jestem sam i pogrążam się, albo nawet nie pogrążam się. Pierwszym priorytetem jest założenie ubrania.

Znajduję czyste krótkie spodenki i koszulkę na podłodze. Pukanie rozbrzmiewa minutę później. Otwieram drzwi. Skye stoi tam z szeroko otwartymi ramionami. Następnie jej uśmiech zamiera, wraz z całą jej resztą. Mój tata mierzy mnie wzrokiem z uniesioną brwią.

Vi trzyma tacę deserów lodowych z fast-fooda. Marszczy nos.

- Och. Wow. Rozstanie nie wygląda dobrze na tobie.

Ignoruję ją. Nie wyglądam aż tak źle, tak sędzę.

- Hej, rodzinie. Wchodźcie, ale jest tu bałagan. - Odsuwam się na bok i gestem zapraszam do mojego salonu. Stolik jest pokryty pudełkami po pizzach i styropianowymi pojemnikami z kośćmi ze skrzydełek. Puste puszkę po napojach gazowanych zaśmiecają podłogę.

- Och, Buck! - Skye porusza się i przytula mnie. Ona i Vi są niemal dokładnie takie same, od sposobu, w jaki wyglądają do sposobu, w jaki się zachowują, z wyjątkiem tego, że Skye jest po czterdziestce, a nie po dwudziestce. - Tak mi przykro z powodu ciebie i Sunny.

Poklepuję ją po plecach.

- Tak, mi również.

Po tym jak mnie puszcza, mój tata klepie mnie po plecach.

- Mogłeś zadzwonić. Nawet, jeśli jestem poza krajem, zawsze jestem dla ciebie dostępny.

- Tak, wiem. Wszystko było świetnie, aż do kilku dni temu. Chciałem trochę czasu dla siebie. - Mój tata i ja jesteśmy blisko, ale bardziej jeśli chodzi o rozmowy o hokeju, niż o głębokich uczuciach.

- Proszę, powiedz mi, że nie zjadłeś tego wszystkiego sam. - Vi wskazuje na stolik. - Nieważne. Na podstawie zapachu w tym miejscu, myślę, że tak. Po pierwsze: potrzebujesz prysznic. Śmierdzisz jak prawdziwy yeti, jeśli yeti był prawdziwy. Potem zorganizujemy interwencję.

- Interwencję? - Przesuwam ręką przez włosy. Czuje, że są tłuste.

- Tak. Miałeś dwa pełne dni bycia przygnębionym. To wszystko, co dostajesz.

- Czy nie byłeś przygnębiona przez kilka tygodni po tym, jak ty i Waters zerwaliście?

- On ma imię, Buck. To Alex. I tak, byłam. Ale jestem dziewczyną. Potrzebujemy więcej czasu na rozczulanie się nad sobą, niż faceci. - Przeszukuje moją kuchnię, aż znajduje olbrzymi czarny worek na śmieci. - Ty. - Wskazuje na mnie. - Idź wziąć prysznic. My to posprzątamy.

- Jak w ogóle się tu teraz znalazłaś? Nie musisz pracować?

- Mam alarmowe biznesowe spotkanie z klientem. Idź wziąć prysznic.

Kłóciłbym się, ale jestem całkiem dojrzały.

Dwadzieścia minut później jestem czysty, ale nadal nieogolony, w ubraniu, które nie śmierdzi nieświeżym jedzeniem, a mój salon nie wygląda już, jakby przeszła przez niego pizzowa bomba. Wszystkie okna są otwarte, a Vi zrobiła kawę.

- Usiądźmy na balkonie.

Mój tata i Skye rozśmieszają mnie, opowiadając mi o ich rejsie wycieczkowym. Wiem, że to nie jest to, po co są tutaj. Nie zmuszają mnie do rozmowy o Sunny, co jest dobre. Po chwili, Skye i Vi decydują, że potrzebuję zakupów spożywczych, ponieważ wszystko, co mam w

lodówce to napoje gazowane i dzbanek mleka, który się zepsuł, więc zostawią mnie i tatę samych.

- Ty i Alex będziecie w stanie poradzić sobie na lodzie, gdy zacznie się sezon? - pyta.

Wzruszam ramionami.

- Mam nadzieję, że tak. Groził, że pójdzie do kierownika i mnie wymieni, jeśli zrobię w chuja Sunny.

- No cóż, nie zrobiłeś tego, więc nie ma żadnego powodu, żeby to zrobić.

- Nie wiem, czy on widzi to w ten sam sposób, co ty.

- Vi rozmawiała z nim i ja również.

- Kiedy to zrobiłeś? I dlaczego miałbyś to robić?

- Dziś rano, po tym jak Vi wpadła, zanim przyszliśmy tutaj. - Splata ręce za głowę. - Zamierza być częścią tej rodziny. I zrobiłem to, ponieważ gdy moje dzieci są nieszczęśliwe, wtedy moja żona jest również nieszczęśliwa, a nic z tego nie działa dla mnie.

- Co mu powiedziałaś?

- To, że rozumiem, iż martwi się o Sunny, ale nokautowanie przez to ciebie nie rozwiąże żadnych problemów, czy nie sprawi, że jego związek z Violet będzie łatwiejszy. Ona z tym walczy, chociaż nie powie

tego głośno. Już zjadła u nas cholerny deser lodowy i zniszczyła łazienkę.

- Wow. Zatem musi martwić się. Czy wszystko jest w porządku między nimi? - Jej wiadomości w ciągu ostatnich dwóch dni wydawały się optymistyczne, ale wcale nie wspominała o Watersie, czy Sunny.

- Rozmawia więcej ze Skye, niż ze mną, ale jest zestresowana. Chce, żeby wszystko było w porządku z tobą i Alexem. Wiesz, jaka ona jest. - Odwraca wzrok na linię horyzontu. - Czasami mam wrażenie, jakbym nie wykonał najlepszej pracy, przygotowując cię do związków.

- Hokej był moją dziewczyną.

Mój tata śmieje się.

-Ty i ja oboje. Wiem, że Skye była dobra dla ciebie, ale wcześniej...

- Jesteśmy dobrzy, tato. Wykonałeś świetną robotę. Spójrz na to. - Wskazuję na linię horyzontu. Ze swojego balkonu widzę miasto i nabrzeże w oddali. To świetna lokalizacja - blisko gwaru, ale nie w tym rzecz. - Moje życie jest dobre.

- Jednak miło jest mieć kogoś, żeby się tym podzielić, Miller.

- Może pewnego dnia. - Wiruję resztkami mojej kawy. - Dostałeś mój e-mail o imprezie dobroczynnej, którą chcę zaplanować?

- Dostałem. Ten dzieciak naprawdę zrobił wrażenie, co?

- Jest znakomitym graczem.

- Wiem. Był jakiś materiał filmowy z obozu kilka dni temu. Wywiad był mądrym posunięciem.

- Amber i Vi tak myślą i zgaduję, że jeśli chcę ruszyć z innymi projektami, potrzebuję pozytywnego rozgłosu.

Tata uśmiecha się i kiwa głową.

- Już zacząłem rozmawiać z niektórymi trenerami drugorzędnych drużyn, żeby zobaczyć, czy mają graczy, którzy mogą chcieć wziąć w tym udział. Czegokolwiek potrzebujesz, jestem tu dla ciebie - i nie tylko do spraw biznesowych.

- Wiem, tato. Po prostu łatwiej mi się skupić w tej chwili na imprezie dobroczynnej.

Nie naciska, co jest jedną z najlepszych rzeczy w moim tacie. Będzie oferować swoją pomoc, ale nie narzuci mi jej. Spędzamy następną godzinę sporządzając listę kontaktów i graczy, którzy naszym zdaniem będą chcieli wziąć udział w meczu towarzyskim. Jeśli chcę, by to się wydarzyło, muszę działać szybko, abyśmy mogli ustawić to wszystko, zanim rozpocznie się szkolenie za nieco ponad miesiąc. To będzie dużo pracy, ale potrzebuję czegoś, żeby wypełnić czas, więc jestem gotowy.

* * *

W ciągu następnego tygodnia lub coś koło tego, Violet wpada do mnie często, aby pomóc mi w pracy nad zorganizowaniem imprezy dobroczynnej. Twierdzi, że wszystko jest w porządku z Alexem, a ja

wierzę, że powie mi, jeśli nie jest. Co więcej, ona jest poważnie beznadziejnym kłamcą.

- Więc... rozmawiałam z Daisy wczoraj - mówi, fałszywie swobodnie we środę.

Nie odwracam wzroku od ekranu swojego laptopa.

- Och, tak? - Nie chcę dbać o to, co dzieje się z Sunny, ale to robię. Nie mogę przestać o niej myśleć. Mam obsesję na punkcie odwiedzania jej profili społecznościowych. Jedyna rzecz, jaką wysłała, to inspirujący cytat o karmie. Nie oddzwoniłem do niej, a teraz, gdy minęło więcej niż tydzień, nawet nie wiem, co miałbym powiedzieć.

- Ona mówi, że Sunny wciąż jest osowiała.

- Mówiłaś, że to normalne dla dziewczyn.

- Nawet nie robi dnia spa z Daisy, gdy ma czas wolny. I nie je.

- Nic z tego nie brzmi dobrze. - Od czasu interwencji rodzinnej, codziennie chodzę na siłownię, i jestem z powrotem na mojej przedsezonowej diecie. To oznacza, że nie jem nic, co lubię i jestem wyczerpany pod koniec każdego dnia. Ale to ułatwia spanie. To również oznacza, że jestem całkowicie niedostępny, żeby wyjść wieczorem z Lancem i innymi facetami. Nie piję, więc bary nie są fajne. Usunąłem też wszystkie dziewczyny z mojej listy kontaktów. Niezależnie od tego, czy Sunny i ja wrócimy do siebie, nie wracam do tego.

- To nie jest dobrze dla ludzi, którzy muszą żyć z nią, na co dzień, ale dla ciebie jest - wyjaśnia Vi. - Etapy żałoby po związku są skomplikowane dla kobiet. Mamy fazy. Część bycia osowiałą oznacza, że nie jest zadowolona z wyboru, jakiego dokonała. Brak dni spa oznacza, że karze siebie za nieomówienie spraw - lub cokolwiek, za co musi ukarać siebie. Niejedzenie jest czymś, co niektóre dziewczyny robią, gdy są smutne.

- *Ty jadłaś.* - Kiedy Vi i Waters rozstali się na początku tego roku, fundowała sobie nabiał, chociaż w rzeczywistości nie toleruje go.

Vi przerzuca swój koński ogon przez ramię.

- To miejsce, gdzie wchodzi skomplikowana część. Nie wszystkie dziewczyny przestają jeść. Niektóre z nas robią na odwrót. Tak jak ja. Jem lody, ponieważ dobrze smakują, a to sprawia, że czuję się jak gównu w środku. To mnie oczyszcza, więc jest jak kara i zapewnia, że nie zyskam dziesięciu funtów po zerwaniu, ponieważ i tak wszystko wychodzi innym końcem.

- To jest naprawdę pochrzanione, Vi.

- Może, ale spełnia swoje zadanie.

- Jadłaś lody wcześniej w tym tygodniu.

- Jadłam solidarnościowo. Czasami wybieram kłótnie z Alexem, więc mam pretekst, żeby jeść nabiał. Nie waż się nigdy mu o tym powiedzieć, albo nawoskuję czubek twojej głowy, więc będziesz wyglądał, jakbyś tracił włosy. - Robi koło nad swoją czaszką.

Zawsze grozi, że nawoskuje lub ogoli części mojego ciała. Tak naprawdę nigdy jeszcze tego nie zrobiła, więc nie martwię się.

- Dlaczego miałabyś wybrać walkę z nim?

- Nie prawdziwą walkę. Tylko, jak, no wiesz, nie włożenie naczyń do zmywarki, albo odkręcona pasta do zębów, albo zapomnienie kupić nowego środka nawilżającego, więc nie możemy mieć maratonu seksu - tego rodzaju rzeczy.

Puszczam do niej oczko.

- Czasami jest tak, jakbyś była moją siostrą przez całe moje życie, a następnie musisz iść i dzielić się zbyt wieloma informacjami i zniszczyć to wszystko.

- Czy to nie jest to, co sprawia, że nasze relacje są fantastyczne? Czy możesz sobie wyobrazić, co by się działo, gdybyś zadurzył się we mnie, gdy nasi rodzice pierwsi wzięli ślub? To byłby potworny bałagan, co nie? Prawdopodobnie mielibyśmy nasz własny reality show w telewizji.

Nie odpowiadam. Nie mam nic do powiedzenia na ten temat. Raz zrobiłem pasujący komentarz, który przyjęła w niewłaściwy sposób. Była pijana po trzech lekkich piwach. Wyjęła to z kontekstu i nigdy nie odpuściła.

- Więc, jeśli nie wyjdzie z Alexem i mną, a ty i Sunny nie wrócicie do siebie, i twoja kariera pójdzie się jebać, a my będziemy musieli

zarobić jakieś pieniądze, bo wydajesz wszystkie na alkohol i prostytutki, totalnie powinniśmy podać to do stacji telewizyjnej.

- prostytutki są niepotrzebne. Nigdy nie musiałem płacić za seks. Jeśli nie wyjdzie ci z Alexem, umówię cię z Randym.

Uśmiecham się, gdy jej twarz wykrzywia się. Stawia kawę na stole, podnosi laptopa z kolan i robi typowy agresywny ruch.

- To nigdy nie zadziała. Jest wystarczająco zenujący przy każdej okazji, gdy widuję się z nim teraz. - Sadowi się wygodnie na swoim krześle, krzyżuje nogi i zmienia położenie swojego laptopa. - Po drugie, bardziej ekscytująca i ważniejsza wiadomość - posadź tyłek do tego...

- Już siedzę.

- Pieprz się za zrujnowanie mojego wstępu. - Udaje, że nakręca środkowy palec, jak zabawkę na sprężynie, wyskakującą z pudełka po jego otwarciu²⁷. - Najwyraźniej, pan Moje Jaja Są Dopieszczane Przez Świat próbował kontaktować się z Lily od czasu waszej weekendowej orgii w domku.

- Nie było żadnej orgii.

- To był test. Dobrze wiedzieć. Ale tak czy inaczej, twój przyjaciel z jajami próbował zobaczyć się z Lily po fiasku myjni samochodowej. To nie zadziałało, ale posłuchaj tego, nie wróciła do tego kretyńskiego



faceta, Benji'ego. Tak przy okazji, poznałam go. Jest olbrzymim kutasem. Mogła wybrać lepiej. Jest naprawdę miła.

Nawiązanie rozmowy z Violet jest jak próba obejrzenia profesjonalnego turnieju ping ponga.

- Może dla ciebie.

To jest nowość, że Randy próbuje zobaczyć się z Lily. Wspomniał o niej tylko raz, odkąd wróciliśmy do Chicago. Chodził ze mną na siłownię przez ostatnie kilka dni, a także wracał do mnie, zamiast iść do Lance'a. Myślałem, że to sprawa z moralnym wsparciem, jakby próbował mi ułatwić wycięcie sceny baru. Może jego motywacja jest inna, niż zakładałem.

- Dzwoniłeś już do Sunny?

- Nie. - Wracam do wpatrywania się w ekran. Pyta o to za każdym razem, gdy się widzimy.

- Dlaczego nie? Oczywiście jest, że jesteś nieszczęśliwy bez niej, a ona jest nieszczęśliwa bez ciebie.

- Nie wiem. Co powinienem powiedzieć?

- Szczerze, Miller... - Robi kolejną minę. - Nie mogę tego robić. Nie mogę nazywać cię Miller. To musi być Buck. Próbowałam tego, ale to jak tania para bielizny. To nie pasuje właściwie. Nie czuję się z tym komfortowo.

- Nikt nie powiedział, że musisz nazwać mnie Miller.

- Tak, ale Sunny nazywa cię Miller, tak samo Randy. Źle się czuję, że nie mogę sprawić, żeby to działało również dla mnie.

- Nie rób tego. Buck jest uniwersalnym przezwiskiem. Jeśli chcesz czuć się źle z powodu przezwisk, przestań nazywać mnie yeti.

- Gdybyś miał ciemne włosy, wyglądałbyś jak Wielka Stopa.

- Wolałbym nie. Ciągle wszystko ładnie przycinam. Z wyjątkiem moich jaj. One są gołe, jak dwie gąbczaste, gładkie, cieliste śliwki.

Wydaje dźwięk, jakby wykrztuszała z siebie garść włosów.

- Dzięki, dupku. Aż do teraz, lubiłam śliwki. Gdybyś nie przycinał się przez trzy tygodnie, wyglądałbyś jak jeden z tych wilczych ludzi. Jeśli będziemy mieli te reality show w telewizji, moglibyśmy ufarbować to wszystko, aby udowodnić, że mam rację, ale myślę, że powinniśmy użyć fioletu, dzięki czemu wyglądałbyś jak gigantyczny zanurzony w winie yeti.

Kręcę głową i walczę z chichotem. Tak bezsensowne, jak myśli Vi mogą być, są zabawne, a ta podniosła nieznacznie mój gówniany nastrój. Związki wciągają w otchłań. Prawdopodobnie dlatego, że wkładałem, i wciąż wkładam więcej wysiłku w związek z Sunny, niż kiedykolwiek z króliczkiem, a także nie piję i bzykanie nie jest sposobem na rozwiązanie mojego tchórzostwa.

- Zamierzasz przestać z tymi zniewagami i marzeniami o reality show, żebyśmy mogli porozmawiać o realnych, aktualnych, ważnych rzeczach, takich jak ta impreza dobroczynna? Jak stoimy na froncie

finansowym? - Wyciągam arkusz z danymi i szczegółowe listy rzeczy, które musimy osiągnąć. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, będę miał solidny kawałek funduszy do ofiarowania dla rodziny Michaela.

Po tym jak przestałem rozczulać się nad sobą, przyjrzałem się ich sytuacji. Nie jest zbyt dobra. Żaden rodzic nie ma zasiłku, więc z własnej kieszeni płacą za całe leczenie. Wnioski o wsparcie mogą być rozpatrywane przez miesiące. To też wygląda tak, jakby byli zmuszeni wycofać Michaela z hokeja, ponieważ nie mogą sobie na to pozwolić. Radzenie sobie z rakiem, jako dziecko jest wystarczająco złe bez straty jedynej rzeczy, która sprawia, że życie jest zabawne.

- Sidney i ja skontaktowaliśmy się z kilkoma osobami, i już uzyskaliśmy kilka znacznych datków - informuje Vi. - A ty skontaktowałeś się z tym facetem od porno myjni samochodowej, prawda?

- Tak. Gene jest ofiarowującym tak długo, jak może dostać środkowe miejsca na lodowisku.

- Dość łatwe. - Vi pisze jak oszalała na laptopie. - Koszty ogóle są pokryte, oprócz kilku tysięcy dolarów, więc prawie wszystko ponadto trafi do rodziny Michaela. Do tej pory wygląda to dobrze. Mam listę ochotników na ten dzień, a Sidney zapewniła arenę, sprzedawców i środki bezpieczeństwa w pobliżu Michaela, więc nie będzie musiał podróżować. Możemy zacząć promować sprzedaż biletów, jak tylko zespoły zostaną sfinalizowane.

- Fantastycznie. - Jestem zdumiony liczbą osób potrzebnych, by zorganizować to wydarzenie i jak szybko byliśmy w stanie to zorganizować. Mój datek na zbiórce w myjni i moje uczestnictwo w obozie przyczyniły się w zbudowaniu pozytywnego szumu i sprawieniu, że to wszystko jest łatwiejsze. Gen był świetny w wymianie informacji i strategii, i dał mi kilka nowych kontaktów.

- Zamówiłam koszulki - dodaje.

- Dobrze. Czekał. Co? Dlaczego to zrobiłaś? Jeszcze nie podjąłem decyzji odnośnie nazwy.

- Zrobiłam to za ciebie. - Stuka w klawisz spacji na komputerze, udając, że coś robi, żeby nie musiała patrzeć na mnie.

- Chciałbym, żebyś tego nie zrobiła. Teraz będę musiał patrzeć na setki ludzi noszących koszulki z napisem Projekt Słoneczko ogromnymi żółtymi literami.

- To świetne koszulki.

- Tak, ale...

- Tak, ale nic. Sunny musi zobaczyć, czemu pozwoliła odejść. Poza tym, jest już za późno, żeby anulować zamówienie na koszulki, czy swetry. - Posyła mi duży, głupkowaty uśmiech. - Ponadto, Alex idzie do siłowni dziś po południu.

- Więc?

- Wciąż potrzebujesz jeszcze kilku graczy, prawda? Pytał o to, ale to nie zależy ode mnie, czy może grać, czy nie. Możesz chcieć oczyścić atmosferę przed rozpoczęciem sezonu, tak żebyście nie pozabijali się na lodzie.

- Znokautowaliśmy się nawzajem. Powinniśmy być kwita. - Chciałbym uderzyć go jeszcze raz, ale nie zrobię tego. - Sądzę, że to może być dobry pomysł, skoro zamierzasz wyjść za niego i w ogóle, co? Będę musiał poradzić sobie z nim bez względu na wszystko.

Vi pociąga nosem i ociera fałszywe łzy.

- Spójrz na siebie, dorastasz, jesteś mężczyzną. Jestem taka dumna.

- To beznadziejne.

- Alex był nierozsądny. Między nami jest w większości w porządku, ale nadal nie jestem zadowolona z tego, jak sobie z tym poradził. Dużo odmawiałam. To nie było łatwe, ale myślę, że zaczyna rozumieć.

- Odmawiałaś?

Wskazuje na siebie.

- Nie dostaje teraz nic z tego. Więc jestem odpowiedzialna za dbanie o własne orgazmy. To naprawdę cholernie niedogodne dla mnie, ale jestem skłonna zająć stanowisko za tobą, więc pamiętaj o tym.

Próbuję mówić, ale nie ma żadnych słów, które wyraziłyby poziom dzielenia się zbyt wieloma informacjami albo moją wdzięczność.

Violet macha ręką.

- Alex nie zawsze postępuje słusznie, jeśli chodzi o Sunny i wie o tym, nawet, jeśli nigdy nie przyzna ci się do tego. Wie również, jak nieszczęśliwa jest w tej chwili i martwi się. Pod koniec dnia, chce, żeby była szczęśliwa.

Nie może być taki zły, jeśli Vi jest skłonna spędzić z nim resztę życia.

- Porozmawiam z nim, gdy go zobaczę. - Nie chcę wejść w kolejną dyskusję o zadzwonieniu do Sunny, więc zmieniam temat. - Jak idzie planowanie ślubu?

Za każdym razem, gdy wspominam o tym, Vi ma mini odlot. Fajnie jest na to patrzeć.

Jej oczy drgają i pociera dłonie o nogi.

- Uch. Poważnie. Nie byliśmy zaręczeni tak długo. A z tymi wszystkimi bzdurami, które się dzieją... można by pomyśleć, że byliśmy w stanie wyjątkowym, czy coś. Daisy i moja mama zwariowały. Mają listę z jakimiś dwustoma osobami, a to tylko na przyjęcie zaręczynowe. Ciągłe mówię Alexsowi, że musimy uciekać. Nie poradzę sobie z pięciuset osobami na ślubie. Nawet nie jesteśmy Włochami. To szaleństwo. Nie rozumiem tej całej potrzeby bycia księżniczką na jeden dzień. Nie chcę być księżniczką. Chcę być Violet Waters, więc mam książęce, romantyczne imię. Reszta tego, to totalna bzdura, która ma na celu rozsiewanie fałszywych oczekiwań co do małżeństwa.

- Wow. Sposób by to sprzedać, Vi.

- Pieprz się, Buck. Tylko czekaj. Twój dzień nadejdzie, a kiedy tak się stanie, będę śmiała się z tego, tak jak ty. Rozmowa o tym sprawia, że mam pokrzywkę.

Początkowo myślę, że dramatyzuje, ale potem widzę, jak nieregularne czerwone kropki pojawiają się na jej ramionach.

- Czy Waters wie, że jesteś tak zestresowana?

- Powiedz jedno słowo, a...

- Ogolisz moje jaja. Wiem.

- Chciałam powiedzieć pachy, ale musiałeś iść na genitalia, prawda?

- Nie powinnaś być podekscytowana a nie zestresowana? Czy dziewczyny nie kochają tego gówna?

Violet drapie czerwone ślady, powiększające się na jej ramieniu i ignoruje moje pytania.

Dźwięk otwieranych drzwi na patio w mieszkaniu obok, wprowadza mnie w stan gotowości. Nowa laska wprowadziła się podczas mojej nieobecności. Oficjalnie nie poznałem jej, ale rozmawialiśmy, i poznałem nos jej rozszczekanego psa przez otwór odwadniający wielkości piłki tenisowej, gdzie moja prywatna ściana spotyka jej. Następuje tupot paznokci na płytkach, i jego mały brązowy

nos pojawia się w dziurze, a następnie znika i pokazuje się jego łapa. Skomle, świadomy, że nie może dostać się do mnie.

- Doodle! Przestań być szkodnikiem! - Kobieta z sąsiedztwa pstryka palcami i krzyczy: - Cześć, sąsiedzie!

- Dzień dobry - odkrzykuję.

Vi szepcze:

- Doodle? Nazwała swojego psa na cześć penisa?

Kręcę głową i wskazuję, żebyśmy weszli do środka. Ta pani jest gadatliwa jak na kogoś, kogo nigdy nie widziałem i z jakiegoś powodu jej głos jest znajomy. Przemykamy z powrotem do środka i kończymy planowanie kolejnego etapu projektu Słoneczko. Za dwa dni lecę do Toronto, aby zobaczyć się z Michaeliem. Mamy zrobić promocyjny film wideo - dlatego to było zaplanowane przed jego chemioterapią. Potem pokręcę się w pobliżu, żeby dotrzymać mu towarzystwa.

Vi wychodzi przed lunchem, a ja udaję się do siłowni. Stanowczo unikam części koedukacyjnej i garstki króliczków, kręcących się w pobliżu, szukających pogawędki. Zauważam również, że Randy unika króliczków, co jest nietypowe dla niego. Po dwóch godzinach hardcorowego treningu, uderzam pod prysznic.

Waters już tam jest, plecami do mnie. To pierwszy raz, kiedy go widzę, odkąd złamał mi nos. Miejmy nadzieję, że zamierza być cywilizowany na ten temat. Zostawiam prysznic między nami i włączam

natrysk, regulując go, aż woda jest wystarczająco gorąca, aby rozluźnić moje napięte mięśnie.

- Waters.

- Butterson. - Zerka krótko w moją stronę i wskazuje na moją twarz. - Wygląda, jakby goiło się dobrze.

- Tak. - Większa część siniaków zbladła do tego brzydkiego żółto-zielonego koloru i skończyłem z bandażem. Szwy wyszły kilka dni temu.

- Jest dobrze.

- Tak. - Kocham niezręczne, nagie rozmowy.

- Violet zatrzymała się u ciebie dziś rano?

- Tak. Mieliśmy spotkanie przy śniadaniu. Sprawy biznesowe.

- Ostatnio była u ciebie często.

- Pracujemy nad projektem.

- Tak, wiem. - Pociera kostką mydła po swojej prawie bez włosów piersi. - Jak idzie?

- Jest dobrze. Myślę, że to się uda. - Teraz byłaby odpowiednia chwila, żeby go zaangażować. Tyle, że on mnie ubiega.

- Wiesz, jeśli potrzebujesz dodatkowych graczy, byłbym szczęśliwy mogąc dołączyć.

- Pewnie. Tak. - Zakręcą wodę. - Byłoby świetnie. Jest kilka wolnych miejsc. Vi wprowadzi cię w szczegóły.

- Świetnie. Dobrze. Myślę, że to, co robisz jest godne pochwały.

- Dzięki.

Jest niezręczna cisza, a następnie pyta:

- Czy uważasz, że z Vi jest wszystko w porządku?

- Miała się dobrze. Dlaczego? Czy coś się dzieje?

- Skye i moja mama chcą zaplanować zaręczyny. Nie jestem pewien, czy Vi jest również tym podekscytowana.

- Wspomniała o tym.

To przyciąga jego uwagę. Przestaje myć włosy, żeby skupić się na mnie.

- Mówiła coś?

- Wiesz jak jest, jeśli chodzi o bycie w centrum uwagi. Zawsze możesz powiedzieć, jak zestresowana jest Vi przez to, ile zjada lodów.

- Dwie noce temu zjadła całe pół litra lodów Ben i Jerry i musiała spać na podłodze w łazience. - Nie śmieje się przez to w sposób, w jaki ja zazwyczaj to robię.

Rozważam rozmowę, jaką Vi i ja mieliśmy o lodach będących karą. Nie mogę wyobrazić sobie, dlaczego czułaby potrzebę karania siebie za bycie zestresowaną przez ich przyjęcie zaręczynowe.

- Czasami zastępuje lody mrożonym jogurtem. Następstwo nie jest tak złe. Jeśli uda ci się ją namówić, żeby zamiast lodów zjadła sorbet, unikniesz całego problemu. - To jest zbyt dziwaczna rozmowa, żeby mieć ją pod prysznicem.

- Dzięki za wskazówkę. Czy mówiła ci cokolwiek innego?

Martwi się poważnie o nią. Nie przeszkadza mi wysłanie go na krawędź.

- To, o czym Vi i ja rozmawiamy jest tajemnicą. Już powiedziałem więcej niż powinienem. - Biorę swój ręcznik.

Waters opłukuje się szybko, gdy zbieram swój szampon i mydło.

- Proszę cię, Butterson.

- Po prostu z nią porozmawiaj. Jestem pewien, że ci powie, co jest co. - Zarówno Waters jak i ja wiemy, że to nie prawda. Vi może przeciągać problem przez kilka tygodni, zanim w końcu powie coś na ten temat. To jej osobowość. Jest marynatorem.

- Wiem, że jesteście blisko. Jeśli wiesz coś ważnego, byłoby wspaniale, gdybyś mi powiedział, Miller.

Nie sędzę, żeby Waters kiedykolwiek użył czegoś innego oprócz mojego nazwiska, by się do mnie zwrócić. Owijam ręcznik wokół pasa i

staję naprzeciw niego. To okazja, której szukałem. Jest doskonała. Jest zestresowany przez stres Violet. Jestem szczęśliwy z tego powodu. To oznacza, że mu zależy.

- Vi opuściła dziś moje mieszkanie z pokrzywką, ponieważ zapytałem ją o ślub. Pojawiła się nie wiadomo skąd. Ona jest zestresowana. Gdybym był tobą, dobrze bym się teraz nią zaopiekował. Upewnij się, że czuje się dobrze z tym, co się dzieje. Nie chcesz skończyć, pływając w rzece gówna razem ze mną. Pamiętam, jaki byłeś ostatnim razem, gdy rzuciła twój tyłek. To nie było fajne.

Spodziewam się jakiejś dupkowatej odpowiedzi, ponieważ to zazwyczaj dostaję, ale spotykam ciszę. Odwracam się by odejść.

- Miller.

- Co?

- Myślisz, że z nią jest wszystko w porządku? Mam na myśli po tym gównie... - Ruchem ręki wskazuje między nami. - Czy powinienem...

- Martwić się? - kończę za niego. - Tak, człowieku. Ona może nie być moją krwią, ale jest moją rodziną, a ja i Vi, jesteśmy blisko. W tej chwili, pieprzysz sprawy.



Rozdział 25

KRAŻEK WATERSA I JEGO WYCZUCIE CZASU

Późno następnej nocy dostaję telefon z numeru, którego nie rozpoznaję. Obawiam się odebrać. Jeśli to króliczek, nie chcę sobie z tym radzić - miałem więcej połączeń niż zwykle, odkąd wróciłem do domu, albo może zauważam je bardziej teraz, gdy Sunny i ja nie rozmawiamy codziennie. Jest za późno na rozmowy biznesowe. Mimo to, nie chcę przegapić czegoś ważnego. Odpowiedziałem na wiele połączeń w sprawie projektu Słoneczko w tym tygodniu.

- Halo?

- Cześć, czy to Miller?

Kobięcy głos jest znajomy i ona nie nazywa mnie Buck, więc to nie może być króliczek.

- Tak. Kto mówi?

- Tu Lily.

- Och. Hej. - Mam milion myśli, większość z nich z odmianami WTF²⁸. - Czy z Sunny wszystko w porządku? Czy coś się stało?

- Z nią wszystko w porządku. No cóż, przeważnie.

- Co rozumiesz przez *przeważnie*? - Już zrzucam kołdrę.

- Nic złego się nie zdarzyło, nic oprócz tego, że z nią zerwałeś.

To brzmi jak przytyk. Kładę się z powrotem na poduszki, kopniak w mojej piersi uspokaja się.

- Jeśli z nią jest wszystko w porządku, to co się dzieje?

Dostaję ciszę tak długo, że myślę, iż odłożyła słuchawkę. W końcu odchrząka.

- Chciałam przeprosić.

Lily nie wydaje się być typem, który przeprasza. Nie bez żadnych trudności, w każdym razie. Może jest inna z ludźmi, których bardziej lubi.

- Za co? - pytam.

- Pomyliłam się, co do ciebie. Czuję się źle przez sposób, w jaki cię traktowałam. Ja tylko... nie chciałam, żeby Sunny została zraniona i zrobiłam pewne założenia, których nie powinnam.

²⁸Co do cholery?, Co jest, kurwa?

- Och. No cóż, dzięki, zgaduję, że... to jedyny powód, dlaczego zadzwoniłaś?

- Tak. Nie. - Odchrząka. - Więc... uch... Nie wiem, czy wiesz, ale mój kuzyn był na Camp Beaver Woods, gdy tam byłeś.

- Randy wspomniał coś o tym.

Wydaje dziwny dźwięk.

- Tak. Zgaduję, że ci powiedział, co? Uch... w każdym razie, mój kuzyn, Brett, nie miał słów, by powiedzieć wystarczająco dużo miłych rzeczy o tobie. On i Michael pozostają w kontakcie przez Facebook. To, co robisz dla niego jest wspaniałe.

Wciąż przetwarzam przeprosiny, więc to podnosi poziom szoku przez milion. Rozgłos o meczu wszedł w pełen rozmach dziś rano. Jutro kręcimy promocyjne wideo.

- To nic wielkiego.

- Tak, jest. Jesteś naprawdę dobrym człowiekiem. Przykro mi, że nie dałam ci szansy. - Jej głos cichnie i mamrocze: - Zabije mnie za zrobienie tego. Sunny nie radzi sobie. Tak, naprawdę nie radzi. Nigdy nie widziałam jej tak, tak... smutnej. - Przyśpiesza, gdy mówi. - I wiem, że część z tego to moja wina. Ciągle powtarzałam jej, że nie jesteś dla niej dobry.

- Może masz rację. - To jest coś, o czym myślałem i powód, dlaczego jeszcze nie oddzwoniłem do Sunny.

- Nie mam racji. Osądziłam cię, zanim cię poznałam. Jeśli wciąż chcesz z nią być, powinienes dać jej kolejną szansę.

- Tak. Nie jestem pewien.

- Nawet do niej nie oddzwoniłeś. Znajduje się teraz w stanie zawieszenia.

- Tak jak ja, kiedy zostawiła mnie w stanie zawieszenia, gdy wybraliście się na biwak?

- To nie było zamierzone. Nie miała zasięgu. Próbowwała dzwonić do ciebie każdego dnia, ale jej telefon nie działał. Posłuchaj, to oczywiste, że troszczysz się o nią, inaczej nie organizowałbyś imprezy dobroczynnej z jej imieniem w nazwie. Nigdy nie była taka przez kogokolwiek innego wcześniej. To musi coś znaczyć.

- To może coś znaczyć, a wciąż nie koniecznie się udać.

Nie wiem, czy to jest tak proste, jak chciałbym, żeby było. Nawet jeśli wrócimy do siebie, zamierzam wyjechać na pół roku, a nie mieszkamy w tym samym kraju. Mogę zrobić te wszystkie rzeczy, żeby przekonać ją, że między nami będzie w porządku, ale ostatecznie odległość będzie barierą. Chyba, że chce przenieść się bliżej mnie, to jest tak daleko, jak nasz związek może iść.

- Przyjeżdża do Chicago w następny weekend, żeby odwiedzić Alexa.

- Czyżby? Dzięki, że dałaś mi znać. - Zerkam na pustą poduszkę obok siebie. Przez ostatnie pięć lat była drzwiami obrotowymi dla króliczków. Teraz wszystko, o czym mogę myśleć, to jak bardzo tęsknię za Sunny i jak jestem w połowie zadowolony, że nie mam wspomnień o niej w moim łóżku, żeby tęsknić również za tym. - Doceniam to, że zadzwoniłaś, aby załagodzić sytuację. To dużo dla mnie znaczy.

- Żałuję, że nie byłam miłsza dla ciebie wcześniej.

- Ech. Po prostu chroniłaś Sunny. Rozumiem to. To czyni cię dobrą przyjaciółką.

- Sądzę, że nie zgodziłaby się z tobą teraz. W każdym razie, pomyślałam, że powinieneś wiedzieć. Powinnam ci odpuścić. Miłej nocy, Miller.

- Hej, Lily. - Łapię ją, zanim odkłada słuchawkę.

- Tak?

- Nie wiem, co się dzieje pomiędzy tobą i Randym, jeśli cokolwiek, ale nie wychyla się, odkąd wróciliśmy do domu z Muskoka, a to nie jest do niego podobne. Po prostu pomyślałem, że powinnaś o tym wiedzieć. Porozmawiamy później.

Rozłączam się z nią, zanim może odpowiedzieć, inaczej może zadawać mi więcej pytań. Nie jestem osobą, która się miesza, ale w tym przypadku, może pchnięcie w jednym lub w drugim kierunku nie jest czymś złym.

* * *

Następnego ranka wstaję wcześniej na mój lot do Toronto. Faktycznie nie mogę się doczekać tego główna reklamowego. Violet i Amber zostawiają mi milion wiadomości jak na jedną osobę, zapychając mój telefon. Wszystkie pochodzą z dobrego serca, więc to nie jest tak bardzo irytujące, jakby mogło być.

Michael jest w dobrej formie, gdy docieram do miejsca, gdzie kręcimy film. Jest zdenerwowany, ale podekscytowany. Przechodzimy przez promocyjne zdjęcia i bzdurny wywiad bez prawie żadnych problemów, oprócz sytuacji, gdy nalegają bym nosił makijaż, żeby zakryć siniaki, które zarobiłem od Watersa. Wyblakły i stały się jasno żółto-zielone pod moimi oczami i na moim nosie, ale to nie będzie atrakcyjne przy włączonej kamerze. To utrapienie, żeby wysiedzieć przez cały ten puder i pierdoły, ale Michael myśli, że to komiczne, więc nie robię o to wielkiego hałasu.

Nauczyłem się na pamięć prawie wszystkiego, a kilka rzeczy improwizuję, co działa dobrze, zgodnie z tym, co mówi laska, która kieruje tym wszystkim. Michael jest naturalny przed kamerą i nerwy znikają jak tylko zaczynają pytać go o obóz, jego perspektywy na leczenie i czego chce dla swojej przyszłości.

Jego odpowiedź jest prosta i przejmująca. Chce przeżyć, aby móc dorosnąć i być taki jak ja.

Doprowadza do łez dziennikarza przeprowadzającego wywiad. Mi również zbierają się łzy w oczach i muszę mrugnąć chwilę później. Z punktu widzenia promocji i szumu medialnego, to złoto. Jeśli to oznacza, że możemy pomóc jego rodzinie wydostać się z kłopotów finansowych, wtedy to jest coś dobrego również dla mnie. To świetny początek dnia, ale szara chmura wisi nad głową Michaela, ponieważ obydwaj wiemy, że leczenie chemoterapią po południu nie będzie przyjemne.

Chcę być rozproszeniem dla niego. Chciałbym zostać na noc, ale wtedy on chciałby spędzić czas ze mną, zamiast odpoczywać, czego potrzebuje. Plus, mam spotkania przez cały jutrzejszy dzień i trening, którego nie powinienem opuszczać. Nie szczególnie lubię szpitale, ponieważ większość wspomnień o mojej mamie pochodzi właśnie z nich, ale jestem gotów poradzić sobie z tym dla Michaela.

Gramy w karty, gdy jest podłączony do wszystkich kroplówek. Jesteśmy na szóstym meczu szalonych ósemek, które pozornie wysysają jaja, odkąd przegrałem pięciokrotnie jak do tej pory, gdy rozbrzmiewa pukanie do drzwi jego pokoju.

Kolejny dzieciak, którego rozpoznaję z obozu, wsuwa głowę do środka.

- Hej, Brett! - Oczy Michaela rozjaśniają się.

Nie mogę zrozumieć, dlaczego to imię jest tak znajome, do czasu aż Lily wchodzi za nim, a następnie Sunny.

Brett i Michael zderzają pięści i Michael daje Lily olbrzymi, długi uścisk. Nie wiem zbyt wiele o tym, co się dzieje, ale odnoszę wrażenie, jakby to było ustawione.

- Michael, to moja najlepsza przyjaciółka, Sunshine.

- Och, hej! - Jego oczy rozszerzają się, rzucając szybkie spojrzenie na mnie i z powrotem na nią.

Sunny uśmiecha się na powitanie, potem jej wzrok przesuwa się do mnie i macha do mnie nieśmiało, co odwzajemniam. Wygląda na zmęczoną, jakby nie spała zbyt dobrze i jest może odrobinę chudsza, ale w dalszym ciągu jest piękna. Z pewnością wciąż mam całą cholerną tonę uczuć do niej, opierając się na sposobie, w jaki moje serce skacze wokół piersi, szukając drogi, żeby się wydostać.

Michael patrzy pomiędzy nami.

- Twoje imię to Sunshine?

- Mm-hmm. - Kiwa głową, wciąż uśmiechając się. Chwyta pasek swojej torebki, jej palce przesuwiają się wyżej, aż osiągają końcówki jej włosów.

On przechyla głowę.

- Czy ona jest powodem projektu Słoneczko?

- Uch... - Pocieram kark, nie spodziewając się, że będę wypytywany. - Sunny jest osobą, na której cześć to zostało nazwane. Ale ty jesteś powodem zbiórki pieniędzy.

- Świetnie. - Kiwa głową, jakby to rozumiał. - Musisz być super ważna dla Millera.

Jest trochę niezręcznego śmiechu.

Lily przerywa ciszę, gdy pyta:

- Michael, chcesz coś do picia? Może gazowany napój imbirowy?

- Byłoby świetnie.

Patrzy na mnie.

- Ze mną w porządku.

- Jesteś pewien? - Rzuca szybkie spojrzenie na Sunny, potem z powrotem na mnie.

Zajmuje mi chwilę, zanim mogę zrozumieć to, co ona próbuje zrobić. Klepię swoje uda i wstaję.

- Właściwie, też jestem trochę spragniony. Brett, chcesz przejąć moją partię? Michael skopał mi dupę - to znaczy, mój tyłek.

Brett i ja zmieniamy się miejscami.

- Sunshine? Chcesz iść? - pytam.

- Pewnie. Byłoby świetnie. - Dotyka palcami końcówek włosów, pewny znak, że jest zdenerwowana.

Brett decyduje, że może potrzebować przekąski, co sprawia, że Michael myśli o tym i w końcu otrzymujemy listę rzeczy, którą Sunny

natychmiast zapisuje w telefonie. Potem idziemy w poszukiwaniu automatu lub stołówki. Jak tylko drzwi pokoju zamykają się, Sunny chwyta mnie za rękę i ciągnie w kierunku schodów. Na klatce schodowej, puszcza i robi krok do tyłu, aż opiera się o poręcz.

Wskazuje na moją twarz.

- Twój nos wygląda dobrze. Nawet nie można powiedzieć, że był złamany. Alex ma tego guza. Sądzę, że nigdy nie zniknie, nie bez operacji.

To jest całkiem jak lodołamacz.

- Uch. Tak. Wyleczył się dobrze.

- Alex miał siniaki przez coś, jak, wieczność.

Cieszę się, że spowodowałem mu więcej szkody, niż on mi.

- Michael i ja mieliśmy dzisiaj promocyjne zdjęcia, więc nałożono mi makijaż na siniaki. Ale one prawie zeszły. - Opieram się o ścianę i krzyżuję ręce na piersi. - Skąd wiedziałaś, że tu będę?

Pochyla głowę i kładzie palce na czarnym miejscu na płytce. Ma na sobie srebrzyste buty i dopasowane dzinsy, które opinają każdy centymetr jej długich nóg. Jej koszulka jest blad różowa, zarys jej sutków jest widoczny przez jej dupkowaty sportowy stanik - nie, że jej sutki są moim głównym celem. To wszystko w niej. Stoję tam, pochłaniając ją, jej zapach, widok, obcość uczuć, które przetwarzam po tym, jak nie

widziałem i nie rozmawiałem z nią przez dwa tygodnie. Prawie przegapiam jej odpowiedź.

- Michael powiedział kuzynowi Lily, że będziesz tutaj. Lily pomyślała, że powinnam przyjść, abym mogła się z tobą zobaczyć i przeprosić. Jednak teraz, gdy jestem tu, nie sędzę, by to był taki dobry pomysł. Może sprawiam, że jest niezręcznie. Prawdopodobnie powinnam iść...

Rusza, żeby obejść mnie, ale chwytam ją za nadgarstek i zatrzymuję.

- Przeprosić, za co?

- Za zranienie cię. Za nie zaufanie ci i słuchanie Lily i Alexa, zamiast pozostania silną i robienia tego, co chciałam. - Kciuk Sunny muska mój nadgarstek.

Trudno jest skupić się na jej słowach z tymi wszystkimi uczuciami. Puszczam jej rękę i wkładam swoją do kieszeni, aby powstrzymać się od przytulenia jej, i może ocierania się o nią, odkąd to jest to, co mój kutas chce, żebym zrobił.

- A co to jest?

Znowu pochyla głowę, jej głos zniża się do szeptu:

- Być z tobą.

- Co z Buszmenem Małym Kutasem?

- Co takiego?

- Z Kalem.

Drzwi otwierają się gdzieś nad nami, metaliczny dźwięk przypomina, że nie mamy tu dużo prywatności. To jest poważniejsza rozmowa niż taka, którą można przeprowadzić w kilka minut na klatce schodowej.

- Nie chcę być z nim.

- Ale pozwoliłaś mu zabrać się z powrotem do Guelph.

- Ponieważ Alex nalegał.

- Ty byłaś osobą, która powiedziała, że powinnaś wyjechać.

Tupot stóp schodzących ze schodów przerywa naszą rozmowę. Przesuwamy się na bok, żeby pozwolić przejść parze.

Sunny czeka, aż dźwięk kolejnych drzwi otwieranych i zamykanych potwierdza, że jesteśmy znowu sami.

- Nie chciałam, żebyście walczyli. Obydwaj jesteście w gorącej wodzie kąpani. Popęłniłam wiele błędów tego dnia.

Kolejne drzwi otwierają się i brzmienie męskich głosów rozbrzmiewa na klatce schodowej.

Sunny wzdycha.

- Jak długo zostaniesz w Toronto? Możemy porozmawiać po twojej wizycie u Michaela?

- Muszę być na lotnisku około szóstej trzydzieści.

- Tak wcześnie?

- Mam spotkania w godzinach porannych. - Już żałuję, że nie zaplanowałem, aby zostać na noc i że nie zadzwoniłem do niej, zanim przyjechałem.

- Mogłabym zawieźć cię na lotnisko - oferuje nieśmiało.

- To może zadziałać.

- Tylko, jeśli chcesz, żebym to zrobiła.

- Pewnie. To byłoby dobre. Wtedy możemy porozmawiać.

- Byłoby miło. - Sunny zagryza wargę i robi krok bliżej. - Mogę cię przytulić?

- Tak sądzę. Jeśli chcesz. - Rozkładam ramiona, a ona wsuwa się w pustą przestrzeń, splatając ręce za moimi plecami i przyciskając policzek do mojej piersi.

Już paradyje paradyje z już na wpół twardym kutasem, Sunny nie może tego jeszcze poczuć, ale jeśli postoiemy tu wystarczająco długo, z pewnością go poczuje.

. Nie może jeszcze tego poczuć, ale jeśli postoiimy tu wystarczająco długo, z pewnością poczuje. Pachnie słońcem i tym miętowym szamponem, którego używa.

Kolejne drzwi otwierają się gdzieś pod nami i rozłączymy się. Dlaczego ludzie nie używają cholernej windy?

- Powinniśmy iść, żeby kupić te przekąski. - Otwieram drzwi i prowadzę Sunny przede mną. Dzinsy wyglądają fantastyczne na jej tyłku. Chciałbym, żeby nie było tak łatwo na nią patrzeć i troszczyć się o nią tak bardzo.

Następne dwie godziny spędzamy w pokoju Michaela, rozmawiając o obozie i zbliżającym się meczu na imprezie dobroczynnej. Sunny jest cichsza niż zwykle, ale Lily ma wszystkiego rodzaju pytania i proponuje pomoc, jakkolwiek może, zwłaszcza odkąd ma się to odbyć w Guelph. Myślę, że mój tata musiał wykorzystać kilka kontaktów Watersa, żeby sprawić, aby tak się stało. To miłe, że ona i ja w końcu wydajemy się być w porządku ze sobą. Gdy mówię jej, że Randy będzie grać ze mną mecz, robi się zarumieniona i speszona.

Jak tylko chemioterapia dobiega końca i mama Michaela zabiera go do domu, wszyscy pakujemy się do zdezelowanej hondy civic Lily.

- Czy zabierzesz Millera i mnie do mieszkania Alexa? - pyta Sunny.

- Pewnie. - Lily uśmiecha się z przedniego siedzenia.

- Rozmawiałaś ostatnio z Randym? - pytam, gdy wlecemy się przez ulice Toronto w kierunku jeziora.

Jej palce zaciskają się na kierownicy, a rumieniec skrada się w górę jej szyi, by osiąść na jej policzkach.

- Dzwonił do mnie kilka dni temu.

- Dzwonił! - krzyczy Sunny. - Dlaczego mi nie powiedziałaś?

- Przegapiłam połączenie. Zostawił wiadomość.

Trzymam usta zamknięte, ale kiedy wrócę do Chicago, z pewnością wspomnę coś Randy'emu. Myślę, że bardziej martwi się o Lily, niż chce to przyznać. Nie chcę, żeby ciągnął swoje zwykłe pierdoły, gdzie angażuje się, a następnie rezygnuje. I nie tylko, dlatego, że to będzie stwarzać problemy dla mnie i Sunny - ten były Lily wydaje się być dużym kretyńskim problemem. Ona nie potrzebuje żadnych nowych problemów.

Po czterdziestu pięciu minutach, Lily podrzuca nas pod olbrzymi budynek mieszkalny. To nie jest daleko, ale ruch uliczny sprawił, że jazda zajęła na sporo czasu.. Ponieważ ruch zawsze jest tu do bani, będziemy musieli ruszyć w drogę od razu. Przynajmniej możemy rozmawiać i jechać.

Najpierw Sunny zabiera mnie do mieszkania Watersa na ostatnim piętrze budynku. Przestrzeń jest ogromna, szczycąc się uroczym widokiem na jezioro Ontario. To nie jest jezioro, w którym ktokolwiek chce pływać, zgodnie z tym, co mówi Sunny. Najwyraźniej zanieczyszczenie oznacza, że pójdzie na krótką kąpiel mogłoby

spowodować dodatkowe ramiona, wyrastające z różnych miejsc. Nie jestem pewien, czy jest poważna, czy nie, ale będę trzymał ją za słowo.

Podnosi zestaw kluczyków do samochodu z haka przy drzwiach.

- Chciałabym, żebyś nie musiał jechać tak szybko.

- Tak. Ja również.

- Mógłbyś złapać późniejszy lot. - Zerka na mnie spod blond rzęs.

- Chcesz, żebym to zrobił?

Podrzuca kluczyki.

- Tylko, jeśli chcesz.

Jesteśmy tu teraz. Równie dobrze możemy mieć rozmowę, której głupio unikałem. Dzwonię do Amber. Ona sprawdza kolejne loty. Są tylko dwie opcje i żadna nie daje mi dużo więcej czasu.

- Poczekaj. - Przykrywam telefon. - Mogę lecieć albo o dziewiątej trzydziści albo dziesiątej dziesięć.

- To najdłużej jak możesz zostać? - Nie wygląda na szczęśliwą.

- To wszystko, co mają dziś wieczorem. Mam rano spotkania w Chicago.

- Możesz wziąć lot o dziesiątej dziesięć?

Kiwam głową. Amber przebukowuje bilet i upewnia się, że mam poprawne informacje. Zmiana ta daje mi i Sunny dodatkową godzinę.

Ustawiam alarm na swoim telefonie, żebyśmy nie spóźnili się na lotnisko. Sunny szuka w lodówce czegoś do picia. Znajduje parę butelek piwa i trochę wody Perrier²⁹. Wybieram to drugie, aby piwo nie kolidowało z naszą rozmową.

Opadam na czarną skórzaną kanapę w salonie i kładę stopy na stoliku Watersa. Sunny stawia dwie szklanki wody gazowanej i siada obok mnie, blisko, ale nie dotykając mnie.

Zaczyna, zanim mi udaje się zacząć.

- Przykro mi, że ci nie zaufałam.

- Tak. Mi również.

- Powinnam mieć więcej wiary w ciebie.

- Nie mogę zmienić przeszłości, czy tego jak często robione są zdjęcia, Sunny. Mogę tylko uwzględnić, co mówię i robię - nie kontekst, z jakiego zostało to wyjęte, nie sposób, w jaki media chcą to przekształcić. Możesz mówić, że ci przykro i że powinnaś mi zaufać, ale to nie zmieni tego, jak poradziłaś sobie ze sprawami i nie da mi żadnej wskazówki, czy czasem znowu nie poradzisz sobie z nimi w taki sam sposób.

Wkłada stopy pod siebie i skubie luźną nitkę na kolanie džinsów.



- Więc nie chcesz, żebyśmy wrócili do siebie?

- Tego nie powiedziałem.

Przestaje się bawić nitką, żeby spojrzeć na mnie.

- Więc...

- Mówiłem ci od początku, że chcę nad tym pracować. To się dla mnie nie zmieniło. Po prostu nie wiem, czy to jest możliwe. - Przesuwam ręką przez włosy, świadomy, że muszę wyłożyć wszystko. - Co powinienem myśleć, kiedy zdecydowałaś się pojechać do domu z Buszmenem Małym Kutasem, zamiast zostać, żeby omówić szczegółowo rzeczy ze mną? Rozumiem, że moja przeszłość jest problematyczna. Rozumiem, że to zajmie trochę czasu, aby przyzwyczaić się do radzenia sobie z bzdurami medialnymi, ale to nie jest coś, na czego działanie nie jesteś już wystawiona.

- To nigdy wcześniej nie miało nic wspólnego bezpośrednio ze mną. Plotki były zawsze o Alexie i króliczkach. To jest inne.

Ma rację, ale ja również.

- Okej. Mogę zrozumieć, jak to mogło być problem na początku. Wiem, że nie spisałem się dobrze na zdjęciach i wszystkich tych rzeczach, ale to się zmieniło. Staram się być ostrożniejszy i świadomy. Nie miałem pojęcia, czym ta myjnia miała być, dopóki tam się nie dostałem, a potem było już za późno. Muszę działać lepiej w tych sprawach, ale nie mogę ciągle mieć takiej samej sprzeczki z tobą, przez

ten sam problem. To staje się monotonne. Myślę, że byłem cholernie szczery na temat tego, gdzie stoję, czyż nie?

- Byłeś.

- Zatem dlaczego były wszystkie te pochopne wnioski? Nie rozumiem tego.

Wróciła do bawienia się nitką.

- Myślę, że nie byłam całkowicie szczerą z tobą.

Nie podoba mi się sposób, w jaki to brzmi. Wcale. Może spała z Buszmenem Małym Kutasem, gdy się posprzeczaaliśmy. Może w końcu dał jej orgazm tym swoim mini kutasem i mój magiczny orgazm nie jest już magiczny. Przychodzi mi do głowy, że zobaczę ją na ślubie Vi. Będę musiał się upić, żeby sobie poradzić, albo zabiorę zdzirowatą randkę, abym nie musiał iść sam. Nie mam swojej listy dziewczyn, żeby z niej skorzystać i nie chcę tworzyć nowej.

- Jak szczerą?

- Nikt nigdy nie naciskał na mnie, żebym była dobra w czymś, oprócz bycia ładną, gdy dorastałam. Wszystko było skupione na Alexie i na tym, jak utalentowany i mądry był. Odmówiłam łyżwiarstwa figurowego, co mogło być częścią problemu. Moja mama była zdruzgotana, gdy Alex wybrał hokej jako karierę. To było szalone. Odmówiła zobaczenia, że kochał to dużo bardziej i że robienie obydwu rzeczy czyniło go nieszczęśliwym.

- Jak długo robił obydwie rzeczy?

- Dziesięć lat.

Cóż, to z pewnością wyjaśnia, dlaczego jest takim niesamowitym łyżwiarzem.

- To długo.

- W każdym razie, przeboleła to ostatecznie. Naprawdę nie miała wyboru. Wtedy zaczęła widzieć wszystko inaczej. Alex zarabia dużo pieniędzy. Wszyscy dobrzy gracze zarabiają, wiesz o tym. Po jakimś czasie, myślę, że moja mama postanowiła, że skończę z jednym z jego przyjaciół od hokeja. W ten sposób byłabym pod opieką lub coś w tym stylu.

- Co masz na myśli przez pod opieką? - Mam pomysł, gdzie to idzie i to poniekąd pochrzanione.

- Finansowo.

- Dlaczego miałabyś potrzebować kogoś, żeby to robił?

Posyła mi mały, protekcyjny uśmiech.

- Ponieważ nie jestem tak mądra, czy utalentowana jak Alex. Życie w jego cieniu było trudne, gdy dorastałam. Wciąż takie jest czasami. W liceum zaczęłam spotykać się z Kalem, ponieważ był przeciwieństwem mojego brata i wszystkich jego przyjaciół. Jediną rzeczą, jaką robił było palenie i udawanie, że był w klubie dyskusyjnym. Miał zerową ambicję i nic się nie zmieniło. Mam na myśli to, że ten facet ma w połowie

zrobiony dyplom uniwersytecki i pracuje w niepełnym wymiarze godzin. Wciąż mieszka w piwnicy rodziców i prawdopodobnie zawsze będzie tam mieszkał.

- Ale spotykałaś się z nim przez cztery lata.

- Byliśmy nastolatkami. Był konsekwentny i lubił mnie dla mnie, nie dlatego, że mój brat grał profesjonalnie w hokeja i chciał bilety na mecz albo żeby go przedstawić graczom. Nawet nie uprawia sportu, jeśli nie liczyć beer ponga³⁰. Lily spotykała się z Benjim, a on i Kale byli najlepszymi przyjaciółmi. Moi rodzice myśleli, że Kale jest nieszkodliwy, a moja mama pomyślała, że wyrosnę z niego. Miała rację.

- Jednak Daisy wciąż wydaje się go uwielbiać.

- Tylko dlatego, że już z nim nie jestem. Byliśmy przyjaciółmi przez długi czas. Łatwo było z nim być. Gdy skończyła się szkoła, pomyślałam, że to odpowiednia chwila, aby ruszyć dalej. To było początkowo niezręczne z Lily i Benjim, którzy byli wciąż razem, ale w końcu Kale zaczął spotykać się z kimś innym, więc było lepiej. - Stawia szklankę na stole i przesuwa rękoma po udach. - Nie powinnam jechać z nim na ten biwak. Był po przeżyciu zawodu miłosnego, a ja wiedziałam o tym. Ale również chcę, żebyś wiedział, że ta decyzja została podjęta przez więcej niż zdjęcia ciebie i króliczków, czy chęć wzbudzenia twojej zazdrości.

³⁰Beer Pong (nazywany też Bejrut) to rodzaj gry studenckiej, polegającej na picu piwa, w której gracze rzucają piłeczkami ping-pongowymi do kubków z piwem, stojących po drugiej stronie stołu.



- Zatem, jaki był cel?

- Kocham moją mamę. Jest wspaniałą osobą i ma jak najlepsze intencje, ale nie chcę się nią stać. - Sunny wzdycha. - Gdy zaczęła dzwonić, była całkowicie za tym, żebyśmy pracowali nad tym, co jest między nami i nie tylko, dlatego że jesteś świetnym koleś, którym jesteś. Moja mama lubi swój styl życia. Lubi to, że nie musi codziennie chodzić do pracy i że może iść do spa, albo na lunch z przyjaciółmi. Myślała, że chcę tego samego, ale nie chcę. Więc część wyjazdu na biwak było moją próbą dowiedzenia się, czy mogę sobie z tym poradzić z tobą, zwłaszcza widząc, jak trudne to było dla Violet. Nie chcę, żeby to, kim jestem, zostało połamane przez to, z kim jestem.

To ma jakiś sens. Podoba mi się to, że Sunny ma ambicję i determinację. Mogłaby podróżować i naciągać brata, gdyby chciała - z pewnością wspierałby ją - ale to nie jest jej sposób działania.

- Nigdy bym tego nie chciał.

- Wiem. - Przesuwa się bliżej i krzyżuje nogi tak, że jej kolana dotykają zewnętrznej części mojego uda. - Po prostu wyjaśniam, dlaczego miałam takie trudności.

- *I myślałaś, że zamierzam cię pieprzyć i rzucić.*

- Wiem, że to nie prawda.

Wyciągam ramię na oparciu kanapy.

- Zajęło ci trochę czasu, żeby mi uwierzyć.

- Nie powinno. Powinnam słuchać swojej intuicji, zamiast innych ludzi.

- Trzy miesiące codziennej rozmowy i ja, przyjeżdżający w odwiedziny, nawet z nadzorem rodziców, powinno być oczywistą wskazówką.

- Mógłbyś tak pomyśleć. - Sunny opiera głowę o moje ramię. - A potem jest ta cała rzecz z projektem Słoneczko. - Jej nos muska moją skórę i przyciska usta do mojego bicepsa.

Zawijam kosmyk jej włosów wokół palca, unikając kontaktu wzrokowego.

- Jest.

- Jak długo to organizowałeś?

- Jakiś czas. - Na pewno nie będę z nią całkowicie szczery. Jeszcze nie. Po mojej pierwszej wizycie w Guelph, wiedziałem, że patrzę na coś bardziej znaczącego, niż działanie króliczka. Do czasu, zanim dotarliśmy do rzeczywistego etapu seksualnego, próbowałem dowiedzieć się, jak uczynić długodystansowe pierdoły wykonalnymi i stworzyć długoterminowe życie dla nas. Ale nawet jeśli oficjalnie wrócimy do siebie, zatrzymam to, do czasu aż będę miał jakieś konkretne dowody, że zamierzamy dać temu solidną szansę bycia czymś rzeczywistym.

- Jak długo jest jakiś czas?

- Czy to ma znaczenie? Czy to coś zmieni?

Sunny rozprostowuje nogi i wkłada je pod siebie.

- Nie.

- Więc dlaczego pytasz?

- Jestem po prostu ciekawa. - Przysuwa się i muska moją szczękę koniuszkami palców. - Jesteś niesamowitą osobą.

- Niezbyt.

- Tak, naprawdę. - Jej usta unoszą się blisko moich.

Nie jestem pewien, co się tutaj dzieje. Mieliśmy poważną rozmowę, a teraz niespodziewanie Sunny jest w mojej przestrzeni. Przynajmniej jest w dzinsach i większość jej skóry jest przykryta, inaczej byłbym udupiony.

- Miller.

- Tak.

Kładzie dłonie po obu stronach mojej szyi.

-Tęskniłam za tobą.

- Ja, uch...

Jej usta dotykają moich.

- Tęskniłam za rozmowami z tobą. Tęskniłam za słyszeniem twojego głosu. Tęskniłam za wiedzą, że myślałeś o mnie. Tęskniłam za byciem z tobą.

- Też tęskniłem za tymi wszystkimi rzeczami.

Sunny wsuwa język w moje usta. Zgaduję, że to oznacza, iż wróciliśmy do siebie. Siada okrakiem na moich kolanach i owija ramiona wokół moich barków. Jej ręce wsuwają się w moje włosy.

- Um, Sunny? - mówię wokół jej języka.

- Mmm?

- Czy nie powinniśmy rozmawiać?

Odchyła się na tyle, że jej oczy nie zlewają się w jedno i przestaje wyglądać jak cyklop.

- Myślałam, że skończyliśmy - mówi. - Czy jest coś jeszcze, o czym chcesz porozmawiać?

- Uch...

Kołysze biodrami, naciskając na erekcję, tworzącą się w moich spodniach. Przysuwa się, aby pocałować mnie jeszcze raz.

- Co z odległością?

Muska mój policzek koniuszkami palców.

- Damy sobie radę.

- Będę dużo podróżował jak skończy się następny miesiąc - mówię.

- Skończę wszystkie kursy pod koniec grudnia. Zostanie mi tylko staż. Mogę go zrobić w dowolnym miejscu. - Jej usta unoszą się nad

moimi. - Nie mamy zbyt wiele czasu, zanim będziesz musiał iść, Miller. Możemy porozmawiać o tym później, prawda?

Jeśli słyszę poprawnie, myśli długoterminowo, tak jak ja. Ma rację. Musimy niedługo wyjechać na lotnisko, więc równie dobrze możemy skorzystać z czasu, który nam został.

Jej usta smakują jak cytrynowa woda Perrier. Ociera się o mnie, gdy się całujemy i obmacujemy i nadrabiamy cały ten czas, bez słów i mnóstwa niepewności.

Gdy zamierzam ściągnąć jej koszulkę przez głowę, mój telefon zaczyna piszczeć. To dwudziestominutowe ostrzeżenie.

- Po prostu to zignoruj - błaga Sunny.

- Nie mogę przegapić lotu.

- Mogę być szybka. - Ściąga koszulkę przez głowę, wraz ze stanikiem.

Zerkam na zegar na ścianie, a następnie z powrotem na jej nagą pierś ze słabymi liniami opalenizny i idealnymi sutkami, uwolnionymi od wysypki po trującym bluszczu. To nie jest dużo czasu, ale wystarczy. Mogę doprowadzić ją do orgazmu naprawdę szybko. Możemy mieć szalony szorstki i satysfakcjonujący seks, a następnym razem nie spieszyć się.

Szybko zrzucam koszulkę przez głowę. Sunny bierze przykład ze mnie i skopuje swoje dzinsy i majtki, podczas gdy ja zsuwam spodnie do

kostek. To nie będzie romantyczne, ale z pewnością to będzie wspaniałe uczucie. Mój kutas jest super cholernie podekscytowany, wraz z resztą mnie.

Jak tylko Sunny jest naga, siada okrakiem na moich kolanach. Całujemy się przez chwilę, ocierając się o siebie, aż mój kutas jest śliski i oboje wydajemy seksowne dźwięki. Muszę ją szybko przygotować, zanim dostanę się tam, więc przerywam pocałunek i przesuвам palcem po jej ustach. Rozchyła je i wsuwam do środka mój palec, obserwując, jak znika prawie do trzeciego knykcia. Mam duże palce. To przypomina mi, jak Sunny wyglądała z moim kutasem w ustach.

Trzyma mój nadgarstek i przysuwa się do mojego środkowego palca, ssąc go, również. Gdy kończy robić loda moim palcom, a ja czuję się, jakby mój kutas zamierzał wybuchnąć, przesuвам ręką między jej nogi, aby potrzeć jej łechtaczkę. Wzdycha, a jej oczy zamykają się, kiedy wsuwam palec do środka. Znajdując słodkie miejsce, poruszam szybko palcami, aż otwiera usta i zaczyna wydawać ciche, potrzebujące dźwięki.

Alarm w moim telefonie włącza się ponownie. Nie mam żadnego bagażu. Powinienem zdążyć. Miejmy nadzieję

- Ile czasu? - pyta Sunny, jej głos jest zachrypnięty.

- Dziesięć minut.

Odpycha moją rękę i chwytą mojego kutasa, który do tej pory był wtulony w jej ciepłą wewnętrzną część uda. Unosi się i opada.

Oboje jęczymy. Oczy Sunny wywracają się.

- Tęskniłam za tobą.

- Ja za tobą też.

Używając moich ramion, jako dźwigni, unosi się, aż tylko czubek mojego kutasa jest objęty. Odwracając ruch, opada powoli, następnie robi to jeszcze raz.

- Dlaczego zawsze jest to takie dobre uczucie?

- Nie wiem, ale mógłbym robić to codziennie przez resztę mojego życia i byłbym cholernie szczęśliwy. - Czuję się, jakbym był owinięty w najgładsze, najbardziej aksamitne imadło, wypełnione gorącymi piankami.

Sunny ujmuję moją twarz dłońmi.

- Miller.

Wydaję odgłos, który powinien brzmieć jak *tak*.

- Jesteśmy z powrotem razem, prawda?

Jestem w niej, więc myślę, że to oznacza, iż jesteśmy, ale rozumiem, że dobrze jest to potwierdzić.

- Z tego, co wiem, to tak.

- Okej. Dobrze. - Całujemy się, do czasu aż pęd zwiększa się i trzymanie naszych warg złączonych jest niebezpieczne, ponieważ tarcie może spowodować, że zderzą się zęby. Kolana Sunny zaciskają się na zewnętrznej stronie moich ud i gęsia skórka wznosi się wzdłuż jej

ramion. Kręci biodrami mocno i szybko. Alarm włącza się trzeci raz. - Jestem tu... - Jej słowa są nienaturalne przez jej jęk. Patrzę w jej szeroko otwarte oczy, gdy dochodzi.

Jestem tuż na krawędzi, ale zwalniam, aby mogła dojść do siebie. Trzymając ją za biodra, przesuвам ją na sobie, przyjemnie i łatwo, goniąc własny orgazm.

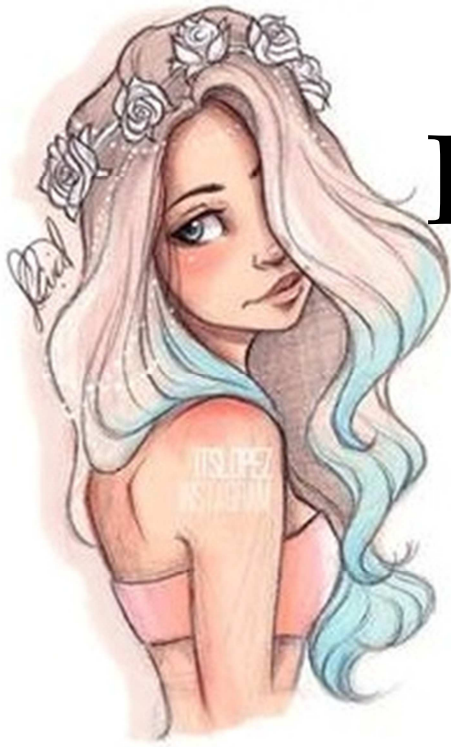
- Kocham cię, Miller - szepcze, jej palce owijają się wokół mojej brody.

- Ja też cię kocham.

Wsuwam się jeszcze raz i moje ciało opanowuje orgazm. To cholernie magiczne. Widzę podskakujące jednorożce za moimi oczami, zamiast gwiazd.

Odlotowość orgazmu jest zniszczona, gdy otwierają się drzwi.

Mam już dość Watersa, rujnującego wszystkie moje cholerne momenty.



Rozdział 26

MIGNIĘCIA CIPKI

- Och, gówno - mamrocze Sunny.

Z miejsca, gdzie siedzę na kanapie, z Sunny siedzącą na mnie okrakiem, mam niesamowity widok na przerażający wyraz twarzy Watersa. Gdyby to nie była przerwa w naszym seksie na zgodę i wyznaniach miłosnych, pomyślałbym, że to jest zabawne. Teraz jestem poirytowany bardziej niż cokolwiek innego.

Waters odwraca się.

- Co się tu, kurwa, dzieje?

- Miller i ja omawiamy sprawy.

To całkiem jasne, że żadna rozmowa się tu nie wydarzyła, więc nie jestem pewien, dlaczego Sunny sili się na kłamstwo, albo, dlaczego Waters pyta.

- Jesteście, kurwa, nadzy! Na mojej cholernej kanapie! Butterson,

lepiej zdejmij ręce z mojej cholernej siostry albo ponownie zrujnuję twoją pieprzoną twarz.

- Nie będziesz robił takich rzeczy! - odwrzaskuje Sunny.

Pochylam się i łapię swoją koszulkę z podłogi. Sunny wyciąga ramiona i naciągam ją przez jej głowę, więc nie jest już naga. Waters i ja widzieliśmy dostatecznie wiele razy nasze nagie tyłki w szatni.

Pomagam Sunny zejść z moich kolan. Mój kutas opada na moją nogę z mokrym dźwiękiem plaśnięcia. Sunny robi minę i wskazuje na moje kolana.

- Jest lepki, prawda?

- Tak mi dopomóż Bóg, Butterson, jeśli masz swoją spermę na całej mojej kanapie...

- Dość! Mam już dość słyszenia tych gróźb, Alex! - Sunny gestykuluje nad głową. Moja koszulka podnosi się do punktu, gdzie Alex i ja dostajemy mignięcie cipki.

- Trzymaj opuszczone ręce! - Umieszcza jedną z własnych przed jego twarzą.

- Nie mów mi, co mam robić!

Delikatnie kładę rękę na jej plecach.

- Popisujesz się swoją cipką, słodziutka.

- Och. - Opuszcza rękę i zamiast tego podpira ją na jej biodrze. -

Wciąż nie mów mi, co mam robić, Alex.

- Co wy dwoje w ogóle tu robicie? Czy kiedykolwiek powiedziałem, że to jest okej, żeby używać mojego mieszkania, jako mieszkania do pieprzenia?

- Przyszliśmy tutaj, żeby porozmawiać.

- Tak, no cóż, to z cholerną pewnością nie wyglądało jak rozmowa dla mnie. Butterson, załóż jakieś cholerne ubranie!

- Nie mów do Millera w ten sposób! - krzyczy Sunny.

- To moje cholerne mieszkanie. Będę mówił do niego jakkolwiek zechcę. Ubieraj się, Sunny. Zabiorę cię do domu.

- Nie idę z tobą do domu, Alex.

- Myślisz, że nie? - wyzywa.

- Chcesz być wojowniczy ze mną, śmiało, Waters. Ale nie myśl, że zamierzam ci pozwolić rozmawiać z Sunny w ten sposób. - Chwytam swoje spodnie z podłogi i wpycham w nie moje nogi.

- Nikt nie walczy! - krzyczy Sunny.

Waters wypina swoją pierś, jakby przygotowywał się, by mnie staranować. Sunny mknie do niego i staje tuż przed jego twarzą. Trzęsie się.

- Skończyłam z tymi nadopiekuńczymi bzdurami. Mam prawie dwadzieścia jeden lat. Mogę podejmować własne decyzje i to

uwzględnia to, co robię i z kim to robię.

- To nie uwzględnia pieprzenia na mojej cholernej kanapie.

- Czy ty w ogóle jesteś z tym poważny, Alex? Jak dużym hipokrytą możesz być? Uprawiałeś seks z siostrą Millera w szatni twojego zespołu *podczas* meczu! Wszyscy wparowali na to! Wszyscy! Cały zespół mówił o tym tygodniami! - Przerywa, żeby odetchnąć. - I my nie pieprzyliśmy się! Mieliliśmy seks na zgodę, ponieważ ciągle ingerujesz i chrzaniś moje cholerne życie.

Waters wygląda na wstrząśniętego, czy to z powodu wybuchu, przeklinania Sunny, czy jej przeciwstawienia się mu. Nie jestem pewien, ale chcę zrobić zdjęcie wyrazu jego twarzy i oprawić je.

- Nie próbuję chrzanić twojego życia. Próbuję powstrzymać cię przed zostaniem zranioną.

- Jak mnie powstrzymasz przed zostaniem zranioną?

- Ja...

Przerywa mu. To jest epickie.

- Próbując mówić mi, jak mam żyć? Przesadnie reagując za każdym razem, gdy zobaczysz zdjęcie Millera z kimś, kto nie jest mną? Łamiąc nos mojemu chłopakowi? Nie chronisz mnie, Alex, jesteś dupkiem. Czy w ogóle przeprosiłeś Millera za to, co zrobiłeś?

Jego usta zaciskają się w cienką linię, jego oczy rzucają szybkie spojrzenie na mnie i z powrotem na Sunny.

Ona wyrzuca ręce w powietrze i my ledwie przegapiamy kolejne mignięcie cipki.

- Doprawdy! Obiecałeś, że przeprosisz!

Waters wpycha ręce w kieszenie.

- Nie miałem okazji.

- No cóż, oto i on. - Wskazuje na mnie. - Okazja jest twoja.

Waters gapi się w punkt nad moją głową.

- Przepraszam, że zrujnowałem ci twarz. - Nie brzmi, jakby miał to na myśli. Nie, nawet trochę.

Sunny wypomina mu to.

- To najgorsze przeprosiny, jakie kiedykolwiek słyszałam. Spróbuj jeszcze raz.

Wzdycha głęboko i przesuwa ręką przez włosy. Tym razem patrzy mi prosto w oczy.

- Przepraszam za bycie dupkiem.

Sunny daje mu znak, by kontynuował.

- I za złamanie twojego nosa. - Kiedy jest jasne, że ona oczekuje więcej, kręci głową. - I za wtrącanie się. Chcę tylko tego, co najlepsze dla Sunny. Jest moją jedyną siostrą. Do czasu jak spotkałem Violet, nie byłem bardzo dobrym wzorem do naśladowania. Myślę, że może próbowałem

jej to wynagrodzić i posunąłem się za daleko. Wiem, że troszczysz się o nią, Miller. Widzę to. Nie byłem zbyt sprawiedliwy. Więc, tak. Przepraszam. Czy możemy ogłosić rozejm?

Robi kilka kroków do przodu i wyciąga rękę. Spotykam go w połowie drogi, a potem myślę o tym, gdzie były moje palce.

- Uch, może słowa uznania byłyby lepsze. - Robię pięść i przytrzymuję ją.

Marszczy brwi, a następnie robi tę minę. Rozumie, co mam na myśli.

- Zasłużyłem sobie na to, prawda?

- Po szatni? Z całą pewnością, kurwa, zasłużyłeś.

Robimy żółwika.

- Widzisz? To nie było takie złe, prawda? Chodzi mi o to, że zamierzacie być braćmi, więc równie dobrze możecie zacząć się dogadywać, prawda? - Sunny daje Watersowi szybki uścisk, a następnie zarzuca ramiona wokół mojej szyi.

- Sunny, doceniłbym, gdybyś nałożyła teraz jakieś ubrania. - Waters wpatruje się w sufit.

Patrzę Sunny przez ramię, żeby odkryć, że jej tyłek wystaje spod koszulki.

- Ups! - Opuszcza ramiona i zakrywa tyłek dłońmi, nie żeby to było

jeszcze konieczne.

- Te windy zajmują całe wieki! - Violet wchodzi przez drzwi, niosąc jedzenie na wynos. - Och, hej, chłopaki... - Przygląda się scenie: Alex sprawdza sufit, szukając pajęczyn. Sunny jest jedynie w mojej koszulce i trzyma się za tyłek, a ja jestem w samych spodniach. Reszta naszych ubrań jest porozrzucana po całej podłodze.

Wpycha jedzenie na wynos Aleksowi i pędzi do Sunny.

- O mój Boże! Czy wasza dwójka jest z powrotem razem?

- Uch-huh.

- Och, dzięki, kurwa! Jesteście tak uparci, że martwiłam się, iż to się nigdy nie zdarzy. - Podskakuje i przytula wszystkich, jakby zdobyła przepustkę za scenę po koncercie boys bandu. Potem Waters i ja stoimy niezręcznie, podczas gdy one szepczą między sobą. Nie słyszę, co mówią, ale Sunny rumienieni się, więc jestem pewien, że dzielą się zbyt wieloma szczegółami.

Mój telefon dzwoni gdzieś pod stertą ubrań.

- O cholera. Która godzina?

- Siódma trzydzieści? Chcecie zjeść z nami obiad? A może już jedliście? - podśmiewuje się Violet.

Waters przewraca oczami.

- Uch. Dzięki za zaproszenie, ale powinienem być na lotnisku, tak

jakby, teraz. - Już minął mój zapas czasu. Będę szczęśliwy, jeśli w ogóle zdążę.

- O której masz lot? - pyta Violet.

- O dziesiątej.

- Taa, nie zdążysz. - Waters upuszcza jedzenie na wynos na boczny stół i zrzuca buty. - Równie dobrze możesz przełożyć lot i przenocować tutaj. Pokój gościnny jest na końcu korytarza. - Przechodzi na drugą stronę do szafki kuchennej, żeby wziąć kilka talerzy.

Więc przekładam swój lot, znowu, i namawiam tatę, żeby wziął udział w moim spotkaniu w godzinach porannych. Sunny i ja nocujemy w pokoju gościnnym jej brata, mając cichy seks na zgodę.

Następnego ranka odwozi mnie na lotnisko. Całujemy się dłużej niż powinniśmy w miejscu bardzo publicznym. Zdejmuję swoją bejsbolówkę i przytrzymuję ją, więc nie obrażamy nikogo, czy też nie przyciągamy zbyt dużej uwagi. Zdjęcia wciąż napływają do Internetu, ale nie przeszkadza mi to. Sunny najwidoczniej również. Używa jednego z nich, jako swojego awatara w mediach społecznościowych. To nie jest wcale bardzo bezpośrednie.

Rozdział 27

USUWANIE WŁOSÓW JEST NIEBEZPIECZNE



Jak tylko wracam do Chicago, wkładam prawie cały swój czas i energię w zbiórkę pieniędzy i treningi, aby się do tego przygotować. Minęło dopiero trzy tygodnie, a już sprzedaliśmy połowę biletów. Kampania promocyjna rozpoczęła się wczoraj. Mój tata oczekuje, że bilety na to wydarzenie zostaną wyprzedane przed końcem następnego tygodnia, co oznacza, że łatwo zbierzemy pięćdziesiąt tysięcy dolarów dla rodziny Michaela.

W oparciu o sukces, jaki osiągnęliśmy do tej pory, zdecydowałem, że to jest dokładnie rodzaj działalności, jaką chcę prowadzić. Nie muszę czekać, aż moja kariera w hokeju będzie zakończona. Muszę opracować logistykę z Vi i moją agentką, ale to wydaje się być dobrym sposobem, żeby rozszerzyć mój zasięg i z pewnością pomoże odwrócić zainteresowanie mediów w innym kierunku. Zdjęcia mnie i Sunny na lotnisku również nie zaszkodziły.

Odkąd Randy nadal nie wychodzi tak często, dostaję od niego ogromną pomoc w treningach, jaki i w przygotowaniach imprezy. Lance nęka go w związku z tym więcej niż mnie, ale nawet on ucichł. W ubiegłym tygodniu, gdy trenowaliśmy u niego, Lance zachowywał się wzorowo z Tash i nie było w pobliżu żadnego króliczka.

W tym tygodniu rozmawialiśmy z Sunny codziennie wieczorem przez Skype.. Przylatuje dziś rano na weekend. Chcę porwać ją od razu, ale powinna odwiedzić Watersa i Violet. Dam im te dwa dni z nią, ale wieczorem przychodzi do mnie na kolację. Mój plan jest taki, żeby zamienić to w imprezę z nocowaniem i namówić ją, aby została ze mną przez większą część weekendu. Nie sądzę, że Waters się sprzeciwi, biorąc pod uwagę, że Vi jest w to zaangażowana.

Tuż przed jedenastą Vi wpada na chwilę. Jest tutaj, aby pomóc mi się przygotować. Wzięła wolne popołudnie na spotkanie biznesowe, którego część składa się z odebrania Sunny z lotniska. Nie jestem pewien czy to jest legalne.

- Co się dzieje, bracie z innej matki? - Trzyma ogromne pudło. - I ojca - dodaje, potem marszczy nos. - To nie było zabawne, prawda?

- Uch, nie.

Kładzie pudło na ladę.

- Myślę, że na moje poczucie humoru wpływa te gówno z planowaniem przyjęcia zaręczynowego. Zastanawiam się, czy to możliwe, żeby mieć alergię na bycie zaręczoną.

- Mam wątpliwości.

Celuje świeczką we mnie.

- Nie jesteś pomocny. Muszę położyć kres szaleństwu mojej matki. Nie mogę sobie poradzić z tym wariactwem. Próbuje wepchnąć się na siłę na moje popołudnie dziewczyn z Sunny. Powiedziałam, że nie ma mowy. Żadna z nas nie chce makijażu z niebieskim cieniem do powiek. - Vi zatrzymuje tyradę, aby rozejrzeć się po moim mieszkaniu. - Czy zrobiłeś cokolwiek, aby przygotowywać się na Sunny?

- Zmieniłem pościel i wyczyściłem stół w jadalni. - Przeniosłem wszystkie papiery na stolik, więc mamy gdzie jeść.

- Jesteś takim kawalerem.

Rozpakowuję pudło, podczas gdy Vi grzebie w moich szafkach.

- To musi być twoje. - Rzucam jej pudełko z nogą kobiety na nim. Wygląda jak produkt do golenia.

Unosi rękę, osłaniając twarz. Pudełko uderza ją w pierś i spada na podłogę u jej stóp.

- Ow! Nie rzucaj we mnie rzeczami!

- Nie rzuciłem tym w ciebie. Rzuciłem do ciebie. Pomogłoby, gdybyś się nie kulila i faktycznie próbowała to złapać.

Podnosi to z podłogi i rzuca tym. Chwytam to w powietrzu, zanim walnie mnie w głowę. Jej cel jest coraz lepszy - albo to albo to był szczęśliwy traf. - To dla ciebie.

- Co to jest? Krem do golenia? - Odwracam pudełko i skanuję tylną część, czekając, aż wyjaśni. Może mi powiedzieć w ciągu trzydziestu sekund to, co zajmie mi pięć minut, żebym sam się zorientował.

- To ściągnie twój las włosów z ciała.

Przesuwam rękę w górę ramienia.

- Nie potrzebuję tego. Możesz zabrać to do domu i użyć na twoje wąsy. - Przesuwam pudełko po ladzie w jej kierunku.

Violet przykłada dłoń do ust, następnie opuszcza ją.

- *Nie* mam wąsów. Ty, jednak, powinieneś zastanowić się nad przygotowaniem swojego yeti tyłka. Sunny będzie u ciebie pierwszy raz. Prawdopodobnie zajmiesz się nadmiernym pieprzeniem.

- Już jestem przygotowany. Zająłem się tym wczoraj. Nawet ogoliłem swoje jaja.

Wydaje odgłos, jakby miała wymiotować.

- Więcej niż chciałam wiedzieć. Jak chcesz, ale powinno być gorąco dziś w nocy. Mógłbyś poradzić sobie ze swoim futrem, żeby się tam nie zagubiła. - Jej telefon piszczy. - Muszę iść. Odbieram Sunny, a potem jedziemy do spa. Mamy randkę z moją kosmetyczką od depilacji.

- Twoją kosmetyczką od depilacji?
 - Możesz podziękować mi później.
 - Upewnij się, że zostawią paseczek.
 - Dlaczego? Masz trudności z odnalezieniem drogi do cipki bez tego?
 - Nie, podoba mi się to. I nie będę z tobą o tym rozmawiał. Po prostu nie torturuj mojej dziewczyny.
 - Aw, jesteś taki słodki z tą rzeczą o *dziewczynie*. Nie jestem zaskoczona, że skusiłeś ją z powrotem z tym swoim czarem yeti. - Bierze Vitamin Water³¹ z mojej lodówki. Nagle, głośny jęk nadchodzi zza ściany przylegającej do mojego mieszkania. Oboje zamieramy. - Co to, kurwa, jest?
 - Moja sąsiadka? Albo kot w rui? - Słyszałem wcześniej tylko jej psa i nigdy przez ściany. Oboje wzdrygamy się, gdy tonacja i głośność wzrastają. To brzmi jakby moja sąsiadka - lub kot - była bliska gwiazdnego orgazmu. Sunny dochodzi cicho. To miłe.
- Vi wpatruje się w ścianę.
- Czy to się często zdarza?



- To pierwszy raz. Wprowadziła się, gdy wyjechałem na obóz. Może otrzymuje jakąś ranną pokutę. - Tuż zanim moja sąsiadka uderza w coś, co brzmi jak magiczne O, odgłosy cichną całkowicie. Patrzymy na siebie, zakłopotani.

- Uch. To wygląda na niezadowolające. - Vi kręci głową. - Może twoja sąsiadka lubi oglądać głośne porno.

- Albo ma coś przeciwko dochodzeniu.

- Jeśli to się powtórzy, możesz to nagrać, żebym mogła ustawić to jako dzwonek Alexa? To będzie niesamowite.

Vi jest zabawna, ale zapłaciłbym, żeby zobaczyć twarz Watersa, gdyby udało się jej tego dokonać. Mam nadzieję, że nie będzie już żadnych z tych dźwięków, gdy Sunny będzie tutaj. Stworzyłyby żenującą ścieżkę dźwiękową na wieczór, który zaplanowałem.

Telefon Vi włącza się ponownie.

- Okej. Teraz muszę iść. Wrócę za kilka godzin. Powinieneś rozważyć użycie tego. - Stuka pudełkiem w ladę i wychodzi.

Ignoruję jej sugestię i przetrząsam zawartość torby. Muszę przyznać, że przyniosła kilka przydatnych rzeczy. Gdyby mieszkała sama i nie miała dostępu do fortuny Watersa - już założył wspólne konto bankowe, gdzie wpłaca, co miesiąc coś, co ona uważa za głupią kwotę pieniędzy, z czego siedemdziesiąt pięć procent inwestuje - chciałbym zwrócić jej pieniądze. Ale jest również drobna szansa, że dodała to do

swojego rachunku z wynagrodzeniem w tym miesiącu. Tak czy owak, włożyła w to dużo wysiłku dla mnie, a to mówi dużo.

Przyniosła całe mnóstwo świec, wszystkie z nich w jakimś holistycznym, naturalnym zapachu nazwanym Sensual Seduction. Ładnie pachną. Nigdy wcześniej nie robiłem nic ze świecami. To nie było konieczne. Ale najwyraźniej teraz jest dobry moment, żeby wsiąść do romantycznego pociągu. Violet kupiła również olejek do masażu, olejki do kąpieli i coś, co początkowo zakładałem, że jest kobiecymi majtkami. Nie jest. Kupiła dla mnie męskie slipy bikini. Nie mam pojęcia, jak zmieszczę w nie swoje klejnoty, ale choruję myśląc o daniu im szansy na brednie i chichoty.

Na dnie jest książka na temat legendy o yeti i komiks. Po bliższym przyjrzeniu, odkrywam, że Vi stworzyła własny *Jak Uprawiać Seks* przewodnik. Ja jestem yeti, a Sunny jest słonecznikiem. To niemądre, ale sprawia, że się śmieję.

Ponieważ moja gosposia była tu wcześniej w tym tygodniu, nie muszę martwić się o ścieranie kurzu, czy cokolwiek innego. To pierdoły leżące wszędzie wokół są problemem. Nie jestem zbyt dobry w organizowaniu. Nudzę się szybko i zatrzymuję się w połowie.

Uczciwie staram się posprzątać, ale po dwudziestu minutach, gdy rozproszyłem się cztery razy, kończę z powrotem w kuchni z głową w lodówce. Wrzucam wszystkie walające się po salonie rzeczy do pudła i wpycham je do szafy. Potem biorę świece do mojej sypialni i układam je wzdłuż kredensu. Olejki do masażu zostawiam przy łóżku, a rzeczy do kąpieli idą obok wanny.

Teraz, gdy wszystko jest przygotowane, wszystko, co mogę zrobić, to czekać, aż Violet wróci. Wysyłam Synny wiadomość głosową, aby uniknąć autokorekty.

Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć cię dziś wieczorem.

Trzy minuty później dostaję wiadomość zwrotną:

Ja też :) < 3

W drodze przez kuchnię, przestaję przekartkować książkę o yeti. To głównie zdjęcia i karykatury.

Pudełko z nogami kobiety leży na ladzie, gdzie Vi je zostawiła. Wyłącznie z ciekawości, podnoszę je i czytam, co jest napisane z tyłu. To trochę trwa, ponieważ to drobny druk, ale rozumiem istotę. Najwyraźniej ten krem jest zrobiony z czarów. Nakładam go na swoje ramiona, zostawiam na niecałą godzinę i bum - znikają wszystkie włosy. Może być miło mieć gładkie ramiona. Zgodnie ze wskazówkami, zostaną w ten sposób przez kilka dni, a włosy są miększe, gdy odrastają, co może być korzystne. Mam jeszcze do zabicia godzinę, zanim wróci Vi...

Rozbieram się do naga, więc nie muszę się martwić, że to coś znajdzie się na moich ubraniach. Nałożenie tego trawa dłużej, niż myślałem. Muszę przejść całą drogę do mojego drugiego knykcia i do ramienia, minus dolne części ciała, aby to nie wyglądało nierówno. Nastawiam minutnik i wyjmuję konsolę do gry.

Łokcie są jedyną częścią moich ramion bez tego kremu. Opieram je na kolanach, więc mogę grać względnie swobodnie.. Jednakże, zanim

mija trzydzieści minut, moje ramiona palą. To sprawia, że przegrywam grę. Ponownie sprawdzam instrukcje. To maleńki, będący utrapieniem druk. Lepiej, żeby to coś działało lepiej, niż cały ten dyskomfort, który powoduje. A do tego to ma ten okropny chemiczny zapach, zamaskowany przez sztuczny kwiatowy. Nie mogę stwierdzić, czy całe mieszkanie tym pachnie, czy tylko moje ramiona.

Dziesięć minut później, nie mogę poradzić sobie dłużej z paleniem. Jestem w drodze do łazienki, gdy dzwoni domofon. Debatuję nad zignorowaniem tego, ale to może być Violet, albo może nawet Sunny. Naciskam przycisk i wołam powitanie.

- Wróciłam!

To Violet.

- Możesz wrócić za piętnaście minut?

- Dlaczego muszę wrócić za piętnaście minut? Tutaj jest cholernie gorąco. Mam pot pomiędzy piersiami od samego przejścia od samochodu do drzwi. Wpuść mnie.

- Gorący. Czy możesz zobaczyć to przez swoją koszulkę? Czy to jest żenujące?

- Wpuścisz mnie już?

- Nie mogę. Wietrzę swoje jaja. Ciesz się słońcem. - Ta część jest rzeczywiście prawdziwa. Nie założyłem żadnych ubrań, odkąd

nałożyłem to gówno. Docieram do punktu, gdzie chcę to zdrapać, nawet, jeśli zejdziesz z tym moja skóra.

- Wietrzysz swoje jagody? Czy futro yeti nie utrudnia tego? - krzyczy.

- Jagody? Moje jaja są wielkości grejpfrutów.

- Pfft. Dopiero po tym, jak zostałeś ugryziony przez pająka. Teraz wpuść mnie. Nie mam na sobie środka przeciwsłonecznego. Za piętnaście minut będę koloru pomidora i to będzie twoja wina. Alex znowu przywali ci w twarz.

- To moja wina, że jesteś blada?

- Pieprz się, antylopo gnu. Nieważne. Ktoś idzie i mnie wpuści. Jesteś dupkiem.

Następują zakłócenia, wraz z jakimś przytłumionym odgłosem rozmowy między Violet i czymś, co brzmi jak kilku facetów. Drzwi brzęczą i już jej nie słyszę.

Czasami trwa kilka minut, zanim winda dociera na to piętro. To jedyna wada budynku, ale to daje mi dość czasu, żeby splukać cierpki krem z ramion, abym mógł założyć ubranie.

Włączam prysznic. Spaleniźna jest prawie nie do zniesienia, a zapach jest strasznie nieprzyjemny. Wchodzę pod natrysk, aby splukać całe ciało, ponieważ ból spowodował, że się spościłem. Wszystkie moje

części ciała muszą czuć się dobrze, gdy Sunny dotrze tu, szczególnie moje jaja - w przypadku, jakby chciała umieścić je w ustach, czy coś.

Krem natychmiast spływa w otwór odpływowy, wraz z łatami włosów z moich przedramion. Nie trwa długo, zanim uczucie palenia zmienia się w ogniste mrówki, gryzące moją skórę, a następnie w gorący prysznic lawowy.

Może krzyczę. To mogą być wysokie tony, ale nikogo nie ma w pobliżu mnie, by słyszeć, więc nie ma żadnego sposobu, by udowodnić, że to się zdarzyło.

Jestem szybki, aby wydostać się spod bardzo gorącego natrysku. Włosy na ramieniu, które powinny w magiczny sposób zniknąć są nierówne, a moje ramiona mają kolor wścieklej czerwieni. Głośne stuknięcie mówi mi, że zabrakło czasu. Owijam ręcznik wokół pasa i kieruję się do drzwi. Pozostawienie Violet na korytarzu jest złym pomysłem, w najlepszym wypadku będzie rozmawiała z kimkolwiek i może być głośna.

- Weź coś! Zaraz mi odpadną ręce - krzyczy, gdy ją wpuszczam.

Jest obładowana torbami. Wyładowuje wszystkie, oprócz jednej z nich z moich ramion, co pozostawia mnie niezdolnym, by zapewnić bezpieczeństwo mojemu ręcznikowi. Czuję, jak się rozluźnia.

- Myślę, że twoja sąsiadka może być gwiazdą porno, czy coś. - Vi przechodzi do kuchni i kładzie swoją torbę na ladzie. Wypadają z niej dwie cytryny i odbijają się na podłodze.

- Dlaczego tak myślisz? Widziałaś ją z bliska? Ma ogromne sztuczne cycki?

- Dlaczego zawsze chodzi o cycki? Trzech facetów było w windzie ze mną w drodze na górę. Wszyscy byli obrzydliwie atrakcyjni i zapukali do drzwi twojej sąsiadki.

- A ona otworzyła nago?

- Nie, nie widziałam jej. Snuję domysły na podstawie dźwięków, jakie słyszeliśmy dziś rano. I oni rozmawiali o tym, jak ciężko jest mieć czterogodzinny wzwód.

- Naprawdę?

- Nie. Zmyśliłam ostatnią część. Ale kto inny gości u siebie trzech nadmiernie atrakcyjnych facetów z nieatrakcyjnymi twarzami, jeśli nie są w przemyśle filmów dla dorosłych?

To, co moja sąsiadka wykonuje lub nie w celach zarobkowych nie jest czymś, czym interesuję się teraz, więc zmieniam temat, zadając niepowiązane pytanie:

- Jak się ma Sunny? Jak szybko tu będzie? Upewniłaś się, żeby kosmetyczka była miła?

- Z nią wszystko dobrze. Jest podekscytowana i zdenerwowana. Nie pytałam o przycinanie, jakie sprawili jej boberkowi. Podrzuciłam ją do Alexa w drodze tutaj. Przygotuje się, a potem przyjedzie. Masz pół godzinny. - Pochyliła się, żeby podnieść cytrynę, która upadła.

Wciąż trzymam torby, a tam jest coś zimnego w środku. To miłe uczucie, więc nie odstawiłem ich jeszcze. Twarz Violet jest na wysokości pasa, gdy mój ręcznik rozplata się i upada na podłogę.

- O mój Boże! - Ogląda mojego męskiego węża. Wisi tam, aby świat go zobaczył. No cóż, świat wewnątrz mojego mieszkania. - Co jest, kurwa, Buck?

Podnosi się i rzuca cytryną. Ta uderza mnie w policzek, co jest zaskakujące. Może Alex uczył ją, jak uprawiać sport. Jest odważniejsza, niż myślałem.

Przesuwam się za wyspę, aby ukryć mojej klejnoty.

- To twoja cholerna wina! Przekazałaś mi te wszystkie pierdoły!

- Moja wina? Wiedziałaś, że idę na górę! Dlaczego nie założyłaś jakiegoś ubrania, zanim otworzyłaś te cholerne drzwi?

Stawiam wszystko na ladzie i biorę ręcznik z podłogi.

- Zmywałem to gównem z moich ramion. Swoją drogą to nie zadziałało. Spójrz na to! - Wyciągam swoje surowe, czerwone przedramiona. Większa część włosów wciąż tam jest z niewielkimi nieregularnymi łatami.

Vi przestaje się wkurzać za to, że widziała moje genitalia, marszczy brwi i chwyta mnie za nadgarstek.

- Au! Nie rób tak. - Klepię jej rękę, a ona puszcza.

- To *nie* powinno się zdarzyć. Miałeś reakcję alergiczną?

- Może. Nawet nie mogłem utrzymać tego przez cały czas. Nie wiem, jaka korzyść jest z tego gówna. To śmierdzi i trwa całe wieki. To tak, jakbym liniał.

- Jak yeti na wiosnę. - Szczerzy się, jak idiotka.

- To nie jest zabawne!

- Jak długo miałeś to na sobie?

- Trzymałem to czterdzieści minut, zanim zacząłem się czuć, jakby to jadło z mojej skóry. - Uczucie palenia wraca i jest coraz gorzej.

- Powinieneś trzymać to tylko przez dwadzieścia minut.

- Myślałem, że pisało pięćdziesiąt. Wydawało się, że to cholernie długi czas.

- To prawdopodobnie poparzenie chemiczne. - Zamiast zrobić to, co zwykle robi, co sprawia, że czuję się idiotycznie, Vi odkręca kran i prowadzi mnie do zlewu. - Przepraszam. To był zły pomysł.

Zimna woda łagodzi oparzenie. Zatyka zlew, wyjmuję tackę z kostkami lodu z lodówki i wyrzuca je do środka. Zimna woda szczypie najpierw, następnie powoduje odrętwienie.

- Co zrobię? Sunny będzie tu niedługo, a to wygląda, jakbym miał bakterię zjadającą ciało.

- Nie jest tak źle. - Patrzą na swoje przedramiona, a następnie na nią. - Mogło być dużo gorzej. Możesz nosić długi rękaw, żeby to zakryć.

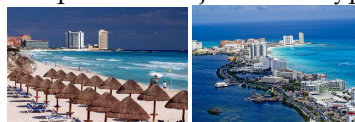
- Może. - Nie jestem pewien, czy to sprawdzi się tak dobrze. Jest piekielnie gorąco i czuję, że jeśli cokolwiek dotknie moich ramion, to będzie paliło jak cholera. To jest gorsze, niż to, kiedy pojechałem do Cancun³² i zapomniałem nałożyć filtr słoneczny. Byłem koloru homara przez cały tydzień.

Vi robi szybkie poszukiwania w internecie. Nakładam jakąś maść antybiotykową na najgorsze miejsca - gdzie zniknęła większa część włosów - ale nie chcę być zbyt liberalny z Sunny, będącej w drodze tutaj. Biorę jeden ze środków przeciwbólowych, które dali mi po tym, jak Waters złamał mi nos i odnajduję uśmierający spray, który zwędziłem ostatnim razem, gdy byłem zszywany podczas meczu. To piecze jak skurczysyn, ale jak tylko zaczyna działać, czuje się dużo lepiej. Do czasu, gdy kończymy zajmować się moim oparzeniem chemicznym, jest za pięć piąta. Sunny jest punktualna. Mam na sobie tylko szorty.

Vi sprząta kuchnię i odkłada wszystkie pierdoły do łazienki, podczas gdy ja nakładam czyste ubrania, w tym slipy bikini z torby. Miałem rację, prawie nie mogę wpakować moich części do środka, ale jest za późno, żeby teraz zawracać.

Vi spotyka mnie w drzwiach, gdy włącza się dzwonek. Wzdryga się na stan moich ramion.

³² Popularna miejscowość wypoczynkowa w Meksyku.



- Wszystko się uda. Wegańskie menu jest na ladzie z podkreślonymi wszystkimi ulubionymi potrawami Sunny. Zamów jedną z nich i będziesz złoty.

- Okej. Dzięki za całą pomoc, oprócz kremu do ramion.

- Mocno boli?

- Czuję się, jakbym oblał je kwasem i dodatkowo dorzucił trochę octu.

- Przepraszam. Zjem lody, jako pokutę, gdy dotrę do domu. Połóż na tym gazę, zanim pójdziesz spać, albo przykleisz się do prześcieradła. - Daje mi olbrzymi uścisk. - Życzyłabym ci szczęścia, ale to pochodzące ode mnie jest jak śmiertelny cios.

Idę za nią do drzwi, odchrząkam i naciskam przycisk domofonu.

- Halo?

- Miller? Tu Sunny.

- Hej! Dokładnie na czas. Już ci otwieram.

- Okej. Do zobaczenia za chwilę.

Vi wsuwa swoje ozdobione klapki, klepie mnie w policzek i wychodzi. Sprawdzam jeszcze raz mieszkanie, aby upewnić się, że nie zostawiłem jakichś porzrzuconych pierdół, jeszcze raz pryskam ramiona sprayem uśmierzającym ból, płuczę usta płynem do płukania, upewniam się, że wino schładza się w lodówce, ponieważ Sunny lubi

białe i czekam na nią, aż zapuka do drzwi. Po kilku minutach wciąż jej nie ma, więc zerkam na korytarz.

Jest tam, tyle że stoi przed drzwiami mojej sąsiadki.

- Hej - mówię, zanim podnosi rękę by zapukać. Jeśli Vi ma rację, że moja sąsiadka jest gwiazdą porno, to jest ostatnią osobą, którą chcę, żeby Sunny teraz spotkała.

Zatrzymuje się i patrzy w moją stronę, jej zdezorientowanie zamienia się w uśmiech.

- Prawie zapukałam do złych drzwi - szepcze i na palcach idzie korytarzem ku mnie. Ma na sobie letnią sukienkę. Jest w kolorze złamanej bieli z szerokimi ramiączkami. Wątpię, żeby miała na sobie biustonosz. Zapowiedź jesieni sprawia, że wieczorne powietrze jest chłodne. Jeśli zrobi się wystarczająco chłodno, będę mógł dostrzec przez nią jej sutki. Przestaję myśleć o seksie na wystarczająco długo, żeby odpowiedzieć za pomocą odpowiedniej, nie obraźliwej odpowiedzi.

- Jest dobrze. Złapałem cię. - Mrugam i otwieram szeroko drzwi. - Wchodź.

Sunny skopuje buty i rozgląda się.

- Jest ładnie. To jest duże.

- Dzięki. To nic takiego jak domek Watersa, czy jego mieszkanie w Toronto, ale jest odkryty basen. I jest przyjazne psom. - Nie wiem,

dlaczego jej to mówię. To nie tak, że zamierza przywieźć samolotem Andy albo Titan w odwiedziny na weekend.

- Naprawdę? To wspaniale.

Bawi się swoimi włosami, a ja zaczepiam kciuki o kieszenie - nawet grzbiety moich knykciów są spalone przez to gówno do usuwania włosów.

Stoimy tam przez kolejną minutę. To prawdopodobnie nie jest tak długo, po prostu mam takie wrażenie, ponieważ żadne z nas nic nie mówi - zamiast tego wpatrujemy się w siebie.

W przeszłości, gdy miałem w swoim mieszkaniu kobietę to jedynie po to, aby ją pieprzyć. Czasami obejmowało to także jedzenie, ale to było zazwyczaj potem. Seks sprawia, że jestem głodny. To jest pierwszy raz, kiedy zrobiłem to z zamiarem posiadania prawdziwej rozmowy i kolacji, przed zabraniem Sunny do mojego łóżka. Szkoda, że nie było instrukcji, żeby się skonsultować.

- Może cię oprowadzę? - Wskazuję na otwarty salon-kuchnię-jadalnię.

- Czy mogę cię najpierw przytulić?

- Co? Och. Tak. Z całą pewnością. - Fizyczny kontakt, mogę to robić. Wyciągam ramiona. Przyciska całe swoje ciało do mojego. To naprawdę miłe uczucie. Obejmuję ją i opuszczam twarz w zagięcie jej szyi. Chciałbym zamienić jej zapach na odświeżacz powietrza.

Sunny wzdycha i wtula się, jej ramiona zaciskają się wokół mnie. Stoimy tak do czasu, aż oczywiście zaczynam robić się twardy. Cofam się, oczekując, że Sunny zrobi to samo. Zamiast tego podnosi głowę i oblizuje wargi.

To znak.

Jeden, gdzie ona chce, żebym ją pocałował. Minał już prawie tydzień, odkąd miałem swój język w jej ustach, więc jestem całkowicie za uwzględnieniem jej pragnień.

Opuszczam lekko głowę, a Sunny unosi podbródek. Pierwszy pocałunek jest miękki, usta dotykające ust. Sunny ssie moją dolną wargę. Otwieram je dla niej, pozwalając jej przejąć inicjatywę. Cała nerwowość topi się jak wata cukrowa na moim języku. Uczucia, których nie mogłem albo nie chciałem nazwać, zanim pogodziliśmy się w Toronto są jasne, gdy eksploracja sprawia ból mojej erekcji.

Ujmuje moją twarz rękoma i przerywa pocałunek, aby zaczerpnąć powietrza.

- Ten tydzień był długi. Podobasz mi się bardziej w 3 D, niż przez ekran komputera.

- W ten sposób łatwiej się całować, prawda?

- Zdecydowanie.

Wracamy na drugą rundę wojny języków. Teraz musi być w stanie poczuć moją erekcję. Dziewczyny mają szczęście. Wszystkie oznaki ich

podniecenia mogą być ukryte. Faceci mają ten duży - jeśli jesteśmy szczęściarzami - kij, który szturcha ludzi w brzuch, aby dać im znać, co się dzieje. Lub wznosi.

Sunny zaczyna przesuwać rękę po moich bicepsach, ale łapię ją za nadgarstki.

- Może nie rób tego dzisiaj.

Patrzy na moje ramiona.

- O mój Boże! Co się stało?

- Ja uch... miałem reakcję alergiczną na jakiś krem. - To nie jest całkowite kłamstwo.

- O Jezu. To straszne. Jaki to był rodzaj kemu?

- Nie mogę sobie przypomnieć nazwy. W każdym razie, to wygląda gorzej, niż czuję. Za kilka dni będzie dobrze. - Mam nadzieję, że to nie zamieni się w strup. Mam wywiady, a jeśli moje ramiona będą problemem, będę musiał nosić koszulę z długim rękawem. Bardziej podobają mi się koszulki golfowe, wtedy nie muszę wygłupiać się z krawatem.

- To jest tylko na twoich ramionach?

- Tak.

- Zatem będę musiała być szczególnie ostrożna z tobą, prawda?

- Niezbyt ostrożna.

Wyraz twarzy Sunny zmienia się w przebiegły, gdy przesuwa ręce w dół mojej piersi i wsuwa je pod moją koszulkę.

Co jest momentem, gdy głośny jęk przedostaje się przez ścianę. Moment nie mógł być gorszy.

Sunny zamiera.

- Co to było?

- Myślę, że pies mojej sąsiadki jest w rui.

Kolejny jęk jest głośniejszy.

- To nie brzmi jak pies.

Jestem pewny, że to nie jest pies, ale mam nadzieję, że to zatrzyma się szybko.

- Włączę jakąś muzykę. - Chwytam pilota z kanapy i włączam telewizor, ale nie jestem wystarczająco szybki.

Tym razem słowa towarzyszą jękowi.

- O Boże! To jest to. Tam!

- Um...

- Moja sąsiadka wprowadziła się, gdy byłem na obozie. Nie spotkałem jej jeszcze twarzą w twarz. - To nie wyjaśnia nic, co się tam dzieje. Do tej pory, jedyną rzeczą, jaką kiedykolwiek słyszałem były

sporadyczne uderzenia. Apartamenty luksusowe nie powinny mieć problemów z głośnością.

Hałasy cichną tak szybko, jak się zaczęły. Nie wierzę, że to zdarzyło się ostatni raz, a nie chcę więcej przerw w postaci różnorodnych jęków dziś wieczorem, chyba, że będą pochodzić od Sunny.

- Zaraz wracam.

- Gdzie idziesz?

- Zamierzam iść porozmawiać z moją sąsiadką.

- Ale oni uprawiają seks. Albo coś takiego.

Oczy Sunny opadają do mojego krocza. Mam tylko niewielki wpół wzwód - nic oczywistego, na szczęście.

- Mogą to robić ciszej.

Sunny zerka zza drzwi, podczas gdy ja idę boso wzdłuż korytarza. Pukam i czekam. To trwa chwilę, zanim ktoś podchodzi do drzwi. Od razu rozpoznaję jej twarz. Z pewnością jest gwiazdą porno. Nigdy, przenigdy nie powiem Sunny, że widziałem ją nago, chociaż to było tylko na ekranie i w celach wyłącznie masturbacyjnych.

Na szczęście, ona nie jest naga, czy nawet częściowo naga. Ma na sobie dzinsy i koszulkę, która jest obcisła na jej wyjątkowo dużych piersiach. Wygląda, jakby miała balony z wodą schowane pod spodem. Trzyma również stos papierów. Za nią w salonie jest trzech atrakcyjnych

facetów, o których Violet wspomniała. Są również w pełni ubrani. Jeden z nich leży na kanapie, a drugi stoi ze stopą na niej, udając, że coś trzyma. Trzeci facet stoi za kanapą, dając wskazówki sceniczne pozostałym dwóm. To jest tak szalone, jak idea wprowadzenia sąsiada.

- Czy mogę pomóc?

- Uch. Tak. Jestem Miller. Mieszkam w dół korytarza. - Wskazuję kciukiem przez ramię, a ona zerka, gdy Sunny robi to samo.

Uśmiecha się i macha do Sunny, następnie wyciąga rękę. Biorę ją, mając nadzieję, że jest czysta i nie była owinięta ostatnio wokół żadnych kutasów.

- Jestem Nina. Ćwiczmy scenę. - Wskazuje na facetów w jej salonie.

- Tak. Jeśli chodzi o to. - Drapię się po karku. - Możemy, uch, słyszeć cię przez ścianę.

Zerkam w dół korytarza, by zobaczyć Sunny boso, dumnie kroczącą ku nam. O cholera.

- Och! Naprawdę? Czy to brzmiało dobrze?

- To brzmiało autentycznie. - To jest bardzo niezręczne.

- Bardzo autentycznie! - Sunny wsuwa się pod moje ramię i macha do facetów na kanapie. Wszyscy odmachują. Przyciągam ją mocniej do swojego boku i całuję ją w czubek głowy.

- To moja dziewczyna, Sunny. - Ona i Nina podają sobie ręce.

- Mamy randkę! - Sunny uśmiecha się do mnie.

- Och! Tak mi przykro. To musi być rozprasające! Zwykle ćwiczymy u Igora, ale ma malowany salon, więc zamiast tego przyszedliśmy tutaj. Przejdziemy do sypialni, więc nie będzie tak głośno.

Igor nie jest zbyt porno imieniem.

- Wspaniale. Dzięki. Naprawdę to doceniamy! - mówi Sunny. - A jeśli staniemy się zbyt hałaśliwi i będziesz słyszała nas przez ściany, daj nam znać!

Cycki Niny podskakują, gdy się śmieje.

- Miło było poznać was oboje! Powinniśmy kiedyś wypić razem kawę.

- Zdecydowanie. Baw się dobrze na ćwiczeniach.

- Och, będę. - Mruga do Sunny. - Baw się dobrze na randce.

- Och, planuję. - Sunny splata palce z moimi. - Chodź, Miller.

Sunny kładzie dodatkowy nacisk na kołysanie biodrami, gdy podążam za nią korytarzem. Czeka, aż drzwi zostaną zamknięte, zanim szepcze:

- Tylko ty możesz mieć gwiazdę porno za sąsiadkę. Dlaczego jesteś takim piorunochronem dla zdzirowatych kobiet?

Zamykam drzwi za sobą.

- Nie jesteś zdzirowata.

Unosi brew.

- Uprawiałam z tobą seks w lesie. Dwa razy.

Ostrożnie owijam ramię wokół jej tali i przyciągam ją do siebie.

- To nie jest zdzirowate, to śmiało i trochę wystawne.

- To było fajne. Skutki nie tak bardzo. - Przyciska biodra do moich.

- Lepiej niech twoja sąsiadka nie prosi cię, żebyś był w jednym z jej pornosów.

- Jeśli to zrobi, przeprowadzę się.

- Jesteś śmieszny. I jeszcze cycki twojej sąsiadki. - Sunny zerka w dół na własne zderzaki i marszczy brwi. - Moje są zbyt małe do porno.

- Twoje cycki są idealne. Podobnie jak cała reszta. I poważnie, jeśli poprosi mnie, żebym zagrał w porno, wprowadzę mieszkanie na rynek. Myślę, że ten dom obok twojego brata jest na sprzedaż. Jestem pewien, że uwielbialby mieć mnie za sąsiada.

Sunny przewraca oczami.

- Sądzisz, że tego nie zrobię? Musisz już wiedzieć, że masz mnie owiniętego wokół palca.

Uśmiecha się z wyższością.

- Zrobiłam to, prawda?

- Mmm... nie wyglądam na tak zadowoloną z tego. - Muskam jej wargi. - Może masz jakieś części, które chciałabyś owinąć wokół mnie, żeby uczynić to sprawiedliwym?

Śmiech Sunny jest tak melodyjny, jak jej imię. Wracamy do całowania.

- Powinieneś wziąć mnie teraz na tę wycieczkę - mówi z ustami wciąż złączonymi z moimi.

- Moje mieszkanie jest dość nudne. Podobała mi się rzecz z całowaniem, za którą zabraliśmy się tutaj.

- Mi również, ale to może być miłsze, gdybyśmy mogli zrobić to leżąc i nago.

- Masz najlepsze pomysły. - Prowadzę ją korytarzem, wciąż w połowie całując, gdy wskazuję na pokoje. Nie ma ich wiele, więc to jest szybka wycieczka.

Otwieram drzwi sypialni i zdaję sobie sprawę, że nawet nie zjedliśmy kolacji.

- Czekaj. To jest randka. Powinniśmy zjeść.

- Możemy zrobić to później.

- Ale...

Sunny ściąga sukienkę przez głowę. Miałem rację. Nie ma na sobie stanika. Okręca się wokół. Ma na sobie stringi. Violet musiała zrobić dla niej zakupy.

- Nie widzisz nic, co chciałbyś zjeść?

- Zjeść? Nie. - Powoli kręcę głową. - Pożreć? Zdecydowanie.

Gęsia skórka wzrasta wzdłuż jej ramion. Cofa się, aż trafia na materac i siada na brzegu. Podwijając nogi pod siebie, unosi się na kolanach, wskazując na mnie, żebym podszedł bliżej.

Każda część mnie chce ją schwytać i zrobić dokładnie to, co powiedziałem, *pożreć*. Ale to oznacza szybko i sprośnie. Minął tydzień. Chcę powoli i długo od samego początku. Zaczესuję jej włosy na ramiona i muskam długość jej ramienia.

Zaczynając na jej ramieniu, sunę ustami wzdłuż linii jej obojczyka do jej szyi. Gdy docieram do jej szczęki, dotykam lekko jednego sutka opuszkiem kciuka. Sunny jęczy.

- Brakowało mi tego dźwięku. - Okrążam jej sutek, aby zobaczyć, czy robi to jeszcze raz. Robi. Sunny chwyta rąbek mojej koszulki i ciągnie w górę. - Powoli, kochanie.

- Och, racja. Twoje ramiona.

Dbam o zdjęcie swojej koszulki. To nie jest dobre uczucie. Moje ramiona są czerwone i wrażliwe.

Sunny gładzi dłońmi moją pierś i spogląda w górę, czubek jej języka jest wciśnięty pomiędzy jej zęby, gdy sięga do paska. Odpina guzik i zamek błyskawiczny, odsłaniając czerwoną bieliznę. Główka mojego kutasa bawi się w chowanego. - Wygląda na to, iż ktoś jest podekscytowany, że mnie widzi.

- Faktycznie jesteśmy.

Głaszczesz czubek swoim palcem.

- Co z bielizną?

- Próbuję czegoś nowego.

- Hmm. Są trochę nieodpowiednie, nie sądzisz.

- Chcesz się lepiej przyjrzeć? Udzielić mi oceny?

Siada na kolanach.

- Dawaj.

Opuszczam spodenki.

- Myślę, że robią dobrą robotę, podkreślając mój interes.

- Są zbyt małe. Powinieneś je zdjąć.

- Może powinnaś zrobić to swoimi zębami. - Przypieram ją do łóżka, a ona wybucha śmiechem. - Kocham ten dźwięk.

Wsuwając ramię pod nią, podnoszę ją i przesuвам nas do poduszek. Pościel przypomina w dotyku papier ścierny na oparzeniach

chemicznych, ale wszędzie indziej jest miękka skóra przy mojej, więc będę żył. Całuję jej brodę, zanim ponownie biorę jej usta. Mógłbym spędzić wiele godziny z ustami na Sunny. W końcu przenoszę się do jej piersi i poświęcam tam trochę uwagi. Wciąż poruszając się na południe, doceniam jej nierówny oddech, gdy docieram pod jej pępek.

Odsuwam jej majtki i zerkam do środka, oddychając z ulgą, gdy widzę zostawiony pasek włosków. Siadam na kolanach i przesuwam stringi na jej biodra. Paseczek jest w kształcie strzały.

- Niech zgadnę, Vi namówiła cię na to.

Uśmiecha się.

- Pomyślałam, że to będzie zabawne.

Przesuwam materiał w dół jej miękkich, gładkich nóg.

- Założę się, że tak. - Unosząc materiał, pytam: - A to?

- Też chciałam spróbować czegoś nowego. Jednak czuję się, jakbym ciągle miała majtki wetknięte między pośladki.

- Głosuję za wiecznym brakiem bielizny i samymi sukienkami. Wtedy będę mógł mieć cipkę na przekąskę, kiedy tylko będę chciał.

- Najlepszy pomysł, jaki kiedykolwiek miałeś.

Rozkładam jej uda i opuszczam głowę.

- Będziemy mieć dużo zabawy w ten weekend.

Seks z Sunny nie jest szalony albo głośny, ale jest zabawny i giętki, i to coś więcej, niż tylko podróż do orgazmu.

Później bierzemy prysznic i zamawiamy jedzenie na wynos. Nie kłopotczę się zakładaniem ubrania, ponieważ pieprzę to. Co więcej, dużo łatwiej jest mieć spontaniczny seks, gdy już jesteśmy nadzy. Co jest dokładnie tym, co robimy, kilkakrotnie.

Myślę, że Sunny zaśnie na mojej piersi, po tym jak włączam film, ale zaskakuje mnie, gdy podnosi głowę.

- Czy mogę tu zostać na noc?

- Możesz tu zostać na cały weekend. Prawa strona mojego łóżka jest cała twoja, kiedykolwiek chcesz jej użyć. - Całuję czubek jej głowy.

Mówiąc o łóżku, chciałabym pójść tam teraz.

- Jesteś zmęczona, słodziutka? Chcesz iść spać?

- Nie. Chcę, żebyś mnie kochał.

- Nie jesteś jeszcze zmęczona byciem kochaną?

Dotyka ustami moich.

- Nigdy.

Epilog

CHODZĄC W BLASKU SŁOŃCA

Trzy tygodnie później

Rozglądam się po otaczającym nas tłumie, satysfakcja i duma sprawiają, że czuję się niezwykczony. Wygrywamy dwa do jednego z drużyną Watersa. Jest wkurzony. To jest zajebiste. Ta gra powinna być zabawą, ale nie można postawić przeciwko sobie kilku profesjonalnych hokeistów i oczekiwać, że zignorują swój pociąg do rywalizacji. Do końca gry zostały trzy minuty, więc raczej nie ma szans na to, że drużyna Watersa wygra. To mało prawdopodobne, ale nie niemożliwe.

Waters i Randy mierzą się ze sobą. W tym sezonie nieźle da w kość Watersowi. Na lodzie jest szybki i agresywny. Jedyne, czym góruje nad nim Waters to doświadczenie i lata jazdy figurowej.

Obok mnie na ławce siedzi Michael, z podekscytowania rusza nogą. Pod koniec gry zostanie mu wręczony czek na pięćdziesiąt tysięcy dolarów. Wszystko układa się dla niego dobrze. Chemia i naświetlania,

choć są główniane, dają efekty. Jeśli nic się nie zmieni, to będzie miał operację przed wakacjami. Rokowania są dobre, z czego się cieszę, bo przywiązałem się do tego dzieciaka, Sunny również.

Sunny stoi za mną i opiera ręce na moich ramionach. Ten kontakt jest jednocześnie bardzo mile widziany, jak i rozpraszający. Przez te ostatnie tygodnie była fantastyczna, pomagała w organizacji tego spotkania i spędzała czas z Michaeliem, wtedy, kiedy ja nie mogłem. Jest ode mnie dużo bardziej zorganizowana. Tworzymy dobry zespół. Mogę nawet powiedzieć, że świetny. Każdego cholernego dnia kocham ją jeszcze bardziej. To jest przerażająco niesamowite.

Obok niej stoi mój tata, ręce ma skrzyżowane na piersi i delikatnie uśmiecha się samym kącikiem ust. Krążek opada na ziemię, Balls odbiera go Watersowi i kiedy pędzi po lodzie, spogląda na niego przez ramię. Nie mogę się doczekać treningów, które zaczynają się w przyszłym tygodniu. Jestem gotowy na nowy sezon. Jestem gotowy na wiele rzeczy.

Nadchodzi zmiana. Zanim wchodzę na lód, żeby skończyć ten mecz, unoszę kratkę przy kasku i odwracam się do Sunny. Ma na sobie koszulkę hokejową, policzki i nos ma zaczerwienione od zimna, a jej oczy, aż świecą się od podekscytowania. Rękawicą dotykam ust.

- Potrzebuję trochę szczęścia Sunny Słoneczko.

Delikatnie się uśmiecha, kiedy całuje mnie w usta.

- Skop mojemu bratu tyłek. Ale nie dosłownie.

Opuszczam kratkę, zamykam ją, oddaję Michaelowi podpory, poprawiam rękawice i wjeżdżam na lód, zamieniając się z Lancem. Kiedy się mijamy uderzamy się rękawicami, a potem sunę w kierunku naszej bramki.

Odbijam krążek, zapobiegając strzeleniu nam gola, a Randy znowu go przejmuje i jednym uderzeniem kieruje go do przeciwległej bramki. Odliczane są sekundy. Kiedy zostaje mniej niż minuta do końca meczu, drużyna Watersa zdobywa kontrolę nad krążkiem.

Waters przejmuje krążek, gna do naszej bramki z gracją i szybkością, która pomogła nam w tym roku wygrać Puchar. Ustawiam się w odpowiedniej pozycji, tak, że dotarcie do bramki będzie prawie niemożliwe. Obaj wiemy, że obrót, który robi Waters, celując krążkiem za mnie, jest zbyt mocny. Moje opcje są ograniczone - zejść mu z drogi i pozwolić zdobyć punkt, albo postarać się jakoś zamortyzować uderzenie. Decyduję się na opcję drugą, chociaż wiem, że zaraz nieźle mi się dostanie.

W jednej sekundzie bronię swojej bramki, a w drugiej jestem rzucony w bandę boiska przez stukilowego Watersa. Obaj się gramolimy, łapiąc się nawzajem za koszulki, żeby powstrzymać upadek. Tłum szaleje. Upadam i pociągam za sobą Watersa. Głową uderzam o lód, na szczęście kask spełnia swoją rolę, ale mimo to siła uderzenia oszalała mnie. Próbuję go z siebie zepchnąć, ale jest ciężki, a z racji tego, że leżę na śliskim lodzie, nie mam zbyt dobrej podpory, żeby użyć więcej siły. W końcu Waters się ze mnie stacza i klęka.

- Miller? -Waters zdejmuje rękawice. Przez chwilę myślę, że mnie uderzy. Potem pstryka palcami przed moją twarzą. - Stary, w porządku?

Kiwam głową.

- Tak, jest dobrze. Tylko nie wal mnie znowu w twarz.

Zamiast jego ręki, chwytam jego koszulkę, a on znowu traci równowagę. Słyszę dźwięk gwizdka, a potem brzęczenie.

- Butterson, przestań próbować się ze mną obmacywać i podaj mi dłoń.

Zdejmuję rękawicę i tym razem udaje mi się chwycić go za wyciągniętą dłoń.

- Przestań próbować się o mnie ocierać na lodzie.

Pomrukuje, kiedy stawia mnie na nogi. A potem się śmieje, gdy mocno trzyma mnie za koszulkę, aż do momentu, kiedy łapię równowagę.

- Miałeś się usunąć z drogi, żebyś mógł zdobyć gola.

- Pieprzyć to. - Delikatnie trącam go głową. - O wiele bardziej chcę wygrać niż, żebyś mnie polubił.

Unosi moją dłoń w górę, tak jak w boksie.

- Nieźle. Następnym razem nie będziesz miał tyle szczęścia.

To wtedy zdaję sobie sprawę, że dzięki mojej akcji, wygraliśmy mecz.

Kiedy wszyscy gracze wjeżdżają na lód, wokół wszyscy się ekscytują. Ten emocjonalny haj jest prawie tak samo dobry, jak ten, kiedy wygraliśmy Puchar. Podjeżdżam do ławki i wyciągam na lód Michaela. Nosimy go na ramionach, jakby to on był Pucharem. W pewnym sensie tak jest. To on jest powodem, dla którego się tutaj wszyscy zebraliśmy - i powodem, dla którego sprawy między mną a Sunny cały czas się polepszają.

Czeka na mnie, kiedy schodzę z lodu i w tej luźnej koszulce hokejowej wygląda niesamowicie. Czekają na mnie dziennikarze. Nie przygotowałem żadnego cholernego przemówienia i Amber właśnie tak to zaplanowała. Ale mogą na mnie poczekać, bo Sunny jest o wiele ważniejsza. Jest dla mnie najważniejsza na świecie.

Kiedy rzucam na podłogę rękawice i kask, Sunny obejmuje dłońmi moją twarz. Krzywi nos.

- Jesteś spocony.

- I tak cię pocałuję.

Śmieje się, kiedy obejmuję ją w talii i mocno całuję. W głośnikach słyszeć kiepską muzykę lat osiemdziesiątych o chodzeniu w słońcu. Błyski kamer nie niszczą naszego momentu. A przynajmniej nie dla mnie.

- Co to jest? - pyta, dotykając wargami moich ust.

- Od teraz to nasza piosenka. Pomyślałem, że jest bardziej odpowiednia i mniej depresyjna od You Are My Sunshine. Waters nie jest jedynym, który może odstawiać takie sentymentalno lamerskie numery.

Jej uśmiech to połączenie wszystkich, najlepszych wschodów słońca.

- Kocham cię.

- Ja też cię kocham.

Nie ma w miłości żadnych zwrotów i wymian. Ma ona w sobie wady i niedoskonałości. Jest surowa, niefiltrowana i czasami nie jest łatwa. Ale nauczyłem się, że najlepsze rzeczy w życiu to te, o które trzeba najbardziej walczyć. Zwłaszcza o Sunny.